CENA 1.50 ZŁ.

FEDERACJA

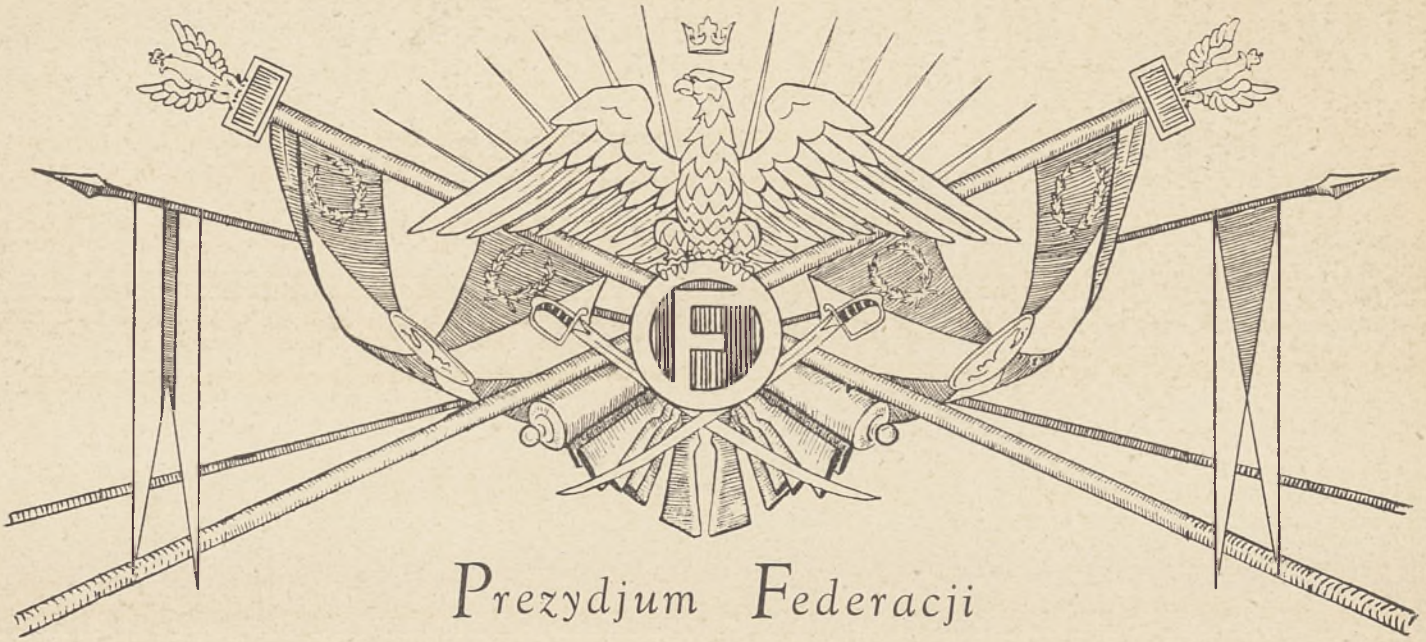
CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



MAL. JÓZEF ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ

RANNY UŁAN

№ 6-7 CZERWIEC-1930-LIPIEC ROK 2



Prezydjum Federacji

Prezes: Generał Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., Antoni Jakubowski — prezes Zarządu Głównego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P., mjr. rez. wojewoda Marjan Zyndram - Kościałkowski—prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, poseł Jan Karkoszka—prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

Sekretarz Generalny: por. rez. Wincenty Wyrzykowski — wiceprezes Okręgu Warszawa-Miasto P. O. W.

Skarbnik: por. rez. Władysław Topczewski, v-prezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy.

Członkowie: Dr. Michał Grażyński—wojewoda;—Józef Goga—kpt. rez. i Dyr. Eugenjusz Piestrzyński płk. rez.

. . . .

Sekretarz Prezydjum: kpt. rez. Henryk Połoński. — vice — prezes Zarządu Głównego Zw. Uczestników b. I Korpusu W. P. na wschodzie.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 125-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, ul. Chmielna 29 m. 5, tel. 225-25.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, Nowy Świat 35 m. 5, tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów, ul. Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, Ujazdowska 37 m. 23, tel. 181-79.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, Wojewódzka 5.
7. Związek Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Rutowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Mała 2 (Praga), tel. 159-10.
9. Centralny Związek Osadników, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 173-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Bagatela 10 m. 15, tel. 449-41.
12. Stowarzyszenie Bajończyków, ul. Konopacka 10.
13. Legjon Śląski, ul. Marszałkowska 68 m. 11, tel. 213-04.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 7-35.
15. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Hoża 51, tel. 13-05.
16. Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 20-76.
17. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 8, tel. 140-61.
18. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, Forteczna 22.
19. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 15-60 i 27-93.
20. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji (Quievrain, Belgique 52, rue Dibast).
21. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, Hermana Frankego 3.
22. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
23. Związek Legjonistek Polskich, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
24. Związek b. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie, Wilno, Zamkowa 18 m. 23.
26. Legja Powstańców Wołyńskich w Kowlu.

NUMER POŚWIĘCONY WIELKOPOLSCE I POMORZU

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 6—7 | CZERWIEC — LIPIEC 1930 | Rok II

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 94-78. KONTO P. K. O. 366

KU PRZESTRODZE!

Centrolew w Krakowie! Kilka tysięcy demonstrantów, wiedzionych przez epigonów polskiego sejmikowania, szlachetczyzny, warcholstwa, faszerowanych międzynarodowemi komunałami — udawało przed nielicznymi widzami powagę i doniosłość „chwili historycznej".

My, Obrońcy Ojczyzny, w gruncie rzeczy niezbyt intensywnie interesujemy się temi objawami. Zazwyczaj patrzymy na nie z lekceważeniem, pobłażliwością taką samą, z jaką odnosimy się do wszelakich ataków na nas, naszego Prezesa lub bliskie nam sprawy.

Dlaczego?...

Albowiem wiemy dobrze, że gadaniem życia się nie zmieni.

Na tle wypadków krakowskich jest właśnie konieczne podkreślić nasz spokój, będący znamieniem siły, i przypomnieć sobie równocześnie, dlaczego mamy prawo mówić o naszej sile i niektóre objawy życia lekceważyć.

*

Zjazd t. zw. Centrolewu w Krakowie został spowodowany przez kilkudziesięciu polityków partyjnych, obrażonych i urażonych odsunięciem od władzy.

Jest niewątpliwie ponurą rzeczywistością potworne złudzenie tych polityków. Tym naiwnym ludziom jeszcze ciągle chodzą czcze fantazje po głowie, zdaje im się bowiem, że są reprezentantami czegoś lub kogoś.

W zaślepieniu i martwej tępocie nie mogą zrozumieć, że sposób, dzięki któremu otrzymali tytuły posłów, senatorów, czy prezesów — jest już dziś dawno nieaktualny, nie widzą lub widzieć nie chcą, że między nimi a ich wyborcami otworzyła się olbrzymia, nie do przebycia przepaść, której nie zapełnią ich słowa, ani wiece, ani demonstracje.

Niezdolni już do trzeźwego myślenia, odwołują się najbardziej nikczemną taktyką partyjną do pomocy zagranicznych swych przyjaciół, dopuszczając ich do mieszania się w nasze wewnętrzne sprawy. Duchem zdrady tchną ich groźby przeszkadzania Państwu w zaciąganiu kredytów zagranicznych.

W absurdalnej megalomanji porównują swe marne i niemowlęce krakowskie „deklaracje" do wypadków majowych w 1926 r., wypadków, które wreszcie nam, byłym Obrońcom Ojczyzny, dały prawo bronić ducha polskiego od znikczemnienia, tak jak broniliśmy wolności Polski. Gdzież jest ich wódz? Któż z nich ośmieliłby się stanąć na czele? Gdzież są wreszcie ci, którzy poszliby za tym „kimś"? I nakoniec w imię czego miałaby się jakaś tam gdzieś rozegrać walka? Jakiem prawem ośmiela się ktokolwiek bądź w Polsce uchwalać rezolucje przeciwko pierwszemu obywatelowi Państwa, Panu Prezydentowi, i przeciwko naszemu Wodzowi?

Zaledwie lat cztery z najwyższym wysiłkiem leczy Polska potworne rany, zadane jej przez zacietrzewionych partyjników. Zaledwie lat cztery pracujemy my, Obrońcy Ojczyzny, przedtem lekceważeni, niedopuszczani do głosu, spychani na ostatni plan, pozbawieni pracy i chleba, w myśl hasła: „Za długo byliście na wojnie, zapomnieliście pracować!"

Specjalnie przez nich samych ułożona konstytucja dała im możność panoszyć się przez tyle lat.

Dlatego rozpanoszyli się przez 8 lat przed majem i w cztery lata pomajowe tak niesłychanie; dlatego ośmielili się, wyzyskując naszą żołnierską, wiele lat trwającą skromność i prostotę ducha, marnotrawić zdobyte przez nas prawa wolnego narodu, zohydzając wszystko i zanieczyszczając ich śliną najwznioślejsze hasło wyścigu pracy.

Politycy Centrolewu! Tych kilka jednostek, zabłąkanych przypadkiem w ich szeregi, nie ratuje ich, jako

małej cząstki naszego społeczeństwa.

Robili rachunki bez nas. Zapomnieli o tem, że nas, zrzeszonych Obrońców Ojczyzny i jeszcze nie zrzeszonych, ale razem z nami czujących i działających — jest blisko miljon.

W czasie, gdy wszystkie państwa europejskie, a nawet Ameryka, przeżywają olbrzymie kryzysy gospodarcze, w czasie gdy nad głowami obywateli polskich zbierają się groźne chmury, pędzone wiatrem nienawiści naszych sąsiadów, w czasie gdy wojska francuskie ustąpiły z Nadrenji, gdy Niemcy domagają się rewizji granic, a Rosja sowiecka stale nam zagraża od Wschodu—ich czcze i nieważne dla nas wewnątrz matactwa i demonstracje są skwapliwie i namiętnie porywane przez naszych nieprzyjaciół i są oczywiście wodą na ich młyn.

Nie zabieraliśmy dotąd głosu, nie mieszaliśmy się do polityki. Ale oto politycy Centrolewu, ośmielili się zuchwale krytykować Głowę Państwa i Naszego Najwyższego Protektora, ośmielili się wystąpić przeciwko naszemu Wodzowi, Marszałkowi Piłsudskiemu, obrażając te najwyższe symbole twórczej pracy polskiej — wkroczyli na niebezpieczną i złowrogą dla nich ścieżkę — ku przepaści.

Czynią w ten sposób robotę zdrajców stanu. Zwiotczałemi od starości lub nieróbstwa, niedołężnemi ramionami ośmielają się grozić nie ludziom a symbolom, walczą napróżno nie z człowiekiem, a z ideą. Usiłują niszczyć zdobytą przez nas wolność i poniżać sztandary, które nas wiodły ku zwycięstwu.

Oto dlaczego zabieramy głos w tej sprawie!

NA FRONT GOSPODARCZY!

Czy nie odczuwamy braku my, Obrońcy Ojczyzny, nowego rozkazu? Czy pozostając sam na sam z własnem sumieniem nie wsłuchujemy się w niemą przestrzeń, by wyłowić w niej nowe, porywające nas, hasła?

Jesteśmy narodem przez historję skazanym na wieczną czujność, prężność, gotowość. Kraj nasz — to klin, rozszczepiający Wschód od Zachodu, Azję od Europy. Jeżeli historja się powtarza, jeżeli zakreśla pewne cykle dziejowe, to dziś, jak przed wiekami, znaleźliśmy się w fazie ostrego nacisku tych dwu światów na nasz organizm państwowy. Być może nacisk ten nigdy w przeszłości nie był tak groźny, jak w dobie obecnej. Nie wywołując narazie alarmów wojennych, przeciwnie, bądź to pod hasłem „pokojowej rewizji granic", bądź nakładając maskę pacyfistyczną na twarz wojującej III Międzynarodówki, odwieczni nasi sąsiedzi czynią herkulesowe wysiłki w swej moralnej i materjalnej, politycznej i ekonomicznej ekspansji.

Z jednej strony Niemcy — dobiły się w tym roku „likwidacji skutków wojny"; strząsnęły z siebie kontrolę wojenną i finansową; zredukowały swe zobowiązania międzynarodowe; nasyciły się kapitałem amerykańskim i francuskim i nadal się nim nasycają; rozbudowały swój przemysł na miarę potrzeb światowych; odrodziły swą naukę, swe uniwersytety, swe laboratorja techniczne, swe piśmiennictwo naukowe i literaturę; biją rekordy angielskie swą flotą handlową, swemi cudami techniki okrętowej, którym na imię „Bremen" i „Europa"; wojażują Zeppelinami naokoło globu ziemskiego, jakby ten glob był ich podwórkiem; utraconą kolej bagdadzką zastępują arterjami wodnemi na Wschód, do Persji i Indji; w Lidze Narodów obok przemówień w języku Goethego i Fichtego pokazują już uzbrojoną pięść Bismarcka — Niemcy są już prawie u mety swego renesansu, maluczko a dojdą... Bóg raczy wiedzieć dokąd.

Z drugiej strony Sowiety — drzemiący wulkan, zbiornik energji potencjalnej, która stopniowo wyładowywuje się w dwóch kierunkach: w jednym na bezwzględne zniszczenie cywilizacji zachodniej, aby na gruzach jej budować nikomu niewiadome twory ich zbłąkanej myśli; w drugiej zaś — na rozbudowę swego ciężkiego przemysłu, na zmodernizowanie rolnictwa, na ujarzmienie energji elektrycznej, na usprawnienie dróg komunikacji, na produkcję swych różnorakich surowców — i wszystko to w warunkach feodalnych, przed-kapitalistycznych, antydemokratycznych. Rosja Sowiecka jest już na jednej trzeciej części drogi do swej Mekki-piatiletki — i Bóg raczy wiedzieć, co się stanie, gdy dojdzie do kresu tej drogi.

Proszę więc zadumać się na chwilę nad sytuacją Polski. Znalazła się ona pomiędzy temi dwoma kolosami, które całą siłą mózgu i mięśni, nauki i techniki, maskowanego pacyfizmu i awjo-chemicznego militaryzmu pęcznieją wszerz i wzdłuż, by zawładnąć światem całym.

A tak to przecież niedawno wyrwaliśmy naszą Polskę z obezwładnionych, prawie trupich, rąk tych naszych sąsiadów!

W obliczu tych nowych, nieistniejących nigdy w przeszłości, faktów dziejowych — czyż nie najwyższy czas, by rozległ się nad nami, sfederowanymi i dotąd jeszcze luzem chodzącymi Polakami, nowy, groźniejszy ponad wszystko, rozkaz — do roboty!

Do jakiejże roboty wezwie nas ten głos? Przecz nie do gadania! Tego mamy dość! To wszystko nas wstrzymało w tym wyścigu pracy, który urządzili nasi sąsiedzi.

Wezwie nas ten głos tym razem na front gospodarczy!

AMERYKANIZACJA SOWIETÓW

Pierwszem poważnem ostrzeżeniem społeczeństwa polskiego o grożącem nam niebezpieczeństwie ze strony Sowietów było przemówienie posła M. Kościałkowskiego podczas debaty budżetowej w Sejmie. Zostało ono zamieszczone w Nr. 1—2 r. b. „Federacji". Poseł Kościałkowski rozpatrywał to niebezpieczeństwo ze stanowiska wojennego, militarystycznego. Dał on nam obraz zbrojeń sowieckich, które w tegorocznym budżecie wyrażają się w kwocie ok. 6 miljardów złotych. „Prawdą bowiem jest — podkreśla poseł Kościałkowski — że Sowiety dążą za wszelką cenę do wojny, któraby roznieciła pożar rewolucji bolszewickiej na całym świecie".

Pozostawmy tę prawdę w sferze groźnych możliwości, ale tylko możliwości. Dążenia bowiem Sowietów mogą być najniespodziewaniej sparaliżowane innemi, niemniej realnemi siłami, rządzącemi rozwojem państw i narodów: jakimś wewnętrznym kataklizmem lub powolnemi reformami ustrojowemi.

Gdy więc wojna orężna jest dopiero domysłem, gdy jest tylko wnioskiem logicznym, wypływającym z realnych przesłanek bolszewizmu, to dziś jesteśmy już świadkami wojny innej, wypowiedzianej przez Sowiety całemu światu. Jest to wojna gospodarcza.

Rewolucja bolszewicka, którą Sowiety chciałyby rozniecić na terenie politycznym świata, przekształciła się już obecnie w rewolucję handlową, penetrującą różne dziedziny międzynarodowej wymiany towarowej.

Pewien Amerykanin, zwiedzający ubiegłej zimy Rosję, zauważył długie kolejki ludzi przed sklepami, w których sprzedawano kalosze. Wielu z nich odchodziło od zamkniętych drzwi z niczem, by nazajutrz rano znowu stanąć w ogonku. Informowano go już przedtem, że istniejące w Rosji dwie fabryki produkują 180.000 par kaloszy dziennie czyli dwa razy więcej, niż przed wojną. Na pytanie, dlaczego przy tak wielkiej produkcji ludność odczuwa brak kaloszy, Amerykanin ten otrzymał odpowiedź: wywozimy dużo zagranicę na pokrycie kosztów naszego pięcioletniego planu.

W tem jednem zdaniu kryje się cała tajemnica rewolucji handlowej, wszczynanej obecnie przez bolszewików na całym świecie. Kalosze stanowią niewątpliwie drobiazg w gospodarce sowieckiej, ale tę samą zasadę forsowania eksportu za wszelką cenę i wbrew wszelkiej kalkulacji handlowej stosują już Sowiety do całego szeregu innych swych towarów.

Wywożą więc w wielkich ilościach zboże, mimo że ludność rosyjska często niedojada. Drzewo rosyjskie dezorganizuje rynki europejskie, gdyż koszt własny tego drzewa nie gra żadnej roli w cenie eksportowej. Produkty naftowe wskutek swojej taniości przenikają we wszystkie części świata. Rośnie eksport nitek i zapałek sowieckich. Materjały włókiennicze sowieckie ukazały się nietylko w Łodzi lecz i w Manczesterze, gdzie je sprzedawano o 20% taniej od analogicznych wyrobów angielskich; wywożą je mimo to, że ludność w swej masie chodzi dosłownie w łachmanach. Węgiel z Zagłębia Donieckiego jest już sprzedawany w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie o 1 dolara taniej na tonnie od węgla amerykańskiego.

Pewien wybitny Anglik, obserwując ten intensywny i dziki eksport z Rosji, zwierzył się ze swemi obawami przed znanym korespondentem amerykańskim p. Walterem Duranty, mówiąc: „Należy się już liczyć z tem, że o ile nadzwyczajna klęska nieurodzaju lub jakaś inna nieprzewidziana katastrofa nie stanie na przeszkodzie, Sowiety może tylko z nieznacznem odchyleniem doprowadzą do końca swój plan pięcioletni. Wówczas pojawi się nowy czynnik w gospodarce świata, który może podważyć zarówno standard złota, jak i inne podstawy kapitalizmu".

Ten sam korespondent donosi o innej swej rozmowie w Moskwie z pewnym przemysłowcem włoskim, który dostarczał do Rosji materjały włókiennicze. „Sowiety budują już 5 olbrzymich fabryk sztucznego jedwabiu — powiedział ów Włoch — które za dwa—trzy lata dosłownie zaleją wszystkie rynki bliskiego i dalekiego wschodu. Już teraz podcięli oni bardzo dotkliwie nasz handel wyrobami bawełnianemi i wełnianemi w Turcji oraz w Persji. Wkrótce będziemy świadkami dumpingu na tak olbrzymią skalę, jakiego świat jeszcze nie widział".

Te pierwsze drgania sowieckiej rewolucji handlowej nie ograniczają się wyłącznie do działalności eksportowej. Ulokowane we wszystkich państwach świata „Torgpredy" występują w charakterze nowoczesnych piratów, którzy uprawiają ulegalizowany dotąd jeszcze rozbój na rynkach towarowych. Nabywają oni w jednym punkcie świata dużą partję pewnego towaru, płacąc zań kilkunasto miesięcznemi wekslami. Nabyty w ten sposób towar sprzedają niezwłocznie w innym punkcie świata za gotówkę, udzielając niewiarogodnych rabatów, dochodzących do 50% w stosunku do istniejących cen.

Jakież przyczyny pchają władców sowieckich do tak awanturniczych praktyk handlowych? Nie łudzą się oni wszakże, iż wybrana przez nich droga musi być z konieczności bardzo krótka. Jeżeli mogą nieskończenie jeszcze długo podbijać konsumentów zagranicznych argumentem niskich cen, to kredyt ich musi doznać porażki zdecydowanej, co też już odczuli bardzo dotkliwie w ostatnich tygodniach na rynku amerykańskim. Otóż jedyną przyczyną jest pogoń za zdrową walutą. Sowiety chełpią się tem, że bez pożyczek zagranicznych urzeczywistnią swoją „piatiletkę", której koszt obliczyli na fantastyczną liczbę 32 miljardów dolarów. Ruszyli z miejsca z rozmachem olbrzymim, postawili



(P.A.T)

Minister Spraw Zagranicznych Italji p. Grandi na uroczystości poświęcenia wojskowego cmentarza włoskiego na Bielanach, w towarzystwie płk. dypl. Wieniawy Długoszowskiego

na kartę nietylko swą własną walutę, swe rezerwy złota, srebra, platyny i dewiz, lecz co najważniejsze, skazali świadomie cały naród rosyjski na głód i nędzę, na jeszcze większe, niż w ubiegłem dziesięcioleciu, podciągnięcie pasa, byleby jak najwięcej wywieźć dóbr z Rosji w celu uzyskania waluty zagranicznej. Ta spostponowana przez bolszewików waluta jest im teraz bardziej potrzebna, niż kiedykolwiek przedtem. Sądzę nawet, że byliby gotowi zrzec się w najbliższych trzech latach mirażu rewolucji bolszewickiej w Europie, byleby uzyskać kredyt i walutę. A po zakończeniu „piatiletki" —już nie „szapkami zakidajem" cały świat, a pszenicą, mięsem, drobiem, drzewem, węglem, żelazem, bawełną i tysiącem przedmiotów przemysłu sowieckiego.

Takie są najnowsze, najświeższe, światobórcze zapędy i nadzieje naszych tuż o miedzę sąsiadów ze wschodu.

Któż utrwala w nich te nadzieje? Z jakich źródeł czerpią oni tę niemal religijną egzaltację i zarazem chłodną pewność, że tak racjonalistycznie skonstruowany plan przebudowy całego organizmu państwowego musi w praktyce wydać pożądane rezultaty?

Odpowiedź na te pytania kryje w sobie największą zagadkę naszej epoki. Sądzę, że niema problemu ważniejszego w świecie współczesnym nad tę zagadkę. Ani reparacje niemieckie i długi międzynarodowe, ani zagadnienia Genewskie i Pan-Europy, ani konflikty finansowe i taryfowe amerykańsko - europejskie — nic nie zarysowuje tak groźnych horoskopów na przyszłość, zwłaszcza na najbliższą przyszłość Polski, jak to, co się obecnie tworzy w Rosji. Proces ten należy określić jedynem i najwłaściwszem mianem — **Amerykanizacją Sowietów.**

Mniej więcej od dwóch lat, od chwili zapoczątkowania idei „piatiletki" rozpoczęła się tak bliska i tak intensywna współpraca pomiędzy Ameryką a Sowietami, że chwilami trudno rozgraniczyć koncepcje czysto bolszewickie od specyficznie amerykańskich. Stwierdzając tę kooperację sowiecko - amerykańską musimy jednak poczynić pewne zastrzeżenia. Przedewszystkiem mówiąc o Ameryce mamy na myśli wyłącznie prywatne firmy amerykańskie lub poszczególnych obywateli amerykańskich, którzy na własne ryzyko wchodzą w stosunki przemysłowo - handlowe z rządem sowieckim. Stany Zjednoczone zaś oficjalnie, jako państwo, stoją wytrwale na raz zajętem stanowisku i rządu sowieckiego, jako legalnego rządu Rosji, uznać nie chcą. Z drugiej strony współpraca ta nie powoduje zasilania Sowietów kapitałem amerykańskim. Conajwyżej Sowiety korzystają w niektórych bankach amerykańskich z kredytu dyskontowego oraz w pewnej mierze z kredytu towarowego. Ten ostatni kredyt n. b. został w ostatnim czasie znacznie obostrzony. Jądrem tej współpracy jest całkowicie i wyłącznie to, co przez bolszewików zostało nazwane „pomocą techniczną". Jakie rozmiary przyjęła ta pomoc, **jak przenikają się wzajemnie Rosjanie i Amerykanie na gruncie gospodarczym,** jakiemi więzami łączą się na długie lata te największe na świecie potęgi polityczne — najlepiej wykaże lapidarne zestawienie ważniejszych etapów tej pełnej sprzeczności współpracy.

Istniejący jeszcze za czasów carskich projekt wykorzystania porohów na Dnieprze dla celów elektryfikacyjnych urzeczywistniają obecnie Amerykanie. Powstaje najsilniejsza na świecie stacja wodno-elektryczna t. zw. „Dnieprostroj". Ma ona być wykończona 1 grudnia 1932 r. kosztem 101,500,000 dol. Na dzień 1 kwietnia r. b. budowa pochłonęła już 57 milj. dol. Na czele grupy inżynierów amerykańskich stoi pułk. Hugh L. Cooper, działający w porozumieniu z firmą General Electric Co. Z drugiej strony w zakładach tej firmy w Schenectady pracuje całe biuro techniczne nad wykonaniem planów, a następnie maszyn i aparatów dla tej stacji. Kilkunastu inżynierów sowieckich praktykuje też w tem biurze i w warsztatach amerykańskich. Niezależnie od tego firma General Electric Co. (formalnie afiljowana z nią firma International General Electric Co.) pracuje w ścisłym związku z sowieckim trustem elektrotechnicznym nad **całym planem elektryfikacyjnym Rosji, obliczonym na 2 miljardy dolarów.**

W listopadzie r. ub. firma amerykańska MacDonald Engineering Co. podpisała z rządem sowieckim kontrakt, opiewający na 110,000,000 dol. Buduje ona m. in. cztery olbrzymie cementownie według najnowszych zdobyczy technicznych, które mają podnieść produkcję cementu w Rosji do 21 milj. beczek rocznie. Pod budowę tych cementowni zostały wybrane następujące miasta: Kercz, Kaszyra, Spartak (ok. Moskwy) i Ural. Niezależnie od cementowni firma ta buduje pięć wielkich młynów wraz z elewatorami. Na czele grupy techników amerykańskich stoi wice-prezes tej firmy John Chamberlain Carter.

W roku zeszłym została podpisana umowa pomiędzy Fordem i rządem sowieckim, opiewająca na sumę 30 milj. dol. Ford w granicach tej sumy dostarcza Sowietom samochody, części zamienne tudzież niektóre urządzenia dla budującej się fabryki samochodowej w Rosji (ok. Niżniego Nowgorodu). Korpusy tej



(P.A.T.)
Marszałek Piłsudski prowadzi ożywioną rozmowę z p. Grandi, Ministrem italskim.

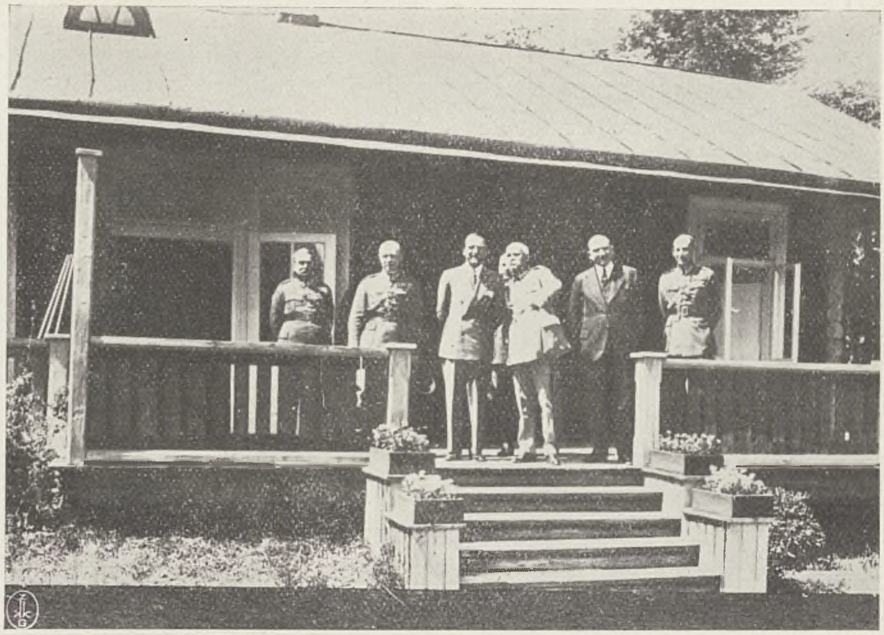
fabryki wraz z urządzeniami, o **produkcji rocznej 120,000 samochodów**, buduje firma Austin Company z Cleveland kosztem 54 milj. dol. W zakładach i laboratorjach Forda kształci się obecnie ok. 70 sowieckich techników, aby się przygotować do kierowania produkcją w Rosji według systemu pracy i organizacji fordowskiej. Tymczasem zostały już uruchomione dwie fabryki montażowe (jedna w Moskwie, druga w N. Nowgorodzie) dla składania maszyn zakupionych u Forda

W Stalingradzie (dawniej Carycyn nad Wołgą) jest już na ukończeniu fabryka traktorów z roczną produkcją 40,000 maszyn. Buduje ją firma Albert Kahn z Detroit, która projektowała dużo gmachów dla Forda. Główny budynek montażowy mierzy 1400 stóp długości i 300 szerokości; według słów Amerykanów jest to największy na świecie korpus fabryczny pod jednym dachem.

Ta sama firma rozpoczęła w początkach r. b. budowę drugiej olbrzymiej fabryki traktorów w Czelabinsku o rocznej produkcji 50,000 maszyn. Główny budynek montażowy został już sprojektowany o rozmiarach 1,800 stóp na 400. Za półtora roku fabryka ta ma już wypuszczać gotowe traktory. Koszt jej budowy wraz z domami mieszkalnemi obliczono na 80 milj. dol. Istniejące od kilku lat dwie fabryki traktorów (jedna w Leningradzie, druga w Charkowie) zostały gruntownie przez Amerykanów przerobione.

Grupa Amerykanów pod kierunkiem znanego specjalisty hydrotechnika Arthura P. Davisa od roku już przeprowadza irygację Turkiestanu i kraju Zakaspijskiego. Prace te kosztem 250,000,000 dol. mają być zakończone za cztery lata. Z tą chwilą Rosja będzie mogła obrócić pod uprawę bawełny tak olbrzymie tereny, że z kraju importującego dotąd bawełnę, stanie się krajem eksportującym w bardzo wielkich ilościach.

Firma Stuart, James & Cook od półtora roku już modernizuje kopalnie węgla w Zagłębiu Donieckiem, w rezultacie Amerykanie w Rosji spowodowali to, że węgiel rosyjski zaczyna konkurować już na rynku amerykańskim. Z chwilą uruchomienia wszystkich regjonalnych elektrowni, pracujących na wodzie, torfie i węglu brunatnym, antracyt doniecki będzie groźnym konkurentem w Europie dla węgla polskiego, niemieckiego i angielskiego.



Włoski Min. Spraw Zagranicznych p. Grandi u Pana Marsz. Piłsudskiego w Druskiennikach. (P. A. T.)

W marcu r. b. firma McKee Company podpisała w Nowym Jorku umowę z Amtorgiem na wybudowanie i wyekwipowanie nowych zakładów metalurgicznych, których kosztorys opiewa na sumę 182 milj. dol. Niezależnie od tego inna firma amerykańska Freyn Engineering Company, od roku zgórą pracuje już w Rosji nad przebudową i odnowieniem hut żelaznych i stalowni. Roboty te skosztorysowano na sumę ok. 1 miljarda dolarów.

W maju r. b. firma J. G. White Engineering Corporation uzyskała budowę nowej linji kolejowej od Saratowa do stacji Milerowo. Ma to być pierwszym krokiem do całkowitej amerykanizacji kolei rosyjskich. Sowiety zaangażowały już kilku specjalistów amerykańskich w celu zmodernizowania swego kolejnictwa i jednocześnie wysłały do Ameryki swych inżynierów i techników dla przeprowadzenia specjalnych studjów nad kolejnictwem amerykańskiem.

Najpotężniejsza firma chemiczna w Ameryce, Du Pont de Nemours Company, okazuje pomoc i udziela Sowietom swych patentów w zakresie przemysłu chemicznego i nawozów sztucznych. Z tego samego zakresu związała się umową z Sowietami druga firma chemiczna — Nitrogen Engineering Company. Obie te firmy zatrudniają w swych zakładach amerykańskich przedstawicieli sowieckiego „Chimstroja".

Firma Longacre Engineering and Construction Company projektuje i buduje domy mieszkalne w Moskwie oraz w innych miastach.

Oto szereg najważniejszych punktów stycznych współpracy sowiecko-amerykańskiej. Pomijamy rzeczy drobne i dorywcze, dokonywane przez Amerykanów na terenie Rosji. Nie absorbujemy też uwagi czytelników projektami i zamierzeniami, któremi pełna jest jeszcze „piatiletka" i które pobudzają wyobraźnię i energję Amerykanów do eksperymentowania na tak olbrzymią skalę, na jaką nie ważyliby się nigdy w swym własnym kraju, słynącym także z nieograniczonych możliwości. W danym przecież wypadku Amerykanie nie ponoszą żadnego ryzyka, a cały koszt eksperymentowania ponosi wynędzniały i ciągle tylko fata-morganą podsycany proletarjusz sowiecki.

O jednem tylko zapominać nie wolno, o tem mianowicie, że cała tak głęboko pomyślana **reforma rolnictwa rosyjskiego jest także szcze-**

pionką amerykańską przeniesioną w mentalność sowiecką. Już pierwsze „sowchozy“ (sowieckie państwowe majątki ziemskie) zaczęły się organizować i mechanizować pod wpływem agronoma amerykańskiego, Harolda M. Ware'a, który już w 1922 r. przyjechał do Rosji, przywożąc z sobą grupę rolników amerykańskich oraz kilkadziesiąt wagonów narzędzi rolniczych i traktorów. Dalszy rozwój reformy rolnictwa zatrzymał się, jak wiadomo, na „kolchozach“ (kolektywne gospodarstwa wiejskie), które wzorują się na amerykańskich przedsiębiorstwach rolnych, pracujących na zasadach przemysłu fabrycznego. Chodzi tu o łączenie i całkowanie drobnych nieekonomicznych gospodarstw indywidualnych w wielkie ogniska przemysłu rolniczego. Jest to niewątpliwie z punktu widzenia gospodarczego tendencja zdrowa i znajduje ona podatny grunt dla swego rozwoju we wszystkich zaoceanicznych krajach rolniczych. Według danych prasy amerykańskiej największa ilość Amerykanów, przebywających obecnie w Rosji, pracuje w rolnictwie na usługach trustu zbożowego („Zernotrust“).



(P. A. T.)

Min. Spr. Zagr. Italji p. Grandi przemawia na uroczystościach poświęcenia cmentarza włoskiego na Bielanach.

Szkicując powyższe etapy amerykanizacji Sowietów poprzestajemy na stwierdzeniu gołych tylko faktów. Wnioski wyłonią się same w umyśle każdego, kto zastanowi się głębiej nad tem zjawiskiem. Dominującym jednak wnioskiem będzie niezachwiana pewność, że wszystko to, co bolszewicy w dziedzinie gospodarczej już dokonali i co przy pomocy amerykańskiej i wogóle zachodnio - europejskiej. w najbliższych latach jeszcze dokonają — to pozostanie na zawsze, jako trwały wkład w gospodarkę Rosji. Ewentualna zmiana ustroju wartości tych nie zniszczy, przeciwnie, może je tylko wzmocnić. **Przed Polską wyrasta więc nowy zupełnie organizm gospodarczy, który może okazać się stokroć niebezpieczniejszy, niż bolszewizm w swej akcji socjalno-politycznej.**

Aleksander Laczysław.

WIELKOPOLSKA

(KRÓTKI RZUT HISTORYCZNY)

Gdy w wieku XVI-ym państwo polskie zorganizowało się ostatecznie — rozumiano wówczas pod mianem Wielkopolska województwa Poznańskie i Kaliskie; obecne województwo Poznańskie obejmuje dawniejsze Poznańskie i część Kujaw bez poprzedniego — Kaliskiego. W przeciwieństwie do innych dzielnic ludność Wielkopolski składała się z drobnej szlachty solidarnej, zżadzonej, pracowitej i szczerze demokratycznej. Zmuszona ustawicznie walczyć z najazdami sąsiadów, w walce tej nie uległa, lecz hartowała się. Widzimy już w końcu XV-ego stulecia, iż ta stara piastowska dzielnica wydaje mężów sławnych tej miary, co Jan Ostroróg i Jan Łaski. W epoce Jagiellonów życie Wielkopolski obraca się wyłącznie w sferze jej interesów dzielnicowych. Posłowie i przedstawiciele Wielkopolski na sejmy zyskują sobie w całym kraju opinję obywateli usposobionych najbardziej patrjotycznie.

Po najeździe szwedzkim Wielkopolska zmuszona była wytrzymać najazd „pokojowy“ sąsiednich Prus, była terenem przemarszów tam i z powrotem wojsk saskich i rosyjskich.

Po drugim podziale Polski pruscy mężowie stanu oświadczyli, iż ta część Polski, którą zawładnęli, była najpiękniejszą, najbardziej uprawną i najludniejszą z pośród innych prowincji i wyprzedzała je pod względem oświatowym, jako też handlowym — jednem słowem była to „kraina błogosławiona“. Istotnie mieszkańcy Wielkopolski wyróżniali się zmysłem życia praktycznego, karnością, poszanowaniem prawa, co im właśnie udostępniło wzniesienie do wysokiego poziomu stanu ekonomicznego ich dzielnicy. Z drugiej zaś strony zmuszeni byli Wielkopolanie — właśnie dzięki ich rozwiniętej kulturze ogólnej — tem boleśniej odczuwać i dzielić smutne nieraz losy całej Ojczyzny.

Wszystkie ruchy narodowe, począwszy od Konfederacji Barskiej do roku 1794-ego znalazły żywy oddźwięk wśród ludności Wielkopolski i wreszcie powstanie tej dzielnicy, poprzedzające ostateczny podział Polski pozostanie nazawsze najchlubniejszą kartą w historji naszych walk o niepodległość.

Pierwszy podział Polski oddał w ręce Prusaków: Prusy Królewskie, Warmję i kraj nad Notecią z miastami: Bydgoszczą i Inowrocławiem. Drugi podział przysporzył im całą Wielkopolskę z miastami: Poznaniem, Gnieznem i Kaliszem. Wreszcie w ciągu trzeciego podziału Prusy zawładnęły terytorjami, położonemi pomiędzy Pilicą, Bugiem a

Niemnem i Warszawą. W ten sposób Prusy powiększyły powierzchnię ich terytorjum, zagarniając około 3.000 kw. klm. posiadłości polskich z ludnością wynoszącą prawie 3 miljony dusz.

Rząd pruski rozpoczął natychmiast swe dzieło germanizacji kraju zabranego. Pokolenie jednak, które właściwie powiedziawszy, już od roku 1793-go wychowało się pod jarzmem pruskiem, przeprowadziło wielki ruch umysłowy, który ogarnął całą Polskę po pierwszym podziale i doprowadził do wskrzeszenia piśmiennictwa, sztuk pięknych, podniesienia ducha obywatelskiego i oświaty powszechnej, a to zawdzięczając głównie działalności Komisji Edukacyjnej. Jest więc rzeczą zgoła naturalną, że ludzie tej generacji wzięli udział w powstaniu Kościuszkowskiem i wspomagali następnie Napoleona w jego walkach z wojskami pruskiemi.

W ciągu 150 lat panowania pruskiego stosowano i udoskonalano dwie metody germanizacji: jedna z nich polegała na praktykach, zmierzających ku wynarodowieniu ludności polskiej, przeistoczeniu Polaków w Niemców pod względem duchowym i pod względem języka; druga zmierzała do wygnania z siedzib mieszkańców, przeciwstawiających się zakusom germanizacyjnym i wywłaszczania ich z posiadanego mienia. Fryderyk II stosował obie metody. Nie praktykował ich jednak względem wszystkich klas ludności polskiej. Zwrócił się on przedewszystkiem przeciwko szlachcie i klerowi, upatrując w nich zaciętych wrogów Prus. Wszelkimi rozporządzalnymi środkami starał się więc ich zgnieść i pognębić.

Następca jego Fryderyk-Wilhelm II zmienił taktykę: za jego rządów szlachta i kler polski były uważane jako podpory tronu, zwłaszcza w okresie Rewolucji Francuskiej. Dopiero po powstaniu Kościuszkowskiem ukarano kler i szlachtę za udział w insurekcji, konfiskując im dobra w części Polski zagarniętej przez Prusy przy drugim podziale.

Gdy powstanie Kościuszkowskie zostało stłumione, rząd pruski powrócił do metod germanizacyjnych z czasów Fryderyka II.

Duch jednak patrjotyczny Wielkopolan w czasie wojny napoleońskiej (1806 — 1807) wybucha z zdwojoną siłą. I rzeczą jest znamienną udział wieśniaka polskiego w tych walkach o niepodległość. Fakt, iż ludność wiejska, na wzór szlachty, powstała przeciwko panowaniu niemieckiemu wywołał nieoczekiwane zdumienie wśród Prusaków.



Roger Raczyński. Wojewoda Poznański.

Po upadku Napoleona Kongres Wiedeński uchwalił w 1815-ym roku część ziem, wchodzących w skład utworzonego Księstwa Warszawskiego, przyłączyć do Prus. W ten sposób otrzymały Prusy łącznie z częściami Polski zagrabionemi w czasie rozbiorów przestrzeń 29 000 klm. kw., z ludnością około 850.000 dusz, która wzrosła następnie (1830 r.) do 1.100.000 mieszkańców; w tej liczbie 680.000 wyznania rz.-katolickiego; około 300.000 protestantów i 70.000 wyznania mojżeszowego.

Ten nowotwór terytorjalny nazwano Wielkiem Księstwem Poznańskiem.

Fryderyk-Wilhelm w proklamacji ogłoszonej do ludności Wielkiego Księstwa obiecywał równość udziału obywateli w urzędach państwowych, przyrzekał wolność sumienia, równouprawnienie języka, dostęp do najwyższych godności w państwie i t. p. Naczelnikiem królewskim Księstwa mianowany został książę Antoni Radziwiłł, ożeniony z księżniczką pruską Ludwiką. Rezydencję miał w Poznaniu i czynność jego ograniczała się do roli pośrednika pomiędzy koroną i krajem oraz wyraziciela i orędownika wymagań i pragnień ludności. Rząd berliński był w owym czasie bardzo czuły na wszelkie zmiany, zachodzące w ustroju sąsiednich prowincji polskich. Utworzenie Królestwa Polskiego za Aleksandra I-ego natchnęło Prusy do stosowania bardziej względnej i ostrożnej polityki względem Polaków. Powstała nawet myśl utworzenia specjalnego wojska polskiego w Poznaniu na wzór armji polskiej w Królestwie i Fryderyk-Wilhelm był osobiście przychylnie do tego projektu usposobiony. Pertraktacje jednak w tej sprawie z generałem Kosińskim nie dały żadnego wyniku konkretnego. Projekt ożenku księcia Wilhelma (przyszłego Wilhelma I-ego) z księżniczką Elizą Radziwiłłówną również nie doszedł do skutku.

Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskiem zaczął się tymczasem znacznie pogarszać. Większość urzędów zajęta została przez Niemców, którzy nie władali językiem polskim, aczkolwiek był on uznany przez rząd narówni z niemieckim w stosunkach z ludnością. Dążenia germanizacyjne ujawniły się też w sądownictwie i w dziedzinie oświaty publicznej, pomimo głoszonych przez rząd zasad liberalnych (dekret ministra Oświecenia Publicznego, Allenstein'a pod datą 13 grudnia 1822 r.)

Równolegle też z uciskiem w Kongresówce, szalejącym od roku 1825-go, rozpoczyna się w Poznań-



Czesław Zawistowski. Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Wojew. Poznańskiego.

skiem rugowanie języka polskiego ze szkół i z roku na rok proces niemczenia szkół postępuje naprzód.

W okresie pierwszym (1815—30) istnienia W. Ks. Poznańskiego wybitną rolę w jego życiu ekonomicznem i kulturalnem odegrała nowoutworzona instytucja „Stowarzyszenie Kredytu Ziemskiego", złożona wyłącznie z Polaków. Trzeba też wspomnieć o skutkach owocnych prawa z roku 1823-ego o uwłaszczeniu włościan, które, chociaż niezupełne, jednak z punktu widzenia potrzeb narodowych stanowiło krok naprzód do rozwoju ekonomicznego i podniesienia poziomu kulturalnego ludności wiejskiej.

Upadek powstania listopadowego w Kongresówce był znakiem do rozpoczęcia nowego okresu politycznego w Księstwie. W końcu roku 1830-ego rządy w Poznaniu obejmuje Edward Henryk Flottwell, który stara się zniszczyć wszystkie gwarancje konstytucyjne i narodowe przyznane Księstwu i stosować względem ludności metody germanizacyjne, co sam otwarcie przyznaje w memorjale swym do króla Fryderyka-Wilhelma IV-ego. (1841-ego roku).

W jego też umyśle powstał projekt systematycznej kolonizacji Poznańskiego przez wykup dóbr i posiadłości, będących własnością Polaków.

W początkach panowania Fryderyka-Wilhelma IV-ego, (1840 — 1846), który był przeciwnikiem germanizacji, Poznańskie nieco odetchnęło, otrzymało większą swobodę prasy i stowarzyszeń. Tę parę lat nazwać można czemś w rodzaju „wieku złotego" dla rozwoju nauk i piśmiennictwa. W tym to czasie powstały również pierwsze instytucje Karola Marcinkowskiego, które zapoczątkowały nową erę w rozwoju narodowym tej prowincji. Niedługo jednak trwała ta epoka. Była ona przerwana przez wypadki rewolucyjne w roku 1848-ym. Po zdławieniu ruchu rewolucyjnego następuje w Poznańskiem okres pracy systematycznej, legalnej, zogniskowanej w „Lidze Polskiej", stworzonej przez hrabiego Cieszkowskiego.

Po dwóch jednak latach działalności „Liga" ta, od początku swego istnienia źle przez rząd pruski widziana, została zamknięta.

Od roku 1850-ego zaczyna się srożyć reakcja rządowa zwrócona przeciwko — Polakom.

Wreszcie w dn. 24 września 1862 r. Otton v. Bismarck obejmuje w rządzie prezesurę i tekę ministra spraw zagranicznych.

Mało jest imion w historji współczesnej Polski, któreby napawało takim przestrachem duszę każdego Polaka, jak nazwisko tego „kanclerza żelaznego". Polityka antypolska Bismarck'a jest całym szeregiem gwałtów i niesprawiedliwości, popełnianych z piekielną zaciekłością i brutalnym cynizmem. Odjął on wszelkie prawa językowi polskiemu w administracji, szkołach i sądownictwie, ograniczył prawa obywatelskie i podjął walkę ekonomiczną z ludnością polską.

W roku 1855-ym przy pomocy Krysztofa Tiedemanna, prezesa regencji Bydgoskiej, utworzył „Komisję Kolonizacyjną", mającą na celu wykup własności polskiej i kolonizację Księstwa przez osadników pruskich.

Za czasów kanclerza Caprivi'ego (1890 — 1894) kurs antypolski nieco się zmniejszył. Trwało to jednak krótko.

Po jego dymisji tendencje polityki bismarkowskiej przeciwko Polakom wzmogły się na każdem polu i w każdej dziedzinie i to zapomocą praw wyjątkowych, stosowanych z całą siłą i bezwzględnością względem Wielkopolan.

Doszło do tego (w 1901-ym roku), iż zaczęto usuwać język polski nawet w zakresie nauczania religji w szkołach, co spowodowało słynny strajk szkolny dzieci we Wrześni, za co je ukarano w sposób barbarzyński.

Wreszcie w końcu 1908-ego roku rząd pruski uwieńczył swą politykę — uchwałą sławetnego prawa o wywłaszczeniu, co pozwalało jawnie i siłą odbierać majątki Polakom. W konsekwencji wieśniacy polscy zostali pozbawieni dachu nad głową i zmuszeni byli mieścić się jak koczownicy w wozach (wóz Drzymały). Zdziwiła się temu cała Polska i zdumiał świat cywilizowany. Sienkiewicz wystosował swój słynny list otwarty do sumienia Narodów, wskazując na postępowania niemieckie. Niewiele to poskutkowało. W trzy lata potem wywłaszczono z ich posiadłości trzy rodziny polskie.

Było to apogeum walki ekonomicznej z Polakami w Poznańskiem — walki prowadzonej w ciągu półtora stulecia z cynizmem i brutalnością. W walce tej wydatną pomoc Wielkopolanom okazały zakładane przez nich „kółka rolnicze" (Maksymiljan Jackowski — założyciel), zwłaszcza zaś organizowane w całem Księstwie i Prusach Zachodnich „Stowarzyszenia Spółdzielcze". W roku 1906-ym liczba ich sięgała 187 związków z 86.000 członków, których oszczędności przedstawiały sumę 107 miljonów marek.

W walce tej o każdą piędź ziemi



Dr. Franciszek Hemplowicz. Naczelnik Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu

hartowały się dusze Wielkopolan, bezustanne prześladowania budziły czujność i podwajały energję.

Wojna światowa wybuchła w najgorętszym dla Księstwa Poznańskiego momencie tej walki o ziemię ojców — o podstawę już nawet bytu narodowego. Rzeczą było od początku wojny jasną, że zwycięstwo Prus byłoby dla Poznańskiego — zupełną klęską narodową. To też cała ludność zajęła postawę anti-niemiecką. Powstanie zbrojne było niemożliwością, wszystkie jednak nadzieje mieszkańców były po stronie przeciwników mocarstw centralnych.

W listopadzie wreszcie 1918-ego roku nastąpił koniec wojny. Germanja została zwyciężona. Wielkopolska gorączkowo poczęła szykować się do powstania zbrojnego przeciwko ciemięzcom. Utworzono w Poznaniu Naczelną Radę Ludową.



Witold Sokołowski. Zastępca Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Województwa Poznańskiego

W wyniku akcji, w dn. 27 grudnia 1918-ego roku opanowano najpoważniejszymi urzędami, instytucjami etc. i wyrzucono Niemców z Poznania, gdzie byli panami przeszło 100 lat. Powstanie wielkopolskie objęło następnie całe Księstwo. W styczniu 1919-ego roku dowództwo nad wojskami powstańczemi objął gen. Dowbór-Muśnicki i po walkach skutecznych z oddziałami „Grenzschutzu“ — naskutek interwencji koalicji — nastąpiło zawieszenie broni.

Traktat Wersalski przyznał Księstwo Poznańskie — Polsce. W tymże 1919-ym roku, w lecie Poznańskie zostało wcielone do Polski.

Wykazała więc Wielkopolska jeszcze raz przed całym światem — przez ofiary złożone na ołtarzu swej Macierzy — że ta Macierz jest jej droga i że Polska nie może obejść się bez Poznania, bez tych ziem „skąd jej ród“.

M. P.

POZNAŃ

Niech przychodzień poduma tutaj u grobu pierwszych historycznych władców Polski o pradziejach narodu, o tężyźnie tego ludu i o losach państwa polskiego.

Wiadomo z badań prahistorycznych, że na wschodzie obecnego terytorjum miasta Poznania, istniało już osiedle ludzkie w trzeciem 1000-leciu przed Chrystusem. W Poznaniu miał w 10 wieku po Chrystusie siedzibę książę Polan. W roku 968 ustanowiono tutaj pierwsze biskupstwo polskie.

Najdawniejsze miasto zajmowało terytorjum obecnej Śródki oraz Ostrówka, na Ostrowie Tumskim stał gród książęcy i stanęła pierwsza Katedra tudzież kościół Panny Marji. Mimo licznych wojen w wiekach XI — XIII, które nie oszczędzały Poznania, Poznań rozwijał się dość pomyślnie. W początkach 13 wieku zaludniły się wyżyny lewego brzegu Warty, gdzie stanęły kościoły św. Marcina, św. Wojciecha i św. Gotarda (obecny kościół Podominikański).

W roku 1253 założono miasto Poznań na lewym brzegu Warty na prawie magdeburskiem. Książęta Przemysł I i II wyposażyli miasto swe w rozległe przywileje. Miasto zbudowane zostało na wzór miast kolonizacyjnych średniowiecznych. Cechy charakterystyczne starego miasta zachowały się dotychczas: centralny rynek kwadratowy z Ratuszem, z każdej strony rynku odchodzą trzy ulice, między dwiema ulicami, w jednej linji wznosi się zawsze 16 domów (dzisiaj niezupełnie tak dochowano). Miasto okolono murami i fosami. Miasto średniowieczne obejmowało tylko centrum obecnego śródmieścia.

Zamek książęcy stanął na wzgórzu opodal rynku wewnątrz miasta. Stare miasto, to jest Śródka, przeszła na własność biskupa i stanowiła odrębną jednostkę miejską.

Długie lata pokoju za panowania Kazimierza Wielkiego w wieku 14 tudzież szczęśliwe czasy rządów Jagiellonów w Polsce świeciły jako dobra gwiazda rozwojowi miasta Poznania. Już w wieku 15 stanowi Poznań bogaty ośrodek handlu i rzemiosła. Do połowy 15 wieku rozbudował się Poznań daleko poza mury miasta pierwotnego. Naokoło obwarowanego miasta królewskiego i osiedli dawniejszych powstaje cała gromada przedmieść.

Największego rozkwitu doznał Poznań w złotym wieku państwa polskiego: w wieku 16 i pierwszej połowie 17 wieku. Słynął Poznań kulturą, handlem i rzemiosłem.

Miasto wybudowało cały szereg pięknych budowli, głównie kościołów, wśród których górowała wspaniała Fara z 15 w. Ale i świeckie budowle zdradzały bogactwo mieszczaństwa, wśród nich perła budownictwa renesansowego: Ratusz. Pięknością swą słynął Poznań na cały świat ówczesny. Sławę i bogactwo miasta zniszczyły potem wojny i klęski żywiołowe drugiej połowy 17 wieku i pierwszej połowy 18 wieku, w szczególności zaś wojny szwedzkie, a zniszczyły tak doszczętnie, że Poznań stał się ubogim miastem bez ruchu, bez ozdób. Wspaniały wysiłek Komisji Dobrego Porządku w latach 1780 — 1784 uratował kilka budowli, szczególnie Ratusz, i wznowił życie miejskie. Ale zapoczątkowany rozkwit przerwał drugi rozbiór Polski, przy którym Poznań przypadł Prusom (1793 r.).

Pierwsza połowa 19 wieku wysuwa miasto Poznań na czoło walk o niepodległość. Obok emigracji i Warszawy stanowi Poznań główne siedlisko ruchu patrjotycznego. Stąd przygotowano powstanie 1846 r. prowadzono powstanie 1848 roku. W równym czasie słabła pozycja gospodarcza Wielkopolski i jej stolicy. Po roku 1863, a zwłaszcza w czasie ciężkiej walki narodowościowej, trwającej zasadniczo od r. 1872 do 1918, rozpoczęto ze strony polskiej wytężoną pracę organizacyjną tak gospodarczą jak kulturalną. Od roku 1890 buduje się nowoczesny Poznań, zorjentowany we wszystkich kierunkach pracy społecznej. Długi okres pokoju wzmacniał miasto stale. Urosło ono w r. 1910 do 156.000 mieszkańców i stało się miastem nawskroś nowoczesnem, ciekawem i pięknem.

Dnia 27 grudnia 1918 r. rozpoczęło się w Poznaniu skuteczne powstanie wielkopolskie. Miasto spolszczyło się zupełnie. Jest ono dzisiaj zwarcie polskiem, najbardziej polskiem wśród wielkich miast polskich (przeszło 96% Polaków), rośnie niebywale.

Teren Poznania jest falisty. Zaludnienie: 240.000 mieszkańców. Miasto bogate w zieleń. Mimo ciężkich przejść dziejowych posiada jeszcze szereg poważnych zabyt-

ków. Bardzo wybitne centrum kultury i sztuki. Przemysł wszechstronny, choć miasto nie ma charakteru przemysłowego. Góruje handel ze znanemi Targami. Siedziba wysokich władz: Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, będącego Prymasem Polski, wojewody i wszystkich władz drugiej instancji: administracyjnych, gospodarczych i wojskowych.

Rozpoczynając przechadzkę po mieście od dworca głównego zachodzimy nasamprzód na tereny Targów Poznańskich, gdzie wznosi się wielkie miasto wystawowe, wykorzystane w r. 1930 na międzynarodową wystawę komunikacji i turystyki (lipiec — sierpień 1930). Przy terenach wystawowych wspaniały park Wilsona. W przyległej dzielnicy ogród zoologiczny, najstarszy w Polsce, istniejący przeszło 50 lat, z cennym zwierzostanem, m. in. żubrami. W ogrodzie Muzeum przyrodnicze. Naukowy ogród botaniczny, wzorowo urządzony i stacja radjofoniczna oraz lotnisko cywilne na zachodzie miasta. Na północnym zachodzie znaczna dzielnica, czysto—willowa Sołacz z wielkim, pięknym parkiem. Wpobliżu lasy.

W śródmieściu dwa parki i piękne planty okalające środkową część miasta, przy nich ładna nowoczesna dzielnica willowa. Tutaj zbudowana została nowoczesna dzielnica reprezentacyjna.; Wielki zamek w stylu noworomańskim, Collegium Minus i Collegium Medicum uniwersytetu poznańskiego, piękny klasyczny Teatr Wielki (operowy), gmach Ziemstwa Kredytowego, dyrekcji poczt, dyrekcji kolei, wyższej szkoły handlowej. W zamku efektowna kaplica przypominająca Capella Palatina w Palermo, piękne wnętrze. W śródmieściu Wielkopolskie Muzeum Wojskowe ze zbiorami wojskowo-historycznemi, kościół św. Marcina, piękny pomnik najwybitniejszego poety polskiego Adama Mickiewicza, najstarszy w Polsce, miła statua Higiei. Centrum: plac Wolności, pięknie w najnowszych latach urządzony. Przy nim Muzeum Wielkopolskie z bardzo bogatą galerją starych mistrzów, zbiorami artystycznemi i ludoznawczemi, z grafiką i numizmatyką. Dalej prześliczny neoklasyczny gmach Bibljoteki Raczyńskich (fundowany 1829 r.). W pobliżu muzeum prehistoryczne, Teatr Polski (dramat), Bibljoteka Uniwersytecka, wielka ilość znacznych banków i przedsiębiorstw handlowych tudzież kin, lokali rozrywkowych i t. p.



Cyryl Ratajski, prezydent m. Poznania

W północnej części śródmieścia cenny kościół św. Wojciecha z grobami zasłużonych Wielkopolan.

W starem mieście zamek Przemysława na pięknie przybranem wzgórzu, resztki dawnych murów miejskich, kościół Franciszkański (ładny barok 17 wieku), pałac Działyńskich, ciekawy dom magnacki z 18 wieku, odwach główny, budynek klasyczny z 18 w.

Najwspanialszym zabytkiem Poznania jest prześliczny Ratusz (16 wiek), jeden z najpiękniejszych gmachów renesansowych poza Włochami. Wspaniała fasada, bogate i piękne sale wewnątrz. Przy Ratuszu fontanna Prozerpiny (18 wiek) i pręgierz z r. 1535, pomnik Bamberki i ładna figura św. Jana Nepomucena (początek 18 w.).

W Starem mieście ciekawy układ ulic i szereg zabytków: kościół Katarzynek (gotyk 15 wiek), kościół Pana Jezusa (zgrabny barok z 17 wiek.), kościół Podominikański, istniejący od 13 wieku, pałac Górków (16 wiek), śliczny kościół farny (efektowny barok 17 wieku) oraz zabudowania dawnej szkoły i kolegjum Jezuitów.

Na południu śródmieścia ciekawy kościół Bożego Ciała (gotyk ok. 1400 r.), przepięknie sytuowany kościół Bernardynów i szereg mniejszych osobliwości.

Najdawniejsza historja miasta zachowana jest w dzielnicach na prawym brzegu Warty: Gotycka psałterja, czysto gotycki kościół Panny Marji, b. akademja Lubrańskiego (16 w.), obecne archiwum archidiecezjalne, pomnik poety Kochanowskiego, pałac prymasa Polski, a nadewszystko cenna Katedra, istniejąca od 10 weku, w dzisiejszych kształtach głównie z 18 wieku. W niej szereg cennych pamiątek z różnych wieków. Wspaniała kaplica złota z sarkofagiem pierwszych historycznych władców Polski: księcia Mieszka I i króla Bolesława Chrobrego, oraz ich pomnikiem. Wszystko to mieści się w małej dzielnicy, zwanej Ostrów. Dalej na wschód kilka kościołów dawnych, wśród nich kościół św. Jana (12 wiek) z zabytkami romańskiemi.

Poznań łączy bogate osobliwości historyczne z pięknem nowoczesnem, z bogactwem zieleni, z ruchliwą pracą, dobrem położeniem komunikacyjnem i dużą kulturą ludności.

ZOŁNIERZ KORPUSU Nr. VII

W budowie gmachu Ojczyzny Zmartwychwstałej, cała polska ziemica, jak w szerz tak w-zdłuż, nie żałowała ni trudu, ni krwi serdecznej.

Powstał ten gmach - pałac na opoce serc mężnych, budowan z hartownej woli Narodu i powstał tak wielki i wspaniały, że gdy stanął w pobłaskach jutrzenki wolności i niepodległości, to ludzkości całej na wieki znakiem będzie widomem na dowód, co miłość, poświęcenie i bezgraniczne oddanie się dobru Ojczyzny, zdziałać może.

A od momentu, w którym ów gmach - pałac krzepko stanąwszy, ku błękitom wieżycami chwały strzelił, burze i wichry złośliwe weń walić poczęły.

On jednak, mocen i niezachwiany, przetrwał wszystko!

Oparł się taranowym uderzeniom niemieckich zamysłów z zachodu, wytrzymał zwycięsko sztyletowe, skrytobójcze ukraińskie zamachy, odparł, sam piorunem za wichry niszczycielskie płacąc, bolszewicką nawałę od wschodu...

I jego, pełne chwały istnienie, to jedna olbrzymia księga, złotem zacności kowana, której karty cały ciąg wielkiego bohaterstwa są pełne.

Niema piędzi ziemi w tym olbrzymie, granicami polskiemi ujętym, coby krwią serdeczną i bohaterskiem tchnieniem, w tej księdze, historji swej nie zapisała!

Wielkopolska ziemia, jedne z najchlubniejszych wypełniła karty.

Ta część Wojska Polskiego, co synów z tej ziemi w szeregach miała, zawsze i wszędzie, ręka w rękę, serce w serce z braćmi z innych polskich ziem, na chwałę Ojczyzny pra-

cując szczerze i gorliwie, czynnie przyczyniła się do udowodnienia, że sztandar nasz, to nie wytwór fantazji artysty, a symbol z życia Narodu żywcem wzięty, gdyż pole ma z amarantów krwi zrobione a duch w orle zaklęty kształty, czystym jest i nieskalanym ,jak biel piór jego śnieżnych.

I dziś, gdy surmy bojowe, zwycięstwo Świętej Sprawy obwieściwszy, na spoczynek czujny w pałacu narodowym legły, praca wewnętrzna nie ustała tutaj.

Jest ona cichą, lecz mrówczo-pilną, niewidną niemal, lecz zapału gorącego pełną, — i nietylko zwroty musztrowe, nietylko bojową umiejętność i władanie bronią, lecz i serce kształcące i duszę urabiającą jest zawsze.

Gdy spojrzysz na szeregi, jak dorodne i młode w defiladzie oko ci radują, gdy ujrzysz piechurów, jak fala groźna prących, artylerję co stukotem armat pomruk gromów znaczy, konne zastępy lotne i śmigłe wichr przypominające w działaniu, czy znów aero-ptaki co z góry piorunami grożą, serce ci się rozśmieje...

A gdybyś zajrzał głębiej, od munduru szarego szatę, poznałbyś, że tam w tej szczerej młodej piersi, bije ludzkie, na każdy odzew potrzeby przeraźliwe, umiłowania Świętej Ojczystej Sprawy pełne, gorące żołnierskie serce!



Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VII Generał Dywizji Kazimierz Dzierżanowski.

I widać jasno, że to nie żołnierz-mechanizm, nie bezduszny pionek, a żywy i gorący patrjota, żołnierz-obywatel!

Wpatrzony w ideologję Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, przez Niego wyznaczoną drogą kroczący, żołnierz, cały swój trud zbożny i myśl młodą chwale Ojczyzny poświęca.

Pod kierownictwem światłej, doświadczonej a ukochanej przez wszystkich, ręki Dowódcy Korpusu Generała Dywizji Kazimierza Dzierżanowskiego, rosną serca żołnierskie i kształcą się nieprzerwanie, hart do boju zdobywając silny i miłością dla Świętej Sprawy rozgorzając ciągle.

Bezpośrednio, nad całokształtem pracy, czuwa Szef Sztabu Korpusu Ppułkownik Dypl. Janusz Dżugay, niestrudzony, wkładający w swój trud całe swe, umiłowane przez podwładny sztab, zacne serce.

Mija dzień za dniem, znojny a przecież radosny, w trudzie żołnierskim a przecież z uśmiechem na ustach, uśmiechem zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku.

I Ojczyzna spokojną być może, że żołnierz VII-go Korpusu, zawsze i wszędzie wysoko Jej sztandar dzierżyć będzie, nieskalaną biel Jej Orła zachowa w duszy swej zawsze a gdy potrzeba zajdzie, murem stanie w Jej obronie i krwi swej szczerej na amarant Jej pól nie poskąpi nigdy.

Por. Mieczysław Raj.



Szef Sztabu Okręgu Korpusu Nr. VIII Pplk. dypl. Janusz Dżugay.

GDYNIA

Tak stosunkowo niedawno jeszcze, gdzie dziś rozpościera się wachlarzowato nad brzegiem Bałtyku miasto Gdynia, leżała cicha i mała wieś kaszubska o tej samej nazwie, nieposiadająca nawet własnego kościoła. Mieszkańcy tej wioski zajmowali się prawie wyłącznie rybołówstwem morskiem i rolnictwem, a częściowo niewielką eksploatacją torfu przy pomocy prymitywnych środków. W lecie tylko zjawiali się tu nieliczni letnicy, aby na rozległej i pięknej plaży gdyńskiej przy jednostajnej, lecz pełnej uroku muzyce fal morskich zaznać prawdziwego odpoczynku i spokoju.

Dziś leży tu dość już duże i ruchliwe miasto portowe Gdynia. Wyrosło ono za rządów polskich, jakby z pod ziemi, zupełnie niespodziewanie i szybko, a to dzięki intensywnej budowie przez Państwo portu. Dziś wznoszą się tutaj dumnie wspaniałe gmachy publiczne, ładne wille i kilkupiętrowe domy mieszkalne, po ulicach krążą liczne auta, przez stację gdyńską przejeżdża kilkadziesiąt pociągów na dobę, wieczorem płoną tysiączne lampy elektryczne.

Powstanie portu i związanego z nim nierozerwalnie miasta wprowadza w zdumienie nawet narody zagraniczne. W prasie zagranicznej często spotyka się obszerne artykuły o Gdyni, z których płynie podziw dla tego państwowego przedsięwzięcia i osiągniętych już wyników. Oto np. charakterystyczny głos jednego z publicystów niemieckich Dr. Ernesta Federa w art. pod tytułem: „Złoto w Gdyni" zamieszczonym w „Berliner Tageblatt' z dn. 22.X.29 r.

„Na dzwonnicy urzędu portowego. Jakiż oryginalny widok stamtąd. Dzicz czy miasto lub też jedno i drugie razem? Dokoła wre i kipi praca. Tu już coś wybudowano — tam coś się tworzy. Tu cała ulica, tam jeszcze niewykończona. Obok brzydkiej rybackiej chaty nowoczesna kamienica. Opodal piękne wille, nieco dalej długie baraki. Okazały gmach transformatorów. Wspaniała poczta. Wielka szkoła marynarki. Potem znów bagno i torf, szyny biegną do portu, który częściowo wykończony służy już swojemu przeznaczeniu. Skrzeczące dźwigi obrotowe, stacje przystaniowe, okręty czekające na wyładowanie towarów, statki płynące do portu. Wszędzie hałas, praca rozwój...

Oto obraz Gdyni wyrastającej z ziemi na wzór miast poszukujących złota. Wieś rybacka przed kilku laty jeszcze prawie nieznana, drzemiąca pod osłoną półwyspu Hel ma się stać wielkiem miastem o 100.000 mieszkańców oraz portem morskim, ma zwrócić oczy całego świata na wybrzeże Polski i na polską wytwórczość. Fantazja czy wykonalny projekt? O tem niech rozstrzygną następujące liczby: Gdynia liczyła

w roku 1920 — 400 mieszkańców
„ 1921 — 2.550 mieszkańców
„ 1928 (1.11)—22.761 mieszkańców
„ 1929 (1.2) — 25.403 „
„ 1929 (1.X) — 31.992 „

Miasto Gdynia zawdzięcza swe powstanie wyłącznie budowie portu, którą rozpoczęto już w roku 1921. Początkowo Gdynia miała charakter miejscowości wyłącznie letniskowej, to też pierwsze budowle prywatne stanowiły wille, przeznaczone prawie wyłącznie na pomieszczenie letników, budowa zaś domów mieszkalnych stanowi etap dalszy rozbudowy miasta.



Mieczysław Bilek Prezydent m. Gdyni.

Przewidując konieczność szybkiej i na większą skalę zakrojonej rozbudowy miasta Gdyni Rada Ministrów rozszerzyła terytorjum miasta w drodze przyłączenia sąsiedniej gminy Oksywia, położonej na północ od portu. Zawdzięczając temu został również uporządkowany do pewnego stopnia stan administracyjny, Gdynia bowiem należała do powiatu wejherowskiego. Oksywia zaś do powiatu Puckiego.

Pod względem ustroju prawnego miasta przełomowe znaczenie posiada rozporz. Rady Ministrów z dnia 10.II.1926 r., na mocy którego dotychczasowa gmina wiejska została przekształcona w gminę miejską, rządzącą się miejską ordynacją pruską. Dalsze rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11.I.29 r. wydzieliło miasto Gdynię z powiatu morskiego.

Podpisanie w lipcu 1924 r. przez Rząd polski umowy z polsko-francuskim konsorcjum na budowę portu spowodowało szybkie tempo robót portowych, co znowu miało decydujący wpływ na szybką rozbudowę samego miasta.

W roku 1925 przeprowadzono w mieście instalację elektryczną, ulepszono drogi, wykończono kościół, rozpoczęto budowę 7-mio klasowej szkoły powszechnej i t. d.

W roku 1926 Ministerstwo Komunikacji wybudowało obszerny i nowoczesny dworzec kolejowy.

W roku 1927 wybudowano gmach Urzędu Morskiego, Urzędu celnego i koszary marynarki wojennej.

Największy jednak ruch budowlany w Gdyni przypada na rok 1928, w którym miasto zyskało szereg pięknych gmachów publicznych a mianowicie: gmach Banku Polskiego, Banku Gosp. Krajowego (obecnie już wykończony), wspaniały gmach urzędu pocztowego, Żeglugi Polskiej, Polskiego Instytutu Meteorologicznego, Zarządu Budowy Portu, Kapitanatu Portu i stacji pilotów. W tymże roku wykończono gmach szkoły powszechnej. Również w roku 1928 wybudowano dwa gmachy magistrackie, w których mieszczą się biura Magistratu, Komunalna Kasa Oszczędności, Starostwo Grodzkie oraz częściowo mieszkania dla urzędników, wreszcie wybudowano kolonję rybacką na 16 mieszkań.

Równocześnie zarząd miasta dokonał budowy szeregu arteryj komunikacyjnych mianowicie zabrukowano ulicę Świętojańską, Portowa, Szkolną Rynek Kaszubski, ul. 10 Lutego, Abrahama oraz szereg ulic wiodących do morza.

Równolegle z budownictwem państwowym i komunalnym postępowało budownictwo prywatne, obejmujące budowę domów mieszkalnych. Prywatny ruch budowlany początkowo słaby, stale się wzmagał i doszedł do kulminacyjnego punktu w roku 1928, a to głównie dzięki szeroko rozwiniętej akcji kredytowej Banku Gosp. Krajowego.

Najpotrzebniejszemi w budowie miasta, poza domami mieszkalnemi, są inwestycje natury hygjenicznej, jako to wodociągi i kanalizacje, a dalej inwestycje komunikacyjne, t. j. ulice, wreszcie gmachy użyteczności publicznej.

Potrzeby te budżet miasta na rok 1929/30 określił kwotą dochodzącą do 20.000.000 zł., jednak już w czerwcu 1929 r., okazało się, że na inwestycje wogóle będzie można preliminować zaledwie kwotę około czterech miljonów. Wynikła konieczność stworzenia t. zw. małego programu robót takiego jednak, żeby pewne całości robót obejmował.

Szczegółowo program ten obejmował w dziale:

1) Kanalizacji: wykonanie cyklu robót, któryby stanowił pewną funkcjonującą już całość, a mianowicie 5,866 mb. kanałów sanitarnych, 2.000 m. deszczowych i odczyszczalnię Imhoffa.

2) W dziale wodociągów zaś uzupełnienie sieci wodociągowej na długości 4111 m. wybudowania zbiornika i wykonania pierwszej serji robót koło definitywnego ujęcia wody w Kacku.

3) W dziale ulic: dokończenia robót ziemnych na ul. Mickiewicza, w Alei Wolności i na ul. Nr. 35, zbudowanie ulic w bloku między Starowiejską ulicą a ulicą 10 Lutego.

4) W dziale budownictwa wysokiego przewidziano kolonję robotniczą i hotel robotniczy.

Wymienione roboty zaczęto dopiero 20 lipca ub. r. wobec poprzedniego braku funduszów i przystąpiono w pierwszym rzędzie do robót kanalizacyjnych i wodociągowych przy równoczesnem uruchomieniu wytwórni wyrobów betonowych dla celów kanalizacji i wodociągów.

Stan tych inwestycyj jest taki, że stacja przepompowań ścieków dolnego systemu do górnego jest obecnie w 75⁰/₀ wykonana. Odczyszczalnia Imhoffa w 100⁰/₀ już wykonana. Po wmontowaniu pomp i armatury kanalizacja gotowa była z końcem lutego 1930.

Z wodociągów zbudowano w przedsiębiorstwie rurociągów w obecnym roku 12.000 mb. w sumie zaś z ubiegłym rokiem zbudowanych jest ciągów 21.000 mb.

Ukończono zbiornik betonowy na wodę o pojemności 2,000 m. sz. oraz budowę stacji pomp i ujęcia wody z trzech studzien.

Wodociąg na Oksywiu uruchomiono ze studzien wojskowych, zaś w budowie jest stacja pomp.

Stan wykonania objektów wodociągowych jest następujący:

1) Zbiornik na wodę wykonany w 100%, zaczęto 15.IX.1929 r.

2) Stacja pomp „Gdynia“ wykonano w 100%, zaczęto 1.XI.1929 r.

3) Stacja pomp „Oksywie“ wykonano w 90%.

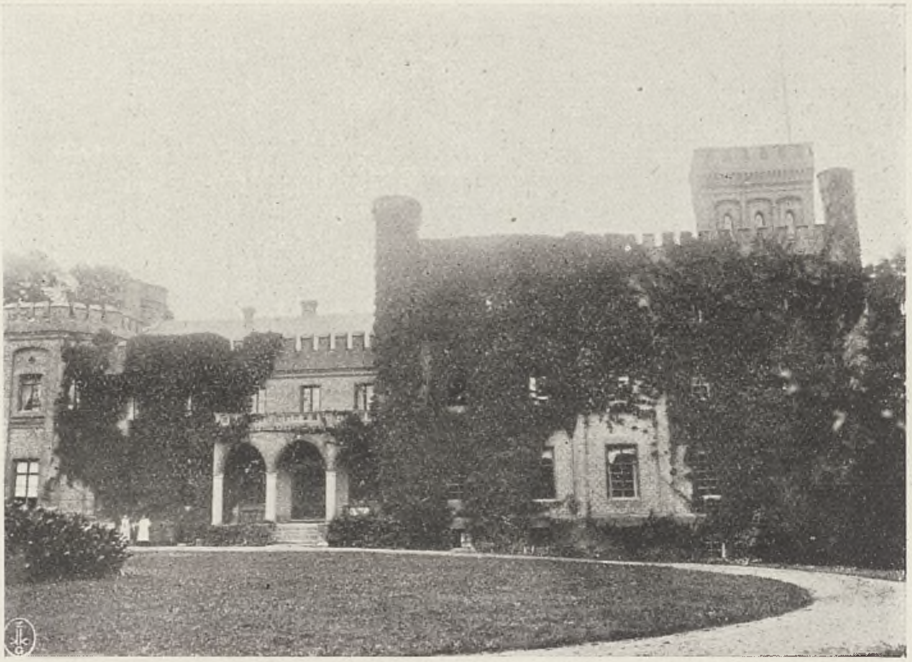
4) Studnie wszystkie gotowe.

Wykonanie ulic prowadzono sposobem przedsiębiorczym. Zrobiono projektów na 29 klm. ulic nowych.

Z budownictwa wysokiego dokończono hotel robotniczy i opracowano plany na kol. robotniczą, którą obecnie zaczęto.

Wodociąg jest już wykończony i został już uruchomiony w końcu lutego r. b., a kanalizacja w marcu również r. b.

Przez wykonanie tego programu uzyskało się podstawowe warunki rozwoju miasta. Jest to jednak tylko mała część



Zamek w Rzucewie (Powiat Morski)

koniecznych inwestycyj. Dziś przy szybkiem rozwoju portu i miasta, trzeba się liczyć z koniecznością projektowania wszystkiego z perspektywą conajmniej dla 100.000 mieszkańców. Gdynia ma przed sobą jeszcze wykonanie około 50 klm. ulic, wraz ze skanalizowaniem ich i zwodociągowaniem, tudzież zbudowanie gmachów użyteczności publicznej, jako to szpitale, szkół, ochronki, domu dla starców i t. p.

Całokształt robót inwestycyjnych Gdyni 100.000-ej wynosi około stu miljonów, wydano zaś dotychczas około dziesięciu miljonów ,a zatem jeszcze dziewięćdziesiątych roboty jest do wykonania.

O szybkim rozwoju miasta — świadczy najlepiej stały napływ ludności. Według urzędowych danych liczba ludności w poszczególnych okresach czasu przedstawiała się jak następuje:

w dn.	1.I.1927 r.	było	13.780	mieszkańców
„	1.I.1928 r.	„	22.012	„
„	1.I.1929 r.	„	24.118	„
„	1.II.1929 r.	„	25.403	„
„	1.III.1929 r.	„	26.679	„
„	1.IV.1929 r.	„	27.207	„
„	1.V.1929 r.	„	28.773	„
„	31.XII.1929	„	31.692	„

Liczba ludności byłaby znacznie większa, gdyby można było przez wybudowanie dostatecznej ilości domów robotniczych umożliwić robotnikom osiedlenie się na terenie miasta Gdyni, którzy pracując tutaj i nie mając mieszkań zamieszkują poza granicami miasta.

Dopiero po wydzieleniu Gdyni z powiatu i przy zorganizowaniu dzisiejszego zarządu rozumiejącego rację stanu Państwa w budowie Gdyni — ruszyła sprawa budowy miasta naprzód. Potrzeby miejskie w 90% obejmowały roboty inwestycyjne, zrozumienie tej sprawy przez samorząd znalazło żywy oddźwięk u władz centralnych i pieniądze uzyskiwane na inwestycje stawały się łatwiejsze do zdobycia. Zorganizowano aparat techniczny, stojący na wysokości zadania i ruszono z budową miasta w czerwcu 1929 roku. Budowę miasta zaczęto w trzech działach, t. j. w wodociągach, kanalizacji i budowie ulic. Jako punkt wyjścia obrano konieczność stworzenia śródmieścia, zaopatrzonego w ulice, jakoteż skanalizowanie i zwodociągowanie jaknajwiększej przestrzeni przyszłego miasta.

Roboty prowadzono sposobem gospodarczym i przez przedsiębiorstwa w tempie nadzwyczaj żywem. Zabiegi prezydjum Miasta i Działu Finansowego, umożliwiały to tempo, pieniądze bowiem otrzymywano w małych ratach z Warszawy — potrzebny więc był dopływ świeżej gotówki co parę tygodni, której prędkie uzyskiwanie możliwem było li tylko przez ciągłe wyjazdy do Warszawy.

Dzięki temu my technicy mogliśmy prowadzić roboty w szybkim tempie.

Charakterystyką tempa było to, że czasem do 1000 robotników dziennie pracowało przy robotach inwestycyjnych.

Wykonano z działu wodociągów w tym czasie 12¹/₂ km. rurociągów, co z rurami w poprzednim roku ułożonymi czyni 23¹/₂ km. Ujęcie wody — jedno w Gdyni, drugie w Oksywiu, zbiornik betonowy mieszczący 2.000.000 litrów wody, 100 hydrantów, obecnie przy wydajności studzien zaopatrujących rurociąg można dać 100 litrów na osobę i dobę.

W toku roboty są prace nad ujęciem źródeł w Chylonji już dla Wielkiej Gdyni.

Badania bakterjologiczne uznały wodę, w którą wodociąg obecny jest zaopatrzony za zdrową do picia.

Na Oksywiu zbudowano studnię i stację pomp z potrzebnym ciągiem.

Wodociąg ten rozwiązał w znacznej mierze również kwestję pożarniczą. ciśnienie bowiem w niższej części miasta jest obecnie około 6 atmosfer — na Kamiennej Górze zaś około 2¹/₂ atmosfer.



Kościól poklasztorny w Żarnowcu



Gmach Starostwa Morskiego w Wejherowie

Z kanalizacji wykonano w roku 1929 ciągów sanitarnych 11.000 m. deszczowych zaś 3.200 m. co z robotami roku poprzedniego czyni w sumie 14.200 m.

Poza tem wybudowano oczyszczalnię Imchoffa na molo rybackiem i stację przepompowań ścieków dolnego systemu do górnego.

Koszt dotychczasowy wodociągów wynosi 2.510. 865 zł. zaś kanalizacji 1.755.840 zł., razem 4.247.706 zł. Z sumy tej przypada na okres ostatni. t. j. od lipca 1929 roku kwota 2.902.872.

Projektodawcą wodociągów i kanalizacji był Dr. Inż. Pomianowski, profesor politechniki w Warszawie, który dostarczył miastu projekt, stojący na wyżynie dzisiejszych wymagań urbanistycznych. Uzupełnił go w porozumieniu projektodawca i prowadził roboty inż. Mieczysław Michalski.

POWIAT MORSKI

Dnia 10 lutego 1920 r. Rzeczpospolita Polska objęła ponownie w posiadanie powiat morski, przylegający bezpośrednio do świeżo odzyskanego wybrzeża Polskiego Bałtyku.

Dzięki wytrwaniu patrjotycznej ludności kaszubskiej, mimo półtorawiekowej niewoli, otrzymaliśmy z powrotem ten najdrogocenniejszy skrawek Rzeczypospolitej, aby nawiązać przerwaną gwałtem nić państwowości polskiej i polskiej administracji.

Historja tej polskiej państwowości i administracji na terytorjum obecnego powiatu morskiego w najogólniejszych zarysach przedstawia się jak następuje:

Już na początku XIII w. istniała t. zw. kasztelanja Pucka z siedzibą kasztelana i sędziego w Pucku (miasto Wejherowo wówczas jeszcze nie istniało). Na akcie pokoju, zawartego pomiędzy zbuntowanymi panami pomorskimi a księciem Mestwinem w r. 1287 znajdujemy m. in. pieczęcie **kasztelana oraz sędziego w Pucku.** Jednak wzmianki o kasztelanji Puckiej znajdujemy jeszcze wcześniej w aktach r. 1271.

Kasztelanja ta przetrwała aż do r. 1310, t. j. do początków władztwa krzyżaków nad tą ziemią.

Zarząd kasztelanji spoczywał w ręku kasztelana (Praefectus) i sędziego czyli Trybuna (Trybunus).

Początkowo kasztelanja była zależna od Wojewody Gdańskiego i aż do roku 1220 zobowiązana była do świadczeń na rzecz Gdańska, od czasów jednak panowania Mestwina II nastąpił rozdział władzy.

W roku 1310, kiedy w Gdańsku założono siedzibę Komtura krzyżackiego, Kasztelanja Pucka została zamieniona na jeden z 6 okręgów, na jakie podzielono kraj przygdański. Był to t. zw. „Urząd Rybacki" (Fischamt) w Pucku, który odpowiadał mniej więcej granicom dawnej kasztelanji (od zachodu rzeka Piaśnica i jez. Żarnowieckie, od południa rzeka Reda).

W tej formie ustroju administracyjnego przetrwał okręg Pucki aż do r. 1462, kiedy to ponownie powrócił w ręce polskie.

Po pokoju toruńskim (1466 r.) zostało ufundowane „starostwo puckie", do którego należało, prócz licznych królewskich, klasztornych i pańskich wsi, następujące miasta: 1) Puck, (ze swym przywilejem miejskim z 16.XI.1348 r.). 2) Hel (z przywilejem miejskim z 17.VIII.1378 r.), a potem i 3) Wejherowo (z przywilejem miejskim z 13 stycznia 1650 r.). W roku 1526 Hel przeszedł w posiadanie Gdańska i eo ipso przestał wchodzić do starostwa puckiego.

Pozatem starostwo puckie zachowało naogół granice „Urzędu Rybackiego".

Zwierzchnikiem Starostwa był Starosta Pucki (Capitanus Pucensis) rezydujący w Zamku Puckim.

Po rozbiorach Polski siedziba powiatu przeniesiona została do Wejherowa, a dopiero w r .1887 utworzono z północnej części tego powiatu osobny pow. pucki z siedzibą w Pucku. Tego podziału powiatu na 2 mniejsze powiaty dokonano w celu skuteczniejszej germanizacji ludności kaszubskiej, która mimo to, aż do końca panowania zaborcy, wysyłała do parlamentu niemieckiego wyłącznie posłów Polaków.

W roku 1920 władze polskie zastały zatem na terenie obecnego pow. morskiego 2 powiaty: pucki i wejherowski.

Na początku r. 1926 wyłączono z pow. wejherowskiego świeżo utworzone miasto Gdynię oraz 9 gmin wiejskich i 7 obszarów dworskich i przyłączono do powiatu puckiego, który teraz otrzymał nazwę powiatu Morskiego z siedzibą w Pucku.

Wzamian za to pow. wejherowski przejął od pow. puckiego 14 gmin i 10 obszarów dworskich.

Stan ten jednak nie potrwał długo, bowiem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29.2.1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 25, poz. 221) został z obu tych powiatów utworzony jeden powiat Morski z siedzibą władz powiatowych w Wejherowie.

Temże rozporządzeniem wyłączono z nowego powiatu 5 gmin, położonych w południowo - zachodniej części powiatu i włączono te gminy do pow. kartuskiego.

Wreszcie rozp. Rady Ministrów z dnia 11 stycznia 1929 r .(Dz. Ust. R. P. Nr. 4, poz. 35) miasto Gdynia zostało wyłączone z powiatu Morskiego i otrzymało Starostwo Grodzkie.

W tym stanie pow. Morski znajduje się dotąd i obejmuje terytorjum 1269,9 km^2 czyli 126986,1 ha obszaru, w tym 56335 ha ziemi ornej, 38874 ha lasów, 19629 ha łąk i pastwisk, 12148 ha nieużytków.

Na tym obszarze zamieszkuje 74682 mieszkańców.

Do narodowości polskiej zalicza się 66399 osób, do narodowości niemieckiej 8168, do innych narodowości 115 osób.

Podział ludności według wyznań przedstawia się jak następuje:

a) Rz. katolików	59986
b) ewangelików	6949
c) wyznania mojżeszowego	106
d) innych wyznań	117

Ludność powiatu według zatrudnienia:

1) w rolnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie i **rybołówstwie**	70%
2) w przemyśle	13,4%
3) w handlu	3,6%
4) komunikacja i transport	5,8%
5) służba domowa	1,5%
6) wolne zawody	3,5%

Pod względem administracyjnym powiat Morski jest podzielony na: a) 2 miasta (Wejherowo i Puck), b) 29 obwodów wójtowskich, c) 102 gminy wiejskie i d) 61 samodzielnych obszarów dworskich.

Pod względem kościelnym — na 2 dekanaty (wejherowski i pucki) i 22 parafje rzymsko-katolickie.

Pod względem szkolnym — na 2 inspektoraty szkolne — w Wejherowie i Pucku.



Port rybacki na Helu

Powiat Morski posiada charakter wybitnie rolniczy. Jedynie na Helu ludność tamtejsza trudni się prawie wyłącznie rybołówstwem morskiem.

Ponieważ jednak w powiecie przeważa gleba nieurodzajna, stopień zamożności ogólnej jest stosunkowo niewielki, co odbija się silnie na finansowej gospodarce komunalnej.

W roku budżetowym 1928/29 przy maksymalnem obciążeniu podatkowem (na głowę 9,56 zł.) dochody z podatków i opłat publicznych wynosiły 702001,88 zł. Stosunkowo największą część budżetu, bo aż 41,68% pochłaniają wydatki na drogi bite, których w powiecie Morskim w roku 1929 było:

a) szos powiatowych . . . 232,621 km.
b) szos państwowych . . . 88,216 „
c) szos wojewódzkich . . . 26,817 „

347,654 km.

W ostatnich 10 latach pobudowano nowych dróg bitych w powiecie 15,558 km., obecnie znajduje się w budowie szosa Pierwoszyno-Rewa 4,850 km. i wielki bulwar nadmorski Hallerowo - Jastrzębia Góra — 9 km.

Powiat posiada 5 linij kolejowych:

1) Gdańsk — Gdynia — Wejherowo — Strzebielno.
2) Reda — Puck — Hel (odcinek Puck—Hel pobudowany przez władze polskie w r. 1920).
3) Puck — Krokowa.
4) Wejherowo — Zamostne.
5) Gdynia — Wielki Kack — Kartuzy.

Nadto istnieją trzy stałe linje autobusowe:

1) Wejherowo — Oliwa.
2) Wejherowo — Karwia.
3) Wejherowo — Kartuzy,

z których dwie pierwsze są własnością powiatu, a trzecia prywatna. W miesiącach letnich przybywa kilka linij autobusowych sezonowych.

Rozwój szkolnictwa w pow. morskim przedstawia się jak następuje:

I. Szkół średnich ogólnokształcących—2.
II. Szkół zawodowych (średnich i niższych) — 5.
III. Publicznych Szkół Powszechnych—110.
IV. Szkół specjalnych — 1 (Szkoła dla Głuchoniemych przy Krajowym Zakładzie Opieki Społecznej w Wejherowie).
V. Szkół Prywatnych — 1 (Pryw. Szkoła Wydziałowa Niemiecka w Wejherowie).

Liczba nauczycieli w publicznych szkołach powszechnych wynosi 253.

Liczba dziatwy w wieku szkolnym od 7 do 14 lat w powiecie wynosiła w roku 1929 — 11211.

Udział samorządu powiatowego w wydatkach na oświatę w r. 1929 wynosił 9,74% budżetu.

Nadto z dniem 1 czerwca 1929 r. Sejmik Powiatowy utworzył przy Wydziale Powiatowym osobny „Referat Kult.-Oświatowy".

Referent Oświatowy prowadzi prace z zakresu oświaty pozaszkolnej oraz udziela pomocy instruktorskiej organizacjom kult.-oświatowym w powiecie.

W roku szk. 1929/30 referat ten zorganizował z funduszów Wydziału Powiatowego (przy finansowej pomocy także władz szkolnych) 26 kursów dla dorosłych, obejmujących 787 słuchaczy. Na kursach tych, trwających od 4 listopada 1929 r. do 31 marca 1930 r., udzielono ogółem 3974 godzin nauki z języka polskiego, rachunków z geometrją, geografji, nauki o Polsce współczesnej i śpiewu.



Kalwarja Wejherowska. Kaplica Piłata

Nadto Referat Oświatowy organizuje w powieciee świetlice, bibljoteki, wycieczki, wykłady popularne, seanse filmowe i t. d.

Życie społeczne w powiecie jest znacznie rozwinięte. W roku 1929 w powiecie było: organizacyj przysposobienia wojskowego — 79, organizacyj sportowych — 7, rolniczych — 31, kult.-Oświatowych — 17, bibljotek — 49, sal ze scenami — 37, Kół L. O. P. P. — 12, Kół Ligi Morskiej i Rzecznej — 5, Drużyn harcerskich — 4, Ochotniczych straży pożarnych — 4.

Świadczy to o wysokiej kulturze ludności tutejszej, która, aczkolwiek znajduje się w niezwykle trudnych warunkach gospodarczych — to jednak odczuwa potrzebę życia na wyższym poziomie duchowym i stara się te swoje wyższe dążenia realizować.

O istnieniu starej, wysokiej kultury świadczą tu również liczne zabytki sztuku, rozrzucone po starych kościołach parafjalnych i klasztornych.

Zwłaszcza kościoły poklasztorny i farny w Wejherowie, poklasztorny w Żarnowcu i parafjalny w Pucku — obfitują w cenne zabytki architektury i sztuki o wysokiej wartości artystycznej i historycznej.

W pięknym, bukowym lesie podmiejskim w Wejherowie istnieje jeszcze słynna kalwarja Wejherowska, obejmująca 20 kaplic, z których kilka posiada wielką wartość artystyczną.

Z pośród innych pamiątek dawniejszej kultury w pow. morskim zasługują na specjalną uwagę stara aleja lipowa w Rzucewie (związana z imieniem króla Jana Sobieskiego), podcieniowe chaty kaszubskie w Przetoczynie, Szemudzie, i Szemudzkiej Hucie, charakterystyczne domki na Helu i piękny starożytny klasztor w Żarnowcu. Te wszystkie drogie dla nas pamiątki otacza zewsząd piękny krajobraz kaszubski, zamknięty od północy i od wschodu skarbem naszym najdroższym — Bałtykiem.

Dzielny lud kaszubski, piękno krajobrazu nadmorskiego i Morze nasze Polskie—teren pracy wytężonej i wypoczynku — oto walory, które powiat Morski czynią szczególnie drogocennym klejnotem w koronie Rzeczypospolitej Polskiej i które rok rocznie przyciągają do niego wielkie rzesze Polaków z całego Kraju.

POWIAT POZNAŃSKI.

Powiat Poznański, największy co do ilości mieszkańców, a drugi z rzędu pod względem obszaru z pośród 34 powiatów Województwa Poznańskiego okala w promieniu 15 — 30 km. miasto Poznań, stanowiące wydzieloną i samodzielną jednostkę administracyjną. Tem niemniej rozwój powiatu od zarania dziejów, aż po dzień dzisiejszy jaknajściślej związany jest pod względem gospodarczym, komunikacyjnym, politycznym społecznym i kulturalnym z miastem Poznaniem, a wszelkie przejawy nurtującego w niem życia żywy znajdowały zawsze i znajdują oddźwięk na terenie powiatu. Wielkim dawnym szlakom handlowym i osadniczym przecinającym powiat na zachód ku Międzyrzeczowi i Szczecinowi, na południe ku Głogowie i Wrocławowi, na wschód ku Gnieznu, Toruniowi i Kaliszowi, na północ ku Nakłu i Bałtykowi, a zbiegającym się u przejścia rzeki Warty w mieście Poznaniu, odpowiadają dzisiaj ważne trasy kolei żelaznych biegnące przez



Stanisław Zenkteler. p. o. kierownika starostwa powiatowego

powiat, oraz gęsta sieć dobrze utrzymanych dróg bitych z nadzwyczajnie intensywnie rozwiniętym ruchem automobilowym i autobusowym. Rzeka Warta, stanowiąca niewątpliwie ważną drogę wodną nie posiada w tym względzie dla powiatu specjalniejszego znaczenia, przeciwnie przysparza raczej kłopotu z powodu wiosennych wylewów, zagrażających niżej położonym osiedlom nadbrzeżnym.

Powiat Poznański w dzisiejszej swej formie istnieje jako jednostka administracyjna od niedawna, powstał bowiem w r. 1925 przez połączenie dwóch odrębnych i samodzielnych powiatów, Poznań — Wschód i Poznań — Zachód, które swego czasu utworzyli Niemcy, wbrew interesom ludności, a wyłącznie w celach germanizacyjnych. Obecny powiat poznański terytorjalnie dzieli się na 10 wójtostw, 179 gmin wiejskich jednowioskowych, 78 obszarów dworskich, pozatem posiada 3 miasteczka, Pobiedziska, Swarzędz i Stęszew.

Ogólny obszar powierzchni wynosi 1.274 klm. kw., spis ludności z r. 1921 wykazywał 82.385 mieszkańców (obecnie przeszło 90.000), przyczem na gminy wiejskie przypada 89.50% — na miasta 10.50%. Mieszkańców na klm. kw. w powiecie poznańskim przypada 64.7, przeciętnie zaś zaludnienie na jeden klm. kw. w całem Województwie Poznańskiem wynosi 74.2. Stosunek ludności polskiej do niemieckiej przedstawia się jak 9:1. Mimo swego podmiejskiego położenia powiat poznański posiada charakter wybitnie rolniczy. To też z ogólnej liczby mieszkańców największy procent przypada na rolników, następnie robotników rolnych i zatrudnionych w fabrykach podmiejskich i mieście Poznaniu, mniejszy procent stanowią już rzemieślnicy w miastach — z pośród których na czoło wybijają się stolarze, zwłaszcza w Swarzędzu, mieście o bardzo silnie rozwiniętym przemyśle stolarskim. Stosunek % większej własności do ogółu własności rolnej wynosi 44.91%, małej zaś 55,09%.

Od chwili powstania Państwa Polskiego przeszło z rąk niemieckich w polskie ogółem 6.144 ha ziemi, ogólny zaś odpływ ludności niemieckiej z powiatu wynosił 5.667 osób. Proces cofania się ilości ludności niemieckiej w stosunku do polskiej trwa nadal, co można zwłaszcza zaobserwować na wzroście procentu dzieci polskich tak, iż obecnie uważać należy teren powiatu poznańskiego jako zamieszkały przez ludność rdzennie polską. Większy ośrodek przemysłowy stanowi gmina Luboń, gdzie znajduje się szereg wielkich fabryk przetworów ziemniaczanych, drożdży i nawozów sztucznych — pozatem liczne cegielnie, fabryki i wytwórnie artykułów chemicznych, papieru, papy, smoły it. p. rozsiane są po gminach podmiejskich. Na specjalną uwagę zasługuje gmina Żabikowo jako wzorowe osiedle robotniczo-urzędnicze położone na terenie powiatu atoli tuż pod miastem Poznaniem. Dzięki zabiegom ruchliwej spółdzielni budowlanej — Osada — przy wydatnem poparciu Komunalnej Kasy Powiatu Poznańskiego powstało tamże w ciągu ostatnich 4 lat, pomimo olbrzymich obecnie trudności w przemyśle budowlanym, przeszło sto jedno i dwu rodzinnych domków - wil z ogródkami, a w bieżącym roku planowana jest budowa dalszych pięćdziesięciu.

Na terenie powiatu poznańskiego, wśród ślicznych lasów i u brzegów Warty położone jest mało dotąd niestety na obszarze reszty Polski znane i niedostatecznie wyzyskane letnisko i uzdrowisko Puszczykowo „płuca miasta Poznania", do którego przy nadzwyczajnie dogodnem połączeniu kolejowem w letnich miesiącach z miasta Poznania odbywają się prawdziwe pielgrzymki ludów.

Jeśli chodzi wreszcie o działalność samorządu powiatowego, to idzie ona głównie w dwóch kierunkach — budowy i utrzymania licznych dróg, oraz opieki sanitarnej i społecznej.

Popieraniu rolnictwa i rzemiosła nie potrzebuje samorząd powiatowy poświęcać specjalnej troski, albowiem te dziedziny na terenie Zachodnich Województw posiadają własny, dobrze rozwinięty samorząd gospodarczy.

Preliminarz budżetowy powiatu poznańskiego na rok 1930/31 wykazuje tak po stronie wydatków jak dochodów kwotę 1.674.777 zł. Na



Ogólny widok stadjonu P. W. i W. F. w Żninie

budowę, utrzymanie i naprawę dróg preliminowano kwotę 684.584,79 zł. Powiat Poznański posiada ogółem 216.483 km dróg bitych (brukowanych i szosowych) różnych kategoryj, t. j. państwowych, wojewódzkich i powiatowych, nie licząc mniej ważnych dróg gminnych.

Na zdrowie publiczne i opiekę społeczną preliminowano kwotę 277.508,80 zł. Nadmienić wypada, że powiat poznański jako jeden z pierwszych pobudował w wielkiem podmiejskiem osiedlu robotniczem Żabikowie wzorową stację opieki nad matką i dzieckiem, dzięki której śmiertelność, wynosząca wśród niemowląt poprzednio 16.3% spadła na 2½%. Pozatem powiat zainicjował przy wydatnym poparciu ze strony Powiatowej Kasy Chorych budowę wzorowych, według najnowszych wymogów techniki urządzonych, ośrodków zdrowia w miastach Swarzędzu i Pobiedziskach.

Tem nie mniej i inne dziedziny jak rolnictwo, szkolnictwo i oświatę otacza powiat czułą opieką, mając stale interes i dobro swej ludności na oku.



Otwarcie stadjonu P. W. i W. F. w Żninie. Na zdjęciu gen. Thomme i starosta Szczerbiński

POWIAT ŻNIŃSKI

Powiat ten liczy około 42.000 mieszkańców (12% stanowi mniejszość narodowościowa). W skład powiatu wchodzą miasta:

1) Żnin, miejsce urodzenia braci Śniadeckich. Miasto położone jest blisko wsi Januszkowo, w której urodził się Klemens Janicki. Żnin jest siedzibą powiatu i liczy 5.000 mieszkańców. Miasteczko — uprzemysłowione. Czynna jest cukrownia, jako też cały szereg innych mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. Miasteczko jest naogół ruchliwe i handlowo wyrobione.

2. M. Janowiec, liczy około 3.000 mieszkańców, a wyrosło ono dzięki pruskiej polityce kolonizacyjnej; jest również bardzo ruchliwe i handlowo wyrobione. Obecnie liczy 85% polaków. Jest to miasto spółdzielczości, z których polskie są następujące: Bank Ludowy, Rolnik, Suszarnia ziemniaków i Spółdzielnia osadnicza.

3) M. Rogowo, liczy 1.000 mieszkańców i należy do mniejszych ośrodków miejskich.

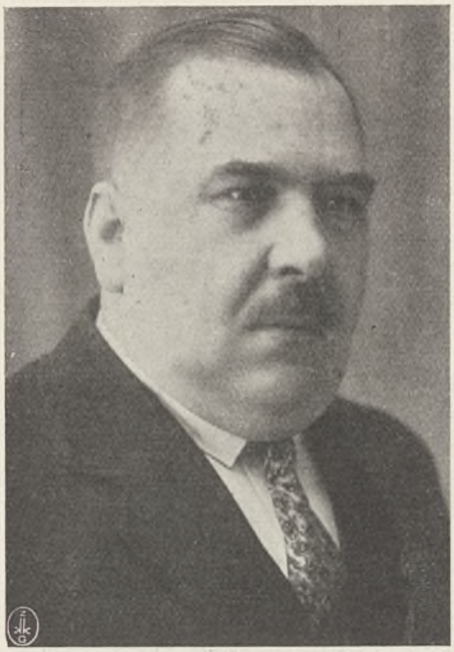
4) M. Gąsawa, liczy 900 mieszkańców. Należy do mniejszych ośrodków miejskich. Jest jednak miastem historycznem. W mieście tem bowiem odbył się w roku 1227-ym pamiętny zjazd książąt, na którym zamordowano **Leszka Białego.** W 700-letnią rocznicę właściciel dóbr Marcinkowa Górnego p. Konstanty Gozimirski, w parku swym wystawił olbrzymi 5 mtr. pomnik dłuta artysty rzeźbiarza Juszczyka.

Oprócz miast na terenie powiatu znajduje się 95 gmin i 27 obszarów dworskich.

Wynikiem starannych zabiegów władz powiatowych jest lecznica powiatowa w Żninie., która została już wykończona, oddana do użytku publicznego i odpowiada w zupełności wszelkim wymaganiom nowoczesnej wiedzy lekarskiej. Na czele jej stoi dr. Michałek. Zaznaczyć należy, iż w roku 1927-ym z inicjatywy p. starosty Marjana Szczerbińskiego łącznie z wydatną pomocą miasta Żnina i Kasy Chorych zorganizowano stację opieki nad Matką i Dzieckiem. O pożyteczności tej instytucji świadczy fakt, iż korzystają z niej nawet rodziny zamożne.

Na przestrzeni powiatu czynnych jest 60 szkół poszczególnych, 2 wydziałowe i gimnazjum, miejskie im. B-ci Śniadeckich w Żninie.

Rolnictwo w powiecie zarówno wśród większej jako też i mniejszej własności rolnej stoi na wysokim poziomie.



Marjan Szczerbiński,
Starosta Powiatowy w Żninie

Pod względem h o d o w l i powiat stoi średnio. Położony nisko powiat częściowo ma grunta zabagnione lub podmokłe. W okresie zaboru pruskiego powstało tu 38 spółek wodnych, przez co kultura rolna wzrosła.

W ciągu ostatnich pięciu lat powstała spółka regulacji rzeczki Gąsawki na przestrzeni 2-ch tysięcy ha. Regulacja jest już wykończona. Zorganizowano ponadto spółkę Drenarską gm. Juncewo na obszarze 1.000 ha. W projekcie są jeszcze 3 takie spółki.

Powiat przyczynia się do powstawania spółek wodnych przez to, że udziela zwrotnej zapomogi na koszta sporządzenia planów. Subsydja te płyną ze specjalnego funduszu meljoracyjnego.

Oprócz tego działalność powiatu na polu rolniczem opiera się na utrzymaniu wzorowej szkoły podkuwaczy koni w Gnieźnie do spółki z sąsiedniemi powiatami, na subwencjonowaniu zakupu stadników rasowych, knurów, jako też na subwencjonowaniu stacji ogierów państwowych. W tym kierunku bowiem (hodowlanym) powiat wymaga obecnie b. wydatnej opieki.

P. W. i W. F. rozwijają się w powiecie z chwilą objęcia kierownictwa powiatu przez p. starostę Szczerbińskiego. Istnieją hufce P. W., Tow. Młodzieży Katolickiej, Powstańcy i Wojacy, Sokół i Harcerze. Liczba ćwiczących dochodzi do 2.000 Boisk wzorowo urządzonych znajduje się w powiecie 3. Stadjon ze strzelnicą małokalibrową został już zbudowany i dnia 15 czerwca 1930 r. nastąpiło otwarcie. Przy stadjonie jest bardzo efektownie uporządkowany stary park. Stadjon oddany jest całkowicie do użytku P. W. Każda kompanja ma swego dowódcę.

Rok rocznie w dniu 3-cim maja odbywają się lokalne zawody, jesienią zaś zawody powiatowe. Oficer P. W. ma do rozporządzenia auto, co daje mu możność docierania do najdalszych zakątków powiatu. Zawody powiatowe każdego roku wykazują duże postępy młodzieży. Dość przypomnieć, że zawodnicy powiatu Żnińskiego na zawodach pułkowych w Bydgoszczy zajmują przeważnie 2-gie miejsca, a rekrutują się oni przeważnie z młodzieży wiejskiej. Zrozumienie ludności dla celów P. W. coraz bardziej wzrasta dzięki zręcznej propagandzie p. kpt. Tańskiego.

W powiecie znajduje się 70 km. dróg bitych, utrzymywanych przez powiat, 20 km. powiatowych i 200 km. dróg gminnych t. j. szos i bruków. Powiat posiada kolej powiatową długości 75 km. Źródłem jej dochodu jest przewóz buraków cukrowych (rocznie — przeciętnie: 350.000 kwintali), co pokrywa 35% budżetu kolejki.

Największą troską zarządu jest utrzymanie rentowności kolejki, która w miarę rozwoju i uprzemysłowienia powiatu będzie cieszyła się — frekwencją. W ciągu 5-ciu lat urzędowania p. starosty Szczerbińskiego zakupiono na koleje powiatowe 4 parowozy, położono 14 klm. szyn kolejowych na istniejącym już torze. Położono świeżych 40.000 progów kolejowych; wybudowano obrotnicę dla parowozów i magazyn dla materjałów oraz odbudowano 3 klm. odnogi.

Celem podniesienia rolnictwa i w celu dowozu żwiru na szosy i dla budowli powiat wybudował w ostatnich czasach 3 klm. odnogi kolejki z Obiecanowa do Zuzoł. W Lniołach założył powiat pokaźną żwirownię o ostrym, gatunkowym żwirze, bardzo użytecznym dla utrzymania szos.

Wspomnieć również należy, że powiat posiada wodną komunikację z morzem. W powiecie znajduje się miejscowość: Ostrowiec z jeziorem Ostrowieckiem. Jezioro to za pomocą sztucznego kanału połączone jest z Notecią. Kanał posiada śluzy zupełnie już przebudowane, jezioro zaś ulegnie zbagrowaniu. Port do załadowania znajduje się w Ostrowcu z odnogami kolejki powiatowej. Obecnie przewozi się cukier do Gdańska, o przewóz ten zarząd powiatu rok rocznie walczyć musi z Bankiem Cukrownictwa i Lloydem Bydgoskim. Przewożone są również: buraki cukrowe i cegła. Z chwilą utworzenia dróg wodnych w Polsce kanał Ostrowiecki będzie miał duże znaczenie dla powiatu.

Na zakończenie zaznaczyć należy, iż w powiecie Żnińskim prosperuje dobrze zorganizowana Powiatowa Kasa Oszczędności, której dyrektorem (od 1919-ego roku) jest p. Wiktor Szymański.

POWIAT WYRZYSKI

Powiat Wyrzyski leży w północno-zachodniej części województwa Poznańskiego. Obszar powiatu obejmuje 116,157 kw. klm. Liczba ludności wynosi 70.000 mieszkańców, w tem 20% niemców. Zajmuje on 3-cie z kolei miejsce w województwie Poznańskiem, zarówno co do liczby ludności, jak i obszaru. Powiat liczy: gmin wiejskich — 111, obszarów dworskich — 84, miast — 6. Łącznie na terenie powiatu czynnych jest 201 samodzielnych jednostek politycznych, podzielonych na 7 okręgów wójtowskich, 20 Urzędów Stanu Cywilnego, 10 posterunków Pol. Państw. z Pow. Komendą P. P. na czele.

Powierzchnia użytków rolnych wynosi 80,000 ha., dalej łąk 14,000 ha., lasów 11,500 ha.

Sejmik Powiatowy liczy 41 członków, w tem 5 niemców. Budżet: a) administracyjny równoważy się kwotą 1.000.000 zł., b) Wyrzyskiej Kolejki Powiatowej 900.000 zł., c) Szpitala Powiatowego 83.000 zł., d) Komunalnej Kasy Oszczędności 80.000 zł., z obrotem 13 000.000 zł. brutto.

Długi powiatowe wynoszą 692.000 zł. spłacalne drogą amortyzacji do roku 1970.

Na oprocentowanie długów z amortyzacją, przeznacza budżet ca 45.000 zł. rocznie.

Dorobek gospodarczy polskiej administracji samorządowej (powiatowej) przedstawia się przez wykonanie na przestrzeni ogółem 215 klm. dróg bitych w obrębie powiatu (długość dróg państwowych wynosi 84 klm.), jak następuje:

a) 86 klm. nowych powłok tłuczniowych kosztem 2.226.000 zł., w czem udział Państwa wynosi 30%; b) przez budowę nowych dróg na przestrzeni 25 klm., powstałych kosztem 430.000 zł.; c) 4 mostów żelbetonowych o rozpiętości 20 m. kosztem 60.000 zł.; d) przez przebudowę gmachu administracyjnego celem pomieszczenia powiatowych Kas Oszczędności i Komunalnej kosztem 53.000 zł.; e) przez budowę nowego domu mieszkalnego na cele powiatowe kosztem 280.000 zł.; f) remont szpitala powiatowego, wykonany kosztem 35.000 zł.; g) wreszcie przez budowę stadjonu sportowego im. Marszałka Piłsudskiego w Wyrzysku, powstałego ku uczczeniu 10-lecia Wskrzeszenia Państwa Polskiego i strzelnicy kosztem 25.000 zł.; h) przez subsydjowanie budowy placów sportowych i strzelnic na rzecz W. F. i P. W. w Łobżenicy, Wysoce, Miasteczku i Białośliwiu w wysokości 5.000 zł.; i) budowę 6 klm. toru kolejkowego Liszkowo — Radzicz.

Razem wydano na te cele 2.800.000 zł.

Ważnym czynnikiem gospodarczym w dziedzinie komunikacji powiatowej jest z uwagi na skąpą sieć kolei państwowej kolejka powiatowa o rozpiętości 60 km., obsługująca rolnictwo i przemysł, która chronicznie wykazywała deficyt n p. w roku 1913/14 160,570 marek niemieckich.

W. K. P. obejmuje sieć o długości 160 klm., zatrudnia 130 pracowników.

Od roku 1923 po przeprowadzeniu komercjalizacji, kolejka powiatowa pracuje bez deficytów, a bilanse roczne wykazują nawet pewne nadwyżki (zyski). Tonażu przewieziono w roku 1923 70.000 ton, w roku 1929 145.000 ton, co jest dowodem poprawy życia gospodarczego wogóle i usprawnienia taboru.

Usprawnienie kolejki nastąpiło w szczególności: a) przez wymianę około 50% zniszczonych progów i poprawę nawierzchni, b) przez zakup 4 nowych parowozów i 50 wagoników, c) przez zakup 15 klm. nowych szyn (do wymiany zużytych), d) i zakupu szeregu maszyn, urządzeń warsztatowych i torowych.

Ogólne wydatki na inwestycje w okresie 1922/1929 wynoszą 700.000 zł., które w 60% pokryto z nadwyżek dochodowych przedsiębiorstwa, resztę zaś z subwencji powiatowych wzgl. przedsiębiorstw, nadmiernie korzystających z Kolejki Powiatowej.

Podatków powiatowych przypada na głowę ludności 13,19 zł., które składały się w roku 1929/30: a) z dodatków państwowych w wysokości 590.000 zł., b) z podatków samoistnych w wysokości 67.000 zł. Łącznie 657.000 zł.

Powiatowy Związek Komunalny nie posiada uciążliwych pożyczek, za wyjątkiem bieżących zobowiązań handlowych.

Siła podatków jest dobra, jednakże osłabiona obecnym kryzysem gospodarczym.

W interesie rozwoju życia gospodarczego, a w szczególności usprawnienia dziedziny rolniczo-przemysłowej staną przed samorządem powiatowym w miarę polepszenia się



Ignacy Wujek, Starosta powiatu Wyrzyskiego, odznaczony niedawno Złotym Krzyżem Zasługi

ogólnych konjunktur gospodarczych następujące zadania:

a) budowa 13 klm. drogi od Witosławia przez Dziegciarnię do Dźwierszna, aby uzyskać połączenie z szosą Łobżenica — Runowo; b) budowa 14 klm. drogi Radzicz — Liszkowo — Łobżenica, przez co nastąpi połączenie kilku jednostek gospodarczych z magistralami; c) rozbudowa szpitala powiatowego kosztem 350.000 zł.; d) wykup Centrali Elektrycznej (Okręgowej) w Nieżychowie kosztem 1.500.000 zł. i to z rąk niemieckich; e) budowa żłobka zamkniętego w Nakle na 15 — 20 łóżek.

W konkluzji zaznaczyć należy, iż w powiecie Wyrzyskim istnieje 1 gimnazjum w Nakle oraz 121 szkół ludowych, w których pracuje 180 nauczycieli. Liczba dzieci, uczęszczających do szkół ludowych wynosiła w roku 1927-ym — 7.961, z tego polskich 6.655, niemieckich—1,306.

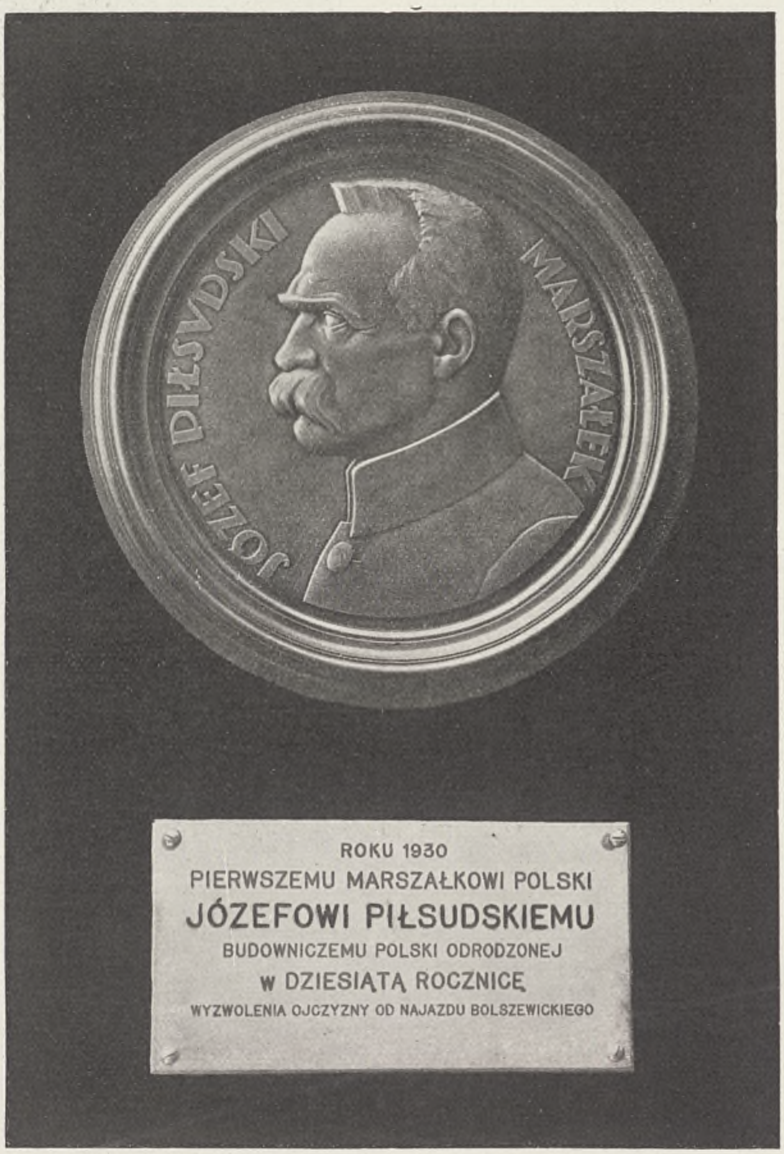
Administrację polityczną sprawuje Starostwo w Wyrzysku, któremu jest podporządkowanych 5 komisarjatów obwodowych oraz 6 miejskich urzędów policyjnych o charakterze miejscowych władz policyjnych.

Organem wykonawczym władz polityczno - administracyjnych jest policja państwowa, podzielona na 10 posterunków policyjnych.

Starostą i przewodniczącym samorządu powiatowego jest od roku 1922 p. Ignacy Wujek.



Prezydjum zebrania protestacyjnego, które się odbyło 7 czerwca r. b. w Sali Rady Miejskiej, przeciwko barbarzyńskiemu traktowaniu Polaków na Litwie



STAWIANIE POMNIKÓW I TABLIC MARSZAŁKOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

Stawianie pomników i fundowanie tablic w gminach ma swą przyczynę w głębszych przesłankach, opartych na zasługach Marszałka wobec naszej Ojczyzny i obowiązku ze strony społeczeństwa uczczenia tychże zasług.

Pomniki przeto winny stanąć w każdej polskiej gminie, a przedewszystkiem tam, gdzie ludność była świadkiem w roku 1920 bohaterskich wysiłków wojsk polskich, oswabadzających nasze wsie i miasta od najazdu hord bolszewickich.

Powiedzą one wyraźnie każdemu przechodniowi, że Wódz armji polskiej na czele oddanych sobie żołnierzy oczyścił nasz kraj od zarazy wrogów. Oczyścił dlatego, by, wytyczywszy krwią i żelazem granicę w swej Ojczyźnie, dać każdemu włościaninowi, każdemu mieszkańcowi miast możność swobodnej pracy na polskim łanie i przy polskim warsztacie.

Uratował nam wolność, uratował polską mowę, uratował religję.

Stawianie pomników Budowniczemu Polski Odrodzonej przyczyni się do hołdu dla Niego, oddawanemu Mu przez całe społeczeństwo polskie i będzie historycznym dokumentem, stworzonym przez współczesną ludzkość dla potomnych.

Miasta idą w tym kierunku energicznie naprzód. Coraz częściej i powszechniej widzi się place, ogrody, ulice chrzczone Jego Imieniem. Okręty, samoloty i łodzie podwodne również noszą Jego miano.

Niechaj więc wsie i gminy stawiają chociażby skromne pomniki.

A rzecz w realnem wykonaniu przedstawia się łatwo. Za wzór może posłużyć gmina Werchy powiatu Kamień-Koszyrskiego, która taki pomnik wystawiła, co widać na podanej fotografji, p. str...

Wystarczy kilka polnych kamieni, otaczających jeden duży kamień, w który wmurowywa się płaskorzeźbę z bronzu z wizerunkiem Marszałka. Pod płakorzeźbą można umieścić tablicę z tekstem mówiącym o Tym, na którego cześć pomnik został wystawiony:

Roku 1930
Pierwszemu Marszałkowi Polski
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU
Budowniczemu Polski Odrodzonej
w dziesiątą rocznicę
wyzwolenia Ojczyzny od najazdu
bolszewickiego

Napis ten powie każdemu wszystko.

Koszt wystawienia pomnika wynosi od 180 — 250 zł.

Ustawienie kamieni, czy też zbudowanie podstawy z cegły przy dobrej woli miejscowej ludności, winno być wykonane bezpłatnie, albo przynajmniej bardzo tanio.

Niewielki koszt, niewiele trudu — a satysfakcja duża, że chociaż w ten sposób odda się hołd Temu, który Polskę odrodził.

Ponieważ w krótkim czasie będzie wręczony Panu Marszałkowi Album z wykazem tych osób i instytucji, które ufundowały u siebie płaskorzeźby Marszałka z bronzu oraz z wykazem gmin, które zdecydowały się w podanej przez nas formie wystawić Panu Marszałkowi pomniki, prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień na płaskorzeźby.

Płaskorzeźba (jak podana fotografja) może być bądź zawieszona w miejscu reprezentacyjnem, bądź też wmurowana, albo też postawiony skromny pomnik z odpowiednią dedykacją.

Ceny płaskorzeźb z bronzu, wybitych w Mennicy Państwowej, tablic pamiątkowych i desek mahoniowych są następujące:

Płaskorzeźba z bronzu o średnicy 27 cm. zł. 80.

Płaskorzeźba z bronzu o średnicy 35 cm. zł. 120.

Tablica pamiątkowa mała rozmiaru 5 × 15 cm. zł. 20.

Tablica pamiatkowa mała rozmiaru 14 × 27 cm. zł. 60.

Deska mahoniowa rozmiaru 34 × 34 cm. do przytwierdzenia płaskorzeźby o średnicy 27 cm. zł. 20.

Deska mahoniowa rozmiaru 35 × 40 cm. do przytwierdzenia płaskorzeźby średnicy 27 cm. i tabliczki pamiątkowej rozmiaru 5 × 15 cm. zł. 20.

Na pomnik albo do wmurowania najbardziej nadaje się płaskorzeźba o średnicy 35 cm. za zł. 120 i tablica pamiątkowa duża 14 × 27 za zł. 60, czyli razem zł. 180.

Do zawieszenia w miejscu reprezentacyjnem najlepiej zastosować płaskorzeźbę o średnicy 27 cm. na desce mahoniowej 34 × 34 cm. razem zł. 100.

Albo na desce mahoniowej 35 × 40 cm. z tabliczką pamiątkową 5 × 15 cm., razem zł. 120.

Jest wskazane, aby wszystkie Oddziały i Koła Związków wchodzących w skład Federacji wzięły niezwłocznie udział w tej akcji ze względu na nadchodzące Święto dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami.

Zamówienia kierować należy do Federacji P. Z. O. O., Warszawa, Nowy świat 35.

DZIAŁ WOJSKOWY

CIEKAWY BUDŻET

Rzesza Niemiecka przeżywa od dłuższego już czasu ostry kryzys finansowy. Skarb nie ma pieniędzy... Deficyt — powstały w ciągu ostatnich paru lat — sięga zawrotnych sum... Stan ten opłakany finansów niemieckich był powodem upadku poprzedniego gabinetu i kryje w sobie nadal zarodek przesilenia obecnego gabinetu p. Brueninga, który — jak wiadomo — doszedł do władzy pod hasłem redukcji wydatków państwowych.

Tem ciekawiej w świetle tego stanu rzeczy i wysuwanych haseł wygląda ostatni budżet wojskowy Rzeszy Niemieckiej. Jak wiadomo na podstawie Traktatu Wersalskiego ogólne siły zbrojne Niemiec nie mogą przekraczać 115.000 ludzi — t. j. 100.000 wojska lądowego i 15.000 marynarki.

Budżet wojskowy Reichswehry na r. 1930 — będący ostatnio przedmiotem ożywionych dyskusji w parlamencie niemieckim — zamyka się kwotą 713.423.000 marek niemieckich, a więc w porównaniu z budżetem zeszłorocznym wzrasta o 38,5 milj. marek. Zaznaczmy tu zgóry — iż budżet ten — mający charakter oficjalny i jasny — nie wyczerpuje — rzecz prosta — całości wydatków na cele wojenne Niemiec. Wydatki takie — jak na lotnictwo, na czołgi (produkowane w formie traktorów), na służbę geograficzną, na wywiad i t. p. — jako podlegające zakazom Traktatu Wersalskiego — figurują w różnych ukrytych pozycjach budżetowych innych resortów państwowych.

Wysokość budżetu wojskowego uzasadnia się przedewszystkiem ilością utrzymywanych przez państwo sił zbrojnych. Stąd też najwłaściwszym sprawdzianem charakteru budżetów wojskowych jest sprowadzenie ich do pewnych wartości, odpowiadających kosztom utrzymania 1 osoby wojskowej.

Stosując ten punkt widzenia, otrzymujemy następujące cyfry dla różnych państw (w przeliczeniu na złote polskie):

Polska wydaje na 1 osobę wojskową — 2.458 zł.; Francja — 5.765 zł.; Czechosłowacja — 3.781 zł.; Anglja — 7.355 zł.; Niemcy — 12.479 zł. (biorąc pod uwagę tylko t. zw. oficjalny budżet wojskowy).

Zestawienie tych cyfr jest tak wymowne i tak znamienne, że nie wymaga — właściwie mówiąc — żadnych komentarzy. Absurdem oczywistym jest przypuszczać choć na chwilę, że faktyczny koszt utrzymania 1 żołnierza niemieckiej Reichswehry może być wyższy od kosztu utrzymania znacznie lepiej pod każdym względem sytuowanego żołnierza angielskiego — również zaciążnego — jak i w Niemczech.

A jednak — mimo wszystko — cyfra ta jest realna. Budżet w zasadzie został w tej wysokości przyjęty — pomimo licznych protestów ze strony socjalistów — co świadczy, że parlament w większości swej uznał celowość projektowanych przez ministra Reichswehry wydatków.

Przejdźmy jednak do meritum sprawy i rzućmy choćby pobieżnie okiem na poszczególne pozycje budżetu.

Z ogólnej sumy 713.423.050 mk. budżet przeznacza: na wojsko lądowe — 516.116.550 mk., na marynarkę woj. — 197.306.500 mk.

Po obliczeniu wydatków na utrzymanie wojska — a więc osobowych, administracyjnych, na wyżywienie, umundurowanie i t. p. — pozostaje na cele wyszkoleniowe i inwestycyjne dla wojska lądowego około 157 milj. mk. i dla marynarki około 85 milj. mk.

W dziale wyszkolenia, obejmującym w sumie 43 mil. mk., spotykamy takie ciekawe pozycje — jak: 1.050 tys. mk. na tarcze strzelnicze (6-cio krotnie liczniejsze wojsko cesarskie przed wojną wydawało na powyższy cel tylko 700.000 m.), 904 tys. mk. na plany i mapy, 1.606 tys. mk. na doszkolenie i specjalizację oficerów, 3.800 tys. mk. na manewry jesienne, około 10.000 tys. mk. na ćwiczenia bojowe i ostre strzelania, 2.500 tys. mk. na szkolenie 7 batalionów saperów i t. p.

Wydatki te w odniesieniu do 100-tysiącznej Reichswehry wyglądają rzeczywiście imponująco.

W dziale inwestycyjnym — w dziale właściwych zbrojeń — uderzają takie pozycje, jak około 25 mil. mk. na zakup sprzętu uzbrojenia i 36 mil. mk. na zakup amunicji — czyli w sumie około 61 mil. mk. na uzbrojenie słabej liczebnie Reichswehry. Zaznaczmy przytem, że w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego roczne uzupełnienie broni ręcznej nie może przekraczać $^1/_{25}$ ogólnego stanu broni — a więc 4.040 kb.

Z innych pozycyj w tym dziale wyróżniają się kwoty, przeznaczone na zakup samochodów (około 10,5 mil. mk.) oraz na fortyfikacje po-



Oddział Reprezentacyjny Okręgu Wileńskiego Związku Uczestników I Korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie (+) gen. br. Dr. Roman Górecki — Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, 1. b. por. Mieczysław Bohdanowicz — Prezes Zarządu Głównego Związku Uczestników b. I Korpusu. 2. kpt. inw. Henryk Połoński — Wice Prezes. 3. por. rez. Władysław Śmilgiewicz — Prezes Okręgu Wileńskiego Związku b. Uczestników I Korpusu. 4. kpt. rez. Witold Paszyc — Wice Prezes. 5. kpt. rez. Stanisław Bukowski — Komendat Oddziału. 6. rtm. rez. Mieczysław Sielanko — St. Adjutant. 7. Wach. rez. Bohdan Mintowt-Czyż — Adjutant

granicza wschodniego. Na ten ostatni cel — niezależnie od dawniej już przyznanych kredytów — nowy budżet otwiera 30-miljonowy kredyt, z którego w roku bieżącym podjęta będzie pierwsza rata. Pozycja ta zaopatrzona jest w szczególnie znamienny i charakterystyczny dopisek:

„Zmienione granice na wschodzie wymagają w związku z posiadanemi przez Niemcy fortyfikacjami specjalnych prac, które... muszą być obecnie rozpoczęte".

— — — — — — — — —

Oto kilka znamiennych rysów nowego budżetu wojskowego Niemiec. 115-o tysięczna armja niemiecka wydaje ponad 1$^1/_2$ miljarda złotych polskich! Jakże blado wobec tej cyfry wygląda nasz budżet wojskowy, obliczony na dwukrotnie większe siły.

W tym systematycznym wzroście budżetu wojskowego niemieckiego, który z 456 mil. mk. w r. 1924 podniósł się do 713 mil. mk. w roku 1930, kryje się — wbrew wszelkim pacyfistycznym enuncjacjom niemieckim — groźba wielu niespodzianek, o których już dzisiaj — zwłaszcza po ewakuacji Nadrenji— pamiętać nam wypada.

WOJSKO RUMUŃSKIE

Powrót króla Karola mieć będzie niewątpliwie doniosłe znaczenie w dziejach Wielkiej Rumunji — a przedewszystkiem w dziejach jej wojska, które w powracającym królu zdobywa tak potrzebnego mu Zwierzchnika najwyższego i Wodza. To też zainteresuje z pewnością naszych czytelników choćby pobieżny rzut oka na stan obecny i organizację wojska rumuńskiego.

Siła zbrojna Rumunji opiera się podobnie jak i u nas na powszechnym obowiązku służby wojskowej, trwającej w stanie czynnym dla wszystkich rodzajów broni — 2 lata, w rezerwie — 18 lat i w pospolitem ruszeniu — 9 lat.

Ogólna ilość wojska wynosi około 15.000 oficerów, 17.000 podoficerów i 165.000 szeregowców. Dla ochrony granic — podobnie jak u nas — istnieje odrębny korpus ochrony pogranicza, podlegający ministerstwu Skarbu, a liczący około 20.000 ludzi.

Armja właściwa tworzy 7 korpusów i 1 korpus strzelców górskich.

Piechota zorganizowana jest w 21 dywizyj piechoty i 2 dywizje górskie, co czyni w sumie 72 pułki piechoty.

Kawalerja — poza pułkiem gwardji królewskiej — zorganizowana jest dwojako: jako jednostki regularne — t. zw. rosjori i jako jednostki milicyjne — t. zw. calarasi. Całość tworzy 3 dywizje kawalerji (12 pułków rosjori) i 1 samodzielną brygadę calarasi.

Organizacja tej ostatniej opiera się na systemie milicyjnym, polegającym na tem, że stan służby czynnej trwa w nich lat 4 zamiast 2, faktyczny jednak czas spędzony w oddziałach wynosi 8 miesięcy — z czego w pierwszym roku — 5 miesięcy, w drugim — 2 miesiące, w trzecim zaś — 1 miesiąc. Pozostałe miesiące — po odrobieniu nakazanych ćwiczeń — żołnierz spędza poza oddziałem, oddając się swej pracy zawodowej, a w czwartym roku służby jest na prawach urlopowanego z tem jednak, że na każde wezwanie obowiązany jest się stawić w oddziale.

Każdy z żołnierzy staje z własnym koniem.

Artylerja rumuńska liczy ogółem 21 pułków art. polowej, 21 pułków haubic, 7 pułków artylerji ciężkiej, 6 dywizjonów artylerji górskiej, 3 dywizjony artylerji konnej i 1 pułk artylerji przeciwlotniczej.

Lotnictwo tworzy 1 dywizję lotniczą.

Z innych rodzajów broni armja rumuńska posiada 7 pułków saperskich, 1 pułk pionierów, 1 pułk łączności, 1 pułk kolejowy i t. p.

Organizacja, taktyka i szkolenie wojska opiera się na wzorach francuskich, zaszczepionych Rumunji przez misję wojskową francuską.

W ostatnich czasach — bezpośrednio przed powrotem króla Karola — minister Spraw Wojskowych Rumunji i Szef Sztabu Generalnego opracowali szereg doniosłych projektów co do organizacji naczelnych władz wojskowych i materjałowego wyposażenia armji.

Projekty te — które dla dalszego rozwoju armji rumuńskiej mają znaczenie pierwszorzędne — w osobie króla Karola znajdą niewątpliwie gorliwego obrońcę.

WŁOSKI PROGRAM MORSKI

Ostatnia konferencja morska w Londynie, mająca doprowadzić do bliższego porozumienia pomiędzy pięcioma wielkiemi mocarstwami morskiemi, a przez to samo stworzyć niejako podstawę do dalszych prac nad ograniczeniem kosztownych i rujnujących zbrojeń morskich, dała wyniki mniej niż skromne. Faktyczne porozumienie ograniczyło się tylko do trzech państw: Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji i to nie we wszystkich projektowanych pierwotnie kwestjach. Ujawniła się natomiast bardzo poważna rozbieżność opinji francusko-włoskiej, która mimo kilkomiesięcznych wspólnych debat i rozmów nie dała się usunąć.

To też uchwalony przez włoską radę ministrów bezpośrednio po skończonej konferencji londyńskiej nowy program rozbudowy sił morskich Italji jest już wyrazem ujawnionych antagonizmów francusko-włoskich i z tego względu — jak również i ze względu na swe rozmiary — zasługuje na szczególną uwagę.

Rzućmy pobieżnie okiem na rozwój sił morskich włoskich w ciągu ubiegłego ośmiolecia. Jeszcze w 1922 roku marynarka wojenna Italji liczyła ogółem 190.000 ton. W ciągu lat ośmiu otrzymała ona szereg nowych jednostek o ogólnej wyporności 114.500 ton, nie licząc jednostek będących jeszcze w budowie o wyporności 57.500 ton. Wspólnie z temi ostatniemi siły morskie Włoch wzrosną prawie o 85%, dochodząc do 362.000 ton.

Obecnie rada ministrów uchwaliła nowy program morski na r. 1930/31, obejmujący budowę 1 krążownika o 10.000 ton wyporności, 2 małych krążowników po 5.000 ton, 4 kontrtorpedowców po 1.240 ton i 22 łodzi podwodnych o wyporności od 1.360 do 610 ton. W sumie nowy ten program zwiększa ogólny tonaż marynarki wojennej włoskiej o 43.000 ton, doprowadzając go do 405.000 ton.

Źródeł tej decyzji i tego rzadko spotykanego rozmachu, z jakim rząd italski rozbudowuje swe siły morskie, szukać należy w ogólnem dążeniu Włoch do zrównania floty wojennej z Francją. Jak wiadomo, na konferencji Waszyngtońskiej w r. 1922 Italja uzyskała równość sił z Francją w klasie okrętów linjowych (pancerników i okrętów-lotnisk), co dało jej powód do wysunięcia na ostatniej konferencji londyńskiej żądania całkowitego zrównania sił morskich z Francją, jakkolwiek warunki, w których znajdują się obydwa te państwa są zupełnie różne. Francja posiada bowiem liczne kolonje zamorskie, zmuszające ją do ochrony wielkich szlaków morskich, podczas gdy zainteresowania morskie Italji w danej chwili dotyczą wyłącznie prawie basenu Śródziemnomorskiego.

Nie poprzestając na rozbudowie jednostek pływających Italja wzmacnia i rozszerza podstawy operacyjne swej marynarki na Sardynji, Sycylji i innych wyspach basenu Śródziemnomorskiego. O rozmiarze ogólnym tych usiłowań świadczy najlepiej olbrzymi wzrost budżetu włoskiej marynarki wojennej, który wynosząc w 1922 r. 614 milj. lirów zamyka się w r. 1930 sumą 1.475 miljonów lirów.

Momentem szczególnie znamiennym w ostatnim programie morskim Italji jest sprawa budowy nowych 22 jednostek podwodnych. Jak wiadomo bowiem, jeszcze w czasie ostatniej konferencji londyńskiej przedstawiciel Włoch skłonny był popierać żądania anglo-saskie zniesienia wogóle broni podwodnej. Realizacja nowego programu podniesie siły włoskiej floty podwodnej do 54 jednostek o ogólnej wyporności 45.000 ton — a więc zrówna je prawie ze stanem posiadania Stanów Zjednoczonych.

Decyzja rządu włoskiego, powzięta bezpośrednio po konferencji londyńskiej — a będąca zapowiedzią dalszych zbrojeń morskich, jest niewątpliwie najcharakterystyczniejszym dowodem tych trudności, wśród których prowadzone są prace rozbrojeniowe. Takiego rezultatu konferencji londyńskiej nie spodziewali się bowiem nawet najwięksi pesymiści. E.

Kronika Wojskowa Krajowa.

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Szkoła podchorążych, stacjonowana w Ostrowi Mazowieckiej, pragnąc jaknajwspanialej uczcić setną rocznicę powstania listopadowego, postanowiła:

1) wznieść pomnik Wskrzesicielowi Ojczyzny, Twórcy Armji i zwycięskiemu Wodzowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu. Pomnik ten — jak głosi odezwa — będzie pobudką i moralnym bodźcem dla podchorążych od-

rodzonej Polski, aby rycerskie cnoty naszego Wodza naśladowali, i rozwijając je, aby coraz lepiej pełnili honor rycerski i goręcej miłowali Ojczyznę i służyli jej chwale;

2) zbudować mauzoleum, w którem na tablicach wyryte będą, na wieczną pamiątkę, nazwiska wszystkich podchorążych i wychowanków szkół wojskowych od r. 1830 poległych na polu chwały w walkach o Ojczyznę;

3) wydać księgę pamiątkową, obejmującą historję szkół wojskowych dawnej i obecnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Korpus oficerski, kadra podoficerska, oraz podchorążowie Szkoły Podchorążych piechoty już się opodatkowali na rzecz realizacji tych zamierzeń. Równocześnie specjalna odezwa zwraca się do wszystkich wojskowych, a w szczególności do b. wychowanków Szkół Podchorążych, z apelem do nadsyłania datków na ten cel.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ

W dniach 23 — 25 maja odbył się w Warszawie doroczny zjazd delegatów kół T. W. W. Zasłużona ta instytucja, powołana do krzewienia zamiłowania do pracy naukowo-wojskowej i popularyzacji wiedzy wojskowej, zakończyła dziesięć lat swego istnienia. Szczególnie owocna działalność jej przypada na okres ostatnich dwóch lat, gdy na czele Zarządu Głównego stanął gen. bryg. Stachiewicz — Szef Wojskowego Biura Historycznego.

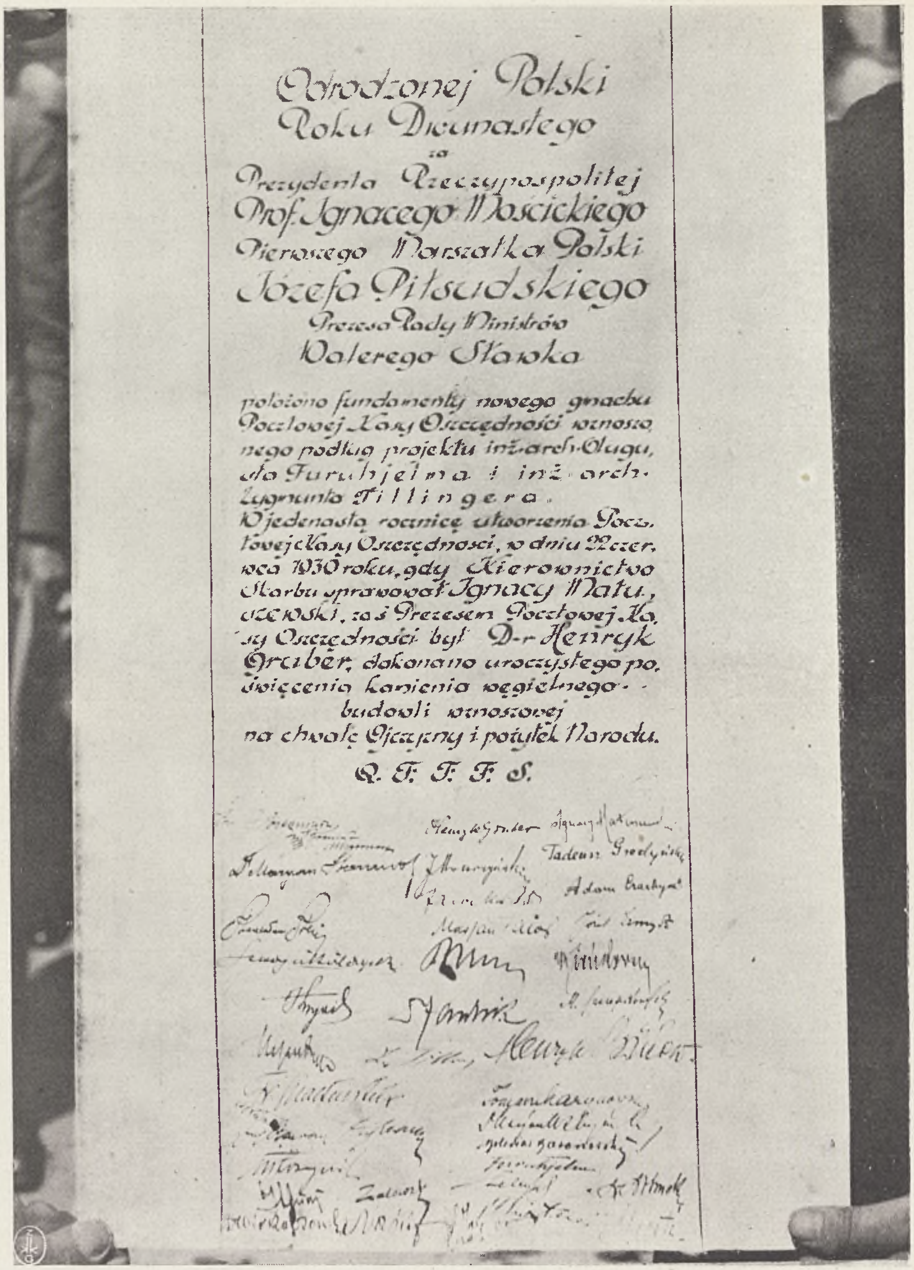
Główny wysiłek Zarządu skierowany był na pomoc moralną i materjalną dla wydawnictw sekcyj naukowych, a zwłaszcza dla czasopiśmiennictwa wojskowego. Własne wydawnictwa w ostatnim roku Zarząd Główny ogranicza wyłącznie do wydania książki Cezarego Jellenty p. t. „Józef Piłsudski jako pisarz i mówca“, oraz do podjęcia wielkiego wydawnictwa Encyklopedji wojskowej, której brak coraz dotkliwiej daje się odczuwać.

Poza subwencjonowaniem bibljotek poszczególnych kół oraz stypendjami na inwentaryzowanie militarjów Zarząd Główny znaczne kwoty przeznacza na akcję odczytową, która w ubiegłym roku administracyjnym objęła 178 odczytów, oraz na dalszą realizację filmów wyszkoleniowych dla wojska. W ubiegłym roku zrealizowany został nowy film „Drużyna w natarciu“ oraz opracowany scenarjusz pierwszego wyszkoleniowego filmu kawaleryjskiego. Ogółem dotychczas Zarząd Główny oddał na użytek wojska ponad 150 tysięcy metrów filmów wyszkoleniowych.

Śmiałą imprezą Zarządu Głównego w roku bieżącym było zorganizowanie pierwszej wycieczki krajoznawczej do państw nadbałtyckich, która nie tylko dała możność bliższego poznania zaprzyjaźnionych z nami państw — ale ułatwiła zadzierzgnięcie mocniejszych węzłów przyjaźni pomiędzy narodami, związanemi tyloma wspólnemi interesami.

O POWSZECHNYM OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ

W Dzienniku Ustaw Rz. Pol. Nr. 31 z r. b. ukazało się rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych, dotyczące ustawy o powszechnym obowiązku służby



(P. A. T.)

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach P. K. O. w Warszawie. Akt erekcyjny, jaki wmurowano w fundamenty nowobudowanego gmachu



(P. A. T.

Uroczystość poświęcenia w dn. 22 czerwca r. b. kamienia węgielnego pod nowy gmach P. K. O. w Warszawie, przy ul Ś-to Krzyskiej 11. W uroczystości wzięli udział: prezes P. K. O. Dr. Gruber, v-prezes Mokrzyński, dyr. Jarocki, dyr. Starzewski, dyr. Pajor, dr. Gawlik, dyr. Świątecki i inni

wojskowej z d. 23/V 1924 r. Olbrzymie to rozporządzenie, wypełniające sobą cały tom, omówimy poniżej w najogólniejszych i najbardziej charakterystycznych jego rysach.

Przedewszystkiem więc w art. 1 ustawy zawarowano narodowy charakter wojska w słowach, nie pozostawiających żadnych wątpliwości: „Wojsko narodowe... po wsze czasy podlegać będzie opiece Narodu".

Obowiązek służby wojskowej jest powszechny — dotyczy więc wszystkich obywateli państwa bez względu na miejsce ich zamieszkania oraz osób, nie mogących w sposób dokumentalny stwierdzić, że są cudzoziemcami. Służbie wojskowej podlegają ci z cudzoziemców, którzy uzyskali obywatelstwo polskie, przyczem Minister Spraw Wojskowych może osobom tym zaliczyć służbę w wojsku obcem — jako zadośćuczynienie obowiązkowi powszechnej służby wojskowej — a nawet może im przyznać nabyte w obcej służbie stopnie wojskowe.

Odbycie służby wojskowej w wojsku polskiem przez cudzoziemców daje ułatwienia nabycia obywatelstwa polskiego.

Czas trwania czynnej służby wojskowej we wszystkich rodzajach wojska — z wyjątkiem kawalerji, artylerji konnej i marynarki — obejmuje 2 lata. Dla kawalerji i artylerji konnej wynosi on 2 lata i 1 miesiąc, a dla marynarki — 2 lata i 3 miesiące.

Służba w rezerwie trwa dla szeregowych do lat 40, dla oficerów do lat 50; w pospolitem ruszeniu: dla szeregowych do lat 50, dla oficerów do lat 60.

Czas służby liczy się zasadniczo od daty wcielenia, ustalonej przez Ministra Spraw Wojskowych, dla przybywających jednak później — od dnia faktycznego wcielenia. Minister Spraw Wojskowych ma prawo stałego urlopowania lub wcześniejszego przenoszenia do rezerwy szeregowych służby czynnej.

W rezerwie każdy szeregowy odbyć musi 14 tygodni ćwiczeń wojskowych, przyczem jednorazowe ćwiczenia nie mogą trwać dłużej od 6-ciu tygodni.

Oficerowie rezerwy w sumie odbyć powinni 36 tygodni ćwiczeń, przyczem, na podstawie uchwały Rady Ministrów mogą być zarządzone ćwiczenia dodatkowe, nie wliczane w czasokres ustawowy.

Co do oficerów i szeregowych pospolitego ruszenia — to powołanie ich mieć może miejsce na podstawie zarządzenia Rady Ministrów nie tylko w razie mobilizacji, ale i w każdym innym wypadku, gdy wymaga tego sprawa bezpieczeństwa państwa.

Zwolnieniu od służby wojskowej podlegają: a) osoby fizycznie niezdolne, b) osoby liczące ponad 50 wzgl. 60 lat, c) osoby wydalone z wojska lub wykluczone z korpusu oficerskiego, d) cudzoziemcy, e) osoby ubiegające się o obce obywatelstwo, o ile uzyskają na to zgodę odnośnych władz.

Ustawa reguluje ponadto obowiązek służby pomocniczej, któremu podlegają wszyscy obywatele państwa w wieku od 17 do 60 lat, nie pełniący służby wojskowej. Powołanie ich do służby pomocniczej następuje na podstawie uchwały Rady Ministrów, gdy tego wymaga interes obrony i bezpieczeństwa państwa.

Do służby pomocniczej powoływane być mogą — jednak tylko w drodze ochotniczej — osoby płci żeńskiej.

O warunkach służby ochotniczej mowa jest w rozdz. VIII rozporządzenia. Ochotnikom przysługuje prawo wyboru broni — jednak nie formacji. Cudzoziemcy wstępować mogą do wojska polskiego tylko za zgodą Prezydenta Rzeczypospolitej [1]).

KURS OBRONY PRZECIWGAZOWEJ DLA AKADEMIKÓW

Komitet stołeczny L. O. P. P. zorganizował wespół z kołem chemików Uniwersytetu Warsz. 30-godzinny kurs informacyjny z obrony przeciwgazowej dla studentów-chemików U. W. Kurs ten, na który zapisało się przeszło 50 osób, trwać będzie około 7 tygodni.

Program nauk obejmuje szereg przedmiotów teoretycznych oraz ćwiczenia praktyczne. Wykłady odbywać się będą 2 razy w tygodniu.

---

[1]) Szczegółowe omówienie powszechnego obowiązku wojskowego już na podstawie ostatniego rozporządzenia wykonawczego znaleść można w książce „Powszechny obowiązek wojskowy w Polsce", Warszawa, 1930 — Gł. Ks. Wojsk.

LOTNICY POLSCY W RUMUNJI

W dniu 14 czerwca odlecieli do Rumunji na zawody lotnicze dwaj wybitni przedstawiciele polskiego lotnictwa: płk. Kossowski i kpt. Orliński, którzy wezmą udział w zawodach na polskich aparatach konstrukcji Państwowych Zakładów Lotniczych — „P1" i „P. Z. L. 2". Ten ostatni — jak wiadomo — zdobył w swoim czasie pierwszą nagrodę na konkursach w Brnie Morawskiem.

SEKCJA WOJSKOWA NA POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

W lutym 1929 r. dzięki staraniom M. S. Wojsk. zostały utworzone na poszczególnych wydziałach Politechniki Warszawskiej sekcje wojskowe i tak: na wydziale mechanicznym — sekcja uzbrojenia, na wydziale chemicznym sekcja broni chemicznej i na wydziale elektrotechnicznym — sekcja elektrotechniki wojskowej.

Program studjów na tych sekcjach obejmuje oprócz przedmiotów wspólnych z innemi sekcjami danego wydziału, cały szereg przedmiotów specjalnych z zakresu techniki wojskowej, wykładanych przez wybitnych fachowców.

Paląca potrzebą utworzenia tych sekcyj na Politechnice, jako wyższej uczelni technicznej, był odczuwany brak inżynierów specjalistów dla przemysłu obronnego.

Wkrótce po utworzeniu wyżej wymienionych sekcyj wojskowych na poszczególnych wydziałach Politechniki, powstało na terenie tej uczelni koło naukowe, zrzeszające wszystkich słuchaczów studjujących na tych sekcjach. Koło to nosi nazwę: „Koło Studentów Sekcyj Inżynierji Wojskowej Politechniki Warszawskiej" i ma na celu uprzystępnianie i pogłębianie wiadomości z dziedziny techniki wojskowej, przez dostarczanie członkom koła pomocy naukowych — praktyk specjalnych w działach przemysłu obronnego, przez urządzanie odczytów naukowych oraz przez zapoznawanie swych członków z krajowym przemysłem obronnym, a w miarę możności i zagranicznym, drogą organizowania wycieczek naukowych.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, a głównie Departament Uzbrojenia, popiera bardzo czynnie wszelkie poczynania zarządu koła, zmierzające do pogłębiania i propagowania technicznej wiedzy wojskowej wśród członków koła. Przy wydatnej pomocy tegoż Departamentu, koło miało możność urządzenia szeregu wycieczek do wojskowych wytwórni krajowych i zagranicznych, oraz wysyłania studentów sekcji uzbrojenia wydziału mechanicznego na praktyki wakacyjne zagranicę w wytwórniach wojskowych francuskich, belgijskich i czechosłowackich.

Nie bez znaczenia dla uzupełnienia wiadomości teoretycznych słuchaczów grup wojskowych na Politechnice są dążenia Departamentu Uzbrojenia do zaznajomienia tych słuchaczów z taktycznem użyciem nowoczesnego sprzętu walki, drogą urządzania pokazowych strzelań.

Wielka ilość dobrze dobranych przedmiotów, wybitni specjaliści wśród wykładowców, zapał i chęć pracy młodzieży studjującej, opieka władz akademickich i M. S. Wojsk. zapewniają sekcjom wojskowym świetne warunki rozwoju na przyszłość.



(P. A. T.)

W dniach 23, 24 czerwca r. b. odbył się w Warszawie IX Ogólny Zjazd Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczyste otwarcie zjazdu w sali Rady Miejskiej. W pierwszym rzędzie siedzą: premjer Sławek, wice-minister pracy gen. Hubicki, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki.

KRONIKA WOJSKOWA ZAGRANICZNA

SZKOŁA WYŻSZYCH STUDJÓW WOJSKOWYCH W HISZPANJI

Istniejąca dotychczas w Hiszpanji Wyższa Szkoła Wojenna została zamknięta w lutym b. r., a zamiast niej od 1 czerwca została zorganizowana „Szkoła wyższych studjów wojskowych". Organizacja jej odbiega zupełnie od większości wzorów europejskich. Szkoła posiada dwa równoległe wydziały: wojskowy i przemysłowy. Pierwszy z nich odpowiada Szkole Sztabu Generalnego i przeznaczeniem jego jest kształcić wyższych dowódców i oficerów Sztabu. Wydział przemysłowy ma za zadanie dostarczyć armji niezbędnych techników-specjalistów. Zgodnie z powyższem obejmuje on 3 sekcje: chemiczno-metalurgiczną, kształcącą techników w dziedzinie

współczesnego uzbrojenia, budowlaną — przygotowującą architektów wojskowych i fortyfikatorów, wreszcie elektrotechniczną, kształcącą specjalistów w dziedzinie elektrotechniki i budowy silników.

Warunkiem przyjęcia do Szkoły— poza niezbędnym cenzusem dowodzenia — jest złożenie konkursowego egzaminu. Kurs Szkoły obliczony jest na 4 lata. Ukończenie Szkoły daje prawo otrzymywania aż do stopnia pułkownika włącznie zwiększonych poborów o 20%.

HISTORYCZNA DEFILADA FRANCUSKIEJ ARMJI AFRYKAŃSKIEJ

Na wniosek francuskiej Akademji Nauk Kolonjalnych w dniu Święta narodowego Francji — 14 lipca — odtworzona zostanie w defiladzie francuska armja afrykańska z epoki 1830 — 1930 w jej historycznych mundurach na pamiątkę stuletnich walk o kolonje.

LIKWIDACJA BAZ MORSKICH ANGIELSKICH

W następstwie porozumienia morskiego anglo-amerykańskiego admiralicja angielska postanowiła likwidację 4 baz morskich na oceanie Atlantyckim — a mianowicie: Halifax, Jamajka, wyspy Bermundzkie i Trinidad. Wszystkie te bazy odległe są o przeszło 3 tysiące mil morskich od metropolji i leżą w pobliżu wybrzeży Stanów Zjednoczonych.

Jest to niewątpliwie piękny gest w stosunku do Ameryki, oznaczający równocześnie, że Anglja rezygnuje ze swej dotychczasowej hegemonji na wodach Atlantyku.

WIELKIE MANEWRY W JAPONJI

Rok rocznie późną jesienią odbywają się w Japonji wielkie manewry przy udziale przynajmniej 3 — 4 dywizyj i w obecności najwyższego zwierzchnika armji — Cesarza-Mikado.

Poza celami czysto wojskowemi manewry te mają wybitne znaczenie propagandowe: dają one ludności cywilnej obraz współczesnej walki, oraz wywołują w masach entuzjazm dla wojska i rządu. To też w dniach tych wszystkie punkty obserwacyjne zawczasu już wybrane roją się od tłumów publiczności i mas młodzieży szkolnej, obserwujących przebieg ćwiczeń.



(P. A. T).
Zakończenie Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu. Uroczysta procesja

Charakterystyczną cechą tych manewrów jest ich uciążliwość, wymagająca od wojska ogromnej wytrzymałości fizycznej i odporności na trudy wojenne. Przemarsze dzienne dochodzą do 50 a nawet 60 km., warunki wypoczynku są możliwie najbardziej prymitywne, a porcja dzienna żywności umyślnie zmniejszona.

W ten sposób władze japońskie zyskują sprawdzian istotnej wartości bojowej oddziałów, stawiając je w warunki zbliżone do rzeczywistych warunków wojennych.

PODRÓŻ FLOTY NIEMIECKIEJ

Eskadra niemiecka, złożona z dywizji okrętów linjowych, obejmującej pancerniki „Schlezwig-Holstein“, „Hannower“, „Hessen“ i „Schlesien“, krążownika „Koenigsberg“ i pół-flotylli torpedowców, odwiedza porty Atlantyku i morza Śródziemnego. Właściwym celem tej podróży jest rewizyta floty włoskiej, jakkolwiek niektóre statki odwiedzić mają również porty greckie i jugosłowiańskie.

SZKOLNICTWO WOJSKOWE W JUGOSŁAWJI

Szkolnictwo wojskowe w Jugosławji uległo w 1930 r. ciekawej reorganizacji. Wszystkie istniejące dotychczas oddzielnie szkoły wojskowe połączono w jeden jakby wielki obóz szkolny pod ogólną nazwą Akademji Wojskowej i pod jednem kierownictwem.

Akademja Wojskowa dzieli się na:

szkołę niższą — przygotowującą kadry oficerskie i

Szkołę wyższą — dającą oficerom wyższe wykształcenie wojskowe.

Kurs szkoły niższej obliczony jest w sumie na 5 lat — z czego 2 lata wypada na kurs przygotowawczy, odpowiadający naszym ostatnim klasom szkół kadeckich i 3 lata na kurs normalny (nasza podchorążówka i Szkoła Oficerska). Po ukończeniu niższej szkoły absolwenci odbywają obowiązkową 6-cio miesięczną praktykę w pułkach, poczem dopiero otrzymują nominacje na podporuczników.

Szkoła wyższa — odpowiadająca naszej Wyższej Szkole Wojennej — obliczona jest na 2-letni kurs. Do szkoły tej przyjmowani są najlepsi oficerowie w drodze konkursu, mający conajmniej 4-letni stage linjowy. Ukończenie szkoły nie daje absolwentom tytułu oficerów sztabu generalnego, upoważnia ich natomiast do ubiegania się o praktykę w sztabie, której wyniki dopiero zadecydują o ewentualnem zaliczeniu ich do korpusu oficerów Sztabu Generalnego.

ARMJA POLSKA WE FRANCJI W ŚWIETLE FAKTÓW

Ogłoszona pod powyższym tytułem praca Wincentego Skarżyńskiego, wykazuje, że gdy w dobie zupełnego nieprzygotowania społeczeństwa naszego do walki zbrojnej z najeźdźcami i samoistnego przywrócenia odebranej niepodległości w kraju jeden Piłsudski wierzył w potęgę własnego czynu. Po za granicami Ojczyzny był szereg jednostek, o których niestety społeczeństwo polskie zbyt późno zaczyna otrzymywać wiadomości, a które wysunęły sprawę Niepodległości Państwa Polskiego zarówno przez swój rozum polityczny i działalność dyplomatyczną, jak i przez ofiarę swej krwi. Do takich jednostek należy autor ogłoszonej pracy Wincenty Skarżyński.

Na razie ograniczamy się do zaznaczenia, według słów wstępu: **„Autor nie ma pretensji do rzucania pompatycznych tez, lecz szczerze ukazuje żar, jaki palił serce na myśl, że bić się o Polskę nie jest już mitem i absurdem, lecz istotną treścią wykuwania niepodległości państwowej“.** Zebrane szkicowo sceny i poszczególne epizody są w swej prawdzie dziejowej okrutniejsze, aniżeli może autor pragnął to przedstawić. W. Skarżyński wskazuje na tłumienie Ducha Narodu przez jego przywódców tam, gdzie należało go wyswabadzać i ujawnia mącenie kadzi politycznej. Jako przyczynek historyczny praca W. Skarżyńskiego ma niepoślednie znaczenie.

ŚLUBOWANIE
PEOWIAKÓW W ALEKSANDROWIE
Z objazdu Pana Prezydenta.

Dzięki uprzejmej zgodzie Pana wojewody warszawskiego inż. Twardo na mój wniosek wzięcia udziału w powitaniu Głowy Państwa i przedstawieniu Jemu w krótkiem premówieniu dorobku dokonanej pracy przez Zw. Peowiaków okr. woj. warszawskiego, jako organizacji ideowo-niepodległościowej, wyrażonej na zebraniu komitetu obywatelskiego przyjęcia Pana Prezydenta w Warszawie, uzgodniłem z komitetem miejscowość, gdzie będziemy o naszych zagadnieniach pracy dla państwa mówili, t. j m. Aleksandrów Kuj. w pow. Nieszawskim, przez które Włodarz Państwa będzie przejeżdżał w dniu 28 maja r. b. Zaszczyt witania Pana Prezydenta przypadł nam na skutek starań tamt. Koła i wielkiej życzliwości Pana Starosty Nieszawskiego Wasiaka, tuż przed bramą szkoły rzemieślniczej im. Marszałka Piłsudskiego, zaraz po przemówieniu miejscowego burmistrza, gdzie w imieniu Związku i zebranych peowiaków z pow. Nieszawskiego i Lipnowskiego, oraz pocztów sztandarowych z Kutna i Dobrzynia nad Wisłą, przemówiłem do Pana Prezydenta następującymi słowy:

Panie Prezydencie!

Ukochany przez szare armje pracy Pierwszy Obywatelu Rzeczypospolitej Polskiej!

Wraz z wszystkimi obywatelami i my, byli członkowie Polskiej Organizacji Woiskowej województwa Warszawskiego, tajni żołnierze z okresu lat 1914 — 1918 umiłowanego przez nas Komendanta Józefa Piłsudskiego, zrzeszeni w Związku Peowiaków, całem sercem i pełni uczucia dumy najwznioślejszej bierzemy udział w tej wielkiej radości, jaka oto spotyka powiat Nieszawski.

Pragnac gorąco wyrazić, Najdostojniejszy nasz Gościu, swą wdzięczność, składamy Ci w hołdzie to, co mamy najdroższego naszą przeszłość tak związaną ściśle ze zdobyciem niepodległości i z osobą Twego Współpracownika i Przyjaciela, a naszego Wodza Niezłomnego.

Przeszłości owej symbolem jest Jego pomnik w Nieszawie. Łączy się z nim kilka zdarzeń. W tem miejscu kilkanaście zaledwie lat temu stała komora celna moskali, którzy byli przekonani, że aż dotąd sięgała i sięgać będzie wiecznie straszliwa władza carów, jak dalej panowała przemoc prusaków. Aliści w 1914 r. przekroczyły granicę zaborczą Niemcy, tak samo uznający jedynie prawo siły i na pamiątkę pobicia moskali wznieśli tu pomnik, a ich urzędy zamienili na swe koszary wojskowe.

Pomimo prześladowań zaborców, reagująca część społeczeństwa polskiego, na rozkaz Komendanta Piłsudskiego, wstąpiła do szeregów P. O. W. i tam pracowała nad uświadomieniem i przygotowaniem reszty społeczeństwa do walki o Niepodległość. W styczniu 1917 r. do P. O. W. należało 10.800 członków, podczas gdy w dniu 18.XI.1918 roku jedno tylko województwo Warszawskie liczyło w swoich szeregach 6.652 peowiaków. Na mocy rozkazu gen. Sosnkowskiego z dnia 29 listopada 1918 r. wyznaczono wszystkim oddziałom P. O. W., znajdującym się w granicach Warszawskiego Okręgu Generalnego, termin mobilizacji do dnia 10 grudnia 1918 r., z których zostały utworzone: w całości pułk 31 i 32. II baon 30 pułku i częściowo pułki 21, 1, 2 i 6 p. p. leg.

Lokalnie na terenie powiatu Nieszawskiego pierwszy zorganizował tajny oddział P. O. W. podchorąży legjonów Jamrowicz, w lutym 1917 r., a rozbrajał Niemców pluton Nieszawski z obywatelem Jarosińskim Bolesławem na czele.

Po zdaniu egzaminu na polu walki, pomimo dziesięcioletniej rozłąki peowiacy powołali 17 marca 1929 r. do życia Związek Peowiaków, który to zjazd zaszczyciłeś, Najdostojniejszy Obywatelu, swoją obecnością.



Prezes Okręgu Warszawskiego Związku Peowiaków Kazimierz Dublasiewicz składa ślubowanie przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej w Aleksandrowie-Kujawskim. Po prawej stronie Pana Prezydenta stoi Wojewoda Warszawski p. inż. Twardo, po lewej Starosta Nieszawski p. Wasiak

Obecnie w województwie Warszawskim jest zorganizowanych 19 kół, które prowadzą intensywną pracę nad rozwojem mocarstwowego stanowiska Polski.

Panie Prezydencie! Meldujemy uroczyście swą wierność złożonemu przed laty ślubowaniu, że zawsze i wszędzie jesteśmy gotowi oddać swe życie i zdrowie Ojczyźnie, uważając służbę dla Państwa za zaszczytny obowiązek, że z całych sił chcemy być czynnymi obywatelami, opanowanymi, chętnymi, punktualnymi i ścisłymi wykonawcami zarządzeń swych władz państwowych, by zwyciężyć w nakazanym wyścigu pracy, że uważamy za najwyższą naszą powinność utrwalenie twórczych haseł i wskazań Wielkiego Budowniczego zmartwychwstałej Ojczyzny Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak również Twych wskazówek i ścisłą działalnością Twoją Wielki Budowniczy myśli państwowej, w sercach Polaków, by wiodły one następne pokolenia do chwały, jak nas doprowadziły do wolnej i potężnej Rzeczypospolitej i do tego szczęścia, że Majestat Jej możemy dziś gościć w nienadgranicznem obecnie mieście Aleksandrowie Kujawskim.

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej!

Następnie zgromadzeni tu członkowie P. O. W. udali się do Nieszawy, gdzie pod pierwszym pomnikiem swego Komendanta Marszałka Piłsudskiego, historję którego w krótkich słowach skreślił ostatni komendant plutonu Nieszawskiego P. O. W. ob. Jarosiński Bol., powtórzyli powyższe ślubowanie i po dokonaniu wspólnego zdjęcia fotograficznego wraz z miejscowym oddziałem „Strzelca", powrócili do swoich miejsc zamieszkania, by kontynuować pracę dla dobra Polski.

Następnego dnia, t. j. 29 maja r. b. peowiacy z pow. Kutnowskiego, ze swoim starym (okupacyjnym) sztandarem i Gostynińskiego, wzięli udział w wielkiem święcie P. W. i W. F. i zlotu straży pożarnych w Gostyninie, oraz w ogólnej defiladzie przed Panem Prezydentem, wzbudzając swoją postawą powszechną uwagę. Przed samym przyjazdem Głowy Państwa, zostali przezemnie, w imieniu Zarządu Głównego dekorowani krzyżami P. O. W. za dawną pracę w P. O. W. w czasach konspiracji nast. obywatele: 1) Jackowski Lucjan, 2) Zalewski Roman, 3) Jankowski Władysław, 4) Rojewski Zygmunt, 5) Kwiatkowski Ignacy, 6) Koperski Jan, 7) Trzebiński Michał, 8) Jankowski Feliks, 9) Modzelewski Edward, 10) Zalewski Adam, 11) Styczyński Franc., wszyscy z Gąbina, 12) Poinc Alfons z Gostynina, 13) Kubisiak Roman z Kutna, 14) Aulich Tadeusz z Kutna i 15) Ostrowski Stanisław z Żychlina. W krótkiem do nich przemówieniu zachęcałem obecnych i odznaczonych peowiaków do dalszej pracy na polu społecznem i obywatelskiem, w myśl ślubowania złożonego przed Panem Prezydentem w Aleksandrowie Kuj., poczem zebrane na Rynku w Gostyninie oddziały P. W. sprezentowały broń, a oddziały straży pożarnych, „Sokoła" i inne na komendę dowodzącego całością salutowały odznaczonych.

Niezależnie od tych oficjalnych wystąpień Zw. Peowiaków, poszczególne Koła, będące na trasie podróży Pana Prezydenta po woj. Warszawskiem, przyjmowały również wybitny udział w radosnem święcie przyjęcia Głowy Państwa, jak: Mława, Strzegowo, Ciechanów, Łowicz, Pruszków, gdzie dzieci peowiaków wręczyły Jemu wspaniały bukiet kwiatów i w Grodzisku Maz., gdzie w imieniu peowiaków obwodu XI, jako b. Komendant tego obwodu, oraz mąż zaufania Zw. Peowiaków na pow. Błoński i Warszawski, powitał Pana Prezydenta ob. Gniewecki Antoni nast. słowy:

Dostojny Panie Prezydencie!

Grodzisk Maz. — to dawne miejsce pobytu Komendy XI obw. Polskiej Org. Wojskowej, obejmującej wówczas pow. Warszawski i Błoński, które to powiaty dały w pierwszych dniach niepodległości Państwa bataljon uzbrojonego i wyekwipowanego żołnierza, dziś ma wielki honor witać w swych murach Najdostojniejszego Gościa, to i my, peowiacy, z Grodziska, Żyrardowa i okolic, korzystamy z tej tak uroczystej chwili, aby na terenie dawnej naszej wojskowej pracy konspiracyjnej powitać Cię serdecznie, oraz złożyć Ci, Dostojny Panie Prezydencie hołd, oraz uczucia naszej miłości żołnierskiej i zapewnienie dalszej pracy twórczej dla dobra i potęgi Ojczyzny.

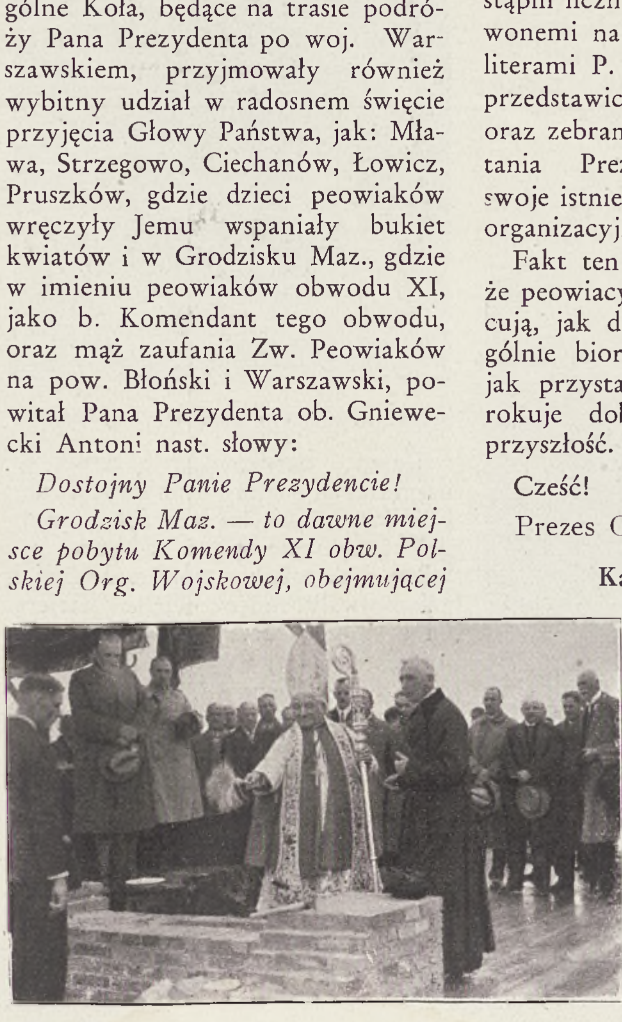
Równocześnie chłopczyk i dziewczynka — (dzieci peowiaków) — z opaskami peowiackiemi, wręczyli Panu Prezydentowi kwiaty, który ucałował dzieci, obdarował je cukierkami i z ojcowskim uśmiechem, głaszcząc je zapytał: „A to rodzina peowiacka". Wszędzie peowiacy wystąpili licznie z opaskami biało-czerwonemi na rękawach, oznaczonemi literami P. O. W., przez co wobec przedstawicieli całego społeczeństwa, oraz zebranych tłumów podczas witania Prezydenta, zaakcentowali swoje istnienie, jednolitość, spoistość organizacyjną i karność peowiacką.

Fakt ten dał społeczeństwu znać, że peowiacy są zorganizowani i pracują, jak dawniej, dla Państwa. Ogólnie biorąc, peowiacy wystąpili, jak przystało „na starą wiarę", co rokuje dobre nadzieje pracy na przyszłość.

Cześć!

Prezes Okręgu

Kazimierz Dublasiewicz.



Ks. biskup Bandurski wygłasza kazanie na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach zakładu naukowego na kolonji inwalidzkiej w Golotczyźnie

ŻYCIE W SŁOŃCU

MISTRZYNI POLSKI W ŁUCZNICTWIE

Czy nie zauważyliście, o czytelnicy, że dwa małe słówka: „Łuk" i „Strzała" mieszczą w sobie dziwaczną treść, wskrzeszającą odległe bogi zamierzchłej przeszłości?...

Czy widok strzelającego z łuku nie rzucił nam przed oczy krótkim, tajemniczym błyskiem, obrazu wielkiej muskularnej postaci, odzianej w skóry, z rogatym kołpakiem na głowie, na tle szarego pobrzeża nieprzebytej kniei, nad strumykiem, z za drzewa mierzącej do niknącego na horyzoncie tura...

Egzotyzm, cudowne, dawne echa niepowrotnych wspaniałych czasów, gdzie siła rycerskiego ramienia i rycerskość ducha królowały, słońce, rozmach, żywe tętno życia — to wszystko kryje w sobie łuk.







Mistrzyni w trzech zasadniczych pozycjach

Dawno, bardzo dawno temu, w najmilszych latach najmłodszych, krótko uprawiałem łucznictwo. Ktoś tam pokaleczyłem, coś tam rozbiłem i te wielkie, ponure tragedje zahamowały może wielką karjerę znakomitego łucznika. Gdy wojna minęła, a szaty cywilne pokryły zlekka utrudzone mięśnie — wróciłem znów na krótko do łuku. Jednakże rozgwar życia i nieubłagane jego wymagania nanowo wytrąciły mi łuk z ręki.

Dlatego, zatrzymawszy sobie narazie tylko marzenie o łuku — i pisanie — uprawiam jedno i drugie.

Przeto nic dziwnego, że zelektryzowała mnie wiadomość o stworzeniu nowego rekordu łucznego w Polsce. Rekord ten nowy ustanowiła p. Janina Kurkowska-Spychajowa. Dokonało się to kilkanaście dni temu. Wobec powyższego udaję się na poszukiwanie Mistrzyni Polski.

Przemiły Klub Sportowy Rodziny Wojskowej, tak bardzo zasłużony w pewnych specjalnych dziedzinach naszego życia w słońcu, informuje mnie, że znakomita rekordzistka spędza urlop gdzieś nad Wisłą.

Departament Aeronautyki odmówił mi, niestety, balonu na uwięzi, z którego mógłbym ogromną lunetą wypatrywać olbrzymie postacie, snujące się nad królową polskich rzek i wśród tych wielkoludów znaleść najlepszą polską łuczniczkę. Siadłem więc smętnie na wiślanym



Oto znakomity rezultat!!

brzegu, jak Achilles wsłuchany w szum fali i jak Achilles płaczący. (Nad losem dziennikarza, który przecież coś musi napisać, a niema o czem, bo przedmiot i podmiot przebywa w niewiadomej piaszczystej pustyni).

O, drodzy i kochani warszawiacy! Z jakimż-to subtelnym wdziękiem, z jakiemż głębokiem poczuciem delikatności, taktu, dobrego wychowania i rozumu pokrywacie twarde kamienie nadbrzeżne i nieurodzajny piasek — (zapewne by też nieurodzajność usunąć) — różnemi śmieciami, odpadkami i... gazetami.

Tak to sobie rozważałem „nieprzyzwoite wyrazy powtarzając po kilka razy". Aż oto nagle... na dużym skrawku gazety przeczytałem ogromne słowo: „Wilga, oaza nad Wisłą na polskiej pustyni".

„Wilga"... ptaszek... egzotyzm... pustynia... łuk, strzały... wszystko poczęło mi wirować w momencie prawdziwego natchnienia odkrywcy. Ha!!

Porwawszy skrawek gazety, pojechałem sobie do biura, sprzedającego działki w oazie „Wilga", aby dowiedzieć się o sposobie dotarcia do niej, t. j. do Wilgi i ewentualnie do łuczniczki. Dowiedziałem się o jednem, drugiem i... trzeciem. Albowiem biuro sprzedaży nie wypuściło mnie bez przyrzeczenia, że jeżeli będzie mi się tam podobało, stanę się ich klijentem i szczęśliwym posiadaczem jednej z działek. Tak sądzili, że winien im to jestem za dokładne informacje, które brzmiały: „dobra szosa do Garwolina, potem na prawo nieco piasku".

Uprzejmość biura sięgała tak daleko, że użyczono mi przewodnika.

Szosa, potem piasek. Błogosławiłem szczęśliwy pomysł użycia do tej podróży samochodu „Z". Część drogi bowiem jest na ukończeniu, a wskutek tego wcale jej jeszcze niema. Przejechać mogłem tylko „Zetką", budowaną do ciężkich warunków terenowych.

Wreszcie — „Wilga". Jedziemy parę kilometrów wysoko położonym wałem wiślanym. Szeroka, śliczna, srebrzyście migająca Wisła i ogromna przestrzeń przed nami z wysokiego brzegu napełnia nas i maszynę radością. Dodaję gazu. Płoszą się konie, zjeżdżam na łeb na szyję w dół, z radością i błyskawicznie myśląc, że samochód jest asekurowany. Stajemy, zamykam oczy i czekam na katastrofę. Nie przyszła — maszyna wytrzymała. Pełni dumy zajeżdżamy na plażę.

Łuczniczki niema na plaży. Szukamy jej przeto we wspaniałem kasynie osiedla. I znajdujemy wreszcie na podwórzu chłopskiego domku, gdzie sobie wraz z mężem zamieszkała.

Z powagą zdejmuję marynarkę, krawat, rozpinam koszulę (38 stopni ciepła!) wyciągam olbrzymi notatnik, metrowej wielkości ołówek, nakładam okulary w czarnej rogowej oprawie, przybieram pozę mędrca i zadaję naraz wszystkie pytania:

Co pani myśli o sporcie?

Czy pani zgadza się ze zdaniem Rabindranath Tagore o nim?

Czy pani może powtórzyć na pamięć wszystko, co powiedział o sporcie Mussolini?

Jakich pani jest zapatrywań politycznych?

Jak się chowają pani dzieci?

Czy pani studjowała Zoroastra?

Czy pani wie, co to jest katafot?

Co pani myśli o rozwiązaniu Sejmu?

Co pani jadła wczoraj na obiad?



Po zwycięstwie

Takie oto pytania, lub podobne, podaje samouczek amerykańskich reporterów. Mam nadzieję, że Szanowni Czytelnicy raczą mi wybaczyć niewinną mistyfikację. Wcale pytań nie zadawałem. Patrzyłem sobie na Mistrzynię, myśląc, jak to drobne, szczupłe stworzenie tak kapitalnie wypuszcza strzałę z cięciwy?

Stworzenie to, rodzaju żeńskiego, ma lat dwadzieścia kilka, kilka łuków, kilkadziesiąt strzał, męża i szesnaście nagród za mistrzowskie strzelanie. Strzela od roku, jako członek Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej. Trenuje wytrwale. Uprawia i inne sporty, przedewszystkiem wodne i florety. Ścięgna ma, jak ze stali, milutką twarzyczkę i oczy pod upartem czołem spokojne, bardzo niebieskie, zdecydowanie mocne, właśnie oczy przedhistorycznego łucznika.

„— — Do treningu w łucznictwie namówiła mnie P. Ministrowa Miedzińska. Było to w maju tamtego roku. Dwa, trzy razy tygodniowo usilnie trenowałam. Chciałabym utrzymać i doskonalić moją formę i bodaj raz w życiu doczekać się tej wielkiej i cudownej rozkoszy, że z mojej przyczyny załopocze sztandar Rzeczypospolitej na Olimpjadzie...

To pragnienie jest najsilniejsze we mnie, a to jest naprzód i ciągle naprzód! Ale to nie wszystko.

Wszak w każdym z nas tkwi romantyzm, dający nam przez łuk złudzenie dawnych, pierwotnych czasów. Złudzenie tak miłe.. Ogromna zaś wartość łucznictwa, jako najzdrowszego sportu lekko-atletycznego, całkowicie stosownego dla kobiety, mężczyzny, a nawet dziecka, jest trzecim czynnikiem, który mnie przyciągnął, związał z tym, jak Apolonjusz Zarychta określa w swoim Podręczniku Łucznictwa, „rycerskim sportem".

Tak jest dobrze nieraz, po kłopotach codziennej pracy, podnieceniach i zawodach, stanąć z łukiem na torze, skupić całą wolę, napiąć wszystkie ścięgna i szyć strzałę po strzale w odległą tarczę. Po kilku minutach ogarnia nas cisza. Wszystko skupia się, dla uzyskania jednego celu: trafić w środek! Uciekają kłopoty, zapomina się o wszystkich sprawach. Po godzinie strzelania, czy dwuch, przychodzi znużenie z nieomal natychmiast odczuwalną rozkoszą uspokojenia nerwów i chęci życiodajnego odpoczynku fizycznego...

Nazajutrz rzeźka i spokojna mogę pracować.

Wie pan, już nic więcej pan odemnie się nie dowie, bo o tem nie umiem mówić. Wolę łuk aniżeli rozmowę. Ale nie mogę nie powiedzieć, że jedną z najcenniejszych dla mnie nagród był wspaniały łuk indjański oryginalny i kilkanaście strzał, ofiarowany mi przez znanego podróżnika po krajach egzotycznych, p. Ordę. Łuk i strzały są stare, oryginalne, egzotyczne i piękne". — —

Łuczniczka mocno, po męsku uścisnęła mi rękę. Pomyślałem sobie, że rekordzistki nie powinny wychodzić za mąż. Więzy małżeńskie, obowiązki z tego płynące, dzieci, które prędzej czy później przychodzą—to wszystko niweczy piękny kwiat talentu i pokrywa grubą warstwą niszczącej rdzy, stalowy grot woli.

Jeno wyjątkowo dzielne jednostki, jednostki niezwykłe, zdołają sprzeciwić się tezie „Ludzi bezdomnych" Stefana Żeromskiego i pomimo, że nie potrafiły wejść w życie samotnie — utrzymują berło zwycięstwa długo w mocnej dłoni i mięśniom ni ciała ni woli zwiotczeć nie dają.

Tem serdecznem życzeniem zakończyłem wywiad z jedną z najmilszych polskich sportsmenek.

a.



Mistrzyni Polski p. Kurkowska-Spychayowa na zawodach

„LATAJĄCY CYRK"

Popisy Eskadry Amerykańskiej

Chorąży Pilot B. Szurlej

Oddawna oczekiwana w Polsce eskadra lotników amerykańskich, przezwana „latającym cyrkiem" wylądowała w Warszawie d. 14 czerwca, by pokazać nazajutrz swoją sztukę lotniczą przed władzami wojskowemi, cywilnemi oraz przed tłumami ciekawych.

Eskadra „Curtiss — Wright" (taka jest oficjalna jej nazwa) zawitała mniej więcej przed trzema miesiącami do portu w Atenach, na pokładzie jednego z okrętów tranzatlantyckich linji pasażerskich, by rozpocząć swoje powietrzne „tourneé" po Europie, — „tourneé" propagandy lotnictwa amerykańskiego, a przedewszystkiem płatowców i silników „Curtiss — Wright Corporation" — zrzeszenia 17 wytwórni amerykańskich płatowców i silników.

Ogólna depresja ekonomiczna i kryzys finansowy, które trapią oddawna starą Europę, nie oszczędziły i nowego świata — świata „businessu"—Stanów Zjednoczonych. I tam panuje nadprodukcja we wszystkich gałęziach przemysłu — a więc i w przemyśle wojennym, a więc i w produkcji lotniczej. Zupełnie tak samo (tylko na większą skalę) jak to się dzieje we Francji, w Anglji, w Czechach, w Italji, w Niemczech...

Olbrzymie fabryki, dziesiątki tysięcy robotników, tysiące inżynierów wykwalifikowanych pracują nad bezustannem doskonaleniem maszyn latających, których produkcja wzrasta w sposób zupełnie niewspółmierny do zapotrzebowania. Pokryć taką produkcję mogłaby chyba tylko jakaś nowa wojna świa-



(P. A. T)
Pokaz płatowców wodnych zaaranżowany przez „Lot Polski“ w dniu 15.VI. 1930 r.

towa — ale że wojna nie przyjdzie tak prędko, miejmy nadzieję, a żyć trzeba — więc potężny lotniczy „trust“ amerykański wysyła powietrzną ekspedycję do Europy, by szukać rynków zbytu. Czy uda się ten zamiar zrzeszeniu „Curtiss Wright“? Według nas, — chociaż płatowce eskadry amerykańskiej są bezsprzecznie doskonałe, a silniki jeszcze lepsze — ubogie nowe państwa starej Europy pertraktować będą z amerykańskim przemysłem tylko w razie przyznania im długotrwałego, i to bardzo długo-trwałego kredytu... Wróćmy jednak do wizyty lotników — amerykańskich w Warszawie.

Eskadra składa się z pięciu lotników, dwuch mechaników oraz czterech maszyn (dwie myśliwskie, jedna łącznikowo - szkolna oraz jedna pasażerska). Szefem eskadry jest mjr. rezerwy pilot Hall — dowódca lotnictwa armji Stanów Zjednoczonych w Europie podczas wojny, a obecnie wicedyrektor Zrzeszenia „Curtiss — Wright“. Jest to człowiek młody, o wybitnie anglosaskich rysach twarzy i miłem pełnem prostoty obejściu.

Pilot jednomiejscowej, myśliwskiej maszyny, nazwanej „Jastrząb“ (wszystkie płatowce eskadry mają nazwy, określające odrazu ich charakter — jest to pomysł doskonały), to as asów amerykańskich — mjr. Doolitle, słynny Doolitle, który jeszcze przed trzema laty wykonał niesłychanie trudną ewolucję akrobacji powietrznej — **„looping“ w dół.** Doolitle miał w Europie dwuch tylko naśladowców: Niemca **Fieselera** oraz Czecha, szt. kpt. **Malkovskiego,** który zginął przed paroma tygodniami w Karlsbadzie podczas wykonywania swych pokazów. Pozostali piloci — kpt. Cannan (szef wojskowego przeszkolenia myśliwskiego w lotnictwie Stanów Zjednoczonych) i por. **Parker** są również prawdziwymi mistrzami lotniczej sztuki. Zwłaszcza kpt. Cannan olśniewa swoją wspaniale wykonywaną akrobacją w zwolnionem tempie.

Czwarty wreszcie — p. Goulding — to zwykły lotnik - sportsmen, towarzyszący wyprawie na trzymiejscowej aerotaksówce, krytej, miłej limuzynce nazwanej **„Wróbelek“.**

W turnieju umiejętności, zręczności i szalonej brawury, jaką roztoczyli przed nami w d. 15 czerwca goście amerykańscy, w zdumienie wprowadza ślepe wprost zaufanie, jakie mają oni do swych silników.

Pokaz mjr. **Doolitle** na maszynie, leżącej na boku tak, iż oba płaty są w pozycji **prostopadłej do ziemi,** lot czyniony na **wysokości 10 metrów,** świadczy niezbicie o tem zaufaniu. Jest to pokaz mrożący krew w żyłach, gdyż Doolitle przechodzi na tej samej wysokości z lotu prostopadłego do lotu **na plecach** (głową w dół.

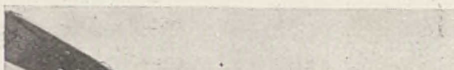
O ile mjr. Doolitle pokazał nam zaufanie, jakie można mieć do jego silnika (600 **konny „Curtiss“**) oraz do **wytrzymałości maszyny** — o tyle kpt. Cannan wykazuje nam na swym płatowcu **„Pisklę“** czego może dokonać maszyna cięższa od powietrza, latająca **prawie bez pomocy silnika** i tak jak pisklę słaba. Jest to przepiękny pokaz artystycznie wykonanej akrobacji powietrznej, czynionej prawie bez gazu i z utratą szybkości.

Na zakończenie pokazów—aerotaksówka **„Wróbelek“** woziła nad miastem pasażerów, pilotowana z wyraźną nonszalancją, (dla podkreślenia zalet aerodynamicznych maszyn) bądź przez mjr. Doolitle, bądź przez por. Parkera.

W jednem ze wzlotów wzięli udział pułkownicy **Durski - Trzaska** szef Szt. D. O. K. 1 oraz **Długoszowski - Wieniawa** — komendant Garnizonu m. Warszawy.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Traf zdarzył, iż sympatyczni goście amerykańscy mieli sposobność przekonać się w przeddzień odlotu z Warszawy do krajów bałtyckich, jak lata lotnik polski. Stało się to za przyczyną jednego z naszych najlepszych asów powietrznych—chorążego pilota Bolesława Szurleja, który dostrzegł, kręcąc się nad lotniskiem na swym zwyczajnym płatowcu typu „Spad“, jak ustawiono właśnie przed hangarem cztery maszyny amerykańskie. Lotnicze oko oceniło natychmiast piękny kształt i mocną budowę płatowców — lotnicze serce ścisnęło się boleśnie na wspomnienie o szalonej wytrzymałości maszyn, o niezawodności silników... I nie wytrzymał Szurlej — poniosła go szlachetna ambicja, by pokazać swym kolegom z za oceanu, że i Polacy też coś potrafią — i począł wykonywać istne dziwy — dziwy tem większe, iż co mógł śmiało przetrzymać płatowiec ame-



(P. A. T.)
Przylot eskadry amerykańskiej do Warszawy.

rykański — to groziło w każdej chwili zgubą bez porównania słabszemu Spadowi...

Amerykanie obserwowali z życzliwą ciekawością ewolucje Szurleja. „Very well — podoba mi się bardzo brawura polskich lotników" — pochwalił mjr. Hall — patrząc się na Spada, który szarżował właśnie w szalonem pikowaniu na dachy hangarów, by wyprysnąć w górę korkociągiem...

Ale Szurlej jest zmartwiony, bo ani długotrwałego lotu na plecach ani lotu prostopadłego na Spadzie spróbować ani sposób. „W jednej maszynie pokładamy nasze nadzieje — mówi dzielny as — to w „Puławskim 1" — chlubie Państwowych Zakładów Lotniczych, który zdobył ostatnio pierwszą nagrodę w Bukareszcie na Międzynarodowych Zawodach Płatowców Myśliwskich, pod mistrzowskim pilotażem płk. Kossowskiego".

Nemo.



(P.A.T.)

Pokaz płatowców wodnych, urządzony przez „Lot Polski" w dn. 15 czerwca r. b. Grupa pań wchodzących w skład jury, oraz nagrody, przeznaczone dla zwycięzców

TRZEJ DZIAŁACZE

Sylwetka J. Jerzego Sosnowskiego

Każdy bywalec teatru widział z pewnością wielokrotnie artystów, wywoływanych po skończonem przedstawieniu. Zazwyczaj bohater czy bohaterka, przez publiczność oklaskiwana, pociąga za sobą na scenę współpartnerów przez koleżeńską kurtuazję. Na arenie życia niestety taka dworskość zdarza się niesłychanie rzadko, zwłaszcza polityka — zdradliwa Kolombina — jest więcej kapryśna, niż najbardziej histeryczny aktor, a kulisy jej przepełnione są straszliwemi, jak w teatrze, intrygami. Polityk, który nie posiada bezwzględnej brutalności w stosunku do innych jednostek, polityk, posługujący się metodami Machiawela, uzyskuje niestety do dzić dnia w epoce gazów trujących, tak jak w epoce trucizny i sztyletu, poklaski tłumu; polityk, dążący do celu drogami godziwemi, wzywający do czynu w imię czystej idei, bywa zluzowany wcześniej czy później przez jednostki przyziemne, a imię jego nierzadko zamiast wieńca sławy okryte zostaje lekceważeniem, lub przywala go głaz milczenia.

Myśli te nasuwają się kiedy spoglądam na trzy nazwiska, na trzy książki, dwie wydrukowane, jedna w rękopisie, na trzy jakby ze stali hartownej wykute postacie. Pierwsza to ś. p. **J. Jerzy Sosnowski,** druga—**Wincenty Skarzyński,** trzecia — **Ignacy Rogala-Sobieszczański.** Wszyscy działali w dalekiej obczyźnie, dwaj pierwsi na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady, ostatni na Syberji, w Mandżurji i w Chinach.

Żaden z nich nie otrzymał należytego uznania, natomiast ludzie, których wysunęli, zebrali całkowity laur chwały. Jerzego Sosnowskiego zasłonił Paderewski, Wincentego Skarzyńskiego — gen. Józef Haller. Ignacego Rogala-Sobieszczańskiego — cała gromada podrzędnych figur, opartych poprzednio o jego autorytet na Syberji.

*

Spotkałem się z ś. p. J. Sosnowskim na jednem z pierwszych posiedzeń sekcji propagandy i werbunku Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa w r. 1920. Uderzyła mię wówczas jego szlachetna i piękna twarz o niezwykłej sile wyrazu, a z chwilą kiedy przemówił — jego siła argumentowania. Zabrał też wów-

[1] „Prawda Dziejowa" 1914—1917 Warszawa 1925 — Gebethner i Wolff.

czas głos w sprawie hymnu narodowego, stawiając wniosek o wyznaczenie konkursu na napisanie hymnu; wyjął z kieszeni przeznaczoną sumę i ofiarował ją jako nagrodę dla twórcy nowego hymnu, dowodząc słusznie, że miły wspomnieniami mazurek Dąbrowskiego jest przebrzmiałym marszem, nie dostosowanym do chwili obecnej. Nagroda była ogłoszona, natchniony pieśniarz i oczekiwany muzyk nie zjawili się wtedy, nie zjawili się dotąd. Z czasem zbliżyłem się do tego ze wszech miar nieprzeciętnego człowieka, skłoniłem go do ogłoszenia części jego bogatego archiwum w dziele p. t. „Prawda Dziejowa“ [1]).

J. J. Sosnowski pochodził ze starej rodziny ziemiańskiej na Mazowszu. Już od wczesnego dzieciństwa dawał dowody wybitnego temperamentu i mocy woli. Po ukończeniu gimnazjum wyjeżdża do Ameryki i tutaj zaczyna życie pełne niezwykłych przygód, jakie nawet obecnie w dobie stępienia nerwów z powodu wojennych i powojennych okropności — mogłoby stanowić tło do egzotycznego filmu.

W Ameryce ożenił się z Yankeską, pochodzącą z rodziny holenderskiej i przybyłej do Nowego Lądu w pierwszym okresie osadnictwa. Stosunki familijne pozwoliły mu wejść w wysokie koła towarzystwa amerykańskiego, zazwyczaj dla przybyszów zamkniętego i dały mu możność torowania drogi dla forsowania sprawy polskiej w czasie Wielkiej Wojny. Zresztą umiał wykorzystać wszelką nadarzającą się sposobność do podnoszenia sprawy Ojczyzny, skutej wówczas potrójnym łańcuchem niewoli, na wyniosłą płaszczyznę powszechnego szacunku dla Niej. Obdarzony atletyczną siłą fizyczną, zaprawiony do walki ręcznej na pampasach amerykańskich, igrając ustawicznie z niebezpieczeństwem życia — był strasznym przeciwnikiem o ile ktoś zadrasnął honor Ojczyzny. Na zebraniu Komitetu Wystawy w Chicago w r. 1893 kiedy poseł niemiecki zaprotestował przeciw udziałowi w tej wystawie Polaków, jako oddzielnego narodu, spoliczkował go i w pojedynku odciął mu rękę. Tego rodzaju wydarzeń miał bardzo wiele w swem bujnem życiu.

Podczas Wielkiej Wojny J. Sosnowski został wysłany jako pełnomocnik półoficjalnego polsko-amerykańskiego Komitetu na front rosyjsko-niemiecki w randze generała i tutaj odrazu wystąpił na plan pierwszy dzięki swej zdolności błyskawicznego decydowania i nieznającej przeszkód energji. Dał siebie poznać Naczelnemu Dowództwu rosyjskiemu przedewszystkiem przez dwa wystąpienia, będące w związku z zdemaskowaniem wywiadu niemieckiego, przenikającego do najwyższych rosyjskich sfer wojskowych. Pierwsze wystąpienie to słynny lakoniczny telegram do prezydenta Wilsona:

„W imię Boga i wszelkich praw ludzkich, Naród Polski zwraca się do Pana, jako do Prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz do chrześcijańskiego Gentelmana, ażebyś Pan zechciał użyć swych wielkich wpływów i wymógł na Niemcach zaniechania używania gazów trujących, działających w promieniu 20 mil poza linją frontu. Jeżeli te praktyki wątpliwej wartości wojennej będą trwać przez całe lato, ludność nasza, mężczyźni, kobiety i dzieci, a nadto zbiorniki wody, zboża, oraz inwentarz będą zatrute. Pozostaną nam jedynie w dziedzictwie wyniszczone ziemie z ludnością, wymierającą zwolna na wodochlorowe zatrucie. Wasza Ekscelencja zechce użyć swych wpływów, ażeby nasz protest wzięto pod uwagę“.

Drugi czyn to zerwanie przez Sosnowskiego „pagonów“ jeneralskich z ramion naczelnego lekarza frontu za jego nikczemną w kierunku Polaków działalność, opartą na stosunku z Niemcami. Obie sprawy oparły się o „Stawkę“ cesarską, o osobę głównodowodzącego ks. Mikołaja Mikołajewicza. Wynik był ten: w trzy dni po zajściu z telegramem, wstrzymanym przez gubernatora warszawskiego, generała Engałyczewa, i wyrwanym z jego ręki przez Sosnowskiego podczas dramatycznej sceny na zamku — satrapa moskiewski zostaje odwołany; daleko gorszy jeszcze los spotkał naczelnego lekarza. Kiedy Warszawa została zajęta przez Niemców, Sosnowski udaje się do Petersburga, gdzie pracując przy zorganizowaniu **„Rosyjskiego Komitetu Obrony Państwa“** zbliżył się do kierowników rządu rosyjskiego, co dało mu możność wniknąć w najgłębsze tajniki państwowe, oraz dalsze plany polityczne i militarne Rosji. Zamianowany dn. 16.IX.1915 r. członkiem **„Rosyjskiego Wojennego Komitetu w Ameryce“**, J. Sosnowski otrzymuje od ministra wojny Polewanowa wysoką misję kontrolowania wszystkich zamówień wojskowych w Stanach. Na tem stanowisku, korzystając z urzędowych stosunków J. Sosnowski zaczyna przedewszystkiem rozszerzać wiadomości o Polsce, nie chcąc być krępowany w działalności dla sprawy ojczystej, zawiadamia ministra wojny i Cesarza Mikołaja II d. 6.11. 1916 r., że poruczonych obowiązków nadal wykonywać nie może. Odtąd Sosnowski, jako prywatna jednostka, zajmuje stanowisko przemysłowe w American Coal and By-Products Coke Company, cały zaś czas wolny od zawodowych godzin, wszystkie swoje zdolności, stosunki i zasoby materjalne poświęca Polsce. Zdumiewająca jest jego wytrwałość w tym kierunku. Cywilna odwaga Sosnowskiego staje się niekiedy przysłowiową. Podobnie jak uśmierzał bez użycia broni podjudzonych i rozagitowanych tysiące robotników samym zjawieniem się swej osoby, tak na terenie dyplomatycznym nieustraszenie rzucał się sam jeden, niepoparty żadnymi malowanymi „autorytetami“, przeciwko mocarstwom, oparty li tylko na niezwalczonej potędze wiary w moralną siłę prawdy i prawie zawsze wygrywał... Konferowali z nim wszyscy przedstawiciele państw, akredytowani w Waszyngtonie, rozumiejąc szlachetność jego pobudek, popartych zawsze rzeczowym dowodem i doskonałym wywiadem. Tą drogą zmuszał on rządy do zwrócenia uwagi na sprawy przez niego formowane i osiągał swój cel: sprawę polską stawiał w niezawisłej płaszczyźnie międzynarodowej.

Działalnością swoją, paraliżując zabiegi proniemieckie, zmuszał rządy Aljantów i Mocarstw Centralnych do wymiany dziesiątek not, jak n. p. w kwestji żywnościowej, w sprawie zjednoczenia Słowian (poza Polską na pierwszy plan wysuwał Czechy), w sprawie utworzenia korpusu wojska Polskich Ochotników w Armji amerykańskiej i w wielu innych pierwszorzędnych zagadnieniach, tyczących się bliskiego ogłoszenia niepodległości państwa polskiego. J. Sosnowski stawał zawsze pierwszy do apelu i ostatni schodził z posterunku, gdy szło o dobro Ojczyzny. Uważał się zawsze za uprawnionego stawać w jej potrzebie, bez oglądania się w tego rodzaju



POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO WE WSI WERCHY, GM. BOROWNO, POW. KAMIEŃ - KASZYRSKI.

czynach na pozwolenie swoich, którzy mu zazdrościli jego odwagi i obcych, którzy go podziwiali lub nienawidzili za jego zręczność w wykorzystywaniu ich słabych stron. Kiedy nikt z urzędowych (Komitetowych) przedstawicieli Polski nie zabiera głosu po słynnej odezwie Maeterlincka (rząd francuski zabronił ją drukować), jeden Sosnowski czuje się w obowiązku odpowiedzieć — rząd francuski również zakazał rozpowszechniać i tę odpowiedź... Mówiła ona wielkiemu i szlachetnemu pisarzowi Belgji bezwzględną prawdę:

„... co do dzielności i prawości narody nasze są równe. W taktycznej walce podjętej w obronie cywilizacji — Pański Naród i mój, największe pomiędzy zapaśnikami składają ofiary, składają je tylko w imię wolności Ludów!... Nie w celu zagarnięcia u innych narodów ziemi, bogactw lub przywilejów handlowych — nie przelewamy krwi, ażeby narzucić przemocą naszą cywilizację, lub kulturę — nie!... My walczymy obecnie tak, jak walczyliśmy przez ubiegłe stulecia i jedynie w imię wolności...“.

Polityk tak nieskazitelnych ideałów i czystych rąk nie mógł w rozwydrzonem politykierstwie partyjnem znaleźć wielu przyjaciół. Bano się go i nienawidzono. Rodzimi prawicowcy (Kacapi) zarzucali mu skłanianie się do polityki Centralnych Państw — lewicowi (Koniowcy) zarzucali mu filorosyjskość — on pozostawał tylko Polakiem, wcielającym w czyn przykazania polityczne Tego, w którego rozkazy wierzył bez zastrzeżeń. Mickiewiczowskie księgi Pielgrzymstwa uważał za Ewangelję Narodów i wskazówkami jej kierował się we wszystkich swych czynach publicznych.

Zwłaszcza Narodowa Demokracja nie mogła mu darować jego samodzielności, jego wpływów w kołach amerykańskich i w Białym Domu; nie mogła mu przebaczyć, że nie autorytet Paderewskiego cieszył się powagą o ile chodziło o sprawę Polski — lecz autorytet Sosnowskiego*). Nie mogli mu darować faktu, że kiedy delegacja Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w lipcu 1916 r. w sprawie żywnościowej zjawiła się u prezydenta Wilsona po miesiącach pracy Sosnowskiego, prezydent, będąc przez niego powiadomiony o całokształcie wykonanej przez niego w tym kierunku pracy, — zwrócił się do wysłanników Komitetu ze słowami: „Wiem o wszystkiem—zupełnie niepotrzebnie przyszliście tutaj“.—Dla jednego Piłsudskiego żywił Sosnowski szacunek, jako dla Naczelnego Wodza, jako dla Polaka, który posiadał zawsze swoją własną wolę, niezawisłą od ówczesnych „orjentacji“ i znał wartość potęgi czynu.

Projekt Ligi Narodów i ogłoszenie przez Wilsona słynnego paragrafu 13, gwarantującego Niepodległość państwową Polski, zredagowany w myśl memorjału Sosnowskiego, a doprowadzony do skutku przez jego osobistą energję, wreszcie idea **Pan-Europy,** jako prorocza wizja realnej polityki Wolnej — Polski są wiekopomnemi czynami tego wielkiego patrjoty.

Dość porównać teksty memorjałów Sosnowskiego i dokumentów w przytoczonych sprawach, ażeby ocenić, jak dalece ujawniał się wpływ Sosnowskiego.

Część tych dokumentów została ogłoszona w wspomnianej pracy p. t. **„Prawda Dziejowa“.** Na przeszło 700 stronach tej książki, której wstęp jest najwznioślejszem „credo“ politycznem polskiem od czasu wydania Mickiewiczowskich „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego“ — zebrane są dokumenty, ilustrujące wysiłki Sosnowskiego przy narodzinach Odrodzenia Niepodległości Polski. Zamykają one usta oszczercom, niegodnym jego imienia, dla historji ojczystej są niezastąpionemi kartami.

Dr. M. Nałęcz-Dobrowolski.

*) W tym okresie Paderewski wraz z Smulskim zwalczał namiętnie kandydaturę Wilsona, który przyrzekł w razie ponownego wyboru ogłosić niepodległość Polski, i swego słowa dotrzymał i dla silniejszego zadokumentowania swej woli w tej mierze wygłosił znaną mowę umyślnie w rocznicę powstania styczniowego (22.1.1917 r.). Górnicy polscy Stanu Ohio, zorganizowani przez Sosnowskiego, przeważyli wybór Wilsona przeciw Hughesowi, popieranemu przez Aljantów, głównie przez Anglję, której bezwzględnym zwolennikiem był Wydział Narodowy z Paderewskim na czele.

UROCZYSTOŚCI INWALIDZKIE w GOŁOTCZYŹNIE



Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach zakładu naukowo - wychowawczego na kolonji inwalidzkiej w Gołotczyźnie.

Dzień 27-go maja 1930 r. był dla całej rzeszy inwalidzkiej dniem święta, bowiem Oni to — okaleczeni bohaterowie wielkiej wojny przyjmowali u siebie, na swoim własnym gruncie, ofiarowanym swego czasu przez ś. p. Aleksandrę z Sędzimirów Bąkowską, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Dr. **Ignacego Mościckiego,** oraz święcili kamień węgielny pod budowę szkoły zawodowo - wychowawczej dla dzieci i sierot po inwalidach wojennych, której budowę rozpoczęto już na terenach kolonji Inwalidzkiej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Gołotczyźnie.

W dniu tym o godzinie 10 rano zaczęły się gromadzić na terenach Kolonji liczne rzesze inwalidów wojennych, przybyłe w delegacji z całej Polski wraz ze sztandarami. Równocześnie z delegatami licznie zjeżdżać się zaczęli zaproszeni przez Komitet na tę uroczystość goście, oraz miejscowe obywatelstwo z ordynatem Edwardem Krasińskim na czele.

O godzinie 10 m. 20 przybył na plac Kolonji Pan Prezydent w otoczeniu Jego Ekscelencji Ks Biskupa Dr. **Władysława Bandurskiego,** Ministra Pracy i Opieki Społecznej Pułk. **Aleksandra Prystora,** Generała Dr. **Romana Góreckiego,** Szefa Kancelarji Cywilnej **J. Lisiewicza,** Dowódcy D. O. K. I Gen. **Wróblewskiego,** posła Dr. **Karola Polakiewicza,** Dyrektora Departamentu Min. Pracy i Opieki Społ. **T. Szubartowicza,** Wojewody Warszawskiego Inż. **St. Twardo,** Starosty powiatowego **W. Pełczyńskiego,** oraz świty, którego przy bramie tryumfalnej powitał Prezes Komitetu Budowy Kolonji Inwalidzkiej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Gołotczyźnie p. poseł **Antoni Snopczyński,** wygłaszając podniosłe przemówienie i wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Następnie Pan Prezydent wraz z otoczeniem udał się na specjalne podjum, gdzie złożono własnoręczne podpisy na akcie erekcyjnym, oraz w księdze wieczystej kolonji.

Poczem Jego Ekscelencja Ks. Biskup **Bandurski** w asyście Ks. Dziekana Chabowskiego z Ciechanowa, oraz Ks. Gołaszewskiego — miejscowego proboszcza, dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu szkolnego (zawodowo - wychowawczego), poprzedzonego podniosłem kazaniem, które wygłosił sędziwy pasterz.

Po skończonym ceremonjale panna Krysia Snopczyńska, córeczka Prezesa Komitetu, wręczyła wiązanki kwiecia Panu Prezydentowi, oraz Ks. Bisk. Bandurskiemu. Akt erekcyjny w pięknie wykonanej przez hutę „Falenica", pochwie szklanej o barwach narodowych, a następnie w puszce metalowej, zamurowany został cegiełkami, które kolejno składali dostojni goście z Panem Prezydentem na czele.

Pióro, którem podpisywał się Pan Prezydent, oraz kielnia, którą Dostojny Gość założył pierwszą cegłę pod gmach szkoły, przechowane zostały w archiwum Komitetu.

W czasie wymienionego ceremonjału Pan Prezydent otoczony był 16-ma pocztami sztandarowymi, reprezentującymi Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz członkami Najwyższych Władz Związku z p. p. posłami Janem Karkoszką i Antonim Pająkiem oraz p. Stanisławem Szułczyńskim na czele.

Po dokonanym ceremonjale Pan Prezydent wraz z otoczeniem zwiedził zabudowania Kolonji, a następnie przy dźwiękach hymnu narodowego, wykonanego przez orkiestrę 32 p. p. z twierdzy Modlin, udał się do pobliskiej Państwowej Szkoły Rolniczej Żeńskiej, gdzie goście podejmowani byli śniadaniem wydanem przez Komitet.

Podczas śniadania, w otaczającym szkołę parku, przygrywała orkiestra. W czasie toastów wygłosił Prezes Komitetu poseł Antoni Snopczyński następujące przemówienie:

DOSTOJNY PANIE PREZYDENCIE!

Dzień dzisiejszy jest wielkim dla nas świętem. Inwalidzi długo pamiętać będą, że Najwyższy Włodarz Państwa raczył zaszczycić nas Swoją obecnością.

Mów wygłaszać nie będziemy, nie chcąc Cię męczyć Dostojny Panie Prezydencie, lecz milczące nasze serca składają Ci głęboki hołd.

Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej IGNACY MOŚCICKI!

Okrzyk ten wielokrotnie powtórzony został przez zebranych.

O godzinie 14 na specjalne życzenie Pana Prezydenta dokonano zdjęcia Dostojnego Gościa w otoczeniu inwalidów wojennych, a następnie serdecznie żegnany przez obecnych i po odegraniu hymnu narodowego Pan Prezydent wraz ze świtą udał się w dalszą podróż.

Pozostali na miejscu goście w liczbie 150 osób do samego wieczoru czcili dzień święta inwalidy wojennego, a obecny wśród nich Ks. Biskup Bandurski raz jeszcze wygłosił przemówienie, które pogłębiło uczucia wiary inwalidów wojennych w lepsze i spokojniejsze jutro.

DZIAŁ LITERACKI

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM LASEM

(O Legjonie Puławskim opowieść)

(Ciąg dalszy)

Wszyscy będący w Warszawie politycy, działacze społeczni, posłowie do Dumy Państwowej, wszystkie wybitniejsze jednostki, ludzie o znanych nazwiskach, mrowisko publiczności... i wreszcie oni, żołnierze.

Wchodzą twardo piechury, wchodzą ułani z brzękiem ostróg, z hardo podniesionemi głowami, z twarzami opalonemi przez wiatry, deszcze, upały. Ciżba rozstępuje się przed nimi. A oni idą środkiem niej, jak przez żywą ulicę do głównego ołtarza. Stoją tam poważnie, milczący, nieruchomi.

Dzwony biją posępnie, pogrobnie, uroczyście.

Rozpoczyna się Msza św.

Serca kołaczą się w piersiach. Ręce kładą znak krzyża na czole. Oczy ciągną się tam, do tych odosobnionych żołnierskich postaci przed wielkim ołtarzem.

Wtem z chóru spadają na tłumy nagłe, wstrząsające tony posępnego, pogrzebowego polskiego marsza Szopena.

W kościele zapanowywa cisza śmiertelna.

Tony wzbijają się pod sklepienia świątyni, rosną, potężnieją, zda się, że rozwalą cały gmach... to cicho, posępnie dzwonią, dreszczem straszliwym przejmują zebranych.

W ciżbie ludu rozlega się tu i owdzie tłumione szlochanie. Z oczu mężczyzn poczynają padać na kamienną posadzkę łzy.

A oni, co z bitewnych pól Polacy, żołnierze, stoją w milczeniu, dumni, bladzi ze wzruszenia, lecz z suchemi źrenicami, bez ruchu.

Bo „nad mogiłą żołnierza płakać nie przystoi"...

ODWRÓT (CZERWIEC—LIPIEC).

Armja rosyjska cofa się.

To już nie jest cofanie się chwilowe, umyślne, celem wykonania tem groźniejszego skoku naprzód. To już nie jest cofanie się miejscowe, jak armji generała Rennenkampfa z pod Królewca po pogromie pod Działdowem w 1914 r., jak z pod fortów krakowskich nad San, z pod Częstochowy i Piotrkowa pod Warszawę w 1914 roku jesienią. To już jest cofanie się na całej linji, na całym froncie. Pod naporem austrjacko-niemieckiej nawały poczyna pękać ochronny mur piersi rosyjskich i front, przerwany w kilku miejscach, chwieje się, wygina, jak rozpalone żelazo pod młotem doświadczonego kowala. Przerwanie linji w jednych miejscach grozi w drugich osaczeniem wojsk. Cały front posiekany jest na kawałki. Złączyć go trzeba, zjednoczyć na nowych linjach gdzieś w tyle.

Armja rosyjska cofa się.

Żołnierze nieraz biją się jak lwy. Brakuje im jednak oficerów. Przez ten rok wojny poległo ich wielu. W szeregach coraz więcej zjawia się młodych chorążych, dopiero co wypuszczonych ze szkół wojskowych. Z powodu wojny kurs nauki skrócony do minimum. Oficer taki walczy jednakowo z szeregowcem, jednakowo z nim przechodzi przez wielkie trudy i niewygody. Razem znim śpi i razem spożywa tę samą strawę. Wiedzie go do ataku, dowodzi nim, skazuje go na śmierć lub na życie. Nie jest to już jednak ten wytrawny, we wszystkie tajniki wojskowości poświęcony, dawny kadrowy oficer. Tych pozostało stosunkowo niewiele. Gołowąsy młodzik, chorąży, staje nieraz nietylko na czele kompanji czyli roty, ale nawet na czele bataljonu. Tylko jeszcze na wyższych stanowiskach i w sztabach pozostają dawni do-

wódcy. Wśród nich jednak nie brakuje zdrajców, renegatów, przekupionych za pieniądze, lub wprost szpiegów — pod rosyjskim mundurem i przebranem rosyjskiem nazwiskiem kryjących właściwą swoją twarz, właściwą swoją postać oficerów niemieckich. Postępowanie władz niemieckich, nie cofających się dla dobra swego kraju przed żadną ostatecznością, daje wyniki pożądane.

W szeregach armji rosyjskiej zapanowywa przygnębienie i przerażenie. Słychać bezustannie narzekania na własną nieudolność, na ogrom nieszczęść, na zastraszający wzrost zdrad — zdrad, poprzednio nie wykrywanych, wychodzących na jaw w przeważającej liczbie wypadków już po fakcie dokonanym. Przedsiębrane środki zaradcze wyglądają na kpiny z samych siebie.

Armja rosyjska cofa się. Cofa się na całej swej linji i korpus grenadjerów, a wraz z nim cofa się i polski legjon.

Odchodzi w sławie i chwale pakosławskiej bitwy. Dziesięć dni jeszcze był legjon w Krzyżanowicach, w dawnym Pakosławiu kwaterowała III kompanja. Ranny w rękę podpułkownik Reutt występuje zaraz na drugi dzień po bitwie zupełnie z szeregu legjonu. Dowództwo obejmuje dnia 21 maja pułkownik Jan Rządkowski, który z armji rosyjskiej z 71-go Bielowskiego pułku piechoty przybył.

Boje toczą się zażarte, krwawe, z olbrzymiemi stratami dla Rosjan. Legjon jednak udziału w nich nie bierze. Zniechęcony jest bitwą pod Pakosławiem, gdzie tyle okazał męstwa, odwagi i poświęcenia... jedynie tylko dla próby.

— Cóż to? Teatr z nas chcieli zrobić, przedstawienie? — sarkają głośno oficerowie i żołnierze.

— Zabawa z naszej krwi — dodają inni.

To też was nigdzie już teraz nie poślą — odpowiada im generał Stawrowicz, dowódca dywizji—otrzymałem rozkaz, by tylko w ostatecznym razie rzucić was do boju.

Bo pod dowództwem Stawrowicza legjon pozostaje, należąc do drugiej dywizji korpusu grenadjerów z Moskwy.

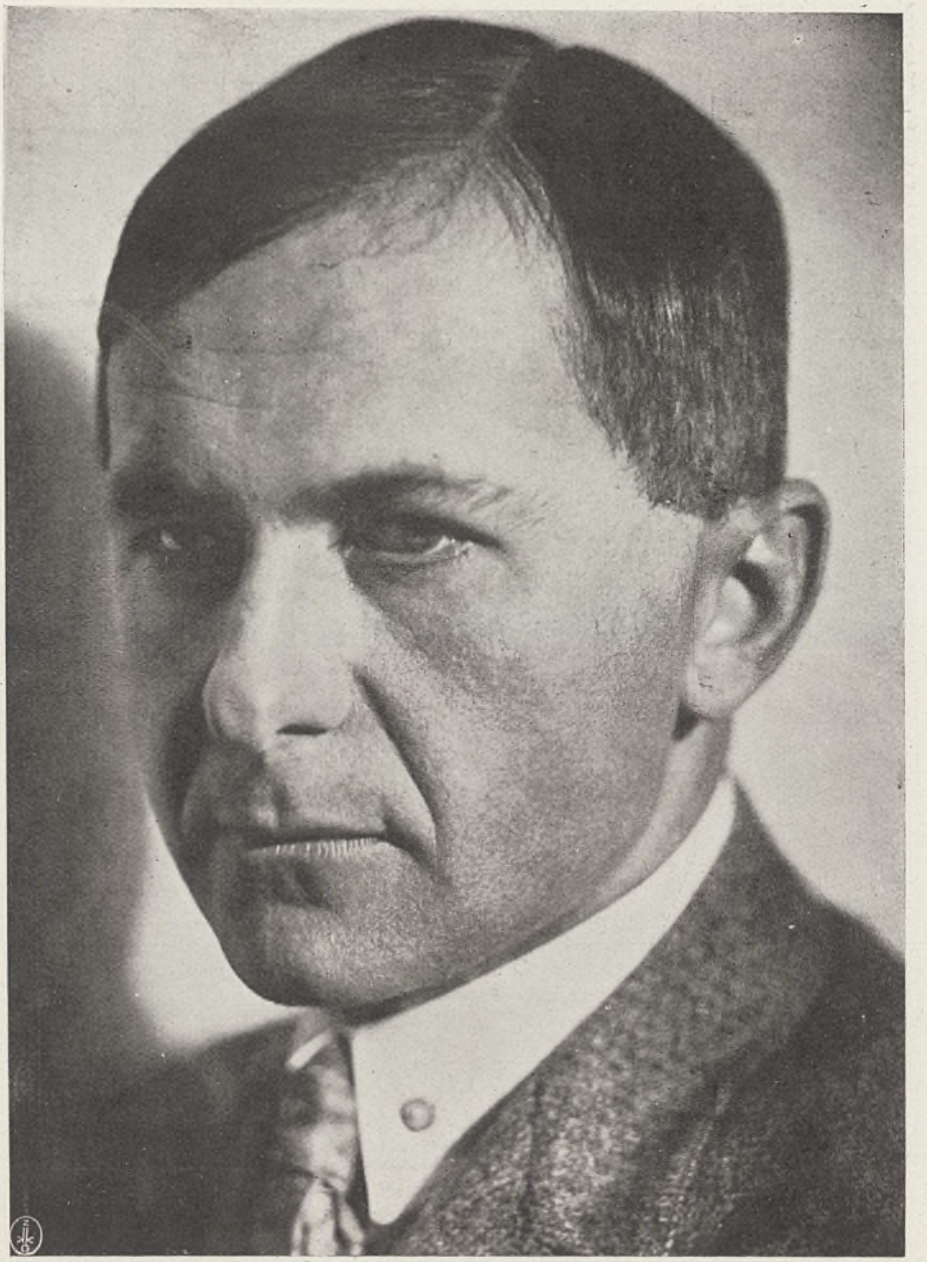
Rzucono go jednak. W nocy z dnia 5 na 6 czerwca na czele IV kompanji wyrusza chorąży Pereswiet - Sołtan. Ma zmienić grenadjerów w okopach między Pakosławiem a Michałowem. Przechodzi przez wieś Starosiedlice, dochodzi do okopów i zostaje rzucony rozkazem jeszcze dalej. Przed druty kolczaste, przed rosyjskie okopy na pole. Bo Niemcy atakują. Atakują z boku, od skrzydła, ze strony wsi Osiny.

Osiemnaście godzin leży IV kompanja w tyraljerskim łańcuchu pod huraganowym ogniem niemieckiej artylerji, niemieckich kulomiotów i karabinów. Osiemnaście długich godzin. A wtedy od strony Michałowa runął na Niemców pułkownik Rządkowski. Bataljon grenadjerów prowadził. Pierwszy to raz polski oficer, polski dowódca brał pod swoją władzę rosyjskiego żołnierza.

Coś jednak niebardzo dowierza grenadjerom stary pułkownik. Biją się dobrze... lecz jakoś niebardzo im się wiedzie. Na wszelki wypadek dla skuteczniejszego ataku... niech tam... dwa plutony III kompanji, razem z grenadjerskim bataljonem.

Nie czekali Niemcy uderzenia na bagnety. Na niemieckich stanowiskach Polacy biorą 26 stalowych tarcz.

Daremnie jednak znowu przelewano krew, tracono zabitych i rannych. To była tylko demonstracja.



Ś. p. Juljan Ejsmond—znakomity poeta i bajkopisarz—zmarły niedawno skutkiem katastrofy samochodowej



Stanisława Karlińska — gwiazda Morskiego Oka, znakomita artystka — wspaniała kobieta.

Teatr „Morskie Oko” pod dyr. Andrzeja Własta bije rekord w Polsce długowieczności programów, rywalizując zresztą z Qui Pro Quo, tak, że oba te teatry „M u z y u ś m i e c h n i ę t e j” stanowią w Warszawie najmilsze bodaj miejsca ucieczki przed szarzyzną codziennej troski. Bywają w nich zarówno mężowie stanu, politycy, ludzie interesu, arystokraci, jak i skromni wyrobnicy umysłowi czy fizyczni. Wszyscy łakną uśmiechu i wszyscy go otrzymują hojnie ciskany z poza wielobarwnych świateł złudy.

Demonstracja dla odwrócenia uwagi przeciwnika. Bo w innem miejscu pozycyj atakowali sami grenadjerzy. Mieli zdobywać niemieckie okopy.

Burza ciężkich armatnich pocisków, grad strzałów wdarł się w rosyjskie szeregi. Potargał je, pomiętosił, poszarpał, zmieszał, stłoczył. Grenadjerzy, siejąc ciałami poległych i rannych, cofają się na swe wyjściowe stanowiska.

Bitwa pod Michałowem jest już jednym z ostatnich bojów na tej linji.

Armja rosyjska cofa się. Cofa się korpus grenadjerów. A z korpusem cofa się legjon. Wszędzie po drogach, po szosach, ciągną długie kolumny wojsk, zakurzone, zmęczone, Ścigają ich łuny pożarów palących się wiosek i miasteczek. Ścigają ich pociski dalekonośnej artylerji niemieckiej. Co chwila wzbijają się na polach olbrzymie słupy dymu, ognia i kurzu. To pękają ciężkie pociski. Rujnują one całe domy, sieją wokoło siebie na olbrzymiej przestrzeni śmierć, rany i zniszczenie.

Wśród kolumny wojsk ciągną obozy pułkowe, dywizyjne, korpusowe, pełne gwałtu i wrzawy. Porzucają na drodze wozy z połamanemi kołami, a na nich zapasy żywności, amunicji, broni, umundurowania, porzucają co słabsze konie i zostawiają moc żołnierzy maruderów.

Odwrót. Żołnierz do boju już nie idzie z tym zapałem, uniesieniem, jak dawniej, jak poprzednio, gdy szedł naprzód, posuwał się w stronę nieprzyjaciela. Głowy opuszczają się na dół, oczy w szarych zmęczonych twarzach patrzą szklane, zamglone. Panuje przygnębienie. Nogi stąpają ciężko, z trudem.

Odwrót. Tu i owdzie próbują zatrzymać nieprzyjaciela. Z góry jednak wiadomo, że próby te podejmowane są nie w celu ustalenia nowej linji obronnej. Chodzi wprost o zyskanie na czasie, o powstrzymanie naporu choć przez dzień jeden, przez dwa dni. Trzeba przecież zaprowadzić jakiś ład, jakiś porządek w tym pochodzie setek tysięcy żołnierzy. Trzeba oczyścić drogi z obozów i rozplanować dalszy pochód. Trzeba dać możność jednym odetchnąć choć trochę, by mogli później zastąpić tych drugich, którzy teraz walczą z nadciągającym wrogiem i dają tym pierwszym odpoczynek i ochronę.

Odwrót. Armja rosyjska cofa się. Ma stanąć nad Wisłą i tam dopiero dać rzeczywisty odpór Niemcom, tam dopiero ma zająć stałą nową linję swych działań. Cały kraj na zachód od Wisły leżący, ma być oddany wrogowi. Nie sposób go utrzymać w swych rękach. Miało to być uczynione już rok temu, odrazu na początku wojny. Taki był przecież pierwotny plan strategiczny. Królestwo Polskie wciśnięte po lewej stronie Wisły pomiędzy ziemie państwa niemieckiego, nie przedstawia sobą odpowiedniego terenu, nie posiada dostatecznych punktów obrony, na których oprzećby się można było. Odwołano ten plan, zmieniono. Obawiano się ogromnego moralnego wrażenia w razie oddania Warszawy. A wnet później wojska rosyjskie podeszły na północy aż pod Królewiec, na południe pod sam Kraków. Przez Karpaty szły pułki na węgierskie niziny, jak lawa wulkanu. Odwróciła się karta. Oddano zdobycze, zaczęto oddawać i własne tereny. Wojna przeciągała się nad miarę. Staje się

już zbyt długo trwająca, zbyt uciążliwa, zbyt krwawa. Kilka miesięcy ciągnąć się miała. Tak obliczyli mądrzy ludzie. A tu już rok czasu trwa. Rosyjscy żołnierze zaczynają sarkać... na Polaków. W obozowiskach i na kwaterach nieraz sprzeczki powstają.

— Bo o kogo tu wojna? — dowodzą Rosjanie. — Mogiły rosyjskich żołnierzy po całym przywiślańskim kraju rozsiane. A któż tu mieszka? Polacy. A nam co? Aby tylko on nas nie doszedł.

— Co za on? — pytają Polacy.

— Wiadomo. Germaniec.

— Gdybyście nie bronili Królestwa, już dawno ten Germaniec byłby w Tule, Kałudze, albo w waszej biało - kamiennej Moskwie — odcinają się legjoniści.

— Ja z saratowskiej — stwierdza z zadowoleniem jeden z grenadjerów, wymieniając swą gubernję, jeszcze dalej niż Moskwa położonej.

— Nu. Do nas nie dojdzie — oświadczają inni. — Zadaleko mu. A nam taki nie „dzieło" za was to bić się i ginąć naprózno. I tak już wszyscy mówią, że to o Polskę wojna.

— Bo tak i jest do stu piorunów — rozgorączkowuje się któryś. — Ale bijąc się tu na naszych ziemiach, bronicie dostępu do Rosji.

— Chytry wy naród, Polaki. Pod ruskim carem wy, prawosławnym i ruski prawosławny sołdat teraz bronić was musi.

— Ale też i bronicie! Niech was djabli porwą z waszą obroną! Wioski się palą. Miasta w ruinie. Chłopom każą zielone zboże kosić, niszczyć, aby Niemcy nie mieli pożytku. A z czego ten chłop będzie żył. Kozunie całe wsie pędzą przed sobą, wyganiają do Rosji. Chcą pustynię Niemcom zostawić. A Niemiec tak i ciągiem ino naprzód pomyka, ino pomyka.

— Nu i niech was on zabiera. Aby tylko on do nas, do świętej matuszki Rossieji nie doszedł. Chrani że nas Boh prawosławny od niego to, od Germańca, wroga ziemi ruskiej.

Pomimo takich rozmów i sprzeczek, pomimo niechęci plemiennej, Rosjanie jednak przyznają, że pod względem bojowym nic zarzucić nie mogą Polakom. I często już teraz legjon staje do boju.

Skończył się bój pod Michałowem. Zbierają się kompanje legjonu w Krzyżanowicach. Dnia 16 czerwca wyruszają przez wieś Babilin do Józefowa, gdzie nocują. Stąd rzucają je do Leopoldowa. Po trzech dniach wraca legjon z powrotem za Józefów. Bierze udział w powstrzymywaniu niemieckich ataków, idzie do kontrataku, rozbija niemieckie kolumny i staje na odpoczynek w samym Józefowie. Tu zbierają się rezerwy. W dwa dni pózniej legjon przechodzi do Walentynowa. Wraz z grenadjerami sypie na przestrzeni kilkunastu wiorst nowe okopy i stoi spokojnie około dwóch tygodni.

Niemcy następują coraz silniej, coraz wytrwalej i uporczywiej. Raz jednak odrzucone z dawnej pozycji wojska rosyjskie cofają się w dalszym ciągu. (d. c n.)



Zula Pogorzelska . . . Ulubienica Warszawy . . . Któż w stolicy nie zna tej wspaniałej, niezwykłej artystki, która w starej, kochanej budzie „Qui Pro Quo", tak świetnie rządzonej przez dyr. Boczkowskiego i Majdego, a pod reżyserją czarodziejskiego gawędziarza Jarosy'ego — właśnie wraz z nim stanowi niedoścignioną parę twórców radości! Krukowski, Dymsza, Ławiński, Ordonka, Stefcia Górska i tyle innych świetnych talentów jaśnieje w podziemiach „zaczarowanej królewny"

ZDOBYCZE RODZIMEJ PRODUKCJI OŚWIETLEŃ ELEKTRYCZNYCH

Produkcja oświetleń elektrycznych należy niewątpliwie do jednej z najszybciej rozwijających się gałęzi naszego przemysłu.

Znana w całej Zachodniej Polsce firma „Strzała“ Zakłady Przemysłowe, inż. Ewaryst Namysł w Poznaniu poczyniła w poszukiwaniu nowych dróg nowoczesnemu kierunkowi przemysłu zdobniczego daleko idących koncesji, powołując przed przeszło rokiem nowy oddział do życia, który wzbogaca nasz przemysł artystyczny, a w szczególności produkcję oświetleń, dzięki oryginalnym i zarazem artystycznym modelom żyrandoli elektrycznych. Dzięki uzyskaniu współpracy szeregu wybitnych artystów-dekoratorów firma „Strzała“ była w stanie wypuścić w tym krótkim czasie poważną kolekcję nowych modeli nowoczesnych oświetleń elektrycznych, fascynujących oryginalnością i artyzmem, cechami, wymaganemi przez naszą nowoczesną technikę budowlaną i architekturę wnętrz.



(P.A.T.)

Pożegnanie Ministra Kwiatkowskiego, jednego z twórców potęgi Gdyni, wyjeżdżającego dn. 28/6 r. b. do Belgji, celem oddania wizyty Ministrowi Heymanowi

Nadzwyczaj żywe zainteresowanie, wywołane ukazaniem się tych oświetleń nie powinno nikogo dziwić, bowiem tak do **kształtu** jak i **koloru, efektu świetlnego** oraz **nastrojowego** przynoszą one zgoła nowe momenty do skądinąd obszernego pola produkcji oświetleniowej.

Nasamprzód kształt i kolor: współpraca znakomitych mistrzów przemysłu artystycznego zapewniła panowanie nowoczesnemu stylowi, t. z. że dominują cylinder i koło, sześcian i kula. Jednak to, co im udziela specjalnego uroku, jest swoisty sposób dobierania subtelnych kolorów, ich oryginalne stopniowanie, gra i harmonijność we wszystkich częściach, własności, które czynią nowe oświetlenia zdolnemi do całkowitego wyparcia dotąd stworzonych starych modeli.

KOMANDOR REZ. PILOT
GRZEGORZ PIOTROWSKI

NOWE DROGI

pamiętnik lotnika

(ciąg dalszy)

Bronisław Matyjewicz
(1910 — 1911 r.).

Zły los spotkał Bronisława. Nie doczekał się on zmarwychwstania Polski. Zginął śmiercią lotnika w maju 1911 r. w Sewastopolu, gdzie wraz ze mną był instruktorem w tamtejszej szkole pilotażu. Zginął wraz z bratem swoim Stanisławem Matyjewiczem — porucznikiem marynarki — którego zabrał ze sobą na samolot jako pasażera przed fatalnym lotem. Obaj pochowani na katolickim, tak zwanym „francuskim“ cmentarzu w Sewastopolu.

Ś. p. Bronisław Matyjewicz był to typ oficera-polaka rosyjskiej służby, który pomimo upośledzenia służbowego, stosowanego do polaków zwłaszcza armji lądowej, nadzwyczajną pracowitością, sumiennością, sprawnością oraz wybitnie poprawnym zachowaniem się w stosunku do otoczenia — umiał zmusić to otoczenie do szacunku dla swej osoby.

Pomimo słabej znajomości języka francuskiego — a francuzi nie chętnie to wybaczają—i tu na gruncie francuskim umiał zaszczepić ten powszechny szacunek dla siebie. Pomimo też zewnętrznego chłodu w stosunkach osobistych był on — po za kapitanem politechnikiem G. — chyba najbardziej popularną postacią na lotnisku w Pau. Na mnie spoglądał z ukosa nieraz, gdy zbyt „folgowałem“ i „spoufalałem się z francuską hołotą“, lub gdy nie wywiązywałem się zbyt skrupulatnie z przyjętego na siebie zadania. Dla siebie i dla mnie stawiał za cel „nie dopuścić, aby farmańszczyki nas wyprzedzili“. Jak już wspomniałem, „farmańszczykami“ nazywał dwuch naszych kolegów rosjan, którzy się zapisali do szkoły Farmana w Reims. Jako polacy musieliśmy być pierwsi — za wszelką cenę.

Znacznie później opowiadano mi o ojcu Bronisława — pułkowniku Matyjewiczu — taką historję:

Dowodził on pułkiem piechoty gdzieś na Syberji, który to pułk, jak wiele pułków syberyjskich, składał się z samych polaków i ukraińców. Otóż, podczas manewrów, pułkownik Matyjewicz miał za zadanie forsownym marszem obejść pozycję przeciwnika. Wobec ciężkich warunków terenowych żołnierze zmęczeni i zziajani ledwie włóczyli nogi. Gdy obejście zostało dokonane i należało atakować przeciwnika — pułkownik Matyjewicz zawołał:

— Hajda, chłopcy, na moskali!

Wywołało to widać należyte wrażenie, gdyż atak udał się nadspodziewanie. Car Aleksander III, któremu zameldowano o tym wydarzeniu, kazał nadać pułk. Matyjewiczowi order św. Włodzimierza, ale jednocześnie osadzić w domu warjatów, synów zaś jego, Bronisława i Stanisława oddać do szkół wojskowych położonych w różnych krańcach Imperjum, córkę zaś Jadwigę — do Instytutu żeńskiego (NB. szkoły — internatu dla dziewcząt).

Nic dziwnego, że Bronisław, który od dziecka żył pod wrażeniem tak zagmatwanej psychologji, był człowiekiem, którego nie zadawalniały rzeczy przeciętne i banalne.

Iberyjski bożek
(maj 1910 r.).

Śród iberyjskiej (celtyckiej) ludności z okolic Pau po dziś dzień przechowują się podania o rycerzach i trudnościach, jakie ci rycerze spotykali ze strony bożków górskich. Przypomniały mi się te podania w takich oto okolicznościach:

Robiłem jedną z moich „prostych“. Nie zdążyłem jednak lądować przy końcu lotniska i wyleciałem po za jego obręb, gdzie w pobliżu przechodził tor kolejowy. Otóż, przelatując nad torem tym, odczułem, przerażony, dwa z rzędu silne uderzenia pod skrzydła. Każda bowiem linja relsów tworzyła jak gdyby niewidzialną barjerę z intensywnie wznoszącego się nagrzanego powietrza.

W pierwszej chwili, gdy nie zdawałem jeszcze sobie sprawy z sytuacji, miałem wrażenie, że jakaś istota świadoma uderza mnie z dołu pod „lanżerony“ skrzydeł jakimś niewidzialnym młotem... Miałem chęć wychylenia się z samolotu aby zobaczyć jak wygląda ten „zły duch“ czy też zazdrosny bożek górski, który się uwziął na mnie... oskrzydlonego tym razem intruza.

Pod wrażeniem tego przeżycia przychodziła mi nieraz później myśl, że zjawy spirytystyczne, co do których istnieje mniemanie, że to „z tamtego świata“ — są, być może, zjawiskami bardzo nieskomplikowanych procesów działania sił przyrody.

— — — — — — — — —

W maju już niepodobno było latać: było za gorąco. Ówczesny „Bleriot“ — o szybkości 40 — 50 kilometrów, o silniku 20-konnym — co chwila zapadał w t. zw. „jamy powietrzne“, tracąc szybkość, a więc i zdolność do lotów, lub też tracił równowagę trafiając w sferę działania prądów szybko wynoszącego się nagrzanego powietrza. Współczesny lotnik na szybkim samolocie z trudem sobie wyobraża, jak dalece byliśmy wówczas czuli na najmniejszą „nierówność powietrza“, zależną, jak wiadomo, od warunków terenowych. Dość powiedzieć, że lecąc np. nad polem zboża odczuwaliśmy, które łany były bardziej dojrzałe, a które mniej... W miarę zbliżania się lata, a więc coraz bardziej intensywnej operacji słońca, powietrze stawało się coraz bardziej „nierówne“, nawet w godzinach bardzo wczesnych, zaraz po wschodzie słońca. To też w maju szkoła Bleriot‘a emigrowała z Pau na północ — do Etempes pod Paryżem, gdzie miała funkcjonować w sezonie letnim.



(P.A.T)
Odsłonięcie pomnika Moniuszki w Katowicach na placu Miarki dnia 8.VI. b. r. Pomnik jest dziełem artysty rzeźbiarza Wincentego Chorembelskiego, a ufundowany został przez Związki Śpiewacze na Śląsku

Lourdes
(maj 1910 r.).

Podczas przeprowadzki szkoły do Etempes skorzystaliśmy z wolnego czasu i odbyliśmy z Bronisławem i jego małżonką wycieczkę do słynnego Lourdes. Aby lepiej się zapoznać z kolorytem kraju, miast koleją — pojechaliśmy końmi. Jechaliśmy przez cały dzień.

Zajmującą była ta podróż przez wsie murowane, staroświeckie, o wyraźnie zmniejszającym się zaludnieniu i przez miasteczka warowne, średniowieczne. W każdem takiem osiedlu był prostokątny plac, zakończony wzniesieniem tarasowym. Wzniesienie to służyło za mównicę i jako scena dla wędrownych aktorów, komedjantów oraz „corps de baletów". Podobno kult teatru, krasomówstwa oraz baletu formował się tu już za rzymskich czasów ze zmieszania pierwiastków łacińskich i celtyckich. Do pierwiastków celtyckich należą podobno tańce „na pointach" t. j. na koniuszkach palców, jak to widzimy dziś jeszcze w balecie t. zw. „klasycznym".

W wiekach średnich było tu Królestwo Nawarskie — ojczyzna Henryka IV. Miasto Pau i jego okolice są pełne pamiątek po tym królu, który umysłowością swą oraz pomysłowością górował nad poziomem ówczesnej Francji.

Wydawało się nam rzeczą słuszną i naturalną, że uczymy się nowej sztuki latania w kraju, który na każdym kroku ujawniał swą zakorzenioną w głębi wieków cywilizację, w kraju, który już wydał tyle wartości, w którym tyle rzeczy się już działo.

Byliśmy zdziwieni, jak mało stosunkowo na wsi podperynejskiej był znany język francuski. Kobiety zwłaszcza posługiwały się prawie wyłącznie narzeczem miejscowym— starożytnym językiem Ibero - Celtów, nic nie mającym wspólnego z francuskim ani hiszpańskim, natomiast pokrewnym irlanckiemu, walijskiemu, szkockiemu oraz litewskiemu.

Znów w Lourdes — tym katolickim centrum Francji—uderzyła nas ogromna ilość niemców. Dwa pociągi niemieckie z Bawarji przybyłe, stały na torach zapasowych. Śród tłumów klęczących przed Cudowną Figurą Matki Boskiej rozbrzmiewał szmer modliwy niemieckiej. Do licznych sklepików z dewocjami zapraszano nas w języku niemieckim. Na murach nowego kościoła, pobudowanego z cegiełek ofiarodawców, czytaliśmy nazwiska wyłącznie niemieckie.

W początkach lotnictwa bardzo często myślano o samolocie jako o tym narzędziu, który zatrze różnice pomiędzy narodami, czyniąc niemożliwością utrzymywanie granic politycznych pomiędzy krajami. Często spotykaliśmy w prasie ówczesnej sentencje o nowelizującej, kosmopolizującej roli, jaka przypadnie lotnictwu. Obserwacje nasze podczas podróży do Lourdes osłabiały wrażenie tej lektury: iberyjski język, który się zachował na tle tak ekspansywnej kultury jaką jest kultura francuska, indywidualizm niemiecki na tle międzynarodowego katolicyzmu, od wieków daremnie nowelizującego narody — zdawały się zadawać kłam tej teorji, że mechaniczne zbliżenie narodów dzięki komunikacji powietrznej i umożliwienia (jak wówczas myślano) wojny doprowadzi do zniwelowania indywidualizmów narodowościowych i rasowych.

Handel
(czerwiec 1910 r.).

Prócz wycieczki do Lourdes — już w innem towarzystwie — odbyłem wycieczkę daleko w góry. Przypominam sobie pewne wydarzenie, którego byłem wypadkowym świadkiem podczas tej wycieczki.

Siedzieliśmy na werandzie wiejskiej oberży przy drodze. Stary pastuch zatrzymał stado owiec przed oberżą. Pastuch niósł na rękach jagnię.

— Powinieneś kupić to jagnię, bo jest zmęczone i nie jest w stanie iść dalej — rzekł pastuch do oberżysty.

— Co prawda nie miałem zamiaru — ale skoro jest przemęczone powinienem je nabyć — odrzekł oberżysta i po krótkim targu nabył jagnię.

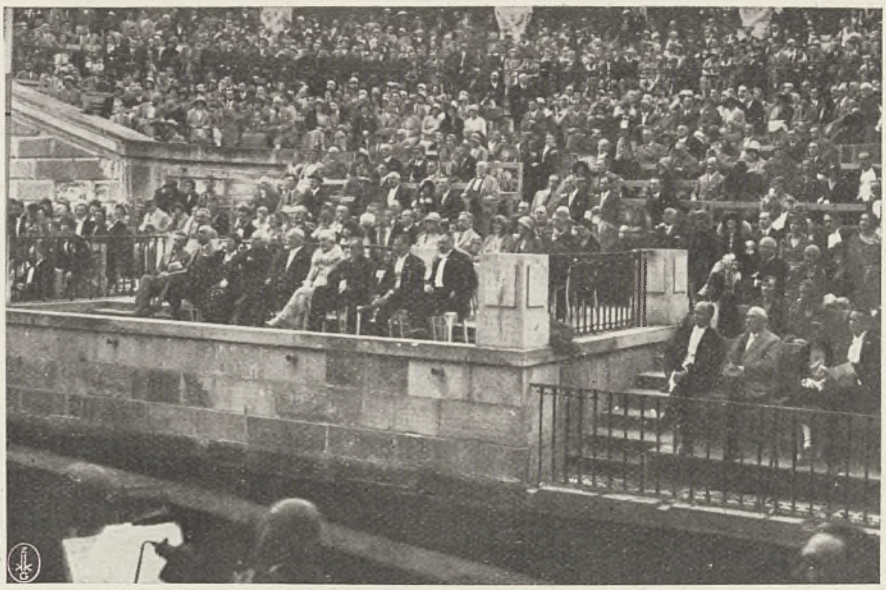
Po raz pierwszy byłem świadkiem tranzakcji handlowej tak sentymentalnie umotywowanej... A działo się to w Pirenejach, gdzie lud twardy i szorstki i sentyment wzbudza tylko pogardę.

Jak się nieraz przekonywałem podczas moich podróży po świecie — pewien sentyment dla handlu jest cechą starych cywilizacji. Arystokratyczny podkład cywilizacji—jak n p. we Francji, Anglji i Japonji — bynajmniej nie koliduje z tym sentymentem, który stanowi o wymiennej zdolności narodów. W krajach natomiast, gdzie rej wodzi inteligencja — a więc formacja społeczna najnowsza — jak Niemcy, Polska i Rosja przedwojenna — ludzie nie są tak skorzy do wymiany usług i towarów i wszelka przedsiębiorczość w tym kierunku wymaga większej reglamentacji i interwencji państwa. Podobnie i w Ameryce, gdzie indywidualny handel jest niemożliwością dla braku tradycyjnego sentymentu pod tym względem i gdzie wymiana odbywa się na gruncie sztucznie zorganizowanych trustów.

Pamiętam w Paryżu wystawiane na chodnikach szerokie, niskie stoły i rozłożone na nich stare klucze, kawałki i kawałeczki blachy, jakieś metalowe słupki, śrubki, haczyki, mechanizmy starych zegarków... Francuski wynalazca za kilka lub kilkanaście centymów nabywał u ulicznego handlarza wszystkie materjały potrzebne mu dla zrobienia modelu swego wynalazku. W Niem-

czech dla osiągnięcia takiegoż rezultatu potrzebne byłoby laboratorjum profesorskie a w Rosji — stworzenie prócz tego — kilkunastu etatów ministerjalnych i zaangażowanie 3 woźnych.

To też im dalej na wschód od Renu, tem większą rolę w rozwoju lotnictwa odgrywali ci profesorowie, ci urzędnicy i ci woźni. We Francji i Anglji — lotnictwo na początku — łączyło się z pojęciem o nowym modnym sporcie, o zabawie, o popularności tego lub owego „asa" o dowcipnym wynalazku, o ryzyku handlowem, o nowej inicjatywie przemysłowej. Państwo cierpiało z nadmiaru tej ochoty i tej inicjatywy. W Niemczech lotnictwo odrazu stworzyło problemat nowych katedr profesorskich, nowej pragmatyki w wojsku i nowych konieczności państwowych, które musiał zrozumieć podatnik i do których musiał się zastosować Herr Kommercienrat. W Rosji — nowych awansów i nowych synekur.



VI-ty Międzynarodowy Kongres Pen-Clubów w Warszawie. Uczestnicy Kongresu Pen-Clubu na przedstawieniu baletowem w pałacu łazienkowskim (P.A.T.

Międzynarodowy meeting lotniczy
(czerwiec — lipiec 1910 r.).

Szkoła w Etempes przestała funkcjonować, cały personel szkoły bowiem został zmobilizowany na międzynarodowy meeting lotniczy, który miał się odbyć na polach Chalońskich w pobliżu Reims.

W przejeździe bawiliśmy w Paryżu. W hotelu „Brebis", na Bulwarach, gdzie zakwaterowała znaczna grupa lotników, oraz w Aeroklubie — było pełno ludzi i gwaru.

Światek lotniczy na bruku paryskim przedstawiał się nieco barwniej, niż — pomimo ruchu turystycznego — w bądź co bądź prowincjonalnem Pau. Prócz znajomych twarzy i typów, spotykałem tu wielu dziennikarzy, oficerów sztabowych, dyplomatów, bankierów, profesorów i dam z towarzystwa i półświatka.

Starsi piloci urośli na bohaterów i traktowani byli jako „enfants gatés". Ale i my — skromni uczniowie — nie byliśmy zaniedbywani... Przecież mieliśmy zaszczyt należeć do uprzywilejowanej kasty „les aviateurs", albo „les afiateurs" — jak wymawiała M-lle Margot, wprawiając tem w zachwyt rozbawione towarzystwo...

„Ça vous fair découvrir des charmants horizons".

„Ouf... comme c'est bon!" — śpiewał beztroski na pozór Paryż, piosnkę, pierwotnie przeznaczoną dla innej okazji, która jednak na prędce została przerobiona i zastosowana do okazji floty lotniczej.

W stolicy Francji poznałem wówczas pierwszą na świecie kobietę-pilotkę, baronne de la Roche. Szykowna ta pani już przedtem była znana jako sportsmenka w dziedzinie automobilizmu. Przerzuciła się na lotnictwo, jak motyl — z jednego kwiatka na drugi, bardziej jaskrawy.

Podobno rolę impresarja baronowej-pilotki odgrywała firma br. Voisin, konkurująca wówczas z firmą br. Farman.

Voisin'i finansowali elegancki salon baronowej, który miał służyć jako ośrodek propagandy lotnictwa, oczywiście, samolotów firmy Voisin

W salonie baronowej de la Roche miałem sposobność spotkać m. in. pp. Deutsch-de-la-Maurthe i Millerand. Pierwszy z nich, o semickich rysach twarzy, znany protektor francuskiego lotnictwa — twierdził, że rozwój lotnictwa ultymatywnie doprowadzi do zniesienia granic państwowych i rozpowszechnienia „volapuc'u. Millerand, ówczesny minister Spraw Wojskowych, a późniejszy Prezydent Republiki Francuskiej — widział w lotnictwie przedewszystkiem atut militarny Francji wobec mniej postępowych Niemiec.

Z powyższemi dwoma kierunkami myśli co do wpływu lotnicwa na kształtowanie się życia zbiorowego spotykałem się nieraz w dalszym ciągu mojej karjery lotniczej...

— — — — — — — — — —

Podczas „międzynarodowego meetingu lotniczego" w Reims, biedna baronne de la Roche, pilotując dwupłatowiec „Voisin", przy lądowaniu uległa hawarji i złamała sobie ramię.

Zginął dzielny Wachter na „Antoinette". Alzatczyk ten, o poprzedniej karjerze mechanika-praktyka, cieszył się ogromnym autorytetem śród pilotów i konstruktorów. Jego powiedzenia i „rady" cytowano na wszystkich lotniskach Francji. Uważany był za najbardziej wytrawnego i ostrożnego („prudent") pilota. Na wysokości 300 metrów urwało mu się skrzydło. Wypadek ten przesądził dalszy los jednopłatowca o tak pięknych linjach i tak reklamowanego, jakim był „Antoinette".

Istniał wówczas zażarty spór pomiędzy zwolennikami jednopłatowców i dwupłatowców. Wypadek z Wachterem „biplaniści" usiłowali wyzyskać jako dowód nieracjonalności konstrukcji jednopłatowcowej wogóle. Wyniki jednak „meetingu" przemawiały stanowczo za jednopłatowcami. Większość rekordów została zdobyta przez jednopłatowce „Bleriot" i po raz pierwszy wówczas demonstrowane — „Morane" i „Hanriot". Te dwie ostatnie konstrukcje różniły się od „Bleriota"— bardziej naprzód wysuniętem podwoziem, co zapobiegało tak częstym podówczas „kapotażom" jednopłatowców.

Zwycięstwa swe na konkursach 1910 r. jednopłatowce zawdzięczały jednak przedewszystkiem silnikowi „Gnôme" 50 KM. Była to podówczas prawdziwa sensacja w świecie lotniczym, że tak silne motory (NB. ówczesne pojęcie o sile motorów!!) dały się wmontować w słabe ciałka ówczesnych jednopłatowców. Silniki Gnôme bowiem, jakkolwiek już od roku były fabrykowane przez braci Segin w Paryżu, to jednak ustawiano je tylko na dwupłatowcach „ramowych", a więc „Farmanach", „Voisinach" i „Sommerach". Ramowa konstrukcja dwupłatowców bowiem zezwalała na ustawianie ich z tyłu, za siedzeniem pilota, a więc w miejscu najbardziej zbliżonem do centrum ciężkości. Istniało wówczas przeświadczenie, że to centralne umieszczenie silnika jest jedynie racjonalne i że wobec tego „kadłubowe" konstrukcje jednopłatowcowe, wymagające umieszczenia silnika z przodu — nie mają przyszłości, zezwalając na stosowanie jedynie bardzo lekkiego i słabego silnika „Anzani".

Otóż meeting w Reims 1910 roku zadał kłam tej teorji i odtąd wszystkie samoloty, tak jedno- jak i dwupłatowce, zaczęły przybierać ten kształt „kadłubowy", jaki się dziś powszechnie spotyka.

— — — — — — — — —

Z Reims wracaliśmy przez Paryż. Zatrzymaliśmy się na krótko, każdy się śpieszył na swoje lotnisko, do swoich warsztatów. W hotelu „Brebis" i w Aeroklubie było mniej tłoku i gwaru. M-lle Margot śpiewała już inną piosenkę dla innych słuchaczów...

(d. c. n.)

KSIĄŻKI NAJPOCZYTNIEJSZE

OD REDAKCJI

Na żądanie Czytelników wprowadzamy sprawozdania z niektórych książek, mogących być liczonemi do najpoczytniejszych w bieżącej polskiej literaturze.

Rozpoczynamy od dwuch powieści: „Pionierzy" Bohdana Pawłowicza i „Córka Wichrów" Ireny Zarzyckiej.

Zarówno mentalność autorów, jak i ich dzieła różnią się zasadniczo, ale mają jedną niezmiernie charakterystyczną cechę, to jest ogromną poczytność. Że zaś wychodzimy z założenia, iż pomimo wszelakich sądów i opinji krytyków, jednakże czytelnik w większości wypadków wie najlepiej, przeto wypowiadając wojnę przesądowi o tak zwanem „inteligentnem" odnoszeniu się do rzeczy — pisać będziemy o tem, co jest przez naszych czytelników uznane i lubiane.

Bohdan Pawłowicz... Gdy czytałem jednym tchem jego cudownych „Pionierów", gdy grążyłem się, niepomny na szarość warszawskiego dnia wiosennego, w zalanych słońcem polach Ameryki, pełnych rozłożystych cedrów i wysmukłych palm, gdym wędrował przez bezkreśne herwale, rozległe pola mandjoki — ogarniała mnie nieprzemożona tęsknota ku tamtej, nowej Polsce.

Autor poddał nas przemożnej sugestji rzetelnego dzieła sztuki, wprowadził nas potężnem tchnieniem epickiem w nowy, tak mało życiu polskiemu znany świat, jakże cudownie i jak szczęśliwie odbiegający od utartego szablonu zmagań i gmatwań wielkomiejskch miłostek i miłości.

Może za lat kilka Pawłowicza nazwą Reymontem Brazylji.

Gdy w ciemnych mrokach przedwojennej niewoli rwaliśmy się całem sercem i całą duszą do wolnych i dzikich Selwasów Ameryki Południowej, żeby w znękaną polską pierś zaczerpnąć niezatrutego obcym przymusem powietrza — gdy ciemny i nieświadomy, a tylko czujący polski chłop wędrował poprzez równik na drugą półkulę, żeby tam zaspokoić zachłanny głód ziemi i walczył z kaboklami i walczył z potężną i obcą przyrodą — zdały nam się te sprawy jak z bajki. A oto młody i prawie nieznany autor porwał się na wielki epos tych walk i zwycięstw i klęsk, przepoił swoją powieść wichrem gorącej burzy zwrotnikowej, nasycił ją subtelnemi i czarującemi echami Starego Kraju, przeniósł nas tam wszystkich, ukazując całkowicie nowy, a jednak tak bardzo nasz własny, polski świat.

Może nie w smak poszła ta powieść uznanej krytyce literackiej?... Może to oderwanie się od naszego wewnętrznego ciepławego bagienka i przerzucenie myślenia czytającej powszechności w dalekie cudowne strony zbyt jaskrawo odskoczyło od codziennych norm... Może, może...



Bohdan Pawłowicz.
Znakomity autor „Pionierów"

Ale to nas nie interesuje. Tembardziej nie obchodzi nas to wcale, że jak złota nić namiętnego ukochania Polski przewija się przez tę powieść ciągle, ustawicznie, na każdym kroku przypominanie Jej dziwnej, dalekiej, jakże wielu tam zrodzonym polakom nieznanej Ojczyzny.

Tę Polskę przedstawia autor w cudownej, mistycznej postaci księdza Tyszkowskiego. Ta Polska woła do nas w walkach i drapieżnych zmaganiach o ziemię. Tę Polskę widać w bojach kolonistów z murzyńskimi żołnierzami, w miłości młodych i starych, w szkółkach polskich i kiedy w sklepie polskim w Brazylji kupiec mówi: „Wiosna w Starym Kraju! To nie jest ładne! To nie jest piękne, to jest boskie! to jest słodkie!!..." — Rosner wzruszył się naprawdę, oczy zaszkliły mu się łzami. — „Wiosna w Starym Kraju".

Autor obficie posługuje się gwarą polaków w Nowej Polsce.

„Fabrycjowe kapangi z rewonwerami! Całka gromada. Popróbujta ino dać kartkę nie la Koronela. Um, dois, tres i legnieta nosem w błocku ino będą drygać wama kulasy!" — „Na przykładkę urżną brzytwą nos — dodał Gwóźdź boleściwym głosem".

Oto taka jedna scena z brazylijskich wyborów, gdzie monotonnym głosem wołano: „Senhores! Głosujcie, głosujcie!", gdzie wszyscy ulegali rewolwerom i głosowali „za Koronelem", a jedynie twarda, jak

ze stali rodzina Mierzwów przygalopowała z opozycją i wrzuciła do urny inne kartki.

— „Kapangów sparaliżowało. Żaden się nie ruszył.

Tylko José próbował wyrwać „Szmita“ z za pasa, lecz ręka zaplątała się w elegancki żakiet dziennikarza. Huknął tedy senhora Augusto Coelho pięścią w wypomadowaną głowę, że biedaczek spłaszczył się na podłodze.

Lecz Wojciech już grzmiał z dwuch ciężkich bębenkowych rewolwerów, celując w powałę ponad głowami synów. Drzazgi posypały się na stół wyborczy.

Synowie wypadli za drzwi, jak lawina. Wojciech za nimi. Grad kul zaświstał im koło uszu, lecz zdenerwowani kapangowie pudłowali“.

Oczekujemy od Pawłowicza dalszych słów tak wspaniale rozpoczętej pieśni. Przypominamy autorowi, oficerowi rezerwy i naszemu towarzyszowi broni, że jest jednym z nas, że wspólnie przebyte lata walk nałożyły na nas wszystkich okowy, ukochane przez nas więzy Służby do ostatniego tchnienia. Niech dalej idzie drogą tak wspaniale rozjaśnioną potężnym reflektorem wielkiego talentu.

*

„Córka Wichrów“...

Przed kilku laty młoda i nikomu nieznana pani w dziwnej potrzebie wyładowania swych myśli ujęła pióro, otwierając cykl tak zwanych „popularnych powieści“.

Z wielkim hałasem i krzykiem świętego oburzenia leaderzy literatury wystąpili do walki z uzurpatorką. Urządzano odczyty publiczne przeciwko niej. Organizowano „sądy nad Dzikuską“, jedną z pierwszych jej powieści.

Niewątpliwie ważny jest głos oburzenia znanych mężów w literaturze. Niewątpliwie skuteczne jest używanie publiczne ich powagi w celu unicestwienia młodego pióra.

Aż tak skutecznie... były te bitwy ludzi pióra, że oto potępiona, nieuznawana oficjalnie, od czci, wiary i talentu odsądzona autorka — doczekała się straszliwego pogromu.

Największe nakłady w Polsce.

285.000 tomów.

W powieści, o której mowa, w „Córce Wichrów“, autorka ubrawszy się w męskie szaty młodego beletrysty, rozprawia się z kohortami krytyków, przyznając się jednakże



Irena Zarzycka
Popularna powieściopisarka

w tej jak gdyby autobiografji, że te ataki poważnie odbiły się na jej zdrowiu, kładąc ją na długie tygodnie na łoże niemocy.

Naiwna autorko! Przecież te walki z Tobą były wspaniałą reklamą Twoich dzieł, były zarazem najoczywistszem świadectwem ich wartości.

Gdyby bowiem w nich zawarła się trucizna, gdyby bowiem działały one na masy tak zatrutem tchnieniem, jak dzieła Markiza de Sade— wtedy wojna z Tobą, jako ze złem, byłaby walką wygraną.

Ale z czemże walczyli nasi wielcy figuranci literatury? Z prostotą i może nieco naiwnym światopoglądem?... Z namiętnem dążeniem i zdobywaniem swojego słonecznego kęsa chleba w życiu?

Wybacz im to, Autorko. Wszakże piszesz we wszystkich swoich książkach, że Numa znalazła swego Pompiljusza, że dobre jest wszystko, co się dobrze kończy, że każdy dojdzie do celu i doczeka się swego dobrego losu... tak piszesz Ty we wszystkich swoich książkach. Uwielbiają Cię kucharki i pensjonarki, setki listów otrzymujesz pono z entuzjazmem i podziękowaniem od młodej i starej młodzieży płci obojga — albowiem człowiek, który umie spodziewać się lepszego jutra, który potrafi tą nadzieją cieszyć się i żyć, jest zawsze jeszcze człowiekiem młodym. Ci wybaczą Ci niedociągnięcia literackie, wybaczą Ci może tak zwany brak pointy, wady struktualne, ci nie będą doszukiwać się potęgi języka, bo ci żyć pragną tem samem gorącem, prostem, szczerem sercem, jakie Ty w te książki wkładasz.

Wybacz więc krytykom. Jakże najbardziej znikoma z nich ilość spodziewa się „the happy end“ swego życia... Zgorzkniali i odarci ze złudzeń, pogrążeni w dociekaniach ogromnych problematów, tak rzadko ziszczalnych, tak mało uchwytnych — nie wierzą „w dobre zakończenie“, piszą dla najwyższego dziesiątka tysięcy, a olbrzymia, wielomiljonowa rzesza jest im nieznana, tak samo, jak i oni nieznani są jej i jak ich talenty są dla mas niedostępne.

Dlatego muszą być Ireny Zarzyckie, bo musi ktoś budzić powszechny i — powiedzmy sobie szczerze — twórczy optymizm, dlatego młode książeczki młodych autorów tak niesłychane mają powodzenie.

„Córka Wichrów“ jest historją o dzieweczce, której źle jest w domu, bo ma starego, dobrego i niedołężnego papę oraz młodą macochę. Ananke, grecka figlarka, dziwacznie poplątała los kochanka Córki Wichrów z jej macochą. Wartko i żywo snuta opowieść załamuje się pod koniec i już z przykrością myślimy, że na nic nie zdało się wielkie kochanie, że zawistne losy nie połączą tych dwojga ludzi nigdy, że ona pójdzie do klasztoru, a on zostanie pustelnikiem. Na szczęście jednak schodzą się. Odetchnęliśmy z ulgą. Sprawiedliwości stało się zadość.

Oczywiście, nie jest to arcydzieło. Niema zresztą ku temu pretensji. Ale czyta się żywo, miło, z dużem zainteresowaniem i właśnie jest to książka dla tych, dla których Żeromski, Conrad, Miciński i inne Jowisze polskiej literatury na zbyt wysokim mieszkają Olimpie.

Książki Ireny Zarzyckiej są dobrą, miłą, lekką strawą szerokich mas. Gdy młoda autorka rozwinie, wykształci i wzmocni skrzydełka, gdy sięgnie nieco głębiej w życie i w odwieczne sprężyny niem poruszające — a czaru nie straci — może czytać ją będą nietylko prostaczkowie duchem, którzy jednak są najszczęśliwsi, ale może oficjalne uznanie oficjalnych dyktatorów pióra zaszczyci ją koleżeńskiem poklepaniem po plecach.

OTWARCIE
MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY KOMUNIKACJI i TURYSTYKI w POZNANIU

W dniu 6 lipca r. b. nastąpiło otwarcie Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu.

Po zeszłorocznej Powszechnej Wystawie Krajowej Polska znowu dała dowód swoich sił żywotnych urządzeniem pokazu rozwoju komunikacji i turystyki.

Stolica Wielkopolski przybrała na ten dzień odświętny wygląd.

Ze strony najwyższych władz państwowych w otwarciu wystawy udział wzięli: Minister Komunikacji p. A. Kühn, który na tej uroczystości reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Minister Robót Publicznych, p. Matakiewicz — interesujący się żywo rozwojem turystyki w kraju, Minister Poczt i Telegrafów, p. Boerner, Wiceminister Spraw Zagranicznych, p. Wysocki, Wiceminister Skarbu, p. Starzyński i Wiceminister Komunikacji, p. Czapski, wojewoda poznański, p. Raczyński, w otoczeniu przedstawicieli władz miejscowych. Ponadto w uroczystości udział wzięli: ks. Prymas Kardynał Hlond i marszałek Senatu prof. Szymański.

Zagranicę reprezentowali: delegat francuski p. Perin i komisarz wystawy rządowej p. Pitois, szef misji wojskowej francuskiej w Polsce generał Denain, delegat rządu węgierskiego p. Balassy, delegat czeski radca Hanacek, komisarz rządu belgijskiego baron de Marmol, wiceminister komunikacji Italji p. Pennavaria, generalny dyrektor kolei i portów Bułgarji p. Baszkow oraz poseł królestwa Bułgarji w Warszawie min. Robew, delegat Jugosławji p. de Guilli, komisarz rządu Rumuńskiego p. Marko, komisarz rządu Szwedzkiego p. Larson, delegat Grecji p. Lazarides i poseł Grecki p. Lagoudakis, poseł Holenderski w Warszawie p. Engelbrecht oraz delegat Szwajcarji p. Rufenacht i wiele innych.

Uroczystości rozpoczęły się przemówieniem Prezydenta m. Poznania p. Cyryla Ratajskiego, który po przywitaniu gości udzielił głosu dyrektorowi zarządzającemu prof. Roppowi, który w przemówieniu swojem stwierdził znaczenie Polski, jako łącznika komunikacyjnego pomiędzy państwami wschodniemi i zachodniemi.

Poczem Dr. Lanker, prezes Międzynarodowego Kongresu Komunikacyjnego — jaki niedawno obradował w Warszawie — wyrażając się z entuzjazmem o Polsce, dziękował przedstawicielom rządu i społeczeństwa polskiego za liczny udział w odbywających się dwóch wystawach belgijskich.

P. Minister Kühn w przemówieniu swojem podkreślił usilne starania rządu Rzeczypospolitej w rozbudowie komunikacji i opiece nad turystyką, poczem przecinając wstęgę w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej ogłosił wystawę za otwartą.

Następnie uczestnicy uroczystości udali się na plac, gdzie zgromadzili się przedstawiciele przysposobień wojskowych wszystkich 9-ciu dyrekcji kolejowych z darami, jakie symbolizowały bogactwa naturalne poszczególnych dyrekcji. Z pomiędzy tych darów zwracał na siebie uwagę puhar z wodą z polskiego morza, wręczony p. Ministrowi Kühnowi przez przedstawicieli dyrekcji Gdańskiej. Z placu tego również wypuszczono kilka tysięcy gołębi pocztowych, z przytroczonemi do nóżek telegramami, zawiadamiającemi o otwarciu wystawy. Po odebraniu od delegatów przysposobienia wojskowego darów p. Minister Kühn, w otoczeniu przedstawicieli władz krajowych i zagranicznych, rozpoczął zwiedzanie wystawy.

O godzinie 4-ej Dyrekcja Wystawy podejmowała gości śniadaniem w dworze Huggera, podczas którego pierwszy zabrał głos prezydent Ratajski, wznosząc toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Następnie p. Minister Kühn zło-



Fragment działu kolejowego na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki, otwartej w Poznaniu dnia 6 lipca r. b.

żył podziękowanie zagranicy za tak liczny udział w Wystawie, a przemówienie swoje zakończył toastem na cześć Naczelników Państw, jakie są reprezentowane na Wystawie.

W imieniu wszystkich przedstawicieli zagranicy wygłosił serdeczne przemówienie włoski wiceminister komunikacji p. Pennavaria. Mówca podkreślił sympatje społeczeństwa włoskiego dla Państwa i narodu polskiego, przypominając manifestacje parlamentu włoskiego na rzecz Niepodległości Polski, zapewniając, że przyjaźń Włoch do Polski stale będzie się wzmacniać.

Ostatni mówca Komisarz Rządowy Wystawy b. min. Madejski życzył wystawie imieniem Rządu najlepszego przebiegu i najpomyślniejszych wyników.

Wieczorem p. Minister Kühn wydał w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej raut w salach zamkowych.



Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Minister Kühn przecina wstęgę.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

POMORSKI SAMORZĄD WOJEWÓDZKI POMORSKI WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK KOMUNALNY

Kiedy prawie cała Polska po wojnie światowej oddychała wolnością, Pomorze przygniecione stopą pruskiego zaborcy jęczało oddzielone kordonem od Macierzy. Rozumiał odwieczny wróg, że Polska z wolnym dostępem do morza, to potęga i z Pomorza ustąpić nie chciał. Jednak sprawiedliwość dziejowa w traktacie wersalskim ujęta, zdjęła w styczniu 1920 roku jarzmo, dając swobodny dostęp do morza, a temsamem do wszystkich zakątków świata.

Każda połać ziemi polskiej, usuwając zaborców rozlewem krwi znaczyła trud uzyskanej wolności, siejąc pierwiastek ideowo-patrjotyczny.

Im obficiej przelano krew, tem trwalsze złożono podwaliny pod rozwój oswobodzonej ojczyzny.

Pomorze przejęte formalnie nie widziało walk i nie doceniało wysiłków innych dzielnic; stąd też wynikła właśnie i pewna bierność w pracy rozwojowej. Ujawniła się ona początkowo w organizacjach zarówno władz bezpieczeństwa publicznego, jak i władz społecznych.

Pragniemy na tem miejscu zapoznać czytelnika z ustrojem Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego, który, jak to wykażemy, działa bardzo sprawnie i zasługuje na zainteresowanie się jego stopniowym rozwojem.

Ustrój Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego oparty jest na ordynacji prowincjonalnej z dnia 29 czerwca 1875 r. ze zmianami, zaprowadzonemi ustawą z dnia 14 marca 1927 o zmianie rozporządzenia Ministerstwa b. Dz. Pruskiej z 12 sierpnia 1921 r. o wyborach do Sejmików Wojewódzkich.

Organami samorządu wojewódzkiego są: Sejmik Wojewódzki, Wydział Wojewódzki i Starosta Krajowy. Władzą nadzorczą jest w pierwszej instancji Wojewoda, w drugiej Min. Spraw Wewnętrznych.

Sejmik Wojewódzki jest organem uchwalającym i kontrolującym. Składa się on z 55 członków, wybranych przez poszczególne powiaty i miasta wydzielone w wyborach tajnych i stosunkowych. Sejmik Wojewódzki zwołuje Wojewoda z upoważnienia Min. Spraw Wewnętrznych.

Zarząd sprawami samorządu wojewódzkiego należy do Wydziału Wojewódzkiego. Członków Wydziału wybiera Sejmik z pośród posiadających bierne prawo wyborcze mieszkańców województwa. Wydział Wojewódzki składa się przewodniczącego, jego zastępcy, Starosty Krajowego i 8 członków.

Bieżącemi sprawami samorządu

wojewódzkiego zarządza Starosta Krajowy, który jest przełożonym wszystkich urzędników samorządu wojewódzkiego i zastępuje bez specjalnych pełnomocnictw Związek Wojewódzki na zewnątrz. Starostę Krajowego wybiera Sejmik Wojewódzki, zatwierdza Min. Spraw Wewnętrznych.

Pokrywanie wydatków Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego następuje z opłat za korzystanie z zakładów dobra publicznego, podatku krajowego, dotacji ze Skarbu Państwa oraz z ewent. zysków osiągniętych z prowadzenia gospodarstw rolnych i warsztatów w krajowych zakładach.

W zakres działalności Związku Komunalnego wchodzą sprawy: zarząd i kontrola dróg wojewódzkich i państwowych, budowa nowych dróg i mostów; rozdział dotacyj na drogi państwowe i wojewódzkie; opracowywanie planów i projektów technicznych; spółdziałanie z wydziałem robót publicznych Urzędu Wojewódzkiego w sprawach ogólnego Zarządu drogowego i kontroli technicznej. Opieka nad ubogimi w własnych zakładach oraz udzielanie pomocy finansowej związkom, wykonującym opiekę nad ubogimi i korygendami. Opieka nad umysłowo chorymi, epileptycznymi i idjotami. Opieka i szkolenie ociemniałych i głuchoniemych. Popieranie zakładów i fundacyj, służących opiece nad fizycznie lub moralnie upośledzonymi. Opieka nad młodzieżą moralnie zaniedbaną (wychowanie zapobiegawcze). Opieka nad matką i dzieckiem. Wyszkolenie akuszerek. Subwencjonowanie instytucyj dobroczynnych. Popieranie kultury i sztuki. Udzielanie stypendjów akademickich. Popieranie wychowania fizycznego. Popieranie budowy kolejek lokalnych. Popieranie rolnictwa i chowu bydła. Udzielanie subwencyj na meljoracje rolne. Udzielanie zasiłków na przeprowadzenie ordynacji powiatowej. Ubezpieczenie od ognia. Elektryfikacja Województwa Pomorskiego przez udział w zarządzie Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek" Sp. Akc., której głównym akcjonarjuszem jest Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny rozporządzający w Radzie Nadzorczej przeważającą ilością (60%) głosów.

Z poszczególnych działów administracji krajowej pierwsze miejsce w budżecie Wojewódzkiego Związku Komunalnego zajmuje administracja drogowa. Sieć dróg w Województwie Pomorskiem obejmuje 936 km dróg państwowych, 654 km. dróg wojewódzkich i 2767 dróg powiatowych.



Wincenty Łącki, Starosta Krajowy Pomorski w Toruniu

Staranna konserwacja oraz ciągła rozbudowa sieci drogowej utrzymuje drogi na Pomorzu w stanie, który uważać można za najlepszy w Polsce.

Starostwo Krajowe wybudowało w okresie minionym w własnym zarządzie 4 ważniejsze mosty drogowe o długości od 20 do 50 mtr.

Na polu opieki nad umysłowo chorymi rozporządza Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny trzema Zakładami Psychjatrycznemi a mianowicie: w Kocborowie, w Świeciu i w Wejherowie.

Zakład w Kocborowie mieści około 1420 chorych, jest zatem drugim co do wielkości zakładem tego rodzaju w Polsce.

Wyposażony w najnowsze urządzenia sanitarno-higjeniczne, stoi Zakład w Kocborowie przez stosowanie systemów leczenia, odpowiadających najnowszym zdobyczom naukowym, na wyżynie zakładów w zachodniej Europie.

Także Zakłady w Świeciu i w Wejherowie zostały dzięki przeprowadzeniu szeregu ulepszeń i inowacyj doprowadzone do wysokiego poziomu.

Przy każdym Zakładzie znajduje się ponadto folwark, zarządzany przez Administratora Dóbr Krajowych. Folwarki te służą w pierwszym rzędzie dla zajęcia pacjentów pracą, co wpływa bardzo korzystnie

Dla wychowania zapobiegawczego i wychowania przymusowego chłopców, służy Pomorski Zakład Poprawczy w Chojnicach, o wysokim poziomie wychowawczym.

W dziale opieki nad ubogimi utrzymuje się w Zakładzie w Chojnicach około 100 ubogich, udzielając ponadto stałego wsparcia ubogim krajowym, zamieszkującym w poszczególnych gminach Pomorza.

Kształcenie i szkolenie głuchoniemych odbywa się w Krajowych Zakładach Opieki Społecznej w Wejherowie, gdzie w Oddziale dla Głuchoniemych znajduje się około 130 dzieci głuchoniemych, które wychowują się i uczą pod kierownictwem nauczycieli specjalistów.

Osobny, niezmiernie doniosły dział stanowi sprawa elektryfikacji Pomorza przy pomocy Pomorskiej Elektrowni Krajowej w Gródku, która stanowiąc początkowo wyłączną własność Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego została w roku 1923 przekształcona na Spółkę Akcyjną z wybitnym udziałem Związku Wojewódzkiego jako głównego akcjonarjusza. Wybudowana w roku 1924 Elektrownia w Gródku o napięciu 60.000 wolt jest jedną z największych elektrowni wodnych w Polsce, zasilającą energją elektryczną prawie połowę miast i powiatów Pomorza łącznie z miastem i portem Gdyni. Obecnie buduje Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek" drugi wielki Zakład wodno-elektryczny w Żurze, kosztem 12.000 000 złotych.

Na zakończenie tego zarysu znaczenia, działalności i rozwoju Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego należy nadmienić, że dla ubezpieczenia od ognia posiada Związek własną instytucję prawnopubliczną Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń, której gospodarka uznana została przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń za wzorową. Pozatem stworzono w roku 1927 Krajową Kasę Pożyczkową z funduszem zakładowym 175.000 złotych i funduszem zasobowym 43.250 złotych.

POZNAŃSKI WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK KOMUNALNY

USTRÓJ I ZAKRES DZIAŁANIA

Dzisiejsze Województwo Poznańskie tworzyło jako część składową królestwa pruskiego pod względem administracji państwowej prowincję.

Prowincje królestwa pruskiego (a więc i prowincja poznańska) stanowiły także samorządowy związek komunalny z prawami korporacji. Organami samorządu był Sejmik Prowincjonalny, wychodzący z wyborów kurjalnych i Wydział Prowincjonalny, którego przewodniczącego i członków wybierał Sejmik Prowincjonalny na 6 lat. Do kierowania bieżącemi sprawami komunalnego zarządu prowincji wybierał Sejmik Prowincjonalny Starostę Krajowego na przeciąg 6—12 lat.

Według wymienionych ustaw, Sejmiki Prowincjonalne składały się z delegatów powiatów i miast, stanowiących samodzielne powiaty. Natomiast w dawnej prowincji poznańskiej Sejmik Prowincjonalny wychodził z wyborów na zasadach stanowych. Istniały trzy stany. Pierwszy stan był reprezentowany przez księcia Thurn i Taxis z tytułu posiadania księstwa krotoszyńskiego, księcia Sułkowskiego z tytułu posiadania majoratu radzyńskiego, księcia Radziwiłła z tytułu posiadania hrabstwa Przygodzice i przez 22 delegatów, wybieranych przez właścicieli dóbr rycerskich. Drugi stan obejmował miasta, które wybierały 16 delegatów. Do trzeciego stanu zaliczała się reszta właścicieli ziemskich i chłopi, posiadający grunty przepisanej wielkości. Stan ten wybierał 8 delegatów.

Po politycznym przełomie wydał Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej z dnia 8 marca 1919 r. rozporządzenie, rozwiązujące Sejmik Prowincjonalny prowincji poznańskiej. Rozporządzeniem tem postanowiono równocześnie, że aż do zwołania nowego Sejmiku, Wydział Prowincjonalny, Starosta Krajowy, i wszyscy urzędnicy prowincjonalni winni sprawować nadal swe czynności, a wszelkie uchwały Wydziału Prowincjonalnego wymagają zatwierdzenia mianowanego Komisarza. Wreszcie nakazano rozporządzeniem tem powiększyć ilość członków Wydziału Prowincjonalnego o tylu Polaków, żeby skład Wydziału odpowiadał liczebnie ludności polskiej.

Na mocy rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej Prowincjonalny Związek Stanowy Prowincji Poznańskiej otrzymał nazwę „Poznański Krajowy Związek Komunlny", a ustawą z dnia 14 marca 1927 r. zmieniono tę nazwę na „Poznański Wojewódzki Związek Komunalny".

Rozporządzeniem z dnia 12 stycznia, 1921 r. Minister b. Dzielnicy Pruskiej postanowił, że aż do ukonstytuowania się ciała powołanego z wyboru, które obejmie funkcje dawnego Sejmiku Prowincjonalnego, wszelkie sprawy, należące według pruskich przepisów do właściwości Poznańskiego Sejmiku Prowincjonalnego, należą do właściwości Poznańskiego Wydziału Krajowego.

To ciało, powołane z wyboru, powstało na podstawie rozporzadzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 r. Wobec podziału Państwa Polskiego na województwa, dawniejszy Sejmik Prowincjonalny otrzymał nazwę Sejmiku Wojewódzkiego. Według tego rozporządzenia Sejmik Wojewódzki składa się z członków, wybranych przez Sejmiki Powiatowe i przez Rady Miejskie miast, wydzielonych z Powiatów.

Bierne prawo wyborcze do Sejmiku Wojewódzkiego przysługuje bez względu na płeć każdemu obywatelowi, który od dnia wyborów ma conajmniej od roku miejsce stałego zamieszkania w obrębie Województwa, posiada pełnię honorowych praw obywatelskich i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Poznański Sejmik Wojewódzki składa się 85 członków.

Sejmik Wojewódzki wybiera Wydział, który się składa w Województwie Poznańskiem z przewodniczącego, jego zastępcy, Starosty Krajowego i 12 członków.

Członków Wydziału wybiera Sejmik z pośród posiadających bierne prawo wyborcze mieszkańców Województwa.

Zatem organami samorządowego związku komunalnego Województwa Poznańskiego są: Sejmik Wojewódzki (organ uchwalający), Wydział Wojewódzki (naczelny organ wykonawczy administracji samorządowej) i Starosta Krajowy (organ administracji bieżącej).

Zakres działania Wojewódzkiego Związku Komunalnego, według obowiązujących ustaw i rozporządzeń jest następujący: Udział w ogólnej administracji kraju (Wojewódzki Sąd Administracyjny i Wojewódzka Rada Administracyjna—p. rozporządzenie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z 21 lutego 1920 r. Dz. U. Nr. 10 poz. 81 i inne), administracja majątku krajowego; administracja dróg państwowych i wojewódzkich, udzielanie zapomóg dla powiatów i gmin na nowe drogi i mosty, oraz na przebudowę mostów; udzielanie zapomóg na budowę kolejek; popieranie publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych; piecza nad ubogimi; piecza nad osobami, skazanymi na pobyt w domu poprawczym; wychowanie zapobiegawcze; piecza nad głuchoniemymi, niewidomymi oraz szkolenie ich; piecza nad obłąkanymi i umysłowo upośledzonymi; położnictwo; kredyt publiczny; administracja kasy wdów i sierot po urzędnikach komunalnych; ubezpieczenie inwentarza na wypadek zarazy bydlęcej; publiczne ubezpieczenie ogniowe (Krajowy Zakład Ubezpieczenia Ogniowego); publiczne ubezpieczenie na życie; nadzór nad kasami ubezpieczeniowemi, związanemi z Krajowem Ubezpieczeniem Ogniowem; Kasy ubezpieczenia strażaków; administracja zakładowa (nadzór osobowy, rachunkowy i służbowy nad zakładami krajowymi); popieranie kultury, nauki i sztuki (organizacje dobroczynne, fundacje, zakłady, stowarzyszenia naukowe, stypendja) i t. d.



Dr. Begale, Starosta Kraj. w Poznaniu

W administracji Poznańskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego znajdują się następujące zakłady:

Krajowy Zakład dla Ubogich w Śremie; Krajowe Zakłady wychowania zapobiegawczego w Antoniewie, Szubinie i Cerekwicy; Krajowe Zakłady Psychjatryczne w Dziekance, Owińskach i Kościanie; Krajowe Zakłady dla głuchoniemych w Poznaniu i Kościanie; Krajowy Zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy; Krajowa Klinika dla kobiet i szkoła dla położnych w Poznaniu.

Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu; Krajowa Kolonja Robotnicza w Łaskach pod Wieleniem; Krajowe Schronisko dla Alkoholików w Gościejewie; Krajowy Instytut Wydawniczy w Poznaniu.

Obok Zakładów Krajowych jako osobna komórka organizacyjna administracji samorządowej Poznańskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego istnieją Krajowe Inspektoraty Budownictwa, które są organami lokalnymi krajowego zarządu drogowego.

Zakład ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie w Poznaniu przeprowadza obowiązkowe ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie w myśl trzeciej księgi ordynacji ubezpieczeniowej z dnia 19 lipca 1911 r. Członkami Zakładu są wszyscy przedsiębiorcy rolni w Województwie Poznańskiem i Pomorskiem. Każdy powiat tworzy Sekcję Zakładu, administrowaną przez Wydział Powiatowy. Czynności Zarządu Głównego sprawuje Poznański Wydział Wojewódzki, a Starosta Krajowy załatwia bieżące sprawy Zarządu Głównego pod kontrolą Wydziału Wojewódz.

Poznański Wojewódzki Związek Komunalny czerpie dochody na pokrycie swych wydatków: z własnych zakładów, z wpływów ze Skarbu Państwa, polegających na osobnych ustawowych tytułach i na tytułach umownych, oraz z dotacyj państwowych w myśl artykułu 35 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych. Brakującą kwotę pokrywa się podatkami krajowemi, rozłożonem na poszczególne powiaty.

ADMINISTRACJA SKARBOWA

W ZACHODNICH ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

RZUT HISTORYCZNY OD 27 GRUDNIA 1918 R.

W dniu 27 grudnia 1918 r. ludność ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, oswobodziwszy się z pod jarzma pruskiego, powierzyła najwyższą władzę Naczelnej Radzie Ludowej, której organami wykonawczemi był Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej z siedzibą w Poznaniu i Podkomisarjaty w Gdańsku i w Bytomiu.

Sprawy skarbowe podlegały wówczas — pod ogólnem kierownictwem ks. Infułata Stanisława Adamskiego — kompetencji Urzędu Skarbowego przy Naczelnej Radzie Ludowej, na kórego czele stał ś. p. Dr. Marjan Głowacki.

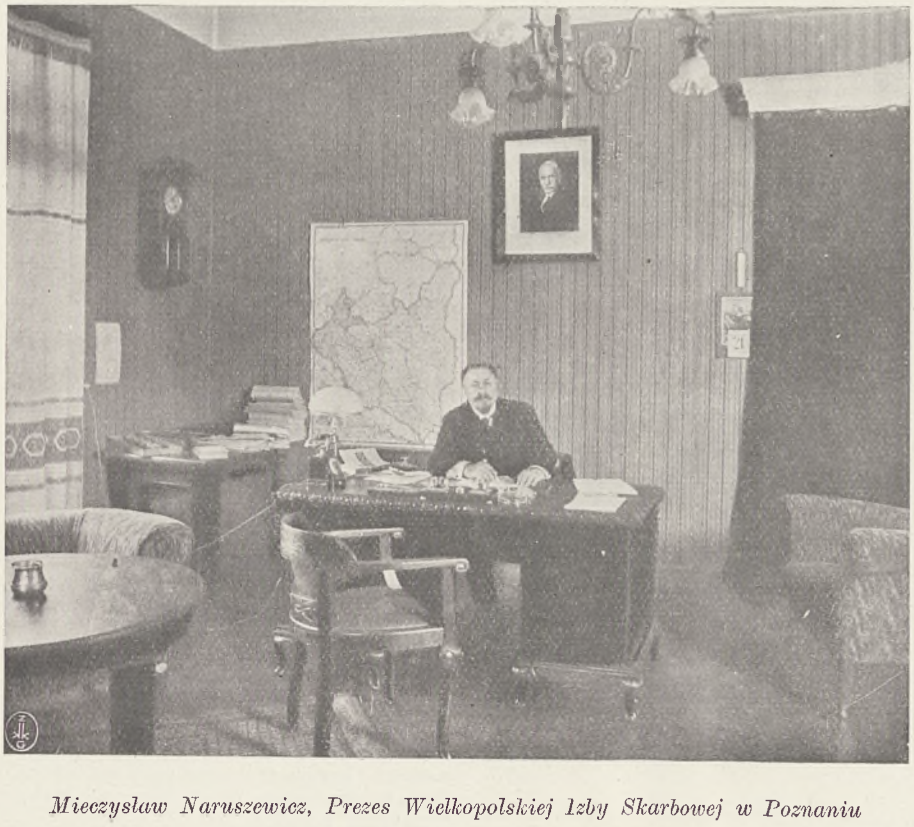
Na mocy ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji administracji b. dzielnicy pruskiej (Dziennik Praw Państwa Polskiego nr. 64, poz. 385), został Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej zlikwidowany, a ogólną administrację ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej powierzono nowoutworzonemu Ministerstwu b. dzielnicy pruskiej z siedzibą w Warszawie. Administrację spraw skarbowych począwszy od dnia 24 października 1919 r. sprawował Departament Skarbu, na którego czele stał p. J. Glabisz, a następnie Dr. Emil Schmidt. Poszczególne stanowiska w administracji skarbowej zajęte były z powodu braku odpowiednio wyszkolonego personelu polskiego w przeważnej części przez dawnych urzędników niemieckich.

Kiedy w pamiętnym dniu 1 kwietnia 1920 r. urzędnicy ci, celem utrudnienia należytego funkcjonowania administracji polskiej, gremjalnie porzucili służbę, grupa patrjotycznie usposobionych, a fachowo wykształconych urzędników polskich (pp. A. Albrycht, Fr. Kolbuszewski, St. Nycz, Dr. M. Pieńczykowski, Dr. O. Sander, Dr. J. Wnęk) z D-rem Emilem Schmidtem na czele podjęli trud zorganizowania administracji skarbowej polskiej.

Na podstawie rozporządzenia Ministra b. dzielnicy pruskiej z 13 listopada 1920 r. (Dz. Urzęd. Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej Nr. 75, poz. 515) wyłączono z dotychczasowej kompetencji Dyrekcji Ceł zarząd podatków pośrednich i opłat stemplowych, zaś z kompetencji Województw zarząd podatków bezpośrednich. Zarząd powierzono obecnie nowoutworzonym władzom II instancji t. j. Izbom Skarbowym w Poznaniu i w Grudziądzu oraz podległym im urzędom I instancji. Pierwszym Dyrektorem Izby Skarbowej był dotychczasowy Dyrektor Departamentu Skarbu w Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej Dr. Emil Schmidt.

Kompetencje Izby Skarbowej zostały określone rozporządzeniem Ministra b. dzielnicy pruskiej z 13 listopada 1920 r. nr. 7a 7397/20 analogicznie do postanowień zawartych w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 30 stycznia 1920 (Dz. Ust. R. P. nr. 15, poz. 81).

Organizacja władz skarbowych w b. dzielnicy pruskiej została ostatecznie określona rozporządzeniem Ministra b dzielnicy pruskiej z dnia 23 września 1921 r. (Dz. Ust. R. P. nr. 101, poz. 724). Po zniesieniu Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej władze skarbowe również i na terenie b. dzielnicy pruskiej zostały podporządkowane Ministerstwu Skarbu. Jednolita organizacja skarbowości dla całej Polski została ustalona rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 20 czerwca 1927 r. (Dziennik U. R. P. nr. 66, poz. 588) które weszło w życie w dniu 1 sierpnia 1927 r.



Mieczysław Naruszewicz, Prezes Wielkopolskiej Izby Skarbowej w Poznaniu

Obecnie Izba Skarbowa w Po-



Józef Smektala, Kierownik Urzędu Skarbowego Bydgoszcz — Powiat

znaniu, na czele której stoi Prezes Mieczysław Naruszewicz, obejmuje 6 Wydziałów a m.:

I. Ogólny (sprawy personalne i ekonomiczne Izby Skarbowej i podległych jej urzędów).

II. Podatków Bezpośrednich (z oddziałem katastralnym w Poznaniu i ekspozyturą w Toruniu).

III. Rachunkowo-Kasowy.

IV. Akcyz i Monopolów Państwowych.

V. Opłat Skarbowych.

VI. Emerytur i Rent.

Izbie Skarbowej w Poznaniu podlega 9 Urzędów Skarbowych Akcyz i Monopolów Państwowych (z kontrolą skarbową), 40 Urzędów Skarbowych podatków i opłat skarbowych, 2 Urzędy Opłat Stemplowych (w Poznaniu i w Bydgoszczy), 34 Kas Skarbowych i 43 Urzędów Katastralnych (w Województwie Poznańskiem i w Pomorskiem).

Zatrudniony w Izbie Skarbowej i podległych jej urzędach I instancji personel wynosił w dniu 1 kwietnia 1930 r. ogółem 1811 osób, z czego urzędników 1523, niższych funkcjonarjuszów 169, oraz pracowników sezonowych 119.

Pod względem organizacji i dochodów Izba Skarbowa w Poznaniu zajmuje pierwsze miejsce w Polsce.

KRAJOWE UBEZPIECZENIA OGNIOWE W POZNANIU

Najstarszem stowarzyszeniem ubezpieczeniowem w Polsce jest bezsprzecznie Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu, bowiem początki jego założenia sięgają jeszcze czasów Polski Niepodległej i przygotowane zostały przez Komisję Dobrego Porządku. Akcję tę podjęły Prusy po zaanektowaniu w pierwszym rozbiorze Polski obwodu nadnoteckiego i już w r. 1784 ubezpieczał od ognia budynki Societet Bydgoski, który później włączono do powstałych w r. 1903 względnie 1804, Towarzystwa Ogniowego dla Miast i Towarzystwa Ogniowego Wiejskiego w Poznaniu.

W roku 1807 Komisja Rządząca Wielkiego Księstwa Warszawskiego uchwaliła skasować osobne administracje Towarzystwa Ogniowego w departamentach Warszawskim, Poznańskim i Kaliskim, i stworzyć pod bezpośredniem zwierzchnictwem Dyrekcji Policji Krajowej „Towarzystwo Ogniowe dla Miast i Wsi w Warszawie".

Urządzenie tego Towarzystwa motywowano następująco: „...przekonawszy się o korzyściach Towarzystwa Ogniowego, chcąc też ustawę już przez zeszły rząd prowadzoną do teraźniejszego rzeczy stanu przystosować i zabezpieczyć kredyt budynków miejskich i wiejskich, przytem nadać temu Towarzystwu sankcję legalną, niniejsze dla Towarzystwa Ogniowego przepisujemy urządzenie, które co do rozkładu i wybierania opłat, oraz do rozdawania proporcjonalnych wynagrodzeń, w przypadku pożaru... służyć ma za prawidłowe".

Z powodu ponownego rozbioru Polski, powstaje w roku 1816 osobna „Dyrekcja Asekuracji Ogniowej dla W. Księstwa Poznańskiego" w Poznaniu, ponieważ — jak głosi ówczesne obwieszczenie — „wiadomo powszechnie, że interesa Towarzystwa Asekuracji Ogniowej w znaczny nieład przez wypadki czasu wprawione zostały".

Pod zaborem pruskim otrzymało Towarzystwo następnie nazwę Societetu Ogniowego Prowincji Poznańskiej i przetrwało do obecnego czasu, jako Zakład Ubezpieczeń Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego, przyjmując od roku 1920 nazwę Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego.

Pierwotnie wyposażone było Towarzystwo w monopol ubezpieczeń budowy, które po większej części przymusowo przynależeć musiały do asekuracji ogniowej. W roku 1863 zniesiono przymus i towarzystwo, zachowując swój charakter prawnopubliczny, stanęło do wolnego współzawodnictwa z prywatnemi towarzystwami ubezpieczeń. Mając jednak poruczoną sobie ochronę publicznego kredytu budowli, obciążonych hipotecznie przez kasy państwowe i samorządowe, została instytucja wyposażona w pewne przywileje. Półtora wiekowa tradycja i sumienność pracy spowodowały stały rozrost Krajowego Ubezpieczenia, które jest dzisiaj jednym z poważnych zakładów ubezpieczeń w Polsce.

Do pierwotnego ubezpieczenia budowli od ognia, przyłączone zostały w roku 1893 ubezpieczenie od ognia ruchomości, a w roku 1924 ubezpieczenia od szkód gra-

W roku 1911 powstał w połączeniu administracyjnem z Krajowem Ubezpieczeniem Ogniowem osobny zakład ubezpieczeń na życie, dzisiejsze „Krajowe Ubezpieczenie na Życie" — jedyne towarzystwo samorządowe tego rodzaju w Polsce.

Od roku 1895 administruje i subwencjonuje Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe „Krajową Kasę Ubezpieczenia strażaków od wypadków", a od roku 1915 „Krajową Kasę Ubezpieczenia koni podczas służby pożarnej" i podtrzymuje finansowo pożyteczną pracę Związku Straży Pożarnych Województwa Poznańskiego.

O żywotności Krajowych Ubezpieczeń — Ogniowego i na Życie, pracujących tylko w jednem województwie Poznańskiem, świadczą następujące liczby z końca roku 1928-go:

W dziale ubezpieczeń budowli od ognia	3540 milj.	6,1 milj.
mienia ruchomego od ognia	1744 milj.	4,4 milj.
od gradobicia	83 milj.	1,3 milj.
na życie	15 milj.	0,7 milj.

Rezerwy wynoszą łącznie 8,2 miljonów złotych.

Oprócz okazałego gmachu generalnej dyrekcji w Poznaniu przy Placu Nowomiejskim 8, którego fotografje zamieszczamy, Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu posiada jeszcze 6 dalszych domów.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe jest zakładem ubezpieczeniowym Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego i ma za zadanie ubezpieczać budowle i ruchomości od ognia płody rolne od gradobicia. Przedewszystkiem jednakowoż polecono Krajowemu Ubezpieczeniu Ogniowemu przyjmować obowiązkowo do ubezpieczenia budynki i chronić kredyt hipoteczny, nawet w tym wypadku, gdy ubezpieczający właściciel budowli utraca prawo do odszkodowania pogorzelowego.

Mając od Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego zupełne zapewnienie zwrotu udzielonej pożyczki w razie pożaru, uzależniają banki i kasy publiczne (państwowe i samorządowe) udzielenie kredytu hipotecznego na terenie województwa Poznańskiego od ubezpieczenia od ognia danej budowli w Krajowem Ubezpieczeniu Ogniowem.

W zamian za tę specjalną ochronę wierzycieli hipotecznych i za obowiązek przyjęcia ubezpieczenia budynków otrzymało Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe charakter zakładu prawno-publicznego i pewne przywileje, a w pierwszej mierze ten, że składki za ubezpieczenie od ognia budynków ściągać może w ten sam sposób, w jaki się ściąga inne publiczne ciężary. Pozatem korzysta Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe z pomocy urzędów państwowych i współpracy samorządów powiatowych, miejskich i wiejskich. Współpraca ta wyraża się też w tem, że starostowie powiatowi są równocześnie dyrektorami powiatowymi Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego, a gminni poborcy podatkowi jego poborcami.

Projekt nowego statutu Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego, uchwalony przez Poznański Sejmik Wojewódzki przewiduje ściślejsze jeszcze zharmonizowanie współpracy Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego z terytorjalnemi samorządami województwa Poznańskiego.

Od półtora wieku pracuje Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu na terenie obecnego województwa w dziale ubezpieczeń od ognia.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe, jako instytucja prawno-publiczna nie obliczone na zysk, lecz działająca dla dobra ubezpieczających, wypłaca też poważne kwoty na akcję przeciwpożarową.

Krajowe Ubezpieczenia Ogniowe, uprawiając akcję przeciwpożarową przez poważne subwencje wyznaczane rok rocznie na ten cel, czyni to więc w interesie ubezpieczających.

Na zakup i utrzymanie sikawek wypłaciło Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w latach 1924—1928 bardzo poważną kwotę 381.861 złotych tytułem zapomóg gminom miejskim i wiejskim oraz obszarom dworskim.

Na administrację Związku Straży Pożarnych woj. Poznańskiego wydało Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w tym czasie 144.111 złotych, a na cele lustracji straży i urządzanie kursów dalsze 43.416 złotych.

Powożną sumę 45.214 złotych dopłaca Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu do Krajowych Kas Ubezpieczenia strażaków od koni podczas służby pożarnej.
wypadków, względnie ubezpieczenia

Na nagrody za akcję ratunkową wypłacono 107.559 zł., przyczem składają się na tę sumę nagrody za dostarczenie sikawek i zaprzęgów do pożaru oraz za wybitne zasługi podczas akcji ratunkowej, przez co podwyższono sprawność straży pożarnych na terenie województwa Poznańskiego, zachęcając je do natychmiastowego stawienia się podczas pożaru i dopomożenia pogorzelcom.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe udzieliło w latach 1924 — 1928 104.326 złotych tytułem zapomóg na usunięcie urządzeń połączonych z niebezpieczeństwem pożarów oraz założenie takich urządzeń, które zmniejszają to niebezpieczeństwo. W tej kwocie mieszczą się różne inne subwencje na cele związane z pożarnictwem.

Nie tylko wypłacono poważne kwoty na zapomogi, celem zakupienia sprzętów pożarn., lecz również wypożyczyło Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe na ten cel po niskim procencie sumę 409.062 zł. W ten sposób umożliwiło rozmaitym związkom komunalnym zakupienie oprócz zwykłych sikawek również trenów samochodowych.

Poważną więc sumę 1.235.549 złotych dopomogło w latach 1924—1928 Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe do postawienia bezpieczeństwa pożarowego w województwie Poznańskiem na wysokim poziomie i udowodniło tem samem, że Instytucja naprawdę dba o dobro ubezpieczających i Państwa.

Uchwalony przez Poznański Sejmik Wojewódzki projekt nowego statutu Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego przewiduje wielkiej doniosłości postanowienie, że Instytucja ta od wszelkich składek ogniowych przekazywać będzie gminom 2%, a powiatom 1%, prócz innych odsetek, przeznaczonych na pokrycie kosztów ściągania składek i administracyjnych. Sumy te umożliwią gminom zyskać potrzebny grosz na bieżący remont sprzętów pożarniczych, a powiatom zapewnią ogólniejszą akcję, czy to inspekcyjną, czy też organizacyjną lub zapomogową.

Dalej przewiduje nowy statut Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego udzielanie zapomóg, premji i wynagrodzeń na urządzenia i przedsięwzięcia, zmierzające do zmniejszenia niebezpieczeństwa pożarowego. Mianowicie ma się udzielać zapomóg na nabywanie i utrzymanie sikawek i narzędzi pożarnych, na subwencjonowanie straży pożarnych i innych urządzeń popierających pożarnictwo, na usuwanie urządzeń grożących pożarem, oraz na zaprowadzenie urządzeń, zmniejszających niebezpieczeństwo pożaru i innych poczynań w tym kierunku, a wreszcie na pokrycie niedoborów budżetowych Krajowej Kasy Strażackiej.

Premje i wynagrodzenia udzielane też będą, jak dotąd, za wykrycie

podpalaczy, za wybitne zasługi przy gaszeniu i ratowaniu, jak również przy wykryciu ognia i szybkiem sprowadzeniu pomocy, dalej za uszkodzenia nieubezpieczonych przedmiotów, spowodowane czynnością ratunkową, a wreszcie za cielesne uszkodzenia srażaków oraz za uszkodzenia zwierząt pociągowych podczas akcji ratunkowej, o ile tych strat nie pokrywa ubezpieczenie.

Pozatem przewidywane jest stworzenie półmiljonowego kapitału zasiłków zwrotnych, z którego udzielane będą związkom samorządowym zwrotne zasiłki na cele podniesienia stanu pożarnictwa.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe dba także o dobro strażaków o czem świadczy zamiar utworzenia Krajowej Kasy Strażackiej, której wprowadzenie projektowane jest w miejsce dotychczasowej Krajowej Kasy Ubezpieczeń Strażaków od wypadków i Krajowej Kasy Ubezpieczenia koni w służbie pożarniczej. W razie więc wypadku strażakom przy akcji ratunkowej K. U. O. czuwa nad losem poszkodowanego i jego rodziny. Aczkolwiek bowiem na ten cel pobierane bywają składki od poszczególnych straży, względnie gmin to są one bardzo niskie i nie pokrywają świadczeń tak, że Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w większej mierze pokrywa z własnych funduszów wynikły stąd niedobór. Administrację projektowanej „Kasy Strażackiej" prowadzić będzie Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe jak dotąd bezpłatnie i bezinteresownie.

Jest więc pewność, że Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w przyszłości pozostanie czynną opiekunką każdej akcji przeciwpożarowej na terenie województwa Poznańskiego i zasłużona ta instytucja cieszyć się będzie nadal od r. 1784 t. j. od czasu przyjęcia pierwszych ubezpieczeń ogniowych w województwie Poznańskiem.

GMACH KRAJOWEGO UBEZPIECZENIA OGNIOWEGO W POZNANIU



POMORSKIE STOWARZYSZENIE UBEZPIECZEŃ W TORUNIU

Gdy Traktat Wersalski zdecydował o wcieleniu Pomorza w skład ziem Rzeczypospolitej Polskiej i tworzyć się poczęła własna administracja, powstało między innemi zagadnienie, jak rozstrzygnąć kwestję dalszego kontynuowania działalności ubezpieczeniowej istniejącego na Pomorzu od roku 1785 prawno-publicznego Zakładu p. n. „Westpreussische Provinzial Feuersocietät" mającego swoją siedzibę w Gdańsku.

Ponieważ przeważna część ubezpieczonych znalazła się na terenie przypadłym Polsce, a centrala jak wspomnieliśmy znajdowała się w Gdańsku, miarodajne czynniki państwowe dążyły do przeprowadzenia jak najszybciej rozrachunku mienia Westpr. Prov. Feuersocietät mając na uwadze by fundusze stworzone z biegiem lat przez ubezpieczających się bez dłuższej przerwy nadal służyły właściwym swoim celom. Niestety dobra wola Polski spotkała się ze zdecydowanym oporem „strony

przeciwnej", która dla utrudnienia wszczęcia pertraktacji zmieniła charakter Instytucji na prywatne Towarzystwo Akcyjne „Die Danzig" z siedzibą w Gdańsku. Liczyła ona przedewszystkiem na uzyskanie od władz polskich prawa działania dla niemieckich Zakładów ubezpieczeniowych na Pomorzu, a w liczbie ich i na rozwinięcie „Die Danzig", która zasobna w archiwum i aparat techniczny uniemożliwiłaby rozwinięcie jakiejkolwiekbądź konkurencji ze strony polskiej.

Ponieważ taki stan rzeczy nie rokował nadziei nietylko zwrotu funduszów ale nawet i aktów Westpr. Ministerstwo b .dzielnicy pruskiej powołało do życia z dniem 1.VI. 1921 roku Zakład publiczno-prawny z siedzibą w Toruniu pod nazwą „Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń od Ognia" działające na podstawie ustawy pruskiej z dnia 25.VII.1910 r. o publicznych Zakładach Ubezpieczeń od Ognia. Służenie dobru publicznemu jest wyłącznym celem Stowarzyszenia. Naczelny i bezpośredni Zarząd nad Instytucją sprawuje Dyrektor Generalny, z którym współdziała Rada Zarządzająca składająca się z 7-miu członków wybieranych przez Pomorski Wydział Krajowy z grona ubezpieczonych w Instytucji. Nadzór nad jej sprawami wykonuje Starosta Krajowy Pomorski, oraz Ministerstwo Skarbu.

Bez funduszów, za pożyczone od Pomorskiego Związku Krajowego dwa miljony marek rozpoczyna Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń swe czynności, organizując personel biurowy i akwizytorski. Silnie rozwinięta konkurencja ze strony prywatnych Zakładów ubezpieczeniowych działających na Pomorzu już od roku i zaczynająca się dewaluacja pieniądza ujemnie wpływająca na celowość umów ubezpieczeniowych utrudnia rozwój Instytucji.

Pomimo tak niepomyślnych warunków P. S. U. przetrwało szczęśliwie krytyczny okres czasu i z rokiem 1924 po przeprowadzeniu stałej waluty wchodzi we właściwy okres rozwoju, który najlepiej ilustrują poniższe cyfry:

składek zainkasowano w latach:		wypłacono odszkodowań	
1924	642.480.—	1924	373.689.73
1925	1,321.099.33	1925	1,465,585.51
1926	1,552.043.10	1926	1,019.380.54
1927	1,940.550.11	1927	1,326.570.31
1928	2,437.173.67	1928	1,322.057.61
1929	2,981.870.67	1929	3,594.595.66

Poza działaniem ubezpieczeń od warzyszeniu jak najwydatniejsze rozwijanie akcji przeciwpożarowej w pierwszym rzędzie przez popieranie Straży Ogniowych, co spełnia Stowarzysznie, przyznając na ten cel w roku:

1924—	3 515.—
1925	22.380.—
1926	26.833.—
1927	49.044.—
1928	71.676.—
1929	64.629.69

Poza działaniem ubezpieczeń od ognia na żądanie ubezpieczających został uruchomiony w roku 1927 dział ubezpieczeń od gradobicia na zasadach opłaty stałej składki. Dział ten stale się rozwija, a wyniki jego operacji okazały się dodatnie.

Stowarzyszenie posiada dwa własne domy: w Toruniu przy ulicy Żeglarskiej 26, gdzie mieszczą się biura Dyrekcji i w Tczewie Rynek 7, gdzie mieści się Reprezentacja, pozatem dla północnej części Pomorza utworzona została z rokiem 1928 Reprezentacja w Gdyni.

Jak z powyższego krótkiego zarysu wynika, zdecydowany krok władz naszych stworzył własnemi siłami silną już dzisiaj placówkę ubezpieczeniową, cieszącą się coraz większem zaufaniem społeczeństwa pomorskiego, co jest najlepszą gwarancją jej dalszego rozwoju.

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W POZNANIU



Seweryn Samulski, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu

Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu została powołana do życia dnia 20.I.1851 r. z terytorjalnym zakresem działania ograniczonym początkowo do samego miasta Poznania a rozszerzonym w r. 1905 na cały obszar rejencji poznańskiej. Obecnie obejmuje Izba 23 powiatów województwa poznańskiego. Rozporządzenie, a następnie ustawa o Izbach handlowych, stanowiące prawną podstawę Izb handlowych w b. dz. pruskiej, doznały kilkakrotnie nowelizacji, głównie odnośnie do prawa wyborczego, bez zmiany ich zakresu działania.

Po odzyskaniu niepodległości, Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu rozporządzeniem z dnia 12-go lipca 1919 r. rozwiązała niemieckie Izby handlowe, ustanawiając zarazem w nich swoich mężów zaufania. Z tą chwilą okazała się konieczność zmiany podstawy prawnej dla Izb han-

dlowych na terenie b. zaboru pruskiego. Opracowany przez Izbę poznańską projekt rozporządzenia o Izbach handlowych w b. dzielnicy pruskiej został ogłoszony jako rozporządzenie Ministra b. dz. pr. z dnia 25-go listopada 1919 r. Główną nowością, jaką rozporządzenie to wprowadziło, była nowa kategorja członków Izby z nominacji Ministra, w ilości połowy wszystkich członków. Za czasów niemieckich wszyscy członkowie byli powoływani wyłącznie w drodze wyborów. Na czas przejściowy, aż do ukonstytuowania się nowej Izby, Naczelna Rada Ludowa, a następnie Ministerstwo b. dz. pr. ustanowiła dla Izby poznańskiej Komisarza rządowego w osobie ś. p. D-ra Stanisława Pernaczyńskiego, który jako przewodniczący głównej komisji wyborczej przeprowadził wybory do Izby w r. 1923. Tak późne przeprowadzenie tych wyborów zostało spowodowane wielu przyczynami, m. i. późnem rozgraniczeniem okręgów Izb i brakiem wykazów firm zarejestrowanych z tych okręgów, które Polsce przypadły tylko częściowo. Zebranie konstytucyjne Izby odbyło się w dniu 22 października 1923 r., na którem na prezesa wybrano D-ra Sanisława Pernaczyńskiego, na wiceprezesów zaś Jana Bolta i Stanisława Robińskiego, gdy zaś pierwszy z nich ustąpił, wybrano w jego miejsce na wiceprezesa dyrektora Franciszka Maciejewskiego. Kadencja dla



Franciszek Maciejewski, Vice-Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.



Kazimierz Otmianowski, Vice-Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu

połowy członków plenum, zarówno z wyborów jak i z nominacji pochodzących, kończąca się z rokiem 1926, została przez Ministra Przemysłu i Handlu przedłużona do końca roku 1928. Pod koniec tegoż roku i częściowo z początkiem roku następnego, zostały przeprowadzone nowe wybory do Izby na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 15-go lipca 1927 r. o Izbach przemysłowo - handlowych, które to rozporządzenie wprowadziło instytucję Izb przemysłowo handlowych w całej Polsce.

Na zebraniu konstytucyjnem nowej Izby w dniu 14 marca 1929 r. wybrano na prezesa Izby ponownie ś. p. D-ra Stanisława Pernaczyńskiego, na wiceprezesów zaś z sekcji przemysłowej: radcę Dr. Tadeusza Drzażdżyńskiego i radcę Franciszka Maciejewskiego, z sekcji zaś handlowej: radcę Kazimierza Otmianowskiego i radcę Stanisława Robińskiego.

Po śmierci ś. p. prezesa D-ra Stanisława Pernaczyńskiego, na nowego prezesa Izby został wybrany w dniu 29 marca 1930 r. prezes Związku Fabrykantów w Poznaniu i radca Izby — p. Seweryn Samulski. Izba liczy obecnie 60-ciu radców.

Izba poznańska przejęta z rąk niemieckich w skromnych rozmiarach, została w ostatnich latach rozbudowana odpowiednio do zachodzących potrzeb, co pozwoliło na przeprowadzenie niezbędnego dla należytego opracowywania spraw podziału pracy i na podjęcie nowych, dotychczas niespełnianych, a życiu gospodarczemu duże usługi oddających funkcyj. Na skutek tych reform dotychczasowy lokal Izby przy Al. Marcinkowskiego w gmachu zakupionym w r. 1905 okazał się za szczupły, co zmusiło Izbę do zakupienia w roku 1926 nowego gmachu, który po dwóch latach okazał się również za szczupły, na skutek czego zaszła konieczność rozbudowy nowego gmachu Izby. Dotychczasowy gmach przy Al. Marcinkowskiego oddała Izba przejściowo na cele założonej przez Izbę w roku 1926 Wyższej Szkoły Handlowej, której budowa jest już na ukończeniu.

Utworzenie Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, największej po warszawskiej, stanowi ukoronowanie wysiłków Izby w kierunku rozbudowy szkolnictwa handlowego w jej okręgu. W r. 1925 powołała Izba do życia świetnie się rozwijające dwuletnie Liceum Handlowe, stanowiące fachowe zakończenie średniego wykształcenia. Ukończenie tej uczelni uprawnia do wstępu na wyż-



Stanisław Robiński, Vice-Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu



Dr. Stanisław Wascuko
Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej
w Poznaniu

sze szkoły handlowe. Według zamierzeń Ministerstwa W. R. i O. P. będzie to jedno z dwuch wzorowych liceów handlowych w Polsce, połączone z bursą. Pozatem Izba jako współtwórczyni Miejskiej Szkoły Handlowej, stworzonej za czasów pruskich, o typie średnioniższym, bierze udział w jej zarządzie i częściowo pokrywa jej deficyt.

Z pozostałego zakresu działalności Izby poznańskiej podkreślić należy, jako szczególnie rozwinięty, dział handlu zagranicznego, który rozwija żywą działalność w kierunku nawiązywania nowych stosunków handlowych z zagranicą, w szczególności rozwoju naszego eksportu, jak również wyszukiwania najkorzystniejszych źródeł importu. Izba poznańska podejmuje się pośrednictwa w wyszukiwaniu nowych rynków zbytu, z czego korzysta duża ilość firma także z poza okręgu tej Izby.

Na uwagę zasługuje również osobne biuro kolejowe, które nietylko udziela informacyj, ale przeprowadza wszelkiego rodzaju reklamacje kolejowe w kraju i zagranicą, oddając temsamem bardzo poważne usługi życiu gospodarczemu,

Nie mniejszą działalność rozwija poznańska Izba na polu organizacji przemysłu i handlu, powodując powstanie całego szeregu związków i organizacyj w dziedzinach przemysłu i handlu, dotychczas braki organizacyjne wykazujących.

Stworzona wystawa wzorów przemysłu okręgu Izby pozwala nietylko na przegląd wytwórczości tegoż, lecz również umożliwia branie udziału przez Izbę ze swojemi eksponatami w targach i wystawach zagranicznych.

Izba posiada bogatą bibljotekę ekonomiczną, dostępną dla zainteresowanych.

Coraz bardziej się ożywiająca działalność wydawnicza Izby zmierza skutecznie do wypełnienia luk w naszem piśmiennictwie gospodarczem, w szczególności drogą oświetlania aktualnych zagadnień i stworzenia potrzebnych podręczników dla życia praktycznego.

Osobne wydziały wzgl. referaty podatkowe, celne, handlu zagranicznego, reglamentacji towarowej, kolejowe, ogólno - ekonomiczne i t. d., odpowiednio obsadzone, pozwalają na należyte wykonywanie służby informacyjnej wobec członków Izby, oraz służby opinjodawczo-doradczej wobec władz państwowych i samorządowych.

Pod koniec ub. roku utworzyła Izba dwa zakłady badania masła eksportowego w Poznaniu i Lesznie.

BANK ROLNY

ODDZIAŁ W POZNANIU

Oddział P. B. R. w Poznaniu został utworzony w czerwcu 1925 r. Mając za zadanie udzielanie pomocy kredytowej dla rolnictwa z funduszów zarówno własnych jak i powierzonych do administracji funduszów skarbowych oraz współdziałanie w wykonaniu reformy rolnej na terenie Województwa Poznańskiego, Oddział w przeciągu krótkiego stosunkowo okresu 5-ciu lat rozwinął swą akcję do imponujących rozmiarów.

Dążąc do podniesienia gospodarstw rolnych Oddział udziela bardzo poważnych kredytów: w nawozach sztucznych, na mleczarstwo, na zakup paszy treściwej, nasion selekcyjnych, bydła i trzody zarodowej, maszyn rolniczych i t. p. Ostatnio przystąpiono do finansowania zaniedbanych w okresie powojennym gospodarstw rybnych oraz do popierania hodowli drobiu i jajczarstwa.

Od 1928 r. Oddział zajmuje się



Zdzisław Czalborski, Dyrektor Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu

intensywnym skupem zboża na rezerwę państwową, co niewątpliwie w obliczu kryzysu w rolnictwie przyczynia się do wstrzymania spadku cen na zboże. W roku gospodarczym 1929/30, Oddział zakupił 529.219 q żyta i pszenicy na kwotę zł. 13.349.284.

Do dnia 1 maja 1930 r. Oddział zakupił do parcelacji 13 majątków o obszarze 15.405.8 ha kosztem zł. 21.623.000 Pozatem otrzymał do komisowej parcelacji dobra o obszarze 11,211 ha. Z powyższych ilości ziemi rozparcelowane zostało 11,159 ha. Utworzono 14 kulturalnych ośrodków oraz około 1.100 samodzielnych osad dla służby folwarcznej i bezrolnych włościan. Pozatem utworzono około 2.000 samodzielnych gospodarstw w drodze uzupełnienia gospodarstw karłowatych. Wszystkie osady oddaje Bank należycie uprawione i obsiane, przyczem w wielu wypadkach, dzięki pomocy kredytowej Banku, zostały wzniesione wzorowe domy mieszkalne i budynki gospodarskie.

Tę pożyteczną działalność Oddziału oraz szybki rozrost jego działalności wymownie ilustruje poniżej zamieszczone zestawienie cyfrowe:

	W/G STANU NA DZIEŃ			
	1.1.26 r.	1.7.26 r.	1.7.28 r.	1.5.30 r.
	W TYSIĄCACH ZŁOTYCH			
Pożyczki krótko-i średnio-terminowe .	428	6.084	15.977	20.862
Pożyczki w nawozach sztucznych. . .	—	7	10.352	3.409
Pożyczki ulgowe z fund. skarbowych .	270,5	2.057	6.829	23.887
Pożyczki długoterminowe:				
w listach zastawnych	—	—	9.618	19.645
w obligacjach na meljor.	—	—	—	4.469
Majątki nabyte na parcelację	—	—	5 180	14.652
Suma bilansowa	2.244	12.729	49.214	102.815

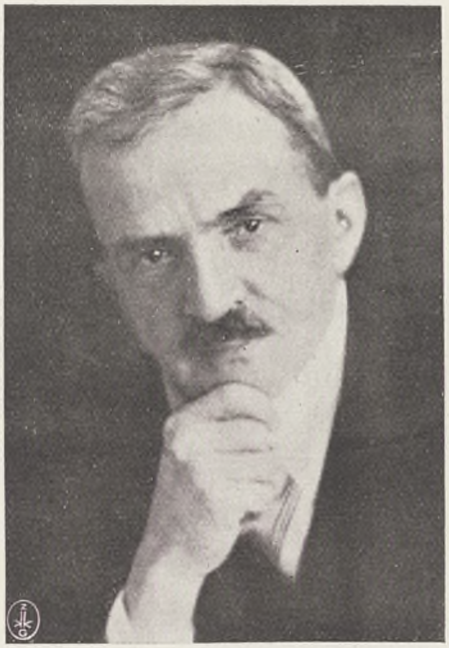
NACZELNA ORGANIZACJA
ZJEDNOCZONEGO PRZEMYSŁU I ROLNICTWA ZACHODNIEJ POLSKI

Naczelna Organizacja Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski, Stowarzyszenie wpisane w Poznaniu i Katowicach powstała w styczniu 1927 r. Obejmuje ona wszystkie organizacje rolnicze Wielkopolski i Pomorza oraz przemysł cukrowniczy, spirytusowy i młynarski tych ziem, jak również cały przemysł górniczo - hutniczy Górnego Śląska, zjednoczony w Górnośląskim Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych.

Jest to więc zrzeszenie łączące w jedną organizację całe rolnictwo oraz przemysł wytwarzający surowce na Ziemiach Zachodnich.

W skład Naczelnej Organizacji wchodzą jako członkowie:

1. Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo - Hutniczych, Związek zapisany w Katowicach.
2. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, Stowarzyszenie zapisane, Toruń.
3. Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych w Poznaniu, Stowarzyszenie zapisane.
4. Wielkopolski Związek Ziemian, Stowarzyszenie zapisane w Poznaniu.
5. Zachodnio - Polskie Zjednoczenie Spirytusowe, Spółka z ograniczoną poręką w Poznaniu.



Józef Żychliński
Prezydent Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski

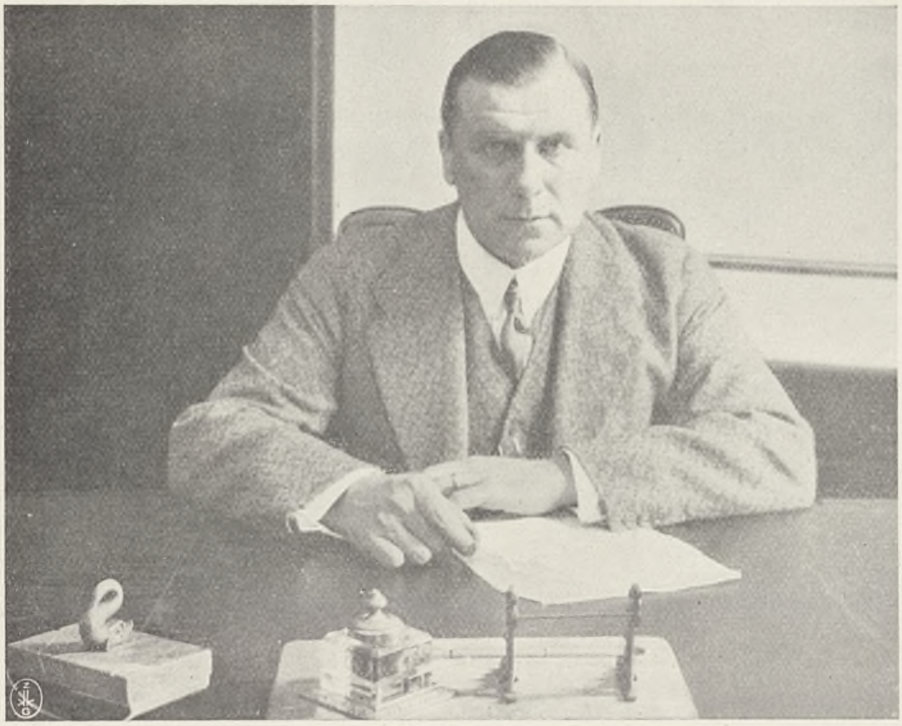
6. Związek Zachodnio - Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu, Stowarzyszenie zapisane.
7. Zachodnio - Polskie Towarzystwo Rolnicze Stowarzyszenie zapisane w Poznaniu.
8. Zjednoczenie Młynów Handlowych, Stowarzyszenie zapisane w Poznaniu.

Myśl utworzenia wspólnej reprezentacji rolnictwa, przemysłu rolnego oraz przemysłu górniczo - hutniczego okazała się w skutkach swych niezwykle doniosła; wypłynęła ona jako objaw zdrowej ewolucji organizowania życia gospodarczego w Polsce i realizacja jej stanowi duży krok naprzód ku konsolidacji tego życia w kierunku łączenia się organizacyjnego wytwórczości o analogicznem podłożu produkcji.

Związki, należące do Naczelnej Organizacji, reprezentują około 75% ogólnej produkcji węgla, 70% żelaza i stali, 86% produkcji cynku, całą produkcję ołowiu, 60% cukru, 45% spirytusu, 22% produkcji zboża Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak z zestawienia tego wynika, Naczelna Organizacja łączy w sobie poważny procent produkcji całej Polski.

Zakres działania Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski wynika z samego charakteru gałęzi wytwórczości, reprezentowanych przez



Dr. Tadeusz Drzażdżyński — wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, Naczelny Dyrektor Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski

nią i obejmuje siłą rzeczy zarówno wszelkie przejawy i zagadnienia polskiej polityki wewnętrzno - gospodarczej, jak i przez wzgląd na wybitnie eksportowy charakter zrzeszonych w niej gałęzi gospodarstwa narodowego Polski, — polskiej polityki handlowej i stosunków Polski zagranicą.

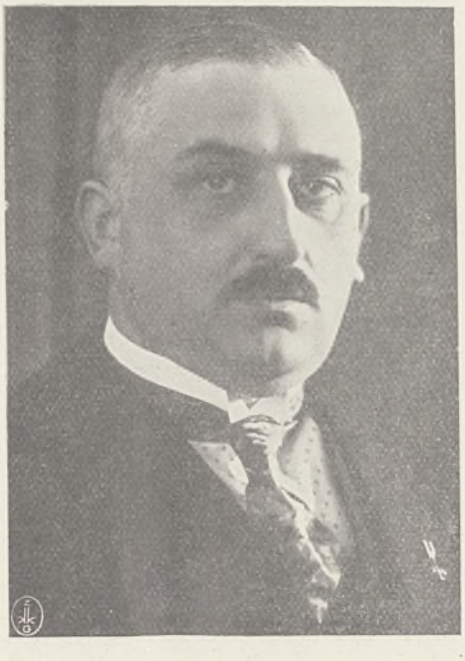
W tych też kierunkach dążą prace Naczelnej Organizacji, która uznana przez Rząd na równi z innemi centralnemi zrzeszeniami w Polsce jako centralna organizacja gospodarcza, powoływana jest do wydawania opinji w sprawach gospodarczych oraz bierze udział we wszelkich pracach rad opinjodawczych przy Rządzie.

W skład Zarządu Naczelnej Organizacji wchodzą pp.: Józef Żychliński, Prezydent Naczelnej Organizacji, dr. Gustaw Williger, Prezydent Naczelnej Organizacji, dr. Tadeusz Drzażdżyński, Dyrektor Naczelnej Organizacji, dr. Zygmunt Przybylski, Dyrektor Naczelnej Organizacji oraz inż. Marjan Szydłowski i Stanisław Rychłowski, Delegacji Naczelnej Organizacji w Warszawie.

RADJOFONJA WIELKOPOLSKA W ŚWIETLE CYFR

Było to w sierpniu 1925 r. gdy powstała w Poznaniu myśl założenia Broadcastingu Poznańskiego. Inicjatorem idei tej był b. starosta powiatu zachodnio - poznańskiego i późniejszy radca Urzędu Wojewódzkiego p. Stanisław Ziołecki. Znalazłszy dla tego doniosłego przedsięwzięcia pełne zrozumienie w Związku powiatów wielkopolskich, a w szczególności w osobie prezesa tegoż Związku p. starosty Kłosa oraz wydajną pomoc ze strony radcy wojewódzkiego p. Dr. Hempowicza, a pozyskawszy prezydenta p. Cyryla Ratajskiego, który skłonił Związek miast wielkopolskich do współudziału, przystąpiono już po wstępnych organizacyjnych naradach do realizacji planu.

Poczynania organizacyjne niebawem zatoczyły szerokie kręgi. Podstawą Towarzystwa stały się udziały Samorządów wielkopolskich. Na czele komitetu organizacyjnego stanął b. wojewoda poznański p. Adolf hr. Biniński, a do ściślejszej komisji organizacyjnej ochoczo przystąpili wybitni przedstawiciele świata przemysłu, handlu, nauki i sfer wyższej administracji państwowej.



Kazimierz Okoniewski
Dyrektor Radjo Poznańskiego

Rok 1926 wypełnił prace finalizacyjne organizacji: jak zawarcie z „Polskiem Radjem" w Warszawie umowy subkoncesyjnej, utworzenie biura organizacyjnego, na którego czele stanął p. Kazimierz Okoniewski, obecny dyrektor stacji, ukonstytuowanie się Kuratorjum, poczem niezwłocznie przystąpiono do budowy stacji, która została wyposażona w aparaturę fabrykatu Western Electric Company o sile 1,5 kw w antenie.

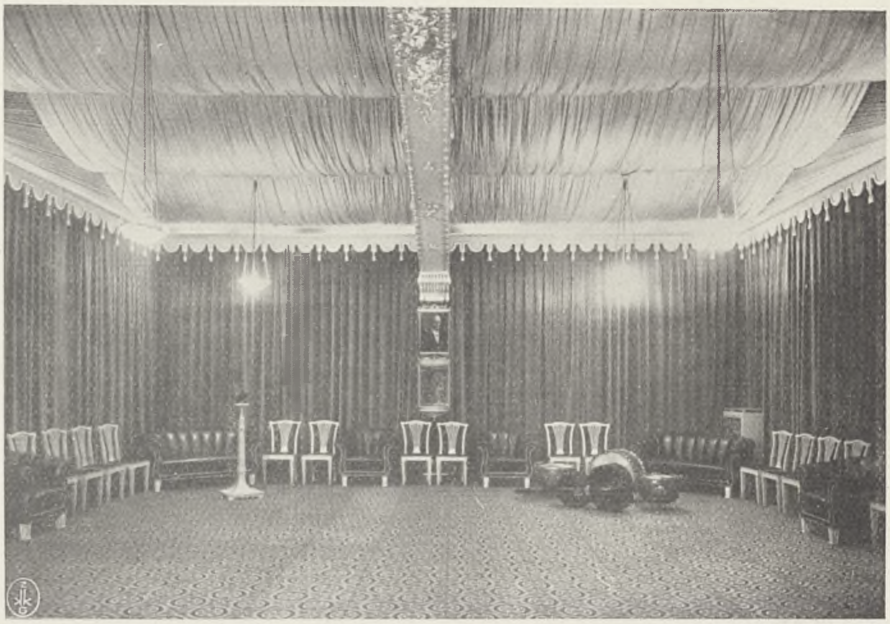
W połowie kwietnia 1927 montaż stacji był ukończony, a uroczyste otwarcie jej nastąpiło w dniu 24 kwietnia 1927 o godz. 17-tej punktualnie z wybiciem zegara na wieży ratuszowej i przy dźwiękach daw-

nego, jak ratusz bodaj, prastarego, hejnału.

I ruszyła praca pełna poświęceń, niesłabnącego zapału i nieustającej gorliwości.

Dział audycyj „mówionych" stopniowo rozszerzany odczytami z wszyskich gałęzi nauki, sztuki i kultury, rozrósł się wkrótce do pokaźnych rozmiarów. Podczas, gdy w styczniu 1927 r. t. j. przed powstaniem „Radja Poznańskiego" — liczba radjoabonentów Województwa Poznańskiego wynosiła zaledwie 2626, to już w maju 1927 — a więc krótko po otwarciu stacji poznańskiej — liczba ich niemal się podwaja, osiągając cyfrę 4982, a w dalszych już miesiącach szybko wzrasta, dochodząc na 1 stycznia 1928 r. cyfry 16.630. Pod koniec pierwszego roku istnienia stacji wykazuje abonament imponujący stan 17.718 abonentów. I rzec można bez przesady, że jeżeli przy jednym radjoodbiorniku słucha audycyj 4 osoby, to już w pierwszym roku istnienia Radja Poznańskiego 70,000 osób krzepi ducha wiedzą, jaką przynosiła fala radjowa każdemu słuchaczowi.

Audycjom mówionym godnie sekundowały audycje muzyczne. Koncerty orkiestralne, kameralne, organowe, chóralne, solistyczne, wokalne, wokalno - instrumentalne, taneczne i muzyki lekkiej, gramofonowe oraz transmisje nabożeństw z Katedry poznańskiej dały już w pierwszym roku działalności Radja Poznańskiego obfitą strawę artystyczną, jakiej nie jest w stanie choćby w przybliżeniu dać żadna sala koncertowa.



Wielka sala nadawcza stacji radjofonicznej w Poznaniu

Pod tym znakiem potoczyła się praca w drugim roku istnienia Radja Poznańskiego, czego dowodem niechaj będą następujące cyfry statystyczne: na okres 1927/28 przypada na jeden miesiąc — 74 audycyj mówionych i 90 muzycznych; zaś na okres 1928/29 — 126 audycyj mówionych i 109 muzycznych.

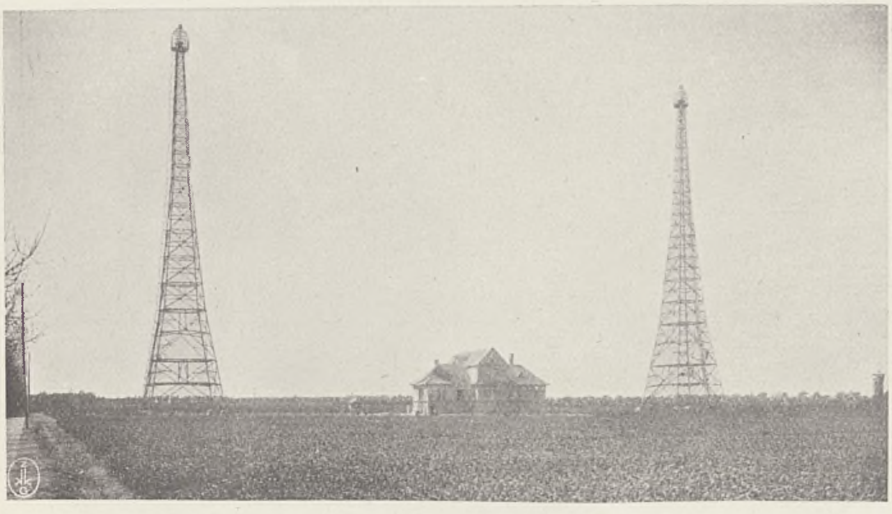
Lecz nietylko cyfrowo znaczy się okres 1928/29 w stosunku do okresu 1927/28 dalszym rozwojem radjofonji wielkopolskiej. Jednocześnie bowiem z postępem tym przybywają nowe działy programowe, a mianowicie: konkursy rozrywek umysłowych, świat kobiecy, korespondencja krótkofalowa, gawędy reporterskie, gimnastyka poranna, a w programie muzycznym koncerty nocne firmy Philips, wieczory niespodzianek, lekcje tańca, kabaret, koncerty międzynarodowe. R. P. jako pierwsza stacja wprowadziła zwyczaj urządzania akademji w dniu świąt poszczególnych narodów.

Okres ten dwuletni działalności Radja Poznańskiego zamyka się więc szczególnie bogatem saldem działalności, który wysłowiony w cyfrach dał radjoabonentom następujący plan:

Audycyj muzycznych — własnych i transmitowanych z innych stacji polskich w sumie 2325 o łącznym czasie trwania 3.174 g. 8 m.; audycji mówionych w sumie 2567 o łącznym czasie trwania 1.102 g. 19 m., nadto transmisji z Akademji, Zjazdów, Uroczystości i t. p. 67 wypełniających czas 139 g. 34 m.; wreszcie nadprogramów oraz komunikatów w sumie 599 g. 27 m.; co ogółem dało 4962 audycji wypełniających 5015 g. 28 m.

Z takim bilansem dodatnim wkroczyło Radjo Poznańskie w okres trzeci — 1929/30.

I tu Zarząd Radja Poznańskiego nie ustał w wysiłku, by w mozolnym trudzie dźwigać to dzieło do wyższej, coraz doskonalszej formy, nie ustając w dążeniu podnoszenia tak programowo jak i technicznie tej kulturalnej placówki ziem zachodnich.



Ogólny widok stacji radjowej w Poznaniu

Przedewszystkiem więc stanęła stacja poznańska w pełnem zrozumieniu swego zadania i w akcji propagandowej tak ogólnopaństwowego znaczenia dzieła, jakiem była w tym okresie P. W. K., rzucając swe ważkie słowo gigantofonowe ponad słupami granicznemi w przestworza, by imprezie P. W. K. w pełni oddać ofiarny trud.

Jednocześnie nieomal stanęła na usługi radjofonji wielkopolskiej stacja krótkofalowa, by słowu, pieśni i muzyce polskiej szersze otworzyć w eterze zasięgi. Nadto zainstalowano ostatnią zdobycz radjotechniki, radjografję systemu Fultona.

I dziś zamykając ten okres trzeci, najobfitszy w plony, jaki zbiera w tę rocznicę trzechlecie istnienia swego Radjo Poznańskie, niechaj nie będzie nadmiarem cyfrowego balastu, gdy przytoczymy liczbowy bilans czynu ostatniego okresu — od 1.IV.1929 — 31.III.30. On bowiem wymowniej zademonstruje ogrom pracy, dokonanej dla pożytku radjoabonentów i kultury polskiej.

Stacja poznańska nadała w okresie od 1.IV.1929 — 31.III.1930 r. audycji: 4799 i 364 emisji radjograficznych — emitując obrazków około 850, pracując ogółem godzin 3.102 04 min., t. j. przeciętnie dziennie 8 godz. 29 m.

Chyba cyfry te najwymowniej świadczą, iż okres ostatni wyprzedził znacznie dwa pierwsze okresy



Zenon Kosidowski, kier. lit. autor licznych słuchowisk i broszury „O słuchowiskach radjofonicznych”

nietylko w liczbowym efekcie, lecz i — co jest najważniejsze — w doborze i wzajemnem ustosunkowaniu audycji. Zagłębienie się w statystyce wykazuje dowodnie, jakie nieprzebrane bogactwo treści usiłował dać radjoabonentom poznańskim mikrofon radjostacji poznańskiej. Przeto tuszymy, skorzy do dalszego nieustającego wysiłku, że okres przyszły pomnoży znacznie rzesze naszych abonentów, których liczba stale i w okresie trzecim naszej działalności wzrastała.

Okres bowiem pierwszy zamykaliśmy liczbą 17,718 abonentów;

Okres drugi liczbą 22.438 abon.;

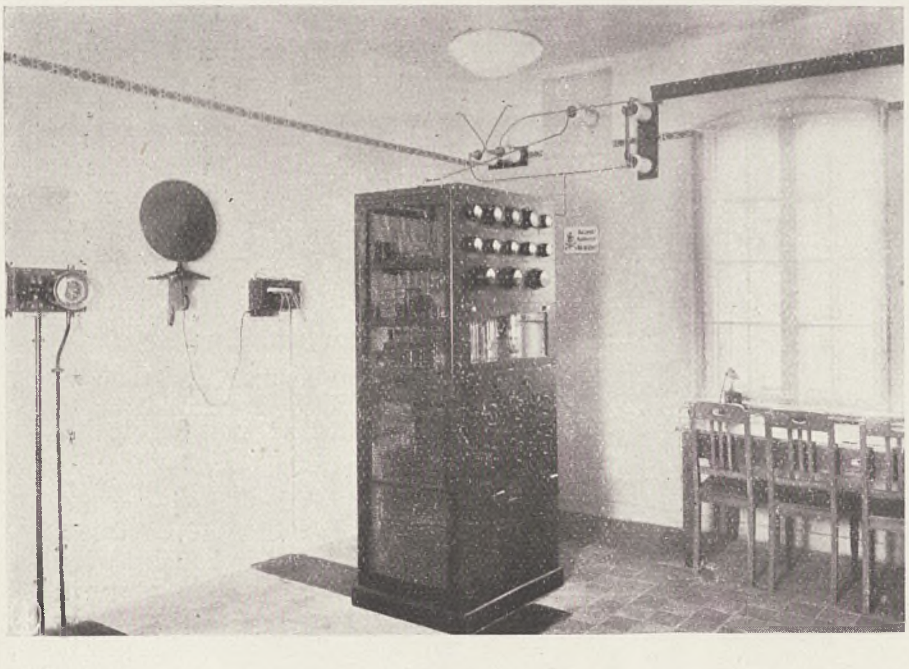
Okres trzeci liczbą (w/g stanu z 1.III.1930) 24.302 abonentów.

Dalszy wzrost abonentów będzie dla stacji poznańskiej nowym dopływem energji twórczej, a zatem vivant sequentes!

NADAJNIK RADJOSTACJI POZNAŃSKIEJ

Aparatura nadawcza stacji radjofonicznej w Poznaniu, przedstawiona na załączonej tutaj rycinie, zamieszczona jest w gmachu radjostacji przy ul. Bukowskiej nr. 53. Moc nadajnika wynosi 1,5 kw. w antenie przy biegu jałowym, ulegając bardzo minimalnym wahaniom podczas audycyj pod wpływem modulacji.

Najważniejszym ośrodkiem, budzącym cały organizm nadajnika do życia, jest poza aparatami pomocniczemi, jak kondensatory, dławiki i opory, zespół lamp elektrycznych, spełniających przeznaczone im zadanie w rolach posilacza wysokiej częstotliwości, modulatora, oscylatora i posilacza wysokiej częstotliwości. Krótko charakteryzując, przebieg pracy nadajnika będzie następujący: prądy mikrofonowe, posilone przez wzmacniacz trzylampowy w amplifikatorze, przesyła się za pośrednictwem kabla do aparatury nadawczej, gdzie bezpośrednio pracują na transformator, którego obwód wtórny połączony jest z siatką pierwszego posilacza niskiej częstotliwości o wydajności 50 watt, przy napięciu anodowem 800 woltów. Posilane dalej w modulatorze, który z oscylatorem tworzy układ bliźniaczy, ulegają modulacji przy przejściu tego drugiego na falę o wysokiej częstotliwości, do której dostrojono obwód oscylatora. Lampy: modulacyjna i oscylacyjna, każda o wydajności 250 watt przy napięciu anodowem 1600 wolt, tworzą nadajnik o mocy 250 watt.



Nadajnik radjostacji Poznańskiej

Przez dalsze wzmacnianie prądów, otrzymanych z obwodu oscylatora posilaczem wysokiej częstotliwości, otrzymujemy w antenie moc 1,5 kw., której obwód sprzężony jest pojemnościowo z posilaczem wysokiej częstotliwości. W celu zabezpieczenia posilacza wysokiej częstotliwości od zbyt wysokiej temperatury, którego wydajność równa się 4 kw. przy napięciu anodowem 4 tysięcy wolt, anodę chłodzimy wodą. Przyczem w obwód odprowadzającego ciepło strumienia wody, włączony jest „Manometr", który przy ewentualnem zapchaniu się któregokolwiek z przewodów, doprowadzającego strumień chłodzącej wody, przerywa obwody wzbudzające żarzenia generatorów i wysokiego napięcia pracujących na anody lamp elektronowych. Godnem uwagi jest zabezpieczenie aparatury nadawczej podczas burzy przed wyładowaniem atmosferycznem, czemu zapobiega odgromnik syst. „Hörnera".

Jak wynika z załączonej tu ryciny, na tle tylnej ściany widzimy po lewej stronie wyżej wspomniany manometr, a pozatem jeszcze głośnik, który służy dla kontroli kierownikowi stacji.

TRAMWAJE I ELEKTROWNIE MIEJSKIE W BYDGOSZCZY

Stara elektrownia zbudowana jeszcze w 1894 roku o typie przestarzałych urządzeń, zaopatrzona w 5 dwudziestoletnich parowych maszyn typu okrętowego, nie remontowana od kilku lat, o mocy maszyn 2500 kW, a obciążeniu ich do 2000 kW., pracowała bez żadnych rezerw. Przystosowana dla „Małej Bydgoszczy" produkowała w 1912 roku 2.300.000 kWh, i doszła w r. 1926 do 6.000.000 kWh, i wobec tego nie mogła sprostać wzmagającemu się zapotrzebowaniu na siłę i światło „Wielkiej Bydgoszczy". Całe dzielnice pozbawione prądu i ciągłe niedomagania w dostarczaniu prądu zmusiło wreszcie Zarząd Miasta do powzięcia decyzji budowy Nowej Elektrowni. Powołana została specjalna komisja rzeczoznawców, w skład której weszli m. in. teraźniejszy Minister Komunikacji Inż. Kühn i Inż. Kobyliński, Dyrektor Warszawskiej Elektrowni.

Starą elektrownię, przejętą przez Rząd od poprzednich właścicieli „Allgemeine Lokalbahn — i Kraftwerke — Akt. Ges. w Berlinie" prowadzi miasto na własny rachunek. W miarę przejmowania sieci przez nową elektrownię będzie ona stopniowo likwidowana. Przy budowie nowej elektrowni nie pominięto żadnego wypróbowanego sposobu i wynalazku technicznego, dających ułatwienie w pracy, ekonomję w prowadzeniu, maximum wydajności produkcji. Oszczędność i praktyczność dobrze zrozumiane przejawiają się na każdym kroku. Budowę rozpoczęto 5.IV.1928 r., a już 2.XI.29 r. zaczęły pracować turbozespoły.

Nowa elektrownia jest zaopatrzona w 2 turbozespoły o mocy 3000 i 3500 kW i motor Diesla 500 kW o 6300 woltów napięcia, w 3 kotły syst. Babcock i Wilcox o powierzchni ogrzewalnej 360 m² z automatycznem nawęglaniem; paliwo — miał węglowy.

Wybór terenu na rozplanowanie gmachu i zastosowanie najnowszych urządzeń technicznych odpowiada nowoczesnym wymaganiom eksploatacyjnym. Koszt jej budowy wynosił około 6½ miljona złotych.

Istniejące 3 linje tramwajowe mają łączną długość 17 klm. Przewiduje się przedłużenie linji tramwajowych, wybudowanie nowych linji i zaprowadzenie ruchu autobusowego w dzielnicach, w których ruch tramwajowy by się nie rentował.

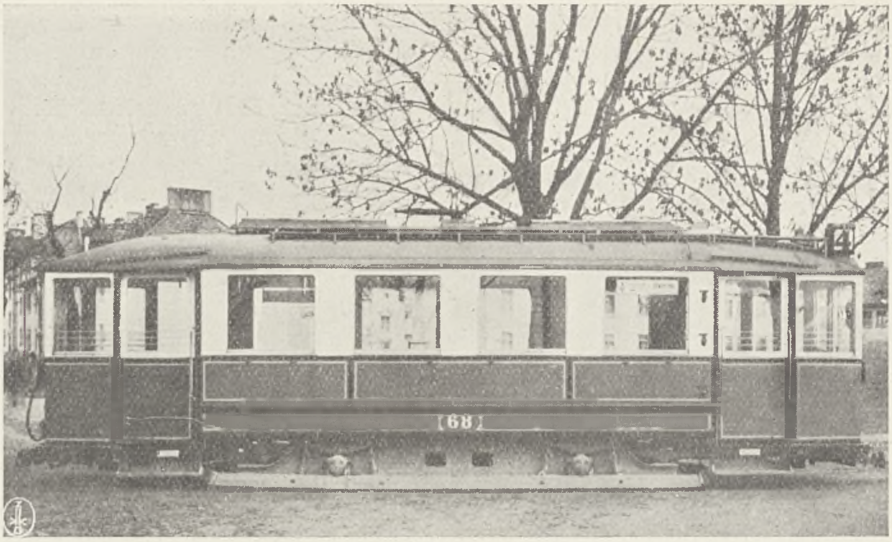
Tabor składa się z 31 wozów motorowych i 38 wozów przyczepnych.



Hala samochodowa firmy „Autoruch" w Poznaniu

POZNAŃSKA KOLEJ ELEKTRYCZNA

SK. AKC.



Wóz motorowy: podwozia z Sanockiej Fabryki, karoserje budowane w własnych warsztatach

Poznańska Kolej Elektryczna, Sp. Akc. okazała świetny rozwój w latach 1928 i 1929. Oczywista, że wielkie inwestycje poczynione zostały ze względu na P. W. K. Tak rozszerzono sieć kolejową, dotychczasową ulepszono według najnowszych wymogów, zakupiono 20 nowych wozów motorowych w kraju (fabryka sanocka), do których P. K. E. w własnych warsztatach wykonała odpowiednie karoserje jak rycina 1. Pozatem wybudowała w własnych warsztatach 20 wozów przyczepnych własnego pomysłu. Dalej założono Spółkę z ogr. odp. „Autoruch", największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce, posiadające przeszło 100 autodorożek, dalej wprowadzono elektrowózki, t. zw. autokaretki, miniaturowe tramwaje bez szyn, najbardziej używany środek komunikacji na terenie P. W. K. Poza rozszerzeniem i pomnożeniem linji tramwajowych, zwiększono również tabor autobusowy oraz wprowadzono pierwsze wogóle w Polsce trolleybusy, których karoserje wykonane zostały również w własnych warsztatach P. K. E. Ostatnio założyła Dyrekcja P. K. E. Centralną Poznańską Fabrykę Wyrobów Gumowych, której zarząd stanowi zarząd P. K. E.



Trolleybus gotowy do jazdy

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

JEGO ROLA W RUCHU OSZCZĘDNOŚCIOWYM

Współzawodnictwo gospodarcze w ostatnich latach zaostrzyło się i niewątpliwie jeszcze więcej się spotęguje. W tym „wyścigu pracy" zdynstansowane będą narody, które nie umieją oszczędzać. Ruch oszczędnościowy w tych warunkach wyrasta do znaczenia wielkiego zagadnienia państwowego.

Warto wobec tego przypomnieć sobie czasy, w których społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim w ruchu oszczędnościowym osiągnęło zdumiewające wyniki, walcząc z przemożnym wrogiem o byt swój tylko bronią gospodorczą, potężną bronią oszczędności i wychodząc z walki tej zwycięsko. Przypominają się czasy, kiedy ogarniający najszersze warstwy ruch oszczędnościowy, skupiający się około licznych zdrowych spółdzielni kredytowych, stał się podwaliną gospodarczego i politycznego bytu społeczeństwa polskiego w czasach niewoli.

GMACH BANKU ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH W POZNANIU



Jako nadbudowa tej wielkiej organizacji spółdzielczej, jako centrala finansowa spółdzielni polskich pod zaborem pruskim powołany został do życia w roku 1885 Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Doświadczenie i zaufanie, zdobyte w trzydziestoletniej pracy od podstaw w ruchu oszczędnościowym, spowodowały, że Bank Związku Spółek Zarobkowych, rozrastając się w wolnej Rzeczypospolitej do znaczenia czołowej prywatnej instytucji bankowej, pozostał wiernym swym tradycjom przedwojennym, poświęcając szczególną uwagę krzewieniu ruchu oszczędnościowego i na nim w pierwszej linji opierając swój rozwój.

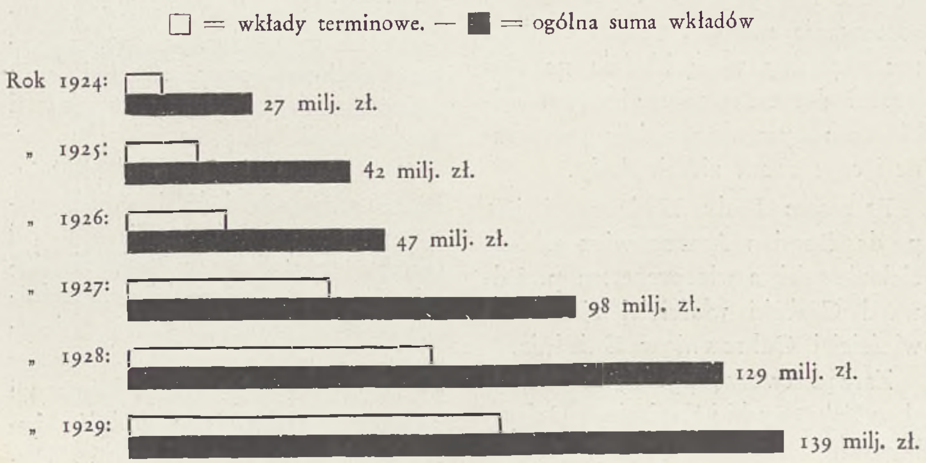
Z chwilą, gdy w związku z zaprowadzeniem złotego stosunki gospodarcze w Polsce zaczęły się ustalać, wkłady oszczędnościowe najszerszych warstw ludności wpływają do Banku Związku Spółek Zarobkowych coraz szerszym strumieniem. Z 27 miljonów złotych w roku 1924 wzrosły wkłady Banku do 47 miljonów złotych w roku 1926, przekroczyły na początku 1928 roku 100 miljonów złotych, a obecnie dochodzą do 140 miljonów złotych (zob. wykres).

Na podkreślenie zasługuje fakt, że szczególnie silnie rosną wkłady terminowe i oszczędnościowe. W roku 1924 wynosiły one tylko 24%, obecnie zaś stanowią 62% ogólnej sumy wkładów. Pod względem ogólnej sumy wkładów, a zwłaszcza wkładów terminowych Bank Związku Spółek Zarobkowych wyprzedza inne prywatne banki polskie i jest obecnie największą prywatną instytucją oszczędnościową w Polsce, niezależną od wpływów obcych, wyłącznie opartą na zdrowych podstawach kapitalizacji wewnętrznej.

Dobrze zorganizowana sieć oddziałów, rozmieszczonych w ważniejszych centrach życia gospodarczego i ich współpraca z szerokiemi warstwami klijenteli rolniczej, przemysłowej i kupieckiej, pozwalają Bankowi rozprowadzać nagromadzone kapitały bezpośrednio i w najkrótszej drodze do tych warsztatów pracy, które pomocy kredyto-

WZROST WKŁADÓW BANKU ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

(1924 — 1929)



wej w danej chwili najwięcej potrzebują i najracjonalniej i najproduktywniej uzyskane kapitały zużywają, słowem — tak zakrojona instytucja najlepiej i najskuteczniej sprostać może tym zadaniom, jakie jej stawia zagadnienie ruchu oszczędnościowego i jego gospodarcze wykorzystanie dla dobra ogólnego.

Pod tym względem Bank Związku Spółek Zarobkowych jest jedyną w swoim rodzaju prywatną instytucją finansową. Jego ścisły kontakt z licznemi spółdzielniami w najdalszych zakątkach kraju, spełniających poniekąd rolę mniejszych oddziałów Banku, pozwalają mu dotrzeć nietylko do ważniejszych centr gospodarczych, lecz również do warsztatów pracy na prowincji, do tych środowisk, które nie mają dostępu do rynku pieniężnego, pozwalają mu przez udostępnienie źródeł kredytowych ożywić tętno gospodarcze w miasteczkach i na wsi, położonych jeszcze zdala od wielkich traktów postępu gospodarczego, pozwalają Bankowi spełniać wielkie zadania społeczne, szeroko zakrojonej organizacji spółdzielczej, zmierzającej drogą samopomocy gospodarczej do podniesienia dobrobytu, do stworzenia w Polsce silnego, zdrowego stanu średniego.

Suma 170 miljonów złotych, udzielonych przez Bank kredytów, oto plon tej akcji, rezultat zbiorowego wysiłku oszczędnościowego, skupiającego się około Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Ruch oszczędnościowy w Polsce będzie w przyszłości niewątpliwie w pierwszym rzędzie zagadnieniem potężnej organizacji spółdzielczej, będzie zadaniem tysięcy zdrowych spółdzielni kredytowych, które stopniowo odzyskają rolę, jaką spełniają spółdzielnie we wszystkich nowoczesnych państwach pod względem gromadzenia oszczędności najszerszych warstw ludowych, które poprzez swoją centralną instytucję finansową, jaką jest Bank Związku Spółek Zarobkowych, zdobędą coraz większy wpływ na życie gospodarcze.

I dlatego Bank Związku Spółek Zarobkowych — nie ograniczając swej szeroko zakrojonej działalności jako wielki bank prywatny — pozostanie wiernym swej tradycji krzewienia i popierania ruchu spółdzielczego i oszczędnościowego od którego w dużej mierze zależy nasza przyszłość gospodarcza.

POZNAŃSKI BANK ZIEMIAN

Poznański Bank Ziemian Sp. Akc. w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego nr. 13 założono w roku 1902 jako **Związek Ziemian.** W roku 1919 zamieniono Związek na Spółkę Akcyjną nadając mu obecną nazwę. Kapitał zakładowy banku wynosi 1.500.000 zł., jawne rezerwy i fundusze zapasowe wynoszą 1.000.584 zł. Siła płatności banku jest jednakże znacznie większa.

Bank dzieli się na dwa oddziały i to na oddział czysto bankowy, który załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankowości i na oddział rolniczo-handlowy, który niemałą rolę odgrywa w handlu ziemiopłodami. Bank jako taki jest centralnym organem dla ziemiaństwa i ich związków w sprawach finansowych i handlowych.

Oddział Handlowy posiada obszerne nowocześnie urządzone śpichlerze, na których znajdują się najnowsze maszyny do czyszczenia i sortowania nasion i zboża. Oddział ten specjalną wagę kładzie na eksport i dostarcza zagranicznym odbiorcom pierwszorzędnie sortowane i czyszczone ziemiopłody.

Prezesem Rady Nadzorczej jest p. dr. Bogdan Amrogowicz właściciel ziemski, a wiceprezesem p. Edward Grabski właściciel ziemski i właściciel Cukrowni w Gnieźnie.

Zarząd tworzą pp. dyr.: Stanisław Zakrzewski i Kazimierz Dziembowski.

O LASACH PAŃSTWOWYCH DYREKCJI POZNAŃSKIEJ

Poznańska Dyrekcja Lasów Państwowych obejmuje całą Wielkopolskę aż po Noteć, jest więc ze wszystkich Dyrekcji najbardziej wysuniętą na zachód. Z ogólnego obszaru majątku podlegającego administracji Dyrekcji Lasów Państwowych 170.125.14 ha. przypada na:

1) powierzchnię leśną 149.458.64 ha.

2) powierzchnię nieleśną 20.666.50 ha.

Na powierzchnie nieleśne składają się role, łąki, pastwiska i wody.

Lasy państwowe są porozrzucane po całym obszarze Województwa Poznańskiego i nie stanowią większych zwartych kompleksów, za wyjątkiem grupy lasów nadnoteckich na wielkim piaszczystym obszarze wydmowym pomiędzy Wartą a Notecią w powiecie szamotulskim i międzyrzeckim (północna — zachodnia część Województwa).

Administracyjnie podzielona jest Dyrekcja na 30 jednostek gospodarczych t. zw. Nadleśnictw, w skład których wchodzi 177 leśnictw i 31 podleśnictw. Obszar poszczególnych Nadleśnictw waha się pomiędzy 3.000 — 10.000 ha. w zależności od stopnia skomasowania terenów leśnych.

Gospodarkę leśną prowadzi Dyrekcja ściśle według planów gospodarczych sporządzanych przez personel fachowy przy uwzględnieniu najnowszych zdobyczy wiedzy i nauki leśnej.

Gospodarka każdego Nadleśnictwa przedstawia dość skomplikowany splot zagadnień zależnych od szeregu czynników, z których dominującymi są czynniki przyrodnicze obok ekonomicznych i społecznych. Z pośród czynników przyrodniczych a więc gleby, klimatu i położenia, gleba, jako podłoże życia roślinnego stanowi w tut. Dy-

rekcji prawie decydujący czynnik, gdyż klimat i położenie nie wykazują poważniejszych różnic i są dla całego obszaru Dyrekcji prawie równomierne.

Gleby lasów Dyrekcji zawdzięczają swe pochodzenie lodowcowi i jego następstwom. Ogólnie dadzą się wyróżnić cztery rodzaje gleb:

1) gleby piaszczyste, 2) gleby piaszczysto - gliniaste, 3) gleby gliniaste, 4) gleby bagienno - torfiaste.

W zależności od typu gleby hoduje się taki rodzaj drzewa względnie drzewostanu które najlepiej jej właściwości odpowiada. Na piaskach więc hoduje się przeważnie sosnę, na glebach piaszczysto - gliniastych drzewostany mięszane sosny i dęby, na glebach gliniastych przeważnie dąb, na glebach bagienno-torfiastych olszę. Rodzaje te stanowią zasadnicze tło do którego w domieszce wchodzą i inne gatunki drzew nieodgrywających jednak poważniejszej roli.

Niżej wyszczególnione zestawienie daje dokładny obraz ustosunkowania poszczególnych gatunków drzew w obrębie Dyrekcji:

gatunek drzewa	powierzchnia	stosunek procentowy
Sosna pospolita . .	113.455.55 ha.	88.26 %
Dąb szypułkowy i bezszypułkowy	10.606.28 ha.	8.28 %
Olsza czarna . . .	1.365.38 ha.	1.07 %
Brzoza	1.262.30 ha.	0.98 %
Buk	623.15 ha.	0.49 %
Świerk	613.83 ha.	0.48 %
Grab	281.25 ha.	0.23 %
Jesion	184.09 ha.	0.14 %
Topola	41.76 ha.	0.03 %
Daglezja	19.68 ha.	0.01 %
Inne	44.27 ha.	0.03 %

W większości zatem Nadleśnictw Dyrekcji przeważają gospodarstwa sosnowe, w których zależnie od wyżej wspomnianych czynników przyrodniczych i ekonomiczno-społecznych stosuje się koleje rębności drzewostanów 80, 100 i 120 letnie.

Mały stosunkowo procent lasów zajmują drzewostany mięszane sosnowo - dębowe przeważnie o kolei rębu 100 i 120 letniej oraz czyste

Prócz tego prowadzi się nieliczne gospodarstwo odroślowe przeważnie olszowe o 40 i 60-letniej kolei rębu.

W roku 1923 i 1924 padły ofiarą nienotowanej w dziejach leśnictwa klęski sówki - chojnówki (panolis flamea) drzewostany sosnowe 11 nadleśnictw położonych pomiędzy Wartą i Notecią na powierzchni



Dyrekcja lasów Toruń. Nadleśnictwo Kościerzyna. Drzewostan bukowy

z górą 50.000 ha. Dyrekcja przystąpiła niezwłocznie do eksploatacji zniszczonych drzewostanów, którą ukończyła na ogół do roku 1926. W tym też czasie rozpoczęto na wielką skalę pracę nad ponownem zalesieniem zniszczonych powierzchni. Do roku 1930 zalesiono około 28.000 ha. tych powiechrzni. Zupełne wykończenie prac zalesionych na powierzchniach zniszczonych przez sówkę przewidywane jest w roku 1933. Ogrom pracy wykonanej przy tak anormalnej eksploatacji i zalesieniu tak znacznych przestrzeni świadczy chlubnie o sprawności polskiej administracji lasów państwowych.

Obecny wyrąb roczny wynosi około 500.000 m³ drewna w całej Dyrekcji. Wyróbkę drewna przeprowadza się zasadniczo we własnym zarządzie a sprzedaż materjałów wyrobionych odbywa się za pomocą submisji względnie licytacji.

Z innych gałęzi gospodarczych na szczególniejszą uwagę zasługuje rybołóstwo. Znane są z zasobności w ryby jeziora wielkopolskie, na których prowadzi się racjonalną gospodarkę rybacką i które Dyrekcja otacza specjalną opieką. Obecnie przy-



Dyrekcja Lasów Toruń. Nadleśnictwo Hel, leśnictwo Bór. Podmywanie brzegu przez morze i wywianie szyi korzeniowej

stępuje Dyrekcja do prowadzenia na większą skalę gospodarstw stawowych we własnym zarządzie.

Zwierzostan lasów tut. Dyrekcji bogaty i urozmaicony (jeleń, sarna, zając, dzik, lis, cietrzew, i in.) stanowi przy racjonalnem pielęgnowaniu, hodowli i prowadzeniu łowiectwa poważne źródło dochodu. Na specjalną wzmiankę zasługuje też wprowadzona przez Dyrekcję na terenie Nadleśnictwa Bucharzewo hodowla bobrów, która rozwija się pomyślnie.

Budżet gospodarki Dyrekcji tut. obraca się w kwotach przeszło 16.000.000 dochodów brutto, i 7.000.000 wydatków. Cyfry te same świadczą wymownie, że w życiu gospodarczem Wielkopolski Lasy Państwowe Dyrekcji tut. odgrywają poważną rolę.

Ogólne przesilenie gospodarcze, które przeżywa obecnie Państwo nie pozostało też bez ujemnego wpływu na całokształt gospodarki leśnej w obrębie tut. Dyrekcji. Poczynania Dyrekcji idą jednak z całą świadomością celu w kierunku wykonania wszelkich niezbędnych prac i zabiegów z uwzględnieniem jak najdalej idącej racjonalnej oszczędności.



Hodowla bobrów

ORGANIZACJA ADMINISTRACJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W majątku ogólnym Państwa Polskiego jedną z pozycji najważniejszych stanowią bezwątpienia — lasy państwowe. Składają się one w znacznej części z rozległych i nader cennych kompleksów.

Między innemi własność państwową stanowi światowej sławy puszcza Białowieska, obejmująca 128.000 ha najpiękniejszych i najcenniejszych drzewostanów, następnie zaś puszcze: Augustowska, Knyszyńska, Baksztańska i Nalibocka, nadto rozległe, obejmujące kilkaset tysięcy hektarów, obszary wschodnio-karpackich górskich lasów świerkowo-jodłowych, jakoteż znane i z przyrodniczego punktu widzenia niezmiernie ciekawe objekty leśne Gór Świętokrzyskich.

Poza drzewostanem i ziemią, ważną pozycję majątkową w lasach państwowych stanowią inwestycje budowlane, przemysłowe i komunikacyjne. Ogólna ich wartość stanowiła

w dniu 31 grudnia 1925 roku 71.002.965.81 zł., przynależny inwentarz ruchomy i żywy szacowany był w tym czasie na 13.057.658.88 złotych.

Administracja lasów państwowych w czasach ostatnich poświęca baczną uwagę sprawie inwestycji.

Organizacji tej administracji poświęcimy nieco miejsca.

Opiera się ona na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30/XII 1924 r.

Ogólny obszar lasów administrowanych przez Państwo wynosi 2.930.798 ha, co stanowi około 8% całej powierzchni państwa. Obszar lasów jest podzielony administracyjnie na 10 Dyrekcyj, 405 nadleśnictw, 1.835 leśnictw i 4.573 obchody.

Gospodarka leśna opiera się na planach gospodarczych, sporządzonych dla każdego nadleśnictwa. Wobec braku planów pozostawionych przez zaborców (dotyczy to głównie b. zaboru rosyjskiego), administracja lasów państwowych pracuje intensywnie nad sporządzeniem definitywnych planów gospodarczych. Do tej pory urządzono definitywnie 1.858.465,25 ha, co stanowi 63% ogólnej powierzchni.

W roku 1928/29 plany gospodarcze przewidywały produkcję z lasów państwowych w ilości 9.339.222,91 m³, co powierzchniowo wynosi 34.115,76 ha.

Rocznie Administracja lasów państwowych zalesia około 50.000 ha zrębów i halizn.

Eksploatacja lasów zarówno jak i przeróbka jest prowadzona przeważnie we własnym zarządzie.

Własnych tartaków lasy państwowe posiadają 43 ze 122 gatrami. Drzewo dowożone jest do stacyj normalnotorowych i do tartaków własnym taborem kolejkowym, składającym się z 82 lokomotyw, 13 motorów benzynowych i 3.768 wagonetek. Długość własnych linij kolejkowych wynosi 1.317 klm. Pozatem przy transporcie drewna wyzyskane są wszystkie dostępne drogi spławne.

Dzięki udoskonaleniu się eksploatacji procent użytku z pozyskiwanej masy wzrasta i wynosi obecnie — 60%.

Poza eksploatacją drewna lasy państwowe przerabiają karpinę i opał na produkty suchej dystylacji, a mianowicie produkują z karpiny kalafonję, oleje żywiczne, kreozol, terpentynę, smołę i węgiel drzewny w terpentyniarniach oraz posiadają **największy w Europie zakład w Hajnówce do wytwarzania produktów suchej dystylacji drewna,** przerabiający około 80.000 m³ opału i produkujący alkohol metylowy, octan



Puszcza bestitowska. Odwieczna sosna.



Dyrekcja lasów Toruń. Nadleśnictwo Hel, leśnictwo Bór. Wydmy zalesione

wapnia, smołę i węgiel. W Klosnowie czynna jest też nowoczesna wyłuszczarnia nasion leśnych.

Lasy państwowe przynoszą Państwu zysk roczny około 80.000.000 złotych.

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY W ZACHODNIEJ POLSCE

Jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu rolnego, silnie rozwiniętego w Zachodniej Polsce jest przemysł cukrowniczy, który wywiera bardzo znaczny wpływ na podniesienie i utrzymanie wysokiego stanu kultury rolnej zachodnich połaci kraju.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że burak cukrowy zapewnia rolnikowi z całego szeregu ziemiopłodów największe korzyści tak bezpośrednie jak pośrednie, wymagając głębszej i staranniejszej uprawy gleby i mocniejszego nawożenia a dając zato prócz wartości buraka wysokowartościowe pasze (wysłodki buraczane i liście) oraz znaczne zwiększenie poplonów, które dochodzi do 80% i więcej jak to stwierdzają odnośne statystyki. Dlatego też stosunek obszaru plantacji buraków cukrowych do ogólnego obszaru ziemi ornej decyduje o stopniu kultury rolnej danego kraju.

Polska Zachodnia posiada 2.660.000 ha ziemi ornej, z których są zajęte pod uprawę buraka cukrowego obecnie ca 4,3%. Stopień intensyfikacji rolnictwa zachodniopolskiego jest zatem wyższy, niż innych ziem Polski, pozostaje jednakże jeszcze poniżej stopnia, osiągniętego w innych krajach, z których n. p. Holandja wykazuje 6% ziemi ornej, zajętej plantacjami buraków cukrowych.

Rozwój plantacji buraczanych w Zachodniej Polsce przedstawia poniższa tabelka, w kórej dla porównania podajemy również rozwój plantacji innych ziem Polski:

Okres	OBSZAR PLANTACJI W ha Zachodnia Polska	Reszta Polski	Razem
1921/22	52.617	29.263	81.880
1922/23	57.623	50.050	107.673
1923/24	70.280	70.192	140.482
1924/25	80.246	88.101	168.347
1925/26	78.425	95.521	173.946
1926/27	89.453	91.001	180.454
1927/28	98.177	99.855	198.032
1928/29	107.017	123.368	230.385
1929/30	114.269	127.745	242.014

Wysoki ten stopień kultury rolnej ziemi zachodnie mogły osiągnąć dzięki korzystnemu rozwojowi swego przemysłu cukrowniczego. Od pierwszej chwili niepodległości przemysł ten przystąpił z wielką energją do reorganizacji swych warsztatów, kóre z powodu rekwizycji wojennych jak też niemożności czynienia jakichkolwiek inwestycji znacznie ucierpiały i znalazły się pod względem technicznym na bardzo niskim poziomie. Przestarzałe urządzenia techniczne zostały zastąpione aparaturą nowoczesną, cukrownie, które produkowały dotychczas przeważnie tylko cukier surowy, otrzymały urządzenia do produkcji cukru konsumcyjnego. Myślą przewodnią przy wszystkich tych inwestycjach była racjonalizacja produkcji celem jaknajwiększego potanienia jej kosztów.

Specjalnie też zwrócono uwagę na gospodarkę cieplną i przeprowadzono w znacznym stopniu elektryfikację cukrowni, której postępy ilustrują poniższe cyfry:

cukrowni zelektryfikowanych było:	w 1919 r.	w 1929 r.
w 75 — 100%	—	14
w 50 — 75%	—	2
w 25 — 50%	1	1
w 0 — 25%	23	7
	24	24

Również pomyślny rozwój wykazuje produkcja tych cukrowni, które z roku na rok zwiększały ilość przerobionych buraków oraz wyprodukowanego cukru, co uwidacznia poniższe zestawienie:

Kampanja	Przerób buraków q	Produkcja cukru (Wartości cukru białego) q
1921/22	7.021.069	1.070.620
1922/23	11.450.967	1.672.456
1923/24	13.992.545	1.996.582
1924/25	17.058.077	2.444.616
1925/26	19.880.469	2.868.900
1926/27	20.624.495	3.061.669
1927/28	21.718.616	3.053.550
1928/29	24.172.664	3.655.042
1929/30	26.647.102	4.403.170

Jeżeli cukrownie zachodnio-polskie, które narówni z innemi przedsiębiorstwami utraciły wskutek dewaluacji swoje kapitały obrotowe zdołały znaleźć dostateczne środki na sfinansowanie poszczególnych kampanji i podwyższenie swej produkcji w ciągu 10-ciu lat do czterokrotnej wysokości i, jeżeli ponadto mogły przeprowadzić wspomnianą wyżej reorganizację swych warsztatów, co wymagało bardzo poważnych wysiłków finansowych, to niewątpliwie zawdzięczają to w dużej mierze swej ścisłej organizacji,

którą umiały one przeprowadzić od pierwszej chwili, gdy po powstaniu Państwa Polskiego i zniesieniu rządowego sekwestru cukru znalazły się w zupełnie nowych warunkach gospodarczych.

Pod względem zawodowym cukrownie te są zorganizowane w Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego Stow. wpis. w Poznaniu, który obejmuje wszystkie cukrownie województwa poznańskiego i pomorskiego oraz jedną cukrownię b. Kongresówki (Choceń). Związek ten jest zarazem organizacją kartelową; cukrownie oddają mu bowiem na zasadzie umowy kartelowej prawo wyłącznego dysponowania całkowitą ich produkcją cukru celem jej sprzedaży na wspólny rachunek, co umożliwia przeprowadzenie racjonalnej gospodarki cukrem krajowym jak i eksportowym oraz ułatwia uzyskanie kredytów dla sfinansowania kampanji, które to kredyty czerpie Związek ze stałych i dogodnych źródeł, jakie zdołał sobie zapewnić przedewszystkiem zagranicą, zwłaszcza w Anglji.

Wspomniany kartel ten współpracuje z analogiczną organizacją kartelową, obejmującą przeważną część cukrowni reszty Polski, tak, że ca 95% ogólnej produkcji cukru w Polsce są skupione w jednym ręku. Techniczną i finansową stronę sprzedaży tego cukru ma sobie powierzoną na zasadzie umów komisowych Bank Cukrownictwa Sp. Akc. w Poznaniu, który posiada swe Oddziały w Warszawie i Lwowie oraz utrzymuje ponadto cały szereg magazynów w poszczególnych częściach kraju, zapewniających regularną aprowizację w cukier wszystkich zakątków kraju.

Ta ściśle ujęta wspólna sprzedaż cukru wydaje również bardzo dodatnie rezultaty przy realizacji cukru, pozostającego rok rocznie w znacznych ilościach na eksport, ponieważ rynek krajowy jest w stanie wchłonąć tylko część (w ostatnim roku ca 45 %) produkcji. Przez skrupulatne i punktualne wywiązywanie się ze wszystkich zobowiązań zdołał Bank ten w oparciu o silnie zrzeszony przemysł wywalczyć i utrzymać dla polskiego cukru odpowiednie rynki zbytu.

W końcu należy jeszcze zwrócić uwagę na jedno z ostatnich zbiorowych przedsięwzięć cukrowni zachodnio-polskich, mianowicie przystępują one do wybudowania dużych magazynów cukru w naszym porcie w Gdyni, które ułatwią znakomicie przeprowadzenie eksportu cukru, jak też stworzą odpowiednią podstawę dla stanowiska naszego cukru na rynkach bałtyckich, stanowiących jego naturalne rynki zbytu. Pierwszy z tych magazynów ma być wykończony do października b. r., tak, by mógł już przyjmować cukry z następnej kampanji.

ZDROJOWISKO SOLANKOWE I BOROWINOWE INOWROCŁAW

Właściwy rozwój i znaczenie swe zawdzięcza Inowrocław przypadkowemu odkryciu żup solnych w r. 1835. Dzięki zabiegom dr. Zygmunta Wilkońskiego założono w r. 1872 „Solankowe Towarzystwo Akcyjne“, a w roku 1875 zbudowano starą część gmachu solankowego. Zakład przeszedł w r. 1881 na własność gminy. Rząd niemiecki nie dbał jednak o racjonalny rozwój zdrojowiska, dopiero od czasu powstania Rzeczypospolitej Polskiej datuje się właściwy rozkwit zdrojowiska. Magistrat Inowrocławia w zrozumieniu ważności tej placówki zarządza na podstawie analiz stwierdzających wysoką wartość borowiny w r. 1925 budowę gmachu dla kąpieli borowinowych a w r. 1929 wspaniałego gmachu dla przyrodolecznictwa.

Solanka i ług inowrocławski jako wyjątkowo silnie zgęszczone nadają się nietylko z powodu dużej zawartości chlorku sodu i licznych soli ubocznych, ale także dzięki swemu dużemu ciężarowi właściwemu przedewszystkiem do leczenia kąpielami. Wysoki ciężar gatunkowy solanki i ługu ma znaczenie w różnych chorobach, zwiększa mianowicie działalność hydrostatyczną kąpieli leczniczej. Solanka i ług są zatem głównemi naturalnemi środkami leczniczemi w zakładach zdrojowych Inowrocławia.

Podkreślić należy, że ług odprowadzany jest rurociągami podobnie



Inowrocław. Kościół Panny Marji i Kościół Matki Boskiej



Zdrojowisko Inowrocław. Zakład Przyrodoleczniczy. Wziewalnia (Inhalatorjum) od strony południowej

jak solanka do wszystkich wanien zdrojowiska. To ułatwione stosowanie ługu ma ogromne znaczenie ze względu na niezmierne bogactwo w sole tak zwane uboczne. Tym właśnie solom „ubocznym" przypisuje się niezmierną wartość leczniczą.

Inowrocławskie solanki mają dzięki biokatalitycznemu działaniu kationów wapnia i potasu znaczenie lecznicze w chorobach serca i naczyń. Ciepłe kąpiele solankowe obniżają także ciśnienie krwi.

Kąpiele z odpowiednich wód mineralnych cieszą się dzisiaj większem uznaniem i wzięciem jak używanie tych wód do picia. Kąpielom solankowym szczególnie poświęca się obecnie w świecie lekarskim dużo uwagi. Są one silnym bodźcem dla systemu nerwowego, głównie wegetatywnego, a także dla systemu naczyniowego.

Bardzo różnorodne i złożone własności chemiczno-fizykalne kąpieli solankowych wywołują odczyn w całym organiźmie, a także odczyny miejscowe widoczne najwyraźniej w różnych schorzeniach stawowych.

Przez swe działanie na skórę i nerwy wegetatywne wpływają kąpiele te silnie na gruczoły dokrewne i wogóle na konstytucję. Przypisuje się im dlatego duże znaczenie w chorobach przemiany materii i chorobach dzieci. Choroby dzieci to przecież domena zdrojowisk solankowych. Wzmacniające własności kąpieli inowrocławskich nie są bez znaczenia także w różnych chorobach kobiecych. Kąpiele solankowe działają dalej uspakajająco i kojąco na zapalenia nerwów i nerwobóle.

Sole, zawarte w kąpieli solankowej, działają nietylko każda z osobna, ale także przez zmieszanie ich w pewnym stosunku, co zmienia ich własności chemiczno-fizykalne, dalej przez ich dysocjację i ionizację, jako przewodniki elektryczności i częściowo także jako systemy koloidalne.

W płynach takich wyrównują się tworzące się stale napięcia energji elektrycznej. Solom wapnia, potasu, żelaza przypisuje się także działanie biokataliczne. Są to więc bardzo złożone czynniki fizykalno-chemiczne. W zetknięciu z organizmem, który jest również podobnie skomplikowanym systemem, wytwarzają się między nim a solanką najróżniejsze procesy osmotyczne, elektryczne, chemiczne, katalityczne i inne.

Dalej stosujemy solankę w postaci inhalacji. Ten sposób stosowania solanki jest w szerokiem użyciu i zażywa światowej sławy. Inowrocław posiada od roku 1929 wzorowo urządzone inhalatorjum do inhalacji specjalnych (indywidualnych) i ogólnych. Inhalacje solankowe wskazane są w chorobach dróg oddechowych, także w astmie oskrzelowej i w rozedmie płuc. Poza tem inhalacje ogólne mają wielkie znaczenie u dzieci w skazie limfatycznej, stanach anemicznych i osłabienia.

Do wszelkich inhalacji używa się odpowiednio rozcieńczonej i filtrowanej solanki inowrocławskiej. Wedle przepisu lekarskiego dodawać można jeszcze środki balsamiczne lub inne leki.

W połączeniu z kąpielami solankowemi a także samoistnie stosuje się w Inowrocławiu rodzimą borowinę w postaci kąpieli całkowitych, częściowych, w fasonach lub w okładach.

Okolica Zdrojowiska obfituje w bogate pokłady borowiny.

Borowina Inowrocławska posiada własności znacznego przytrzymywania ciepła i znakomitą przydatność do kąpieli. Cieszy się z tego powodu wielką wziętością.

Kąpiele borowinowe działają przez swą wysoką ciepłotę, wyższy



Zdrojowisko Inowrocław. Oddział wodoleczniczy. Trybuny natryskowe

jeszcze od kąpieli solankowych ciężar właściwy, przez swe działanie drażniące na skórę i zakończenia nerwów w skórze. Kąpiele te wskazane są przedewszystkiem w chorobach kobiecych, przy wessaniu produktów zapalnych w wszelkich sprawach stawowych, w skazie dnawej, w obrzękach okostnowych, pooperacyjnych i gośćcowych. Ponadto stosujemy ją pomocniczo w chorobach przemiany materji i w niektórych przypadkach niedokrwistości i t. p.

Dla ogólnej charakterystyki wskazań leczniczych w zdrojowisku inowrocławskiem podkreślić należy, że do leczenia w niem nadają się choroby o charakterze przewlekłym z wyłączeniem jednak wszelkich chorób zaraźliwych, a przedewszystkiem z wyłączeniem gruźlicy.

DLACZEGO KĄPIELE INOWROCŁAWSKIE SĄ NAJSKUTECZNIEJSZE?

Bo przyrodzone właściwości wysokoprocentowej solanki, ługu oraz znakomitej borowiny w połączeniu z najnowszemi urządzeniami inhalacyjnemi i przyrodoleczniczemi przy łagodnym klimacie zapewniają najskuteczniejszą kurację.

JAKIE URZĄDZENIA POSIADA ZDROJOWISKO INOWROCŁAWSKIE?

W gmachu kąpieli solankowych wydaje się kąpiele solankowe i kwasowęglowe na solance.

W gmachu kąpieli borowinowych wydaje się kąpiele borowinowe całkowite, do połowy, częściowe, fasony i okłady.

W gmachu przyrodoleczniczym i wziewalni chorzy pobierają wszelkie zabiegi przyrodolecznicze, kąpiele mineralne i inhalacyjne. Stosuje się tu także wszelkie zabiegi przegrzewające jak kąpiele parowe, szafy świetlne całkowite i częściowe oraz aparaty przegrzewające ciepłem powietrzem systemu d-ra Tyrnauera.

Z zabiegów wodoleczniczych stosuje się tu kąpiele, półkąpiele i kąpiele częściowe (nasiadowe i nożne). Natryski solankowe, parowe, szkockie, biczowe, wachlarzowate, deszczowe, mgliste, płaszczowe, grzbietowe, nasiadowe, specjalne i wstępujące.

Masaże pod wodą i zwykłe. Nacierania, zmywania, polewania i zawijania w koce. Przyrządy chłodzące i grzejące miejscowe.

Stosuje się tu też przepłukiwania pochwowe i śróddobytnicze (wysokie wlewania kiszkowe).

Wziewalnia (inhalatorjum) mieści się na piętrze po stronie prawej: wziewalnie specjalne, solankowe i solankowo-balsamiczne.

Wziewalnia urządzona jest wedle najnowszych wymagań techniki i higjeny. Pozostaje pod opieką lekarza-specjalisty.

W dziale elektroterapeutycznym stosuje się kąpiele elektryczne całkowite i 4-ro komorowe, diatermię, prądy d'Arsouvala, anonizację, faradyzację, galwanizację i masaż wibracyjny.

Leczenie światłem: lampy kwarcowe, lampy solluks, (duży i mały), lampy Jesionka i infra-rouge.

Kąpiele słoneczne i powietrzne z natryskami urządzono na dachu.

JAKIE WYGODY ZAPEWNIA KURACJUSZOM ZDROJOWISKO INOWROCŁAWSKIE?

Inowrocław posiada stację kolejową na miejscu. Leży na głównym trakcie: Poznań — Warszawa — Gdańsk—Kraków—Lwów. Wszystkie pociągi pośpieszne zatrzymują się w Inowrocławiu. Oddalony jest od Poznania o 2 godziny, od Warszawy o 5, a od Gdańska o 4 godziny jazdy. Zabezpiecza każdemu łatwość komunikacji, a co zatem idzie swobodę ruchu.



Zdrojowisko Inowrocław *Kąpiele Borowinowe*

DLACZEGO WSZYSCY SĄ ZADOWOLENI Z POBYTU W ZDROJOWISKU INOWROCŁAWSKIEM?

Bo zdrojowisko Inowrocław położone jest w bardzo zdrowej części Polski, a dzięki swemu wywyższeniu ponad okolicę pozbawione wilgoci, silnie nasłonecznione i przewietrzne niema chorób zakaźnych. Połączone z miastem o zachodniej kulturze życiowej, dać może maximum wygód i przyjemności.

Zakład posiada najnowsze urządzenia kąpielowe, przepiękny 170 morgowy park, w którym odbywają się codzienne koncerty, w którym mieszczą się boiska dla wszelakiego rodzaju sportów, gdzie obszerne trawniki zapraszają kuracjusza do leżakowania, bawiąc oczy pięknemi kwietnikami.

JAKIE DOLEGLIWOŚCI LECZĄ SOLANKA, ŁUG I BOROWINA INOWROCŁAWSKA?

1. Wadliwą przemianę materji (artretyzm, podagrę, otyłość, cukrzycę, przewlekłe schorzenia wątroby i gruczołów dokrewnych).
2. Gośćciec stawów i mięśni.
3. Choroby kobiece — przewlekłe stany zapalne, niepłodność, niedorozwój i zaburzenia okresu przekwitania.
4. Choroby dzieci — skrofulozę, krzywicę, skazę limfatyczną i anemję.
5. Choroby serca i naczyń krwionośnych (sklerozę, przewlekłe zapalenia żył).
6. Pourazowe cierpienia kości i stawów.
7. Choroby nerwowe, porażenia, nerwice, stany odhartowania, zapalenia nerwów i nerwobóle (tabes, ischias, lumbago).
8. Zachorzenia dróg oddechowych (nosa i jam bocznych nosa, gardła, migdałów, krtani, oskrzeli, dychawice oskrzelową, rozedmę płuc oraz pozostałości po ostrych zapaleniach płuc i opłucnej).
9. Stany osłabienia i wyczerpania po ostrych chorobach zakaźnych i niedokrwistość.

Przeciwwskazania: niewyrównane wady serca, choroby ostre, gorączkowe i zaraźliwe, gruźlica, skleroza silnie zaawansowana, szczególnie tętnic wieńcowych i aorty, charłactwo.

WALORY MIASTA INOWROCŁAWIA

Inowrocław posiada niektóre dodatnie cechy, wyróżniające go korzystnie z pośród wielu innych miejscowości, niekiedy nawet w stopniu najwyższym. Oprócz solanki bowiem posiadamy tu jedno z najobfitszych w Polsce złóż soli kuchennej, której zalega tu według przypuszczalnych obliczeń uczonych, około miljarda tonn, czyli że trzykrotnie więcej, niźli w słynnej od kilkuset lat Wieliczce. Salina państwowa produkuje wielkie ilości soli kuchennej, zaopatrując znaczną część Polski w tę niezbędną przyprawę jadalną, a zarazem i niektóre rodzaje przemysłu w surowy materjał do przetwarzania chemicznego. Z takiej właśnie soli technicznej wytwarza się również tak potrzebna soda, a tu wykorzystało umiejętnie bogactwo belgijskie Tow. Solvay, które wybudowało jeszcze na terenie miasta Inowrocławia, lecz w przyległej osadzie fabrycznej — Mątwach największą w Polsce fabrykę sody.

Nie bez poważnego znaczenia jest również i ta okoliczność, iż Inowrocław posiada z całą pewnością najdogodniejszą ze zdrojowisk w Polsce komunikację, a więc w pięciu kierunkach odchodzące gałęzie kolejowe i dobrze utrzymane szosy (żwirówki). W ten sposób Inowrocław stał się węzłem komunikacyjnym, czem nie może się pochwalić żadne inne zdrojowisko u nas. Pomijam również budującą się kolej nową Herby — Inowrocław — Bydgoszcz — Gdynia, która ma stanowić nowy szlak węglowy do morza, co niewątpliwie rokuje miastu naszemu jeszcze lepszą przyszłość. Przytem miasto wyodrębnione z powiatu, liczące 30 tys. mieszkańców, ma liczne i dobre szkoły powszechne i średnie, umieszczone w pięknych i higjenicznych gmachach, liczny garnizon wojska, dość dużo inteligencji, cztery kinoteatry i wiele sal rozrywkowych. Wszystko to obok zdrojowiska i wogóle niezależnie odeń istniejące, miasto wobec zwłaszcza ogromnej u nas przeważnej większości polskiej, stanowi wszak atrakcję niepospolitą, czem znów inne uzdrowisko lub też zdrojowisko polskie nie może się pochwalić. Cóż dopiero jeszcze szereg urządzeń cywilizacyjnych, które często nie ustępują stołecznym, jak oto: sprawnie funkcjonująca poczta i telegraf, kanalizacja, wodociągi, tramwaj elektryczny, gazownia i t. p., czem znów zdrojowisko góruje nad innemi.

Ze świątyń inowrocławskich świadomie pomijam te, które zawierają liczne zabytki historyczne, jak np. kościół Marji Panny lub farny, inaczej św. Mikołaja zwany, boć nie mniej pamiątkowe ma Gniezno, Kruszwica, Poznań. Nowy zaś kościół pod wezwaniem Matki Boskiej ma najwyższą w całem województwie wieżę, sięgającą 72 mtr. w zwyż. Szczegół to może drobny, lecz miły dla wiernych miejscowych.

I tu u nas trwa szlachetne współzawodnictwo na polu kulturalno-oświatowem; staramy się bowiem stać pod tym względem na równi z innemi miastami, a takie placówki, jak bibljoteka i czytelnia miejska, Uniwersytet Robotniczy, muzeum regjonalne, miejska stacja meteorologiczna, Tow. Krajoznawcze, Tow. Upiększania Miasta i inne jakie częściowo już posiadamy lub też niebawem powstaną, dają nam niepłonną nadzieję, że nie damy się ubiec w tym kierunku, a przy natężonej i wytrwałej pracy zajmiemy stanowisko zaszczytne między przodkującemi miejscowościami w Polsce.

INOWROCŁAW jako miejsce wyjścia wycieczek turystycznych

Godzinę drogi od Inowrocławia leżą dwa prastare grody polskie Toruń nad Wisłą, który obok Krakowa posiada najwięcej architektonicznych zabytków polskich. W Toruniu urodził się najsłynniejszy astronom polski Mikołaj Kopernik, gdzie do dziś zachował się jego dom rodzinny.

Drugiem miastem to Bydgoszcz malowniczo nad Brdą położona, pamiętająca jeszcze prastare czasy kaźmierzowskie. Główną atrakcją Bydgoszczy to dziś w całym świecie sławny najlepszy w Europie tor dla sportu wioślarskiego w Brdyujściu, gdzie rokrocznie w miesiącach letnich odbywa się cały szereg regat ogólnopolskich lub międzynarodowych.

Z miejscowości zasługujących na zwiedzenie czy to dla starych zabytków architektonicznych czy też dla piękności położenia są:

Suchatówka i Brzoza położone wśród sosnowych borów, Strzelno z romańskim kościołem św. Prokopa datującym się z 1100 r. pełnym ciekawych zabytków. Trzemeszno gdzie w katedrze opackiej przechowany jest kielich i patyna darowana przez królową Dąbrówkę. Jest to miasto rodzinne pułk. Kilińskiego.

Gniezno siedziba arcybiskupia, miasto w którem w r. 1024 koronował się Bolesław Chrobry na króla Polski. Godną widzenia jest katedra, którą wystawił Mieszko I z konfesją św. Wojciecha i całym szeregiem zabytków.

I POLSKI zjazd w sprawie badania i zwalczania reumatyzmu odbędzie się w dniu 6 i 7 września 1930 r. w Inowrocławiu.

Choroby reumatyczne stanowią jedno z najważniejszych zagadnień społecznych. Reumatyzm i artretyzm powodują utratę zdolności do pracy u licznych rzesz pracowników umysłowych i fizycznych. Wszystkie państwa europejskie przeprowadzają systematyczną walkę z reumatyzmem opartą na badaniach naukowych.

W Polsce zagadnienie reumatyzmu poruszane jest obszerniej i gruntowniej od roku 1928, w którym utworzył się w Warszawie Komitet do Walki z Reumatyzmem pod przewodnictwem b. ministra zdrowia **dr. Chodźki.**

W porozumieniu z tym Komitetem Stowarzyszenie Lekarzy Zdrojowych i Komisji Zdrojowej w Inowrocławiu organizują I Polski Zjazd w sprawie badania i zwalczania reumatyzmu.

Zjazd ten ma przedewszystkiem cele naukowe i uzyskał poparcie wszystkich profesorów krajowych.

PROGRAM TYMCZASOWY I POLSKIEGO ZJAZDU W SPRAWIE BADANIA I ZWALCZANIA REUMATYZMU

w dniu 6 i 7 września 1930 r. w Inowrocławiu.

I. Dr. Henryk Kłuszyński, Nacz. Lek. Ogól. Państw. Zw. Kas Chorych — Warszawa: Reumatyzm jako zagadnienie społeczne.

II. Etiologja, klinika, klasyfikacja schorzeń reumatycznych:

a) Prof. Dr. Wincenty Jezierski— Poznań: Reumatyzm na tle zaburzeń gruczołów wewnętrznych.

b) Dr. Witold Łuczyński—Lwów: Diagnostyczne trudności, błędy i wskazówki w reumatycznych schorzeniach narządu krążenia.

c) Prof. Dr. Mieczysław Michałowicz i Dr. Jerzy Wiszniewski — Warszawa: Zespół anginowy i reumoartretyczny w wieku dziecięcym.

d) Dr. Marceli Gromski — Warszawa: Sprawa schorzeń parareumatycznych w wieku dziecięcym.

e) Dr. Stefan Kwaśniewski—Poznań: Poleyartritis rheumatica infectiosa.

f) Doc. Dr. Franciszek Łabendziński — Poznań: Zachorzenia stawowe w chorobach egzotycznych.

g) Dr. Marja Grycewicz: Klinika schorzeń gośćcowych według materjałów I Kliniki Wewn. w Warszawie za ostatnie lata.

h) Dr. J. Wacław Grott: Schorzenia mięśniowo-stawowe w skazie szczawikowej.

i) Dr. J. W. Grott: Znaczenie oralsepsis w etiologji schorzeń gośćcowych.

j) Dr. Aleks. Rytel: Etiologja schorzeń stawowych.

k) Dr. A. Mester — Kraków: „O Cutivaccinie Paula".

III. Prof. Dr. Ludwik Skubiszewski — Poznań: O podłożu i istocie zmian morfologicznych w rozwoju i przebiegu reumatyzmu.

IV. Doc. Dr. Adam Elektorowicz — Warszawa: Znaczenie diagnostyki rentgenologicznej w schorzeniach reumatycznych.

V. Terapja:

a) Prof. Dr. L. Korczyński — Kraków: O klinicznem leczeniu stawów.

b) Doc. Dr. Antoni Sabatowski — Lwów: Balneoterapja chorób reumatycznych.

c) Dr. Franciszek Raszeja — Poznań: Termo-mechano i elektroterapja schorzeń reumatycznych i gośćcowych.

d) Doc. Dr. Adam Gruca—Lwów: Chirurgiczno-ortopedyczne leczenie schorzeń reumatycznych stawów.

Lista referentów jeszcze nie zamknięta.



Estrada koncertowa w Ciechocinku



Zdrojowisko Ciechocinek. Fragment parku głównego

CIECHOCINEK — ZDRÓJ

Gdzie leży Ciechocinek każdy wie. Na jakiej wysokości od poziomu morza, długości i szerokości geograficznej się znajduje i tak nikt nie zapamięta, zacznę więc od meritum sprawy.

Najważniejszą wyróżniającą z pośród innych zdrojowisk zaletą Ciechocinka jest obfitość i rozmaita w stanie naturalnym procentowość jego wody mineralnej, pospolicie solanką zwanej; mamy więc 0,3—0,7—1,6%-tową wodę do użytku wewnętrznego i 2—5,5—6,5%-wą — do kąpieli i warzenia soli; przy tej ostatniej operacji otrzymujemy jako poboczne produkty, szlam i ług, przetwory, służące do przyrządzania sztucznych kąpieli Ciechocińskich w domu chorego.

Nadto w ostatnich czasach dowiercono się w głębokości 1.300 metrów cieplicy solankowej (6,5%) o 37°C, co stanowi niebywałą wprost rewelację w polskiem zdrojownictwie, gdyż na całym obszarze kraju nie posiadamy odpowiedniego równoważnika, któryby wypełnił lukę, zmuszającą poprzednio kierować zastępy chorych do zagranicyznych term.

W rozmowach z pacjentami i z przedstawicielami zdrojowisk zagranicznych, zawsze byliśmy bici tym jedynym argumentem, że wody krajowe są zimne, że trzeba je podgrzewać sztucznie, a przy tej manipulacji woda mineralna traci dużo ze swej wartości.

Wiercenie jeszcze nie jest skończone i po dowierceniu do kresu zamierzonego, t. j. do 1450 m. napewno t° solanki podniesie się do 42°C.

Już dziś podgrzewane są tylko o stopień lub dwa kąpiele najgorętsze, ordynowane na 30 — 32°R.

Solanka termalna poza kąpielami zużytkowana jest w specjalnych płuczkarniach gardła, w inhalatorjum, w roku przyszłym otwarty będzie wielki basen do kąpieli pod gołem niebem, jako ekwiwalent kąpieli morskich, mających zbyt krótki okres trwania w naszym Bałtyku, którego woda notabene ma za słabe nasolenie.

Co do swych urządzeń balneotechnicznych rozbudował się Ciechocinek niezwykle okazale; w 4-ch okazałych gmachach posiadamy 360 wanien do kąpieli solankowych, borowinowych, kwasowęglowych piankowych. Te zasadnicze środki lecznicze dzielnie są wspomagane przez dobrze urzadzone oddziały wodo i elektroleczniczy, oraz wziewalnię (inhalatorjum), która w 1931 r. otrzyma nowe obszerne pomieszczenie i zostanie dokompletowana na wzór pierwszorzędnych zagranicznych zakładów tego rodzaju.

Osobliwością Ciechocinka są największe na świecie tężnie.

Istnieją wprawdzie tężnie w Reichenhall jednak przy dwukilometrowych Ciechocińskich tamte są wprost mikroskopijnie małe.

„Jak trzy potwory z baśni zamykają tężnie olbrzymi teren sportowy, z zewnątrz przylega do nich piękny park. Na kilkaset metrów wokoło odczuwa się w powietrzu jod. W powietrzu tem stwierdzono wielkie ilości wywiązującego się ozonu.

Nie wiedzieli nasi praojcowie, budowniczowie tych oryginalnych, nic swą architekturą nie przypominających budowli, że tak się przysłużą zdrojowisku. Przeznaczone początkowo do warzenia soli jadalnej bardzo szybko stały się tężnie jednym z poważniejszych elementów leczenia zdrojowego w Ciechocinku.

Powietrze tężniowe, to olbrzymie, naturalne inhalatorjum, nadzwyczaj skuteczne w licznych cierpieniach górnego odcinka dróg oddechowych".

Tak opisuje tężnie Dr. Hoppe w ostatnim Nr. „Polskiego Czerwonego Krzyża".

Wyróżnić należy jeszcze specjalny pawilon dla częściowych kąpieli borowinowych (t. zw. fasonów) i okładów borowinowych zwyczajnych i z kocowaniem na wzór piszczańskich oraz celowo urzadzony gabinet dla zabiegów ginekologiczno-kąpielowych; w ostatnim roku urządzono zabiegi D-ra Brosch'a dla obfitego (do 25 litrów) przepłukiwania grubej kiszki w kąpieli solankowej, oraz t. zw. douche en hamaque Alquier'a do głębokich irygacji pochwowych, również w czasie kąpieli.

W ostatnich latach rozwiązano pomyślnie takie kapitalne dla dalszego rozkwitu zdrojowiska zagadnienia, jak nowy wodociąg i osuszenie całej niziny Ciechocińskiej; sieć kanałów w łącznej długości 30 kilometrów odprowadza do Wisły wody zlewni Kujawskiej, które poprzednio, wobec wadliwej niwelacji zabagniały całą okolicę i pewne tereny samego zdrojowiska; obecnie poziom wód gruntowych został obniżony o 1 metr.

Bardzo dodatnie wrażenie pod względem estetycznym i sanitarnym sprawia centrum zdrojowiska, gdyż

dokonane zostały na większą skalę roboty asfaltowe na przestrzeni paru kilometrów; jest to temwięcej godne pochwały, że Ciechocinek posiadający tak potężny czynnik leczniczy, jak powietrze tężniowe, czyli naturalną inhalację ozonowo-solankową, szczególnie predysponowany jest do leczenia wielu cierpień górnego odcinka dróg oddechowych; odkurzenie powietrza w tych warunkach posiada pierwszorzędny walor. Pozatem wskazane jest leczenie w Ciechocinku chorób gośćcowych, artretyzmu, otyłości, skrofulozy, gruźlicy kostnej i stawowej, chorób kobiecych zwłaszcza przewlekłych stanów zapalnych dróg rodnych.

Legjony chorych, cierpiących na wszelkie możliwe dolegliwości zjeżdża do Ciechocinka. Solanki wywierają cudowny wpływ na ich cierpienia i kalectwa, to też rzesze wiernych zdrojowisku pacjentów z roku na rok wzrastają. Ciechocinek sławą swą sięga już poza granice Kraju. W roku bieżącym mamy kuracjuszy z Estonji, z Ameryki, z Brazylji nawet.

Dzięki cieplicy i nowoczesnym aparatom leczniczym, Ciechocinek stoi na czele zdrojowisk Polski w walce z zagraniczną konkurencją.

W.

CIECHOCINEK—ZDROJOWISKO



Ciechocinek. Tężnie

Od kilku lat ostatnich Ciechocinek zaliczyć należy do wzorowych miejscowości kuracyjnych Europy. W czasach ostatnich poczynione zostały daleko sięgające inwestycje w rozmaitych kierunkach — niewidoczne zdaleka — rzecz prosta — dla ócz rzeszy kuracjuszów. A mianowicie: została całkowicie ukończona instalacja wodociągów; uporządkowane zostały place dla wszelakiego rodzaju rozrywek fizycznych i gier towarzyskich na wolnem powietrzu. Na stanowisko kierownika sportowego udało się pozyskać zarządowi zdrojowiska siłę zawodową tak wybitną, jaką jest p. dr. Chrapowiecki. Najbliższym projektem Komisji Zdrojowej ma być uruchomienie wielkiej plaży nad Wisłą — (basen pływacki, łaźnia, rozszerzenie ogrodu Jordanowskiego). Ciechocinek jest asfaltowany ze względu na inhalatorja, w których się zdążył wyspecjalizować (przyrodolecznictwo, fizykoterapja i t. d.).

Stuletnią sławę i rozgłos zawdzięcza Ciechocinek w pierwszym rzędzie swoim niezrównanym solankom jodo-bromowym, ściągającym rok rocznie tysiączne rzesze kuracjuszów. Kilkanaście źródeł, bijacych z rozmaitych głębokości z termalnem źródłem (cieplicą) na czele zasila zdrojowisko w nieograniczoną ilość solanki o właściwościach leczniczych tak wysokich, jakiemi niewiele zdrojowisk w Europie poszczycić się może. Różnorodna koncentracja solanki z poszczególnych źródeł (od 0.3% do 7%) pozwala na stosowanie daleko posuniętej indywidualizacji zabiegów, gorące zaś źródło termalne umożliwia przygotowanie kąpieli bezpośrednio z niego, z pominięciem szkodliwego podgrzewania—a zatem w takiem układzie molekuralnem wody mineralnej, w jakim go zazdrośnie strzeże głębia 1300 mtr. pod ziemią.

Chcąc tym bogactwom ziemi dać należytą oprawę, władze zdrojowiskowe oddawna dążą do postawienia urządzeń balneotechnicznych na stopniu najwyższym. I z całą bezstronnością przyznać należy, że w

obecnej chwili Zakład pod tym względem stoi na poziomie europejskim.

W czterech urządzonych gmachach kąpielowych, mieszczących czterysta wanien przyrządza się kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe, piankowe, okłady karlsbadzkie. Inhalatorjum rozrzedzonem powietrzem. Hydroterapja, elektroterapja. Specjalny oddział do leczenia chorób kobiecych wzorem Vichy. Mechanoterapja i ortopedja. Oto w krótkim streszczeniu cały arsenał środków leczniczych, jakiemi zakład dysponuje i spieszy z pomocą cierpiącym.

Ciechocińskie wody mineralne leczą następujące choroby: gościec stawowy i mięśniowy; zołzy, gruźlicę chirurgiczną, krzywicę; przewlekłe cierpienia górnego odcinka dróg oddechowych; choroby kobiece; wadliwą przemianę materji (dna, otyłość. cukrzyca); choroby serca i naczyń; choroby układu nerwowego; niektóre choroby narządu trawienia, niektóre przewlekłe choroby skórne, przewlekłe zapalenia urazowe i zakaźne podskórnej tkanki łącznej, okostny i t. p.

W dążeniu do dalszego rozwoju ulepszeń przedsięwzięte zostały w roku bieżącym prace nad uruchomieniem wielkiej plaży nad Wisłą i terenu dla sportów wodnych. W tym celu wykańcza się przeszło 1 klm. długości szosę, sięgającą do wału Wiślanego, z możliwością uruchomienia komunikacji autobusowej i odbycia przepięknego spaceru po koronie wału do samej plaży. W ten sposób zagadnienie zbliżenie Wisły do centrum zdrojowiska i odpowiedniego jej wyzyskania zostało pomyślnie rozwiązane.

W dążeniu do wyzyskania naturalnego inhalatorjum, jakiemi są słynne ciechocińskie tężnie, przystąpiono do pobudowania w pobliżu nich placów rozrywkowych, boisk sportowych i ogródków Jordanowskich. Tam w atmosferze nasyconej ozonem, na rozległych skąpanych słońcem błoniach dziatwa i ucząca się młodzież pod kierownictwem fachowych instruktorów i instruktorek uprawia gry i zabawy na wolnem powietrzu oraz ćwiczenia rytmiczne.

Wreszcie jesienią ubiegłego roku rozpoczętą została budowa Domu Zdrojowego — olbrzymiego gmachu o 300 pokojach, połączonego z łazienkami. Fakt ten pomijając jego doniosłe znaczenie dla rozwoju Ciechocinka jako całości, będzie niezawodnie i punktem zwrotnym w utrwaleniu sezonów zimowych, zapoczątkowanie w roku ubiegłym dało tak wiele obiecujące wyniki.

Pobyt kuracjuszom urozmaicają teatr, kino, tennis, bibljoteki i czytelnia pism. Reuniony i zabawy towarzyskie w pięknie odnowionej czytelni Zakładowej i dancingi w lokalach na mieście gromadzą każdego wieczora amatorów tańca, zbiorowe wycieczki statkiem po Wiśle i autobusem Komisji Zdrojowej pozwalają wszystkim zwiedzić bliższe i dalsze okolice Ciechocinka. W parku zakładowym codziennie rano i wieczorem koncertuje orkiestra dęta, a świeżo zmontowana instalacja megafonowa transmituje jej koncerty, jak również radjo stacji polskich i zagranicznych do parków sąsiednich.

Z. Z.

LLOYD BYDGOSKI S. A.
W BYDGOSZCZY

Data narodzin Lloydu Bydgoskiego przypada na rok 1883, kiedy na Brdzie, Noteci, Wiśle i kanałach holowano statki i tratwy jeszcze siłą ludzką lub końmi. W roku tym zawiązała się Spedycyjna Spółka Komandytowa pod nazwą „Bromberger Schleppschiffahrt (F. W. Bumke)“, która wyjednała sobie przywilej holowania szkut na odcinku wodnym od śluzy miejskiej po przez kanał notecki do Odry.

W 1891 r. zmieniła spółka swój ustrój prawny, zamieniając się w spółkę akcyjną, której kapitał zakładowy wynosił 1 miljon marek. W tym samym roku przystąpiło miasto Bydgoszcz do spółki w charakterze akcjonarjusza, a spółka nabyła nieco później pierwsze dwa holowniki łańcuchowe i jeden statek motorowy. Rok ten uważać można za przełomowy w żegludze rzecznej na kanałach i na Brdzie. Idąc odtąd dalej po raz wytkniętej linji rozbudowania żeglugi, powiększał Lloyd Bydgoski stale swój tabor rzeczny, budując ponadto w Kapuściskach-Ma-



Dr. Bernard Śliwiński
Prezydent m. Bydgoszczy

łych port przeładunkowy dla przeładowywania ładunków masowych, jak drzewo, węgiel, zboże, cukier i t. p. z wagonów kolejowych na statki rzeczne i vice versa.

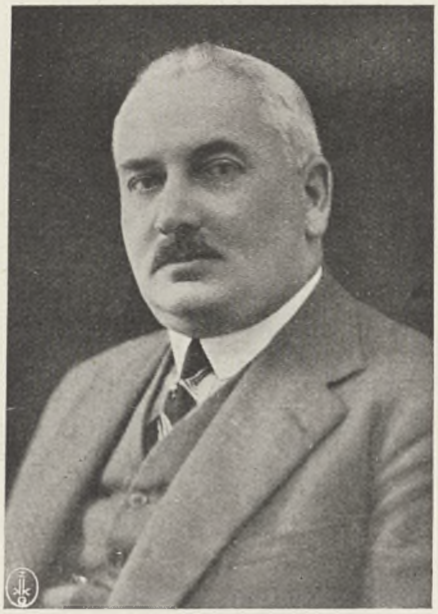
Dzięki mądrej polityce wszystkich tych, którzy od powstania Polski Niepodległej kierowali losami Lloydu Bydgoskiego, dochodzi prywatny ten port do znaczenia punktu węzłowego przy wywozie i dowozie artykułów masowych na wodnych drogach śródlądowych do Niemiec i z powrotem i daje wszelką rękojmię, że wzbudzi na nowo do życia bydgoski przemysł drzewny, który z powodu kilkuletniego zaniedbania popadł w stan letargiczny. Obniżywszy bowiem koszt wywozu drzewa obrobionego w głąb Niemiec, oprze go o podstawy, umożliwiające mu wykorzystanie nietylko konjunktur ale i sprawności technicznej istniejących już warsztatów pracy. A pamiętać należy, że Bydgoszcz jest siedzibą wielkiej ilości tartaków i całego szeregu pokrewnych zakładów przetwórczych, jak fabryki mebli, fabryki płyt klejowych, fabryki parkietów i wszelkiego rodzaju wyrobów drzewnych. Ponadto wywalczył sobie port przeładunkowy już dziś pozycje monopolisty dla przewozu



Dyr. Marceli Maryński

cukru do Niemiec, Gdańska i Gdyni. W razie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, stanie się port w Kapuściskach-Małych portem centralnym dla przewozu wielkich ilości węgla do Niemiec. Leżąc przy ujściu do Wisły i mierząc bez mała dwa km długości i kilkaset metrów szerokości, spełnia port wielką rolę wodnego szlaku tranzytowego z wschodu na zachód i odwrotnie. Z chwilą realizacji projektu kanału węglowego Śląsk — Bałtyk, niezbędnego dla interesów gospodarczych Polski, stanie się również najważniejszym punktem węzłowym drogi wodnej z południa ku północy. Przez port Lloydu Bydgoskiego jest Bydgoszcz związana z polskiem morzem i tylko dzięki niemu stała się w Odrodzonej Polsce z nakazu tradycji podstawą polskiego dostępu do morza. Lloyd Bydgoski zajął również za czasów polskich w dziedzinie żeglugi towarowo-holowniczej naczelne stanowisko w naszem państwie, rozszerzając zakres działania żeglugi na Wisłę i stwarzając poza istniejącym już w Gdańsku oddziałem nowe filje w Warszawie i w Poznaniu, rozszerzając tym samym działalność swą również i na Wartę. Utrzymując na szlakach Warszawa — Gdańsk — Gdynia komunikację towarową, zarówno zwykłą jak i pośpieszną, stał się Lloyd Bydgoski najpoważniejszą spółką żeglugową na ziemiach Polski zachodniej i środkowej. Stałe połączenie pomiędzy Gdańskiem a Warszawą, jakoteż Gdańskiem i Bydgoszczą umożliwiło mu obsługę przemysłu i rolnictwa, ciążących do kanału, Brdy i Wisły. Linja pośpieszna Warszawa—Gdańsk, mająca połączenie również z Gdynią, otwartą została również w roku bieżącym. Linję tę obsługuje Spółka przez cztery transportowce oraz jedną barkę motorową najnowszego typu, jedyną w tym rodzaju na naszych rzekach. Ruch zwyczajny obsługuje Lloyd przez trzynaście holowników, pochodzących w większej części z własnej stoczni w Kapuściskach-Małych. Stocznia ta, uruchomiona pierwotnie dla remontu statków własnych i cudzych, przeszła za czasów polskich do budowy nowych parostatków, barek, motorówek, promów, pontonów i drag. W ubiegłym roku wykonała pod kierownictwem swego ówczesnego naczelnego dyrektora, inż. Karola Tomczyckiego, dwa wielkie zamówienia dla Ministerstwa Robót Publicznych, spuszczając na Wisłę lodołamacza „Wrobnę" i parostatek „Gniew". W Kapuściskach-Małych posiada Spółka również i fabrykę maszyn, wyrabiającą dźwigi, wiązania fachowe, konstrukcje żelazne, zbiorniki oraz urządzenia dla gazowni, gorzelni, cukrowni i rzeźni.

Poza wymienionemi placówkami posiada Lloyd Bydgoski w Siernieczku jeszcze 6-gatrowy tartak, przecierający drzewo na rachunek własny i obcy. Tartak ten posiada obszerne składnice wodne na Brdzie, własną bocznicę kolejową, olbrzymi plac składowy obszaru przeszło 400.000 m² i obszerne szopy dla magazynowania towaru.



Dyr. Wincenty Łukowski

Cegielnia parowa Lloydu Bydgoskiego wyrabia cegły i dreny najróżniejszych typów w ilości 4 miljonów sztuk rocznie.

Lloyd Bydgoski jest ponadto właścicielem gorzelni i trzech folwarków, o łącznej przestrzeni przeszło 2.000 morgów. Folwarki te leżą na obszarze miasta Bydgoszczy.

Akcje Lloydu Bydgoskiego, którego kapitał zakładowy wynosi obecnie dwa miljony złotych, znajdują się w rękach polskich. Największym akcjonarjuszem jest miasto Bydgoszcz, posiadające wraz z fundacjami charytatywnemi, stojącemi pod jego zarządem około 50% akcji. Reszta akcji znajduje się w rękach poważnych finansowych grup krajowych.



S/S „Warszawa"

Lloyd Bydgoski dzieli zupełnie losy miasta Bydgoszczy, a to nietylko z tego powodu, że założyło go miasto, ale co ważniejsza, że prowadzi wszystkie rodzaje przemysłów, związanych z miastem i stanowiących o jego rozwoju. Swój dotychczasowy rozwój zawdzięcza Spółka w pierwszym rzędzie ludziom, związanym z historją miasta, jak prezydentowi dr. Bernardowi Śliwińskiemu, wicekonsulowi szwedzkiemu i dyrektorowi T. A. Karbid Wielkopolski, inżynierowi St. Rolbieskiemu, prezesowi Lednickiemu z Warszawy, dyrektorowi banku K. Bauerowi, radcy Franckemu, przemysłowcowi drzewnemu z Niska, radcom miejskim Hańczewskiemu, Wachemu i Żeromskiemu.

Zarząd Spółki spoczywa obecnie w rękach Wincentego Łukowskiego i Marcelego Maryńskiego.



S/S „Lithuania" Żeglugi Polskiej

POLSKO-BRYTYJSKIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE S. A.

POLISH-BRITISH STEAMSHIP CO., LTD., GDYNIA

Jednym z najważniejszych kroków Rządu Polskiego podjętych dla rozwinięcia handlu zamorskiego i ułatwienia polskim eksporterom zdobycia rynków zagranicznych — było utworzenie polskiej linji okrętowej, bezpośrednio łączącej porty polskie z najważniejszemi ośrodkami handlowemi Wielkiej Brytanji, mianowicie z Londynem i Hull.

Z inicjatywy Rządu, Państwowe Przedsiębiorstwo „Żegluga Polska" i angielskie towarzystwo Ellerman's Wilson Line, Ltd. założyły z końcem 1928 r. linję okrętową p. n. Polsko - Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe, S. A. z siedzibą w Gdyni.

Celem Towarzystwa jest utrzymanie regularnej komunikacji pomiędzy portami Gdynia — Gdańsk a Londynem i Hull.

Flota Towarzystwa składa się z czterech statków pasażersko - towarowych o łącznym tonażu 10800 tonn, wyposażonych w wygodne pomieszczenia dla pasażerów i ładowne — chłodnie dla przewozu artykułów spożywczych, jak bekony, szynki, masło i jaja z Polski do Anglji.

Pozatem wszystkie statki posiadają nowoczesne urządzenia dla przewozu emigrantów z Polski do portów zaokrętowania na transatlantyckie statki.

Nazwy i tonnaż statków są następujące:

s/s „Premjer"	3540 B. T.
s/s „Warszawa"	2487 B. T.
s/s „Łódź"	2450 B. T.
s/s „Rewa"	2376 B. T.

Załoga jest wyłącznie polska. Na każdym statku znajdują się lekarz i wykwalifikowana pielęgniarka.

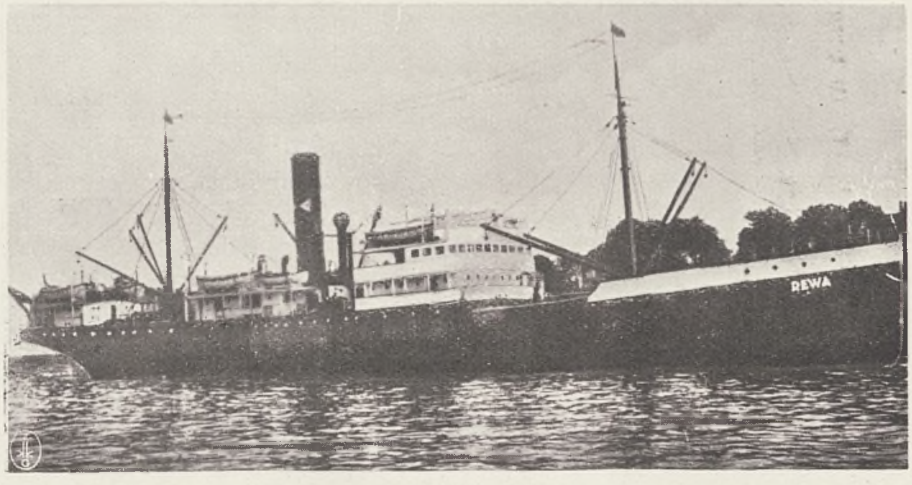
Główne Biuro Towarzystwa mieści się w Gdyni przy ul. Portowej.

Regularne rejsy rozpoczęto dopiero w kwietniu 1929 r. z powodu niesprzyjających warunków nawigacyjnych podczas surowej zimy 1928—29.

Towary eksportowe z Polski obejmują przeważnie masło, bekony, jaja, dykty, parafinę, drzewo (różnych gatunków), zboże, ryż, cukier i konie.

Import obejmuje maszyny i części do maszyn, wyroby tkackie, przędzę, wełnę, drobnicę, towary kolonjalne, motocykle, samochody, tytoń.

Od początku eksploatacji statków do końca 1929 r. przewieziono około 34849 tonn towarów eksportowych z Polski, a 14412 tonn to-

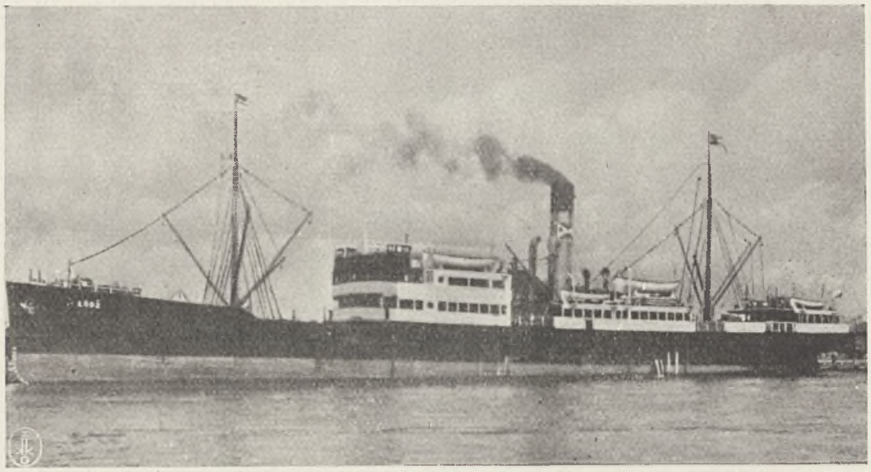


S/S „Rewa"

warów importowych z Anglji. Przytem przewieziono około 12000 pasażerów.

Statki Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego stanowią nietylko ważny przyrost naszej Marynarki Handlowej, ale również regularna komunikacja pomiędzy portami polskiemi i angielskiemi przyczyniła się do zacieśnienia stosunków handlowych z Wielką Brytanją, a przez jej porty z portami i krajami całego świata.

Rozwój ekonomiczny Polski i wraz z nim zwiększenie się eksportu daje jak najlepsze nadzieje dla pomyślnego rozwoju Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego w najbliższej przyszłości.



S/S „Łódź".

O ZASTOSOWANIU SPIRYTUSU DO CELÓW NAPĘDOWYCH

1. MIESZANKA SPIRYTUSOWA I JEJ ZNACZENIE

Mieszanka spirytusowa nadaje się do wszelkiego rodzaju silników wybuchowych, niezależnie od ich budowy bez specjalnych przeróbek silnika, jako to: do silników samochodowych, traktorowych, płatowcowych i t. p.

Istnieją różne typy mieszanki benzynowo-spirytusowej, zawierające spirytus (absolutny lub wodny), benzynę oraz ew. niewielką domieszkę benzolu i innych destylatów ropy czy węgla, lub eteru.

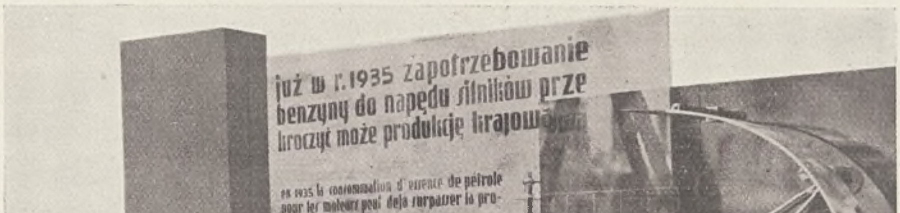
Na podstawie najnowszych prób i doświadczeń ustalony został typ mieszanki polskiej, sprzedawanej przez POLMIN, zawierającej 70% benzyny i 30% spirytusu bezwodnego skażonego.

Przy jednakowej cenie koszt napędu mieszanką spirytusową jest jednakowy lub mniejszy aniżeli koszt napędu benzyną. Mieszanka spirytusowa daje bezdymne i bezwonne spalanie, nie zanieczyszczając i nie nadżerając silnika; wybuchy są łagodniejsze, a tem samem zniszczenie wewnętrznych organów silnika jest mniejsze.

Mieszanka spirytusowa może być stosowana również z dobrem powodzeniem i przy bardzo niskich temperaturach (30° poniżej zera). Może ona być dolewana do benzyny, pozostałej w baku.

Wprowadzenie mieszanki spirytusowej ma olbrzymie znaczenie dla obrony kraju i uprzemysłowienie rolnictwa.

Przedewszystkiem rolnicy we własnym interesie powinni do swych samochodów i traktorów używać wyłącznie mieszanki spirytusowej.



Nr. 1. Tablica P. M. S. na wystawie „Komtur" w Poznaniu

2. OGÓLNE CECHY PRACY SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH NA MIESZANCE

Samochody osobowe, ciężarowe i motocykle:

Zużycie paliwa niższe ewentualnie jednakowe.

Przy wyższych kompresjach (szczególnie amerykańskich samochodach, konstruowanych na duże sprężenie) pędzenie mieszanką staje się ekonomiczniejsze od pędzenia benzyną.

Łagodniejsza praca, bez stuków.

Umożliwienie powiększenia zapłonu.

Łatwość rozruchu nawet podczas dużego mrozu.

Zwiększona sprawność silnika.

Szybkość jednakowa.

Zwiększenie elastyczności motoru.

Szczególniej zaleca się przy jeździe sportowej i do wszystkich motorów wysokiej klasy

Zmniejszone grzanie silnika.

Zmniejszenie nagrzewania się zaworów.

Brak osadu węglowego w głowicach cylindrów.

Minimalne zakopcanie świec.

Czystość komory wybuchowej, tłoków i grzybków wentylowych.

Brak zarzucania świec i potrzeby ich czyszczenia.

Bezdymne i bezwonne spaliny.

Zmniejszenie zużycia panewek.

Brak rdzewienia tłoków lub cylindrów.

Mniejsze wyrobienie łożysk.

Traktory:

Zużycie mieszanki benzynowo-spirytusowej w porównaniu z naftą mniejsze lub takie same.

Siła pociągowa lepsza.

Szybkość biegu trochę powiększona.

Nagrzewanie się motoru równe.

Brak kopcia i zanieczyszczenia świec przy zmianie obciążenia.

Wydech czysty i bezwonny.

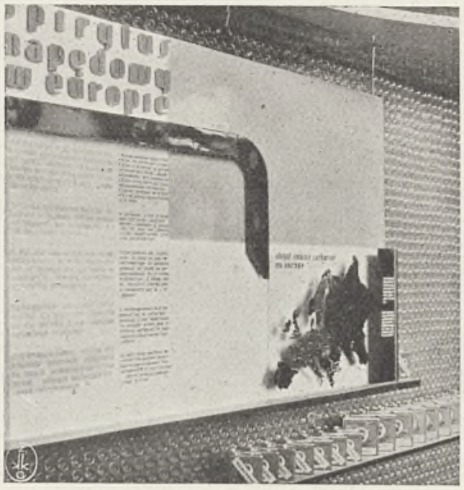
Zarzucanie świec rzadkie.

Mieszanki naftowo-spirytusowe muszą być na alkoholu absolutnym.

Silniki lotnicze:

Sprawność silnika doskonała.

Silnik nie grzeje się.



Nr 2. — Tablica P. M. S. na wystawie „Komtur" w Poznaniu

3. OGÓLNE POJĘCIA Z ZAKRESU FIZYKO-CHEMICZNYCH MIESZANEK NAPĘDOWYCH.

Wobec olbrzymiej ilości silników wybuchowych, używanych czy to w komunikacji, czy też w różnych gałęziach przemysłu i przystosowanych do pędzenia benzyną, należy się liczyć z koniecznością używania mieszanki w silnikach benzynowych.

Przy zastosowaniu tych silników, do mieszanki spirytusowej, wymaga w obecnym stanie ich budowy nieznacznej zmiany, t. j. odpowiedniego przystosowania gaźnika, mianowicie zmiany w pewnych jego częściach, podlegających regulacji, a mianowicie: w rozpylaczach i dyszy, dzięki czemu sprowadza się pracę silnika do tych samych warunków, co i przy używaniu benzyny.

Zmiany powyższe są niezbędne, gdyż mieszanka spirytusowa zawiera w sobie mniej jednostek opałowych (kaloryj) niż benzyna, przeto dopływ powietrza winien być zmniejszony, lub dopływ paliwa zwiększony, co przy umiejętnem wykonaniu doprowadza do normalnego wykorzystania wartości opałowej danej mieszanki i normalnej pracy silnika.

W niektórych gaźnikach, szczególnie typu amerykańskiego, przeregulowanie gaźnika polega na przekręceniu igły zaworowej. Jest to jeden z najłatwiejszych, najszybszych i najprostszych sposobów stosowanych przy przejściu z paliwa-benzyny na paliwo-mieszankę. W razie nieprzeregulowana silnik będzie pracował zupełnie dobrze, lecz w warunkach mniej wydajnych pod względem ekonomicznego wykorzystania mieszanki.

Z uwagi na to, że spalanie mieszanki jest powolniejsze od spalania benzyny (wybuchy są łagodniejsze), zalecane jest przyśpieszanie zapłonu.

Możliwe wykorzystanie wielkiej wartości kalorycznej paliwa benzynowego osiąga się tylko częściowo, wobec niemożności — z obawy samozapłonu — podniesienia sprężenia gazów (kompresji) w silniku powyżej 5 — 7 atm. (silniki lotnicze). Obniża to spółczynnik sprawności termicznej, który przy silnikach pędzonych paliwem benzynowem sięga zaledwie 22 — 25%. Benzynę jako paliwo cechuje łatwość zapłonu lecz niezupełne spalanie, co wytwarza kopeć i osad.

Spirytus posiada trudniejszy zapłon, mniejszą wartość kaloryczną, natomiast całkowicie spala się i dopuszcza wyższe sprężenie gazów — do 14 atm., co podwyższa spółczynnik sprawności termicznej silnika do 30%—33%. Wobec tego litr spirytusu, pomimo mniejszej zawartości kaloryj jest w stanie wykonać w silniku benzynowym tę samą pracę co litr benzyny. Inne składniki, jak: nafta solventowa, gazolina, benzol eter, używane do różnych typów mieszanek. kombinowane są pod względem rodzaju i ilości, zgodnie z ich właściwościami fizyko-chemicznemi.

Wartości poszczególnych składników używanych do przygotowania mieszanek rozmaitego typu oceniać należy w zależności od tego, w jakim stopniu składniki te wpływają na wytworzenie właściwości wymaganych od mieszanki napędowej. Pod tym względem składniki mieszanek mogą być zgrupowane, jak poniżej:

a) składniki powiększające wartość kaloryczną mieszanki („nawęglacze" czyli „karburyzatory"): lekka i ciężka benzyna, benzol i nafta;

b) składniki, powodujące obniżenie temperatury zapłonu, co umożliwia puszczenie w ruch zimnego silnika i daje możność łatwego rozruchu: eter, gazolina, lekka benzyna;

c) składniki, powodujące trwałą jednolitość mieszaniny, używane głównie do mieszanek zagrożonych rozwarstwieniem w niskich temperaturach („homogenizatory"): eter, benzol, solvent-nafta, kwasy naftowe;

d) składniki, pozwalające na wysokie sprężenie bez obawy samozapalania się i posiadające wobec tego zdolność podniesienia wydajności termicznej, a zatem usprawnienia maszyny w jej szybkości i rozchodzie paliwa: spirytus wodny i bezwodny;

e) składniki, wpływające na spalanie bez kopcia i dymu: spirytus bezwodny.

Badania nad właściwościami fizyko-chemicznemi mieszanek i ich poszczególnych składników oraz nad ich zachowaniem się w silnikach benzynowych prowadzą w Polsce najwybitniejsze siły naukowe i fachowe przy materjalnem poparciu Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Najświeższej daty i najwszechstronniejsze wiadomości w sprawie teorji i praktyki mieszankowej można znaleźć w dziele, wydanem staraniem Komitetu Popierania Technicznego Zastosowania Spirytusu przy Sekcji Przemysłowej Polskiego Towarzystwa Chemicznego, p. t. „Zagadnienie paliwa spirytusowego" (Warszawa, 1929). Pozatem są już w druku opisy i wyniki ścisłych badań fizyko-chemicznych, przeprowadzonych w Chemicznym Instytucie Badawczym w Warszawie, przez prof. Świętosławskiego, jak również badań dotyczących pod względem zachowania się mieszanek w silnikach wybuchowych przeprowadzonych na stacji próbnej Państwowych Wytwórni Samochodowych (Państw. Zakład Inżynierji) oraz w próbach drogowych pod kierownictwem prof. Stefanowskiego. Liczne opracowania i artykuły p. H. Grabiańskiego, profesorów: Iwanowskiego, Taylora, Dominika i in. są rozproszone w wydawnictwach perjodycznych za ostatnie lata, (np. „Rolnik Ekonomista", „Przemysł Rolny", „Gazeta Gorzelnicza" i inne).

4. ZAPOCZĄTKOWANIE I ROZWÓJ PRODUKCJI MIESZANEK SPIRYTUSOWYCH W POLSCE

Inicjatywę zastosowania w Polsce spirytusu do celów napędowych dała Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego, stale od 1926 r. udzielając pomocy finansowej i współdziałając wszechstronnie z Zakładami Chemicznemi „KUTNO", sp. akc.

W r. 1927 Zakłady Chemiczne „KUTNO" rozpoczęły budowę aparatu do odwadniania spirytusu metodą Ricard-Allenet; w marcu r .1928 aparat uruchomiono. W ciągu 1928 r. spirytus bezwodny był dawany tylko do prób i doświadczeń oraz na cele przemysłowe (do wyrobu eteru, lakierów i t. p.).

Dnia 25 stycznia r. 1929 zawarto umowę z „POLMINEM", który przyjął na siebie obowiązki sprzedawcy mieszanki napędowej; sprzedażą zajmuje się wyłącznie „POLMIN".

W r. 1929 sprzedano około 600.000 ltr. spirytusu bezwodnego do mieszanek. W r. 1930 spodziewana jest sprzedaż około 3.000.000 ltr.

Ponieważ poza mieszanką o składzie 30% spirytusu bezwodnego i 70% benzyny, inne mieszanki były używane tylko do doświadczeń, zatem akcja rozpowszechnienia mieszanek w Polsce została rozpoczęta realnie dopiero z chwilą rozpoczęcia produkcji spirytusu bezwodnego.

W maju r. 1930 Komisja Państw. Monop. Spir. z Dyrektorem inż. A. Krahelskim na czele oraz prof. W. Świętosławski, zbadali stan sprawy mieszankowej w zachodniej Europie. W wyniku podróży do Niemiec i Francji Komisja powzięła opinję, iż mieszanka z benzyny i spirytusu bezwodnego została powszechnie uznana za najlepszą, — przynajmniej w czasie pokoju, a z metod odwadniania spirytusu — metoda azeotropowa za przewyższającą wszystkie inne. Chemiczny Instytut Badawczy zamierza przeprowadzić specjalne studja nad metodą Guinot otrzymywania bezwodnego alkoholu z zacieru wprost w gorzelniach, co znacznie obniżyłoby koszt własny spirytusu bezwodnego.

Dołączone tablice są reprodukcjami tablic wystawowych stoiska P. M. S. na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w r. 1930 w Poznaniu i obrazują w odniesieniu do Polski:

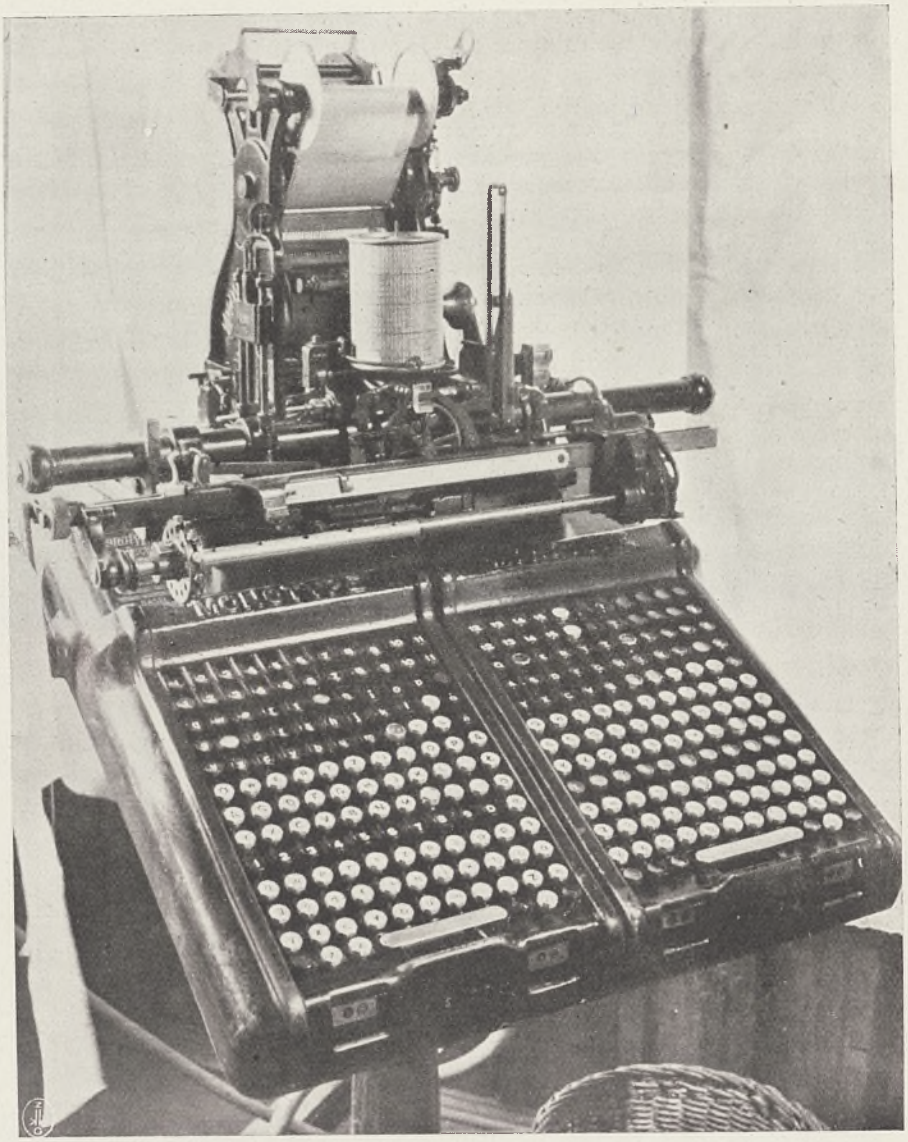
Nr. 1 — wzrost produkcji i spożycia polskiej benzyny, moment, kiedy zapotrzebowanie benzyny do napędu silników przewyższyć może produkcję krajową oraz wzrost liczby pojazdów mechanicznych;

Nr. 2 — zdolność przerobowa i obecna produkcja, wykazująca, że nasz przemysł gorzelniczy wyzyskuje obecnie zaledwie nieznaczną część swej zdolności przerobowej, to też z łatwością będzie mógł pokryć zapotrzebowanie spirytusu napędowego.

PRZEDSIĘBIORSTWO „DRUKARNIE PAŃSTWOWE"

W końcu r. 1918 zorganizowane zostało przedsiębiorstwo „Drukarnie Państwowe", obejmujące narazie 3 drukarnie: w Warszawie, Łodzi i Lublinie, utworzone przez okupantów przeważnie z inwentarzy byłych drukarń rządowych rosyjskich. W następstwie przyłączono do przedsiębiorstwa dalsze 3 drukarnie: drukarnię Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu i przejęte od M. S. Wojsk. i Województwa drukarnie w Wilnie i Łucku. W ten sposób na dz. 31/III r. b. w skład przedsiębiorstwa wchodzi 6 drukarń. Przedsiębiorstwo rządzi się na podstawie statutu organizacyjnego z dn. 9/II.1922. Naczelnym Dyrektorem Drukarń Państwowych w IV st. sł. jest od początku p. Henryk Lilpop, jego zastępcą p. M. Guranowski, Dyrektor Drukarni Państwowej w Warszawie w V st. sł. Każda z Drukarń Państwowych jest jednostką przedsiębiorstwa zarządzaną autonomicznie przez wyznaczonego Dyrektora. Resortowo podlega całe przedsiębiorstwo Prezydjum Rady Ministrów.

„Drukarnie Państwowe" są przedsiębiorstwem dochodowem, wpłacającem obliczone na zasadach handlowych zyski do Skarbu. Wpłaty przedsiębiorstwa do Skarbu w okresie 1921 — 1930 wyniosły mp 34 402.350.000 i zł 770.800.— niezależnie od zwiększenia inwentarzy i magazynów wartości zł 1.556.668, oraz utworzenia kapitału amortyzacyjnego zł 675.000 i funduszu obrotowego. Plan gospodarczy przedsiębiorstwa objęty jest ogólnym budżetem Państwa. Przedsiębiorstwo nie korzysta z żadnych przywilejów i ponosi ciężary podatków państwowych i świadczeń socjalnych narówni z przedsiębiorstwami prywatnemi. Celem pracy przedsiębiorstwa jest pokrycie zapotrzebowania władz i przedsiębiorstw państwowych, co osiąga się w granicach 33—35% ogólnego zapotrzebowania. Przedsiębiorstwo zatrudnia 40 urzędników i 400 robotników. Inwentarze techniczne m. in. wykazują: 3 maszyny rotacyjne, 50 maszyn płaskich i tyglówek, monotyp i 15 linotypów, oprócz różnych nowoczesnych maszyn i narzędzi pomocniczych.



Drukarnia Państwowa w Warszawie. Jedna z maszyn do składania.

WYTWÓRNIA SYGNAŁÓW I URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH

S. A. W KRAKOWIE (KRAKÓW-DĄBIE)

Żeby zapewnić bezpieczeństwo ruchu pociągów stosowane są w kolejnictwie urządzenia mające na celu albo uzależnienie zwrotnic w drogach przebiegowych od przynależnych semaforów, albo ich wzajemne uzależnienie. Jedne służą do zabezpieczenia ruchu pociągów na stacjach, inne mają zapobiegać zderzeniu się pociągów jadących po tym samym torze. Urządzenia te dostarczała pierwotnie zagranica. Celem uniezależnienia polskiego kolejnictwa od przemysłu zagranicznego założono w Krakowie w roku 1923 Wytwórnię Sygnałów i Urządzeń Kolejowych i w krótkim stosunkowo czasie umiano stworzyć pierwszorzędną placówkę polskiego przemysłu, tak, że obecnie Ministerstwo Komunikacji całe zapotrzebowanie w tym ważnym dziale służby kolejowej może pokrywać w kraju. Wytwórnia urządzona jest według najlepszych wzorów, posiada specjalnie dla tego celu wybudowane obszerne hale betonowe, zaopatrzona jest w obrabiarki najnowszego typu, sprowadzone z Ameryki, zatrudnia pierwszorzędne siły fa-

chowe i stosuje najnowsze metody pracy. Przy pełnym ruchu może zatrudnić 300 robotników.

Wytwórnia wykonuje wszelkie urządzenia do zabezpieczenia ruchu pociągów, w szczególności stawidła, sygnały i wskaźniki stosowane w kolejnictwie, napędy sygnałowe i zwrotnicowe, przyrządy wyrównawcze, wykolejnice, hamulce sankowe, zamki do zwrotnic, zapory drogowe, kozły odbojowe i t. d. Prócz tego dostarcza wszelkie narzędzia do nawierzchni, obrysy ładunkowe, przesuwaki wagonowe, tablice ostrzegawcze, oraz automatyczne urządzenia do zasilania pieców kręgowych.

Na czele Rady Nadzorczej stoi b. minister kolei inżynier Zygmunt Jasiński. Naczelne kierownictwo techniczne sprawuje członek Rady Zawiadowczej inżynier Albin Zazula, b. radca ministerjalny i naczelnik wydziału zabezpieczenia ruchu pociągów w Ministerstwie Komunikacji.



Front gmachu Drukarni Państwowej w Warszawie przy ul. Miodowej

WYTWÓRNIA PORCELANY STANISŁAWA MAŃCZAKA

W CHODZIEŻY (Woj. poznańskie)



Zwiedzanie stoiska fabryki porcelany p. Stanisława Mańczaka w Chodzieży przez p. ministra Kwiatkowskiego na Targach Poznańskich w dniu 3 maja 1930 r.

Fabryka porcelany **Stanisława Mańczaka** w Chodzieży jest największem przedsiębiorstwem przemysłowem tego rodzaju w Polsce. Zatrudnia ona w chwili obecnej zgórą 600 robotników. Założona została w 1885-ym roku, czyli 45 lat temu wstecz. Główny pawilon fabryki został wzniesiony na fundamentach dawnego zamku średniowiecznego. Zamek ten należał ongiś do rodziny Grudzińskich, założycieli miasta Chodzieży i został zniszczony w czasie najazdów szwedzkich na Polskę. Zaznaczyć należy, iż wojska szwedzkie, gdy poraz pierwszy napadły na Polskę kierowały się drogą: Ujście na Chodzież. Mury fundamentów zamku ocalały do dnia dzisiejszego i one to właśnie podtrzymują główną i starożytną część wytwórni porcelany w Chodzieży.

W roku 1921-ym, pozostając w rękach właścicieli niemieckich, fabryka była bardzo zaniedbana; zatrudniała ona wówczas około 160 robotników.

Dopiero pod energicznym i troskliwym zarządem nowego jej właściciela p. **Stanisława Mańczaka,** ta wytwórnia porcelany zaczyna szybko się rozwijać, tak, iż w końcu ostatnich kilku lat zatrudnia ona — jak wskazaliśmy to na wstępie — zgórą 600 pracowników, a stale wzrastająca jej produkcja prowadzi do powiększania i udoskonalania in-

stalacji i urządzeń technicznych. Podkreślić zwłaszcza należy inwestycje o charakterze społecznym, przeznaczone do przysporzenia dobrobytu i ulepszenia warunków higjenicznych pracowników.

W tem przeto dążeniu zarząd fabryki zainstalował kąpiele dla robotników, urządził dobrze zaopatrzoną bibljotekę i obecnie ukończył na terytorjum wytwórni budowę obszernego parku oraz stadjonu sportowego. Nadto fabryka posiada straż ogniową i orkiestrę złożoną z robotników.

Produkty wytwórni są bardzo poszukiwane dzięki powabnej ich formie jako też precyzji i staranności wykonania. Mają przytem tę zaletę, iż ceny ich są bardzo umiarkowane.

Pokaźną ilość swych wyrobów fabryka wysyła zagranicę: do Ameryki, Holandji, Danji, Szwecji i innych krajów.

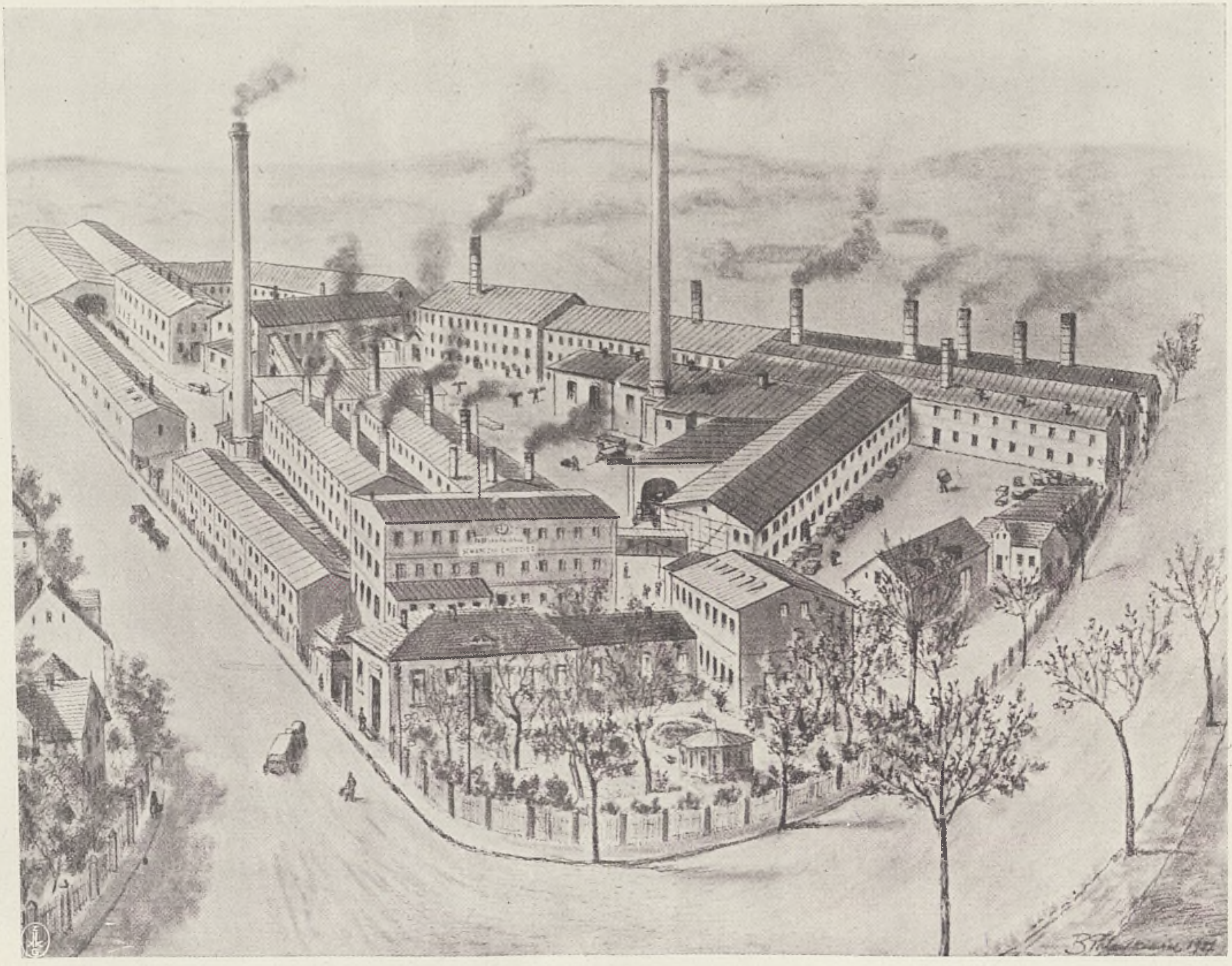


Stanisław Mańczak, Przemysłowiec. Radca Izby Handlowo-Przemysłowej w Bydgoszczy

Pan **Stanisław Mańczak,** właściciel fabryki jest jednocześnie jej dyrektorem naczelnym. Szefem handlowym wytwórni jest p. **Sylwester Mańczak;** dyrektorem jest p. Maksymiljan Mańczak.

Wśród różnych wytworów fabryki porcelany w Chodzieży wymienić należy: serwisy do herbaty i kawy, przyrządy do tualety, utensylja kuchenne, **wazy artystycznie wykonane** i wogóle wszelkiego rodzaju objekty użyteczności gospodarstwa domowego.

Fabryka porcelany w Chodzieży p. **Stanisława Mańczaka** zasługuje w zupełności na zwiedzenie jej przez osoby zainteresowane, jako też przez wycieczki grup szkolnych, pragnących zapoznać się z rozmaitemi gałęziami przemysłu w woj. Poznańskiem.



Ogólny widok Fabryki Fajansu Stanisława Mańczaka, Chodzież (Wielkopolska). Fabryka zatrudnia 600 pracowników



Widok stoiska fabryki porcelany Stanisława Mańczaka w Chodzieży na Targach Poznańskich w 1930 r.

Komukolwiek nadarzyła się dotychczas sposobność obejrzeć produkty tej wytwórni, które, dzięki ich umiarkowanym cenom — jak wspomnieliśmy o tem powyżej — nie obawiają się konkurencji podobnych im wytworów zagranicznych, ten oddać może rzetelną przysługę klijentom, polecając ich pamięci i



Fabryka porcelany w Chodzieży. Część laboratoryjna

specjalnej uwadze wyroby fabryki porcelany p. **Stanisława Mańczaka** w Chodzieży.

Dla wiadomości czytelników naszych zaznaczyć musimy, iż wyroby fabryki zostały nagrodzone na P. W. K. w Poznaniu złotym medalem oraz złotym medalem Minist. Przemysłu i Handlu.

Są to najbardziej okazałe **wyroby krajowe,** wykonane ze smakiem artystycznym i dostępne w cenach dla każdego gospodarstwa domowego.

Przedstawicielstwo na Warszawę wyrobów tej fabryki posiada p. **Aleksander Łakomski,** Warszawa, ul. Aleje Jerozolimskie Nr. 23 (sklep główny), ul. Bracka Nr. 20 (filja).

Sprzedaż: Fir. Gross Kraków — Rynek Gł. Lwów — B-cia Lewiccy.



Stoisko fabryki porcelany Stanisława Mańczaka w Chodzieży na Targach Poznańskich w 1930 r.

RZEŹNIA MIEJSKA W BYDGOSZCZY

Rzeźnia Miejska w Bydgoszczy jest najlepiej zorganizowaną instytucją wśród nielicznych w Polsce istniejących rzeźni miejskich.

Posiada bowiem obszerne hale uboju i płóczkarnie, urządzone według zasad hygjeny i do sprawnego załatwiania uboju.

Do konserwowania wszelkiego mięsa w stanie świeżym służy wielka chłodnia z chłodnią wstępną, położoną na terenie obejmującym około 2.000 m. kw.

Do sprawnego wykonywania uboju służy wielka hala maszyn parowych o sile 240 P. S., do chłodzenia służy aparatura chłodnicza systemu amoniakalnego, dająca 220.000 kalorji ujemnych.

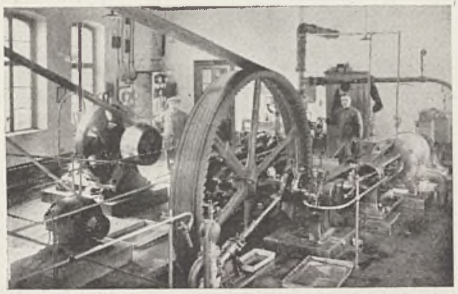
Przy Rzeźni są czynne wytwórnia lodu sztucznego i przetwórnia konfiskatów.

Od 1929 roku istnieje przy Rzeźni Miejskiej bekoniarnia, produkująca miesięcznie około 8.000 t. zw. bekonów czyli mięsa wieprzowego w połówkach, nastrzykniętych ropą solną wzgl. zakonserwowanych za

pomocą solenia, a wysyłanych w tygodniowych transportach do Anglji.

Ubój dokonany w ubiegłym miesiącu czerwcu b. r. wynosił 10.801 sztuk zwierząt rzeźnych, a za ubiegły II kwartał 1930 roku wynosił 33.065 sztuk.

Postępując według nowoczesnych zasad badania mięsa zatrudnia Rzeźnia Miejska w Bydgoszczy personel, składający się z dyrektora — lekarza weterynaryjnego, czterech



Własna elektrownia p. Stanisława Mańczaka w Chodzieży



Fabryka porcelany Stanisława Mańczaka w Chodzieży. Część malarni artystycznej

miejskich lekarzy weterynaryjnych, 13 skrawkarzy wzgl. oglądaczy włośni, 8 urzędników biurowych, 1 werkmistrza, 2 maszynistów, 2 palaczy i licznych rzemieślników oraz pracowników, czynnych około utrzymania takiej instytucji, jak Rzeźni w należytym stanie czystości.

Bardzo liczna czeladź rzeźnicka— nie utrzymywana przez administrację miejską — dochodzi do kilkuset pracowników, potrzebnych do dokonania pracy około uboju wyżej wspomnianych ilości zwierząt rzeźnych.

Miasto Bydgoszcz licząc się z dalszym rozwojem miasta oraz nieograniczonemi wprost możliwościami eksportowemi poczyniło w ostatnich latach znaczne inwestycje na terenie Rzeźni Miejskiej, jakie do sprawnego działania instytucji użyteczności publicznej wielkiego miasta są niezbędne.



Targi Poznańskie. Stoisko fabryki

Z ZAGADNIEŃ GOSPODARCZYCH

Zagadnienia natury gospodarczej mają swą specjalną wymowę, nietylko w świetle zjawisk, które tworzą mniej czy więcej korzystną sytuację gospodarczą, ożywiając lub podcinając konjunktury, ale i cyfr, ilustrujących stan i rozwój poszczególnych dziedzin życia gospodarczego.

Gdy chodzi o nasz przemysł, to obecna jego sytuacja jest wielce kłopotliwa. Składają się na nią, oczywiście te czynniki, które wywołują kryzys gospodarczy, wyrażający się zastojem produkcji i spadkiem konsumcji, dziś bardziej niż kiedykolwiek zrozumiałym, ze względu na ogólne zubożenie. Pomijając wpływy złej polityki gospodarczej i ogólnoświatowej w obecnym okresie stagnacji, zwrócić trzeba uwagę przedewszystkiem na anormalny ruch wekslowy. Przerażająca ilość weksli, które „en masse" idą do protestu i temsamem znaczenie tego środka płatniczego, jakim jest we-



Widok frontowy fabryki porcelany Stanisława Mańczaka w Chodzieży

ksel w obrotach handlowych, poważnie obniżają, jest symptomem tej nas dziś zastraszającej sytuacji gospodarczej. Jeżeli mimo tego energja i inicjatywa poszczególnych placówek, biorących żywszy udział w życiu gospodarczem w kraju nie załamują się, to tylko dzięki ich fundamentom materjalnym i zrozumieniu celów społeczno - gospodarczych. Do takich placówek możemy zaliczyć Lubońską Fabrykę Drożdży dawniej **G. Sinner,** Spółka Akcyjna w Luboniu, kroczącą w pierwszym szeregu reprezentantek naszej produkcji rodzimej. Zainteresujemy się nią bliżej.

Drożdże, słód, spirytus, mączka kartoflana i dekstryna, krochmal kukurydziany, krochmal pszenny, klej szewski, oraz znane powszechnie i cenione wyroby **„Luba"** — oto produkty tej firmy. Dział produkcji proszków na budyń, różnych smaków, leguminy czekoladowej z siekanemi migdałami, galaretek o smaku owocowym, proszku do pieczywa (drożdżowego), cukru waniljowego do pieczywa i ciast, olejków do pieczywa i ciast, proszku na sos waniljowy i t. p. omówimy szerzej w jednym z następnych numerów, dzisiaj ograniczymy się do opisu całokształtu wytwórczości Lubońskiej Fabryki Drożdży, w ramach, oczywiście, tu dopuszczalnych.

Lubońska Fabryka Drożdży jest największą drożdżownią w Polsce. Zdolność produkcyjna jej w czasie przedwojennym osięgła cyfrę 3.000.000 kg. drożdży, obecna produkcja — zważywszy zmniejszony teren zbytu skutkiem zmian politycznych—waha się ok. 1.600.000, z których mniej więcej 1.500.000 kg. pokrywa zapotrzebowanie w kraju (1/6 ogólnej konsumcji), a 150.000 wywozi się do Gdańska.



Lubońska Fabryka Drożdży. Widok ogólny

Poniekąd powoduje ubytek konsumcji drożdży w Polsce (notorycznie najmniejsza z krajów europejkich) ogólne zubożenie powojenne, w którym to kierunku odczuwa się jednakże ostatnio zmianę na lepsze, w miarę wzrostu spożycia na rynku krajowym. Eksport natomiast jest narazie niemożliwy, ze względu na powszechną nadprodukcję drożdży i warunki celne.

Ubocznym produktem przy fabrykacji drożdży jest wysoko procentowy spirytus, którego przedwojenna produkcja w fabryce wynosiła około 1.500.000 ltr., a powojenna 900.000 ltr. W związku z polityką monopolową w Polsce zredukowała fabryka wytwórczość spirytusu w roku gospodarczym 1928/29 do 700.000 ltr., z których mniej więcej połowę odbiera Państwowy Monopol Spirytusowy, a resztę eksportuje się za pośrednictwem Spółki Akcyjnej „Spirytus" w Warszawie. Obecnie zaś na rok 1929/30 przewiduje się produkcję spirytusu tylko w ilości 300.000 ltr.



Żelbetowy słup oświetleniowy 10 m. wysokości przed pawilonem zagranicznym P.W.K.

Lubońska Fabryka Drożdży posiada także słodownię, której produkcja roczna wynosi około 1.000 tonn, przeznaczonych wyłącznie na eksport.

W celu wykorzystania istniejących urządzeń fabrycznych i całkowitego wyzyskania silników mechanicznych, uruchomiła Lubońska Fabryka Drożdży w roku 1923 krochmalnię, wytwarzając przetwory kartoflane (mąkę i wszelkie dekstryny), preparaty pszenne: puder i krochmal w promieniach, oraz klej szewski i puder kukurydziany, specjalność dla branży spożywczej, przy ogólnej rocznej produkcji ca. 25.000 worków à 100 kg. Wszyst-



„Dom Rzemieślniczy" w Poznaniu, ul. Franc. Ratajczaka

kie artykuły, zawdzięczając wysokiemu gatunkowi, znajdują łatwy zbyt w kraju i zagranicą.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje dział fabrykacji artykułów spożywczych pod znakiem „Luba", który w Polsce jest zupełnie nową gałęzią przemysłu, zwalczając skutecznie zagraniczną konkurencję. Swierdzić można, że dzięki znakomitej jakości wspomniane artykuły, z roku na rok, zapewniają sobie coraz szerszy zbyt.



„Dom Akademicki" w Poznaniu



Żelbetowy słup oświetleniowy 5-cio ramienny, 14-m. wys. przed Zamkiem w Poznaniu

STANISŁAW TRAWCZYŃSKI

OPIS PRZEDSIĘBIORSTWA

Firma istnieje od 1925 roku.

Oprócz robót murarskich i ciesielskich specjalnością Firmy są konstrukcje żelbetonowe, fundamentacje palami żelazobetonowemi, betonowe słupy oświetleniowe i do przewodów.

Firma posiada trzy własne kafary parowe z babami wagi 1000, 1650 i 2000 kg.

Z poważniejszych objektów budowlanych wykonano:

Dom Akademicki w Poznaniu, Wały Leszczyńskiego, roboty murarskie, ciesielskie i żelbetowe.

Dom Rzemieślniczy w Poznaniu, ul. Franciszka Ratajczaka, fundamentacje płytami żelbetowemi, częściowo palami, roboty murarskie i żelbetowe oraz dach na salę w dużej rozpiętości,

Nowa Elektrownia Miejska w Poznaniu, wykopy, fundamentację palową (2200 sztuk pali) i ławy fundamentowe pod budowlę Elektrowni. Mury torowe żelbetowe do Przeładowni Węgla, oraz budowę Oczyszczalni Wody,

Gmach Wielkop. Izby Skarbowej w Poznaniu, Wały Batorego, wykopy, fundamentację palową (800 sztuk pali) i ławy fundamentowe.

Firma jako pierwsza rozpoczęła fabrykację **słupów oświetleniowych** żelbetowych 8 do 14 m. wysokości. Dla ulic miasta Poznania dostarczono i ustawiono dotychczas około 450 sztuk słupów oświetleniowych, częściowo obrobionych po kamieniarsku, w tem 3 słupy 14 m. wysokości przed Zamkiem w Poznaniu.

Z pomyślnym rozwojem przedsiębiorstwa wzrastał stan zatrudnienia, który najwyższy stan osiągnął w latach 1928 i 1929 w liczbie do 400 robotników.



Kafar parowy, żelazny, z babą 1650 kg. przy wbijaniu pali żelbetowych pod gmach Wielkopolskiej Izby Skarbowej w Poznaniu, Wały Batorego

W. NOWAKOWSKI
i SYNOWIE
w POZNANIU

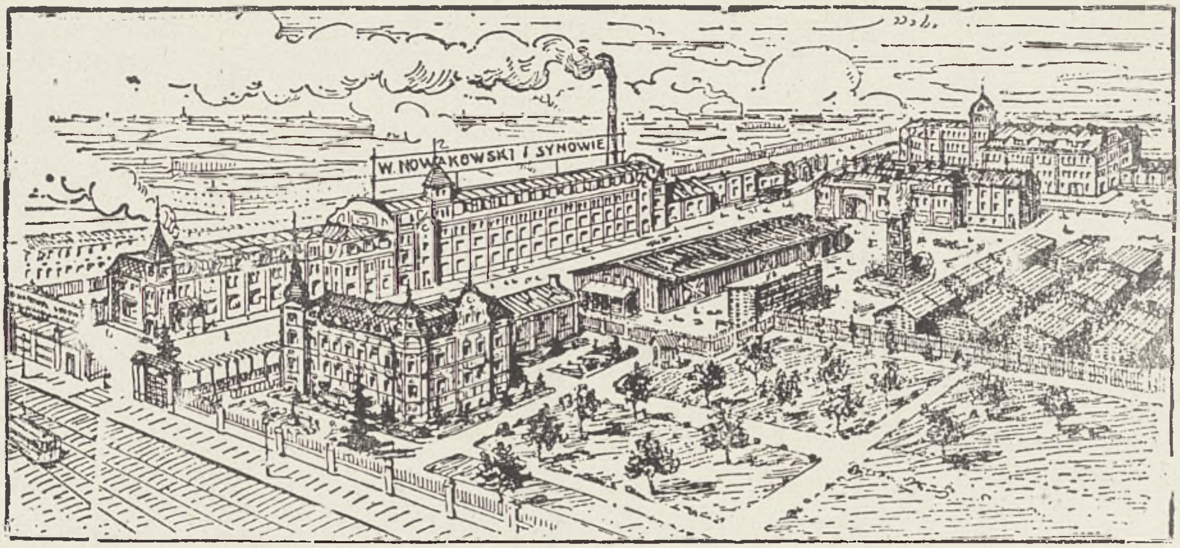
Istniejąca od dn. 16.IX.1905-ego roku firma pod tą nazwą, będąca początkowo własnością p. Wojciecha Nowakowskiego — następnie zaś — wskutek wstąpienia do firmy synów jego p. p. Bronisława i Kazimierza (w charakterze wspólników) — stanowiąca ich współwłasność została w miejscowym rejestrze handlowym zaciągnięta w tymże roku pod nazwą: **W. Nowakowski i Synowie** w Poznaniu. Po śmierci p. Wojciecha Nowakowskiego (ojca) synowie jego powyżej wspomniani p. p. Bronisław i Kazimierz Nowakowscy pozostali jedynymi właścicielami powyższej firmy.

Firma pod kierunkiem p. p. Nowakowskich stale się rozwijała i rozwija i, zarówno w ostatnich latach wojny, jak i po wojnie.

W czasie obecnym firma ta jednoczy i skupia takie przedsiębiorstwa jak: a) Główną Fabrykę Mebli, położoną w Poznaniu przy ulicy Górna Wilda 134 z bocznicą kolejową. Teren fabryczny obejmuje $18^1/_2$ mórg ziemi. Zabudowania fabryczne łącznie z domem mieszkalnym, budynkami biurowymi i t. d. wynoszą: 54.000 m. kw.

Wytwórnia ta wzniesioną została na podstawie najbardziej nowoczesnych wymagań techniki; wyposażoną została w centralę elektryczną (własną), 2 maszyny parowe o sile 280 k. m.; posiada też 2 generatory o sile 245 k. w. Urządzenie suszarni jest typu zgoła nowoczesnego; do jednorazowego wysuszenia — suszarnia ta mieścić może 10 wagonów drzewa. Ilość ogólna maszyn wynosi — 67 i 55 motorów elektrycznych.

b) Fabrykę mebli przy ul. Przemysłowej 32. Została ona pobudowana na terytorjum, wynoszącem 4.500 m². Jest pędzoną maszyną parową o sile 40 k. m. i własną prądnicą (dynamo-maszyną). Fabryka jest zaopatrzona w 40 różnych maszyn do obróbki drzewa. Teren zabudowania wynosi ca 2.400 m². Po-



OGÓLNY WIDOK FABRYKI MEBLI W. NOWAKOWSKI i SYNOWIE w POZNANIU

siadłość znajduje się w pobliżu Głównego Dworca i posiada 2 fronty: jeden od ulicy Przemysłowej, drugi od ul. Wierzbięcice.

c) Cegielnię parową i fabrykę dachówek w Fabjanowie pod Poznaniem, o obszarze 345 mórg ziemi z własną bocznicą kolejową, prowadzącą do stacji kolejowej Św. Łazarza pod Poznaniem. Cegielnia posiada 3 piece Hoffmannowskie, nowoczesne urządzenia i pędzona jest maszyną parową o sile 180 km.; posiada 3 piece Hoffmannowskie, no-50 km. Roczna produkcja wynosi 18.000.000 sztuk cegły i dachówki. Ze względu na techniczne urządzenia cegielni, jest ona czynna cały rok.

W konkluzji zaznaczyć należy, iż wymienione powyżej przedsiębiorstwa nie wyczerpują całkowicie stanu posiadania firmy, gdyż własnością jej są nadto: 2 domy narożnikowe, położone w samem centrum handlowem 1) przy ul. 27 Grudnia, róg Kantaka; 2) przy ul. 27 Grudnia, róg Gwarnej, którego dzierżawa wynosi obecnie 52.000 zł.



Suszarnia fabryki mebli W. Nowakowski i Synowie w Poznaniu

Fabryki firmy zatrudniają ogółem przeszło 750 pracowników, łącznie z personelem urzędniczym.

Prokurentem firmy jest p. Szubert Henryk.

Obroty pieniężne (za rok 1929-ty) sięgały sumy: 6.000.000 zł. (za rok 1930-ty) — 9.000.000 zł.

W sierpniu r. b. firma otwiera filję swą w Warszawie przy ulicy Nowy Świat 51, róg Wareckiej.

(z).



Front fabryki mebli W. Nowakowski i Synowie w Poznaniu

KTO OPOWIADA, ALBO, CO GORSZA, PISZE O NADPRODUKCJI ZIEMIOPŁODÓW, TEN JEST KRÓTKOWIDZEM, BO NIE CHCE WIEDZIEĆ, ŻE UROJONA NADPRODUKCJA OSŁABIA SIŁĘ OBRONNĄ OJCZYZNY, PONIEWAŻ WIĘKSZOŚĆ OBYWATELI KRAJU ODŻYWIA SIĘ NIEDOSTATECZNIE, POWODUJĄC PONADTO STAŁY, WROGI FERMENT W PAŃSTWIE. DAJMY MOŻNOŚĆ WSZYSTKIM OBYWATELOM KRAJU KONSUMOWANIA (SPOŻYCIA) PŁODÓW ROLNYCH W MIERZE DOSTATECZNEJ, A RYCHŁO PRZEKONAMY SIĘ, IŻ ŻADNEGO NADMIARU ZIEMIOPŁODÓW NIE POSIADAMY POMIMO DOBRYCH URODZAJÓW W LATACH 1928 I 1929-ym. USUNĄĆ TRAPIĄCE NAS ZŁO MOŻE SZYBKO PLANOWA I CELOWA GOSPODARKA W POŁĄCZENIU Z PRACĄ WYTĘŻONĄ I WYTRWAŁĄ.



WSZYSTKIM POLEPSZĄ I UMILĄ ŻYCIE

ŁATWOŚĆ STOSOWANIA „GILZOGRANÓW":

do ścianek ich wchodzą trzy zasadnicze składniki: krowieniec bez długiej słomy, glina i torf w odpowiednim oczywiście stosunku oraz inne bardzo ważne i konieczne domieszki (niekiedy krowieniec i glinę można zastąpić tłustym czarnoziemem, a torf — próchnicą lub odpowiednio przerobionym kompostem); mają one kształt dowolny i są różnej wielkości stosownie do wymagań rośliny, a przytem tak są zrobione, że, posadzone do ziemi, rozpadają się według życzenia: jedne — po kilku dniach, a inne — dopiero po kilkudziesięciu dobach. Każdy rolnik i ogrodnik, stosując ten wynalazek tak, jak tego wymaga jego istota, nie wywozi już zupełnie żadnego



75×75 MM.

nawozu w pole, lecz przerabia go na kompost, jaki idzie po uprzedniem zmieszaniu z odpowiedniemi nawozami sztucznemi na wypełnienie środka tulejek, do którego sadzi się nasienie czy flance. Praca jest wielce ułatwiona, bo wyklucza się wszelką zależność od stanu pogody; na wypadek bowiem niepogody, a zwłaszcza długotrwałych deszczów, wszelkie rośliny mogą być posadzone pod dachem, mającym pełno światła i powietrza, gdzie swobodnie sobie rosną na półkach, a po kilku dniach czy nawet tygodniach wsadza się już do roli roślinki oczywiście razem z „gilzogranami". Dzięki tak łatwym (wyrób tulejek może odbywać się cały rok bez przerwy), dodatnim i wyjątkowym zabiegom, roślina otrzymuje jak najlepsze warunki nietylko pokarmowe, ale i fizyczne (odpowiednie pielęgnowanie posadzonych roślin podczas całej wegetacji — wzrostu) i dlatego właśnie nawet ziemia słaba, piaszczysta wydaje niebywałe plony np. pszenicy.

UZASADNIENIA NAUKOWE STOSOWANIA „GILZOGRANÓW"

i wszelkie praktyczne wskazania są podane w drukującej się obecnie książce wynalazcy Jana Kwiecińskiego p. t. **„Instrukcja szczegółowa należytego stosowania nowego, polskiego wynalazku w rolnictwie, leśnictwie, warzywnictwie i kwiaciarstwie"**. Obecnie można korzystać z książki tegoż wynalazcy p. t. **„Spółdzielnia Rolno-Wytwórcza Źródłem Powszechnego Dobrobytu"**, w której jest opisany szczegółowo wynalazek (15 stron druku) pod nazwą: „Instrukcja specjalnego pielęgnowania sadzonych roślin zbożowych, warzywnych, lekarskich i kwiatowych, które, dzięki nowemu, polskiemu wynalazkowi „gilzogranum", można sadzić nietylko na ziemiach piaszczystych, ale nawet na nieużytkach bez najmniejszego uprzedniego użyźniania ziemi jakiemikolwiek nawozami, a mimo to osiągać niebywałe plony".

KORZYŚCI STOSOWANIA „GILZOGRANÓW";

dzięki nim zmniejsza się znacznie kłopoty i niepotrzebne wydatki pieniężne, a mimo to otrzymuje się lepsze i piękniejsze kwiaty pokojowe, balkonowe i ogrodowe, lepsze wszelkie warzywa oraz lepsze i obfitsze zboża bez względu na jakość gleby, bo np. pszenica rośnie w nich doskonale na słabych, piaszczystych ziemiach i wydaje niebywałe plony (co najmniej 55q — korcy z 1 ha) przy wysadzeniu najwyżej 10 kg jak najlepszego ziarna na jeden ha (pszenicę np. sadzi się najgęściej jedno ziarnko na kwadraciku o boku 25 cm). Podaje się dlatego do wiadomości ogółu, że wynalazca Jan Kwieciński demonstrował półtora miesiąca na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu wyniki zastosowania swego wynalazku między innemi pszenicy, wyrosłej w „gilzogranach" na ziemi słabej, piaszczystej, a mimo to otrzymywał z 1 ha zgórą 60 q (korcy) dorodnego ziarna. Dzięki tak wzmożonej ilościowo i polepszonej oczywiście wszelkiej wytwórczości rolnej, z łatwością można szybko usunąć wszystkie niedomagania gospodarcze i socjalne, o ile przyjmiemy jeszcze zasadę, że wytwory rolne, jako produkty pierwszej potrzeby, będą stale regulatorem cen na wszystkie inne towary bez wyjątku oraz regulatorem wszelkiej płacy za każdą pracę. Wówczas każdy Obywatel i Obywatelka kraju będą mogli ustawicznie zwiększać swoje potrzeby życiowe, dzięki czemu dopiero wtenczas będą należycie rozwijały się: przemysł, rzemiosła i handel.

Pogląd powyższy potwierdza również i radby go urzeczywistnić doradca finansowy Devey, który w sprawozdaniu swojem za drugi kwartał 1929 r. zaleca właśnie wszystkim przemysłowcom, rzemieślnikom i kupcom, aby w zrozumieniu swego i kraju dobra obniżyli cenę na swoje towary ze względu na dobry urodzaj ziemiopłodów w latach 1928 i 1929.

W związku znowu z coraz częstszemi narzekaniami, przeradzającemi się w specyficzny pesymizm, że przyczyną naszej biedy są za dobre urodzaje ziemiopłodów, należy ze smutkiem i zarazem naciskiem podkreślić, iż każdy, kto tak sądzi, jest w wielkim błędzie. Bo czyż można mówić o nadmiarze ziemiopłodów, jeżeli większość obywateli kraju odżywia się niedostatecznie?! Smutny ten fakt stwierdzają wszystkie komisje poborowe do wojska, wykazując niestety, że siły fizyczne rekrutów stale obniżają się, a zatem i sprawność siły obronnej kraju coraz bardziej maleje. Chcąc przeto złu zaradzić, należy zwiększać wszelką wytwórczość rolną i zarazem polepszać ją jakościowo oraz tak rządzić i kierować całokształtem życia gospodarczo-socjalno-państwowego, aby każdy Obywatel i każda Obywatelka mogli stale coraz więcej konsumować (spożywać) wszelkich płodów rolnych i towarów, bo dopiero wówczas będą należycie rozwijały się: rolnictwo, przemysł, rzemiosła i handel.

Istotnie. Zastosowanie wynalazku „gilzogranum" tak, jak tego wymaga jego istota, zwiększy znacznie i polepszy wszelkie płody rolne. Jeżeli przeto okazałby się naprawdę nadmiar ziemiopłodów, to powinno się czem prędzej zwiększać hodowlę bydła, trzody chlewnej, owiec i ptactwa domowego, bo w porównaniu z sąsiadami stoimy pod tym względem bardzo nisko. Oto świadectwo, jakie daje b. Minister Rolnictwa, p. Jerzy Gościcki, w swojej rozprawie w r. 1928 p. t. **„Produkcja rolnicza w Polsce ze stanowiska gospodarczego"**, pisząc o tym nader smutnym stanie tak:

„W Polsce mamy stosunkowo dużo, a w drobnych gospodarstwach rolnych nawet nadmiar koni. O ile idzie jednak o zwierzęta pożytkowe, to na 1000 ha gruntów rolnych przypada w Polsce zaledwie 330 sztuk bydła i 22 sztuk trzody chlewnej, gdy tymczasem w Niemczech— 1605 sztuk bydła i 1569 sztuk trzody chlewnej, w Czechosłowacji — 1552 sztuk bydła i 1329 sztuk trzody chlewnej, we Francji — 1424 sztuk bydła i 1171 sztuk trzody chlewnej. Ponadto, jak wiadomo, produkcyjność zwierząt użytkowych w Polsce jest słaba, a ogólny poziom hodowli nader niski".

Czyż to nie jest smutny fakt naszego niedołęstwa gospodarczego, jeżeli my w porównaniu z Niemcami mamy 5 razy mniej bydła, a trzody chlewnej aż 71 razy mniej?! Weźmy się dlatego szczerze do pracy i nie bójmy się nadprodukcji ziemiopłodów, bo do niej jest jeszcze bardzo daleko, a wówczas wszelkie niedomagania naszego życia gospodarczo-socjalno-państwowego szybko usuniemy ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich obywateli i obywatelek odrodzonej Ojczyzny i postawimy ją ponadto w rzędzie pierwszorzędnych potęg świata.

Ludzie wielcy, przewidujący jasno przyszłość, nie obawiają się bynajmniej nadprodukcji, bo orlim swoim wzrokiem doskonale widzą, że do niej jest jeszcze bardzo daleko. Wymowne bowiem świadectwo takiego poglądu daje Ford, ten genjusz-organizator, który ukuł głęboką sentencję — **Myślenie jest pracą najtrudniejszą** — i postępując konsekwentnie w myśl tej sentencji, doszedł po 30-tu latach pracy planowej, celowej i wytężonej do kolosalnego majątku, bo jak wiemy, czysty dochód jego przedsiębiorstw za rok 1929 wyniósł aż 80 miljonów dolarów. Niezrównany czyn Forda zasługuje tem bardziej na uznanie i szczególną admirację z uwagi jeszcze na to, że jest on synem niezamożnego farmera, a więc wszystko, co posiada, zawdzięcza wyłącznie sobie.

Przewidujący przeto pogląd Forda w sprawach rolnych winien być również wskaźnikiem na przyszłość. Oto, co pisze on w swojej książce p. t. „Moje życie i dzieło".

...„Z chwilą gdy rolnik uważać się będzie za przemysłowca, czującego odrazę przeciw marnowaniu tak materjału jak ludzi, będziemy mieli dość żywności, a zyski będą tak zadowalające, że rolnictwo uważać będą za jedno z najmniej ryzykownych, a najbardziej intratnych zajęć.

...„W przyszłych latach dwudziestu będziemy świadkami równie wielkiego rozwoju w rolnictwie, jak mieliśmy w ostatnich latach dwudziestu w przemyśle".

Wynalazek „Gilzogranum" daje się zmechanizować nawet w szczegółach, dlatego można go z czasem stosować z łatwością na największych nawet obszarach, przenosząc na nie uprawę ogrodową i to ulepszoną. Do tego celu będą skonstruowane cztery maszyny, z których pierwsza do wyrobu „gilzogranów", typ I, po dłuższem wypróbowaniu jest już gotowa i wraz z przyrządem mechanicznym kosztuje około 195 złotych, a bez przyrządu mechanicznego — około 80 złotych; dziennie tą maszyną jeden robotnik zrobi około 2.000 sztuk pięknych tulejek-doniczek przy zastosowaniu przyrządu mechanicznego, a bez niego — około 1.000 sztuk, które są odpowiednie do sadzenia żyta i pszenicy wielkości 75 × 75 mm. W związku z powyższem podaje się zarazem do wiadomości ogółu Obywateli, że wynalazca pierwszym nabywcom tak niekosztownych maszyn udziela bezpłatnie licencji swego patentu Nr. 10528 do wyrobu tulejek na własne potrzeby.

Wynalazek „gilzogranum" usuwa martwy sezon w rolnictwie, bo tulejki można wyrabiać bez przerwy cały rok, a pracy znowu z posadzonemi roślinami podczas wiosny i lata (należyte pielęgnowanie) będzie co najmniej dwa razy więcej, dzięki czemu usuwa się raz na zawsze bezrobocie, a tem samem znosi się również i fundusz bezrobocia. Rolnik natomiast na zwiększonej robociźnie zarabia, ponieważ przy stosowaniu wynalazku „gilzogranum" jest wielka oszczędność nasienia i wszelkich nawozów, bo użyźnia się tylko te miejsca, gdzie rośnie roślina użyteczna, a wszelkie już chwasty (zielska) nie otrzymują żadnych nawozów. Mimo dużej oszczędności nawozów sztucznych produkcja ich będzie stale się zwiększała, bo stosowanie tychże będzie coraz łatwiejsze i znacznie pewniejsze co do opłacalności.

Dla dobra ogólnego warto też nadmienić, że we współczesnym ustroju ekonomicznym jedynie rolnictwu przypada rola wytwarzania dóbr nowych. Produkcja ta jest oparta na zabiegach rolniczych, powodujących wytwór skrobi z dwutlenku węgla i wody przy współudziale promieni słonecznych. Rolnik jest przedewszystkiem wytwórcą skrobi, a z zadania swego wywiązuje się najlepiej wówczas, gdy potrafi tak zgrupować czynniki, tworzące skrobię, by w jednostce czasu (godzinie) uzyskać z jednostki powierzchni (z ha) jak najwięcej skrobi.

Każdy rolnik i ogrodnik, zastosowawszy wynalazek **„gilzogranum"**, tak, jak tego wymaga jego istota, będzie mógł wytwarzać jak najwięcej skrobi nawet w czasie takiej posuchy, jaką mamy obecnie, albowiem może jak najlepiej zgrupować czynniki, tworzące skrobię, dzięki częstemu spulchnianiu ziemi dokoła posadzonych roślin, przez co magazynujemy w ziemi wilgoć i zatrzymujemy jej co najmniej

o 25% więcej, niż na ziemiach, których się nie spulchnia (nie wzrusza).

Warto wreszcie podkreślić, że wynalazek „gilzogranum", zastosowany tak, jak tego wymaga jego istota, polepszy naprawdę wszystkim bytowanie i zarazem umili życie, bo nawet nieużytki możemy z łatwością zamieniać na pola uprawne i każdy kawałek ziemi wyzyskać z jak największym pożytkiem dla dobra i piękna powszechnego.

Obecnie wynalazca na terenie Wielkiej Warszawy ma jedną wytwórnię „gilzogranów", których sprzedaż niestety rozpoczęto zbyt późno, bo dopiero 15 kwietnia 1930 r., a mimo tego sprzedano jednak kilkanaście tysięcy; natomiast jesienią r. b. zostaną urządzone jeszcze dwie podobne wytwórnie celem jak najlepszego już wypróbowania na szeroką skalę tego wynalazku i to przedewszystkiem w warzywnictwie i kwiaciarstwie, a następnie obsłużenia wszystkich mieszczan, pragnących mieć lepsze kwiaty i warzywa bądź w mieście, bądź na letniskach.

N. B. Maszyny można otrzymać za zaliczką przy uprzedniej wpłacie 20% należności na konto czekowe Jan Kwieciński P. K. O. Warszawa Nr. 10.420.

Uwaga: Wszelkie zgłoszenia i zapytania kierować do działu sprzedaży p. f.

„GILZOGRANUM — KWIECIŃSKI"

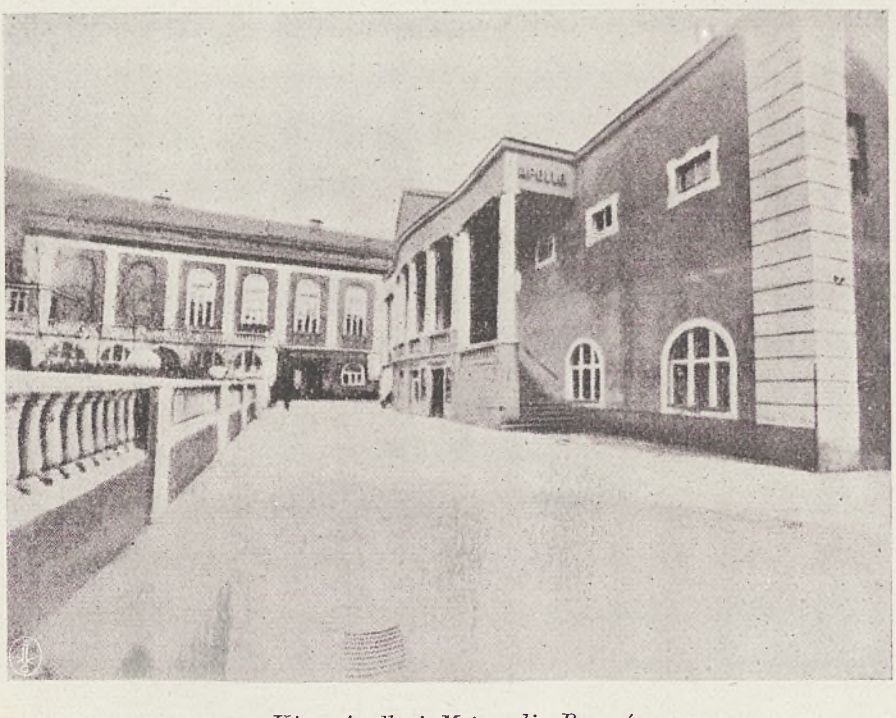
Warszawa, ulica Sienkiewicza Nr. 11 (róg Marszałkowskiej) w sklepie firmy: „Zakłady Ogrodnicze C. Ulrich S. A." Tel. Nr. 9.28.



Stylowe łoże wyrobu fabryki mebli. W. Nowakowski i Synowie w Poznaniu

GBIORCZYK i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA DLA BUDOWY OGRZEWAN CENTRALNYCH, WENTYLACYJ I URZĄDZEŃ SANITARNYCH W POZNANIU



Kino Apollo i Metropolis Poznań.

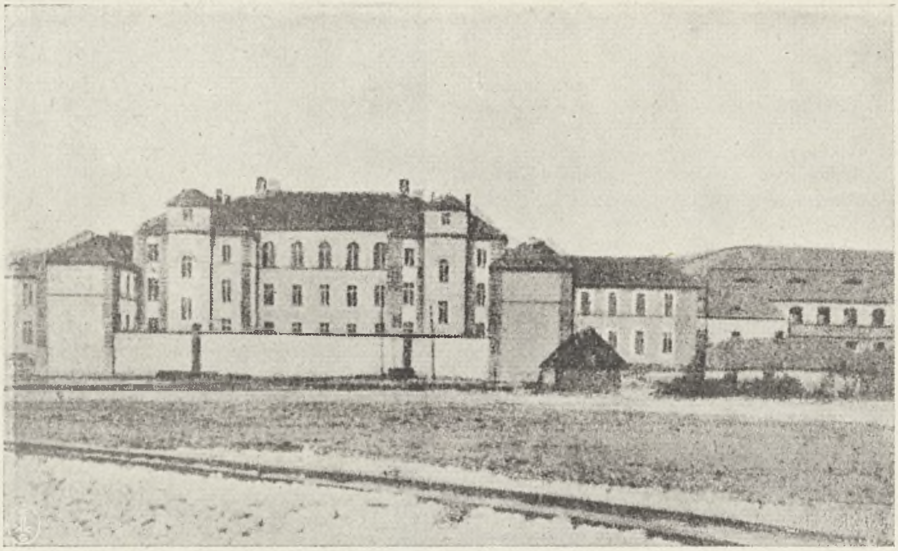
Gbiorczyk i S-ka (Spółka Akcyjna dla budowy ogrzewań centralnych, wentylacji i urządzeń sanitarnych w Poznaniu).

Pod tą firmą **„Gbiorczyk i S-ka"**, działająca w Poznaniu (ul. Zwierzyniecka 8 tel. 78-22 i 78-24) spółka akcyjna dla budowy ogrzewań centralnych, wentylacji i urządzeń sanitarnych wykonywa: wszelkiego rodzaju i rozmaitych systemów wentylacje, urządzenia suszarń dla przemysłu drzewnego i chemicznego, przewody parowe wysokiego ciśnienia, kuchnie parowe, pralnie mechaniczne, pneumatyczne transporty wiorów, instalacje wodociągów oraz przeprowadza kanalizacje domów i miast.

Prace te odbywają się pod fachowem kierownictwem inżynierów i sił technicznych, posiadających długoletnią za sobą praktykę i doświadczenie, zarówno w kraju, jak i poza jego obrębem. Firma posiada do dyspozycji stale 100 wykwalifikowanych monterów.

W podejmowanych pracach firma operuje nowoczesną metodą i wyborowym materjałem — pod wytrawnem kierownictwem znanych fachowców.

Najlepszym dowodem uznania prac, wykonanych przez firmę są takie fakty, jak np. otrzymanie listu pochwalnego, wystawionego firmie przez Kierownictwo Robót w Zamku Królewskim w Warszawie za akuratne i fachowe wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w siedzibie Prezydenta Rzplitej w Zamku. Pismo to brzmi, jak następuje:



Koszary Marynarki Wojennej Oksywie

KIEROWNICTWO ROBÓT
W ZAMKU KRÓLEWSKIM
w Warszawie

Warszawa, dn. *3/IV. 30 r.*

L. dz. *209/30 r.*

ZAŚWIADCZENIE

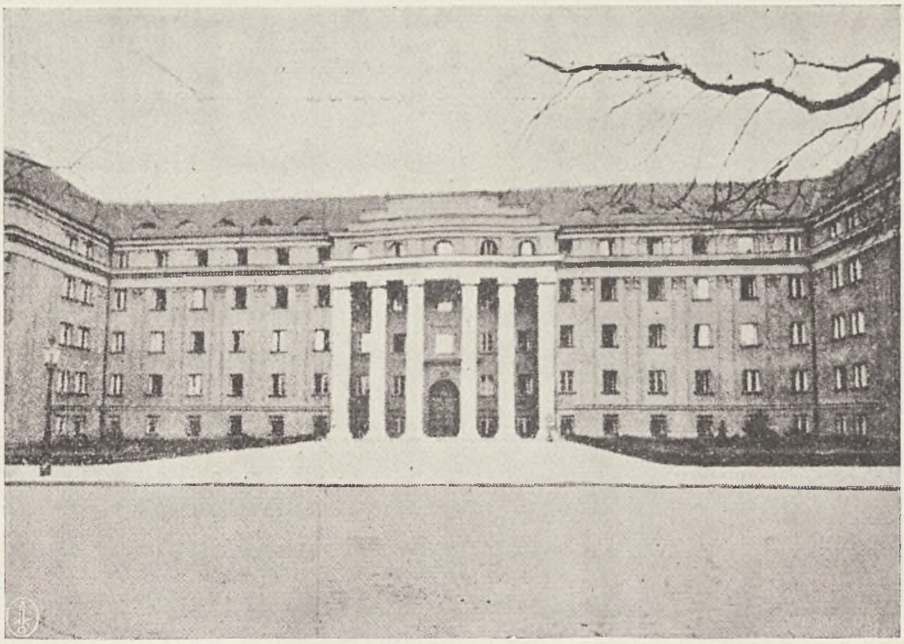
Niniejszem zaświadczamy, że Firma Gbiorczyk i S-ka. (dawniej Szafranek i Gbiorczyk) Sp.Akc. dla budowy ogrzewań centralnych, wentylacji i urz. sanitarnych od roku 1926 wykonywa instalacje centralnego ogrzewania w Zamku Kr. w Warszawie.

Powyższa Firma ze względu na fachowe i dokładne wykonanie powierzonych jej robót zasługuje na poparcie.

(miejsce pieczęci)

Kierownik Robót
w Zamku Królewskim
w Warszawie

Podpis nieczytelny



Dom Akademicki Poznań

Pozatem firma wykonała cały szereg urządzeń i instalacji technicznych w różnych instytucjach społecznych, finansowych, jako też w siedzibach i lokalach prywatnych. Wystarczy, że wymienimy następujące: P. K. O. w Warszawie (gmach urzędu) — ogrzewanie paro-powietrzne; Poselstwo Czesko-Słowackie w Warszawie (gmach poselstwa) — ogrzewanie ciepłą wodą; gimnazjum państwowe im. Św. Jana Kantego w Poznaniu — przygotowywanie ciepłej wody; stawidła na stacji Czerniejewo i Łęka (dyr. Kolei Państw. w Poznaniu — wydział drogowy) i t. d.

Cały szereg gmachów, pałaców, budynków fabrycznych, dworców kolejowych (Poznań — Dworzec Zachodni, Poznań — Dworzec Zbąszyń), kościołów, szpitali, sanatorjów, cieplarni, hoteli-willi, kin i kabaretów — („Moulin Rouge“ w Poznaniu) zawdzięcza firmie bądź swe ogrzewania, bądź wentylacje, lub też urządzenia zdrowotne.

Głównym terenem działalności firmy jest Poznańskie i Pomorze.

Podkreślić wszakże należy, iż prace jej sięgają nawet dalszych okolic kraju. (Pińsk — gmach Sądu — ogrzewanie parą nisk. ciśnienia).

W Warszawie firma posiada swój własny oddział przy ul. Pięknej Nr. 11, tel. 820-30. Zarząd główny i administracja mieści się w Poznaniu przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 8, tel. 78-22 i 78-24; fabryka — w Pozna-

niu, ul. Kochanowskiego Nr. 7, tel. 78-25.

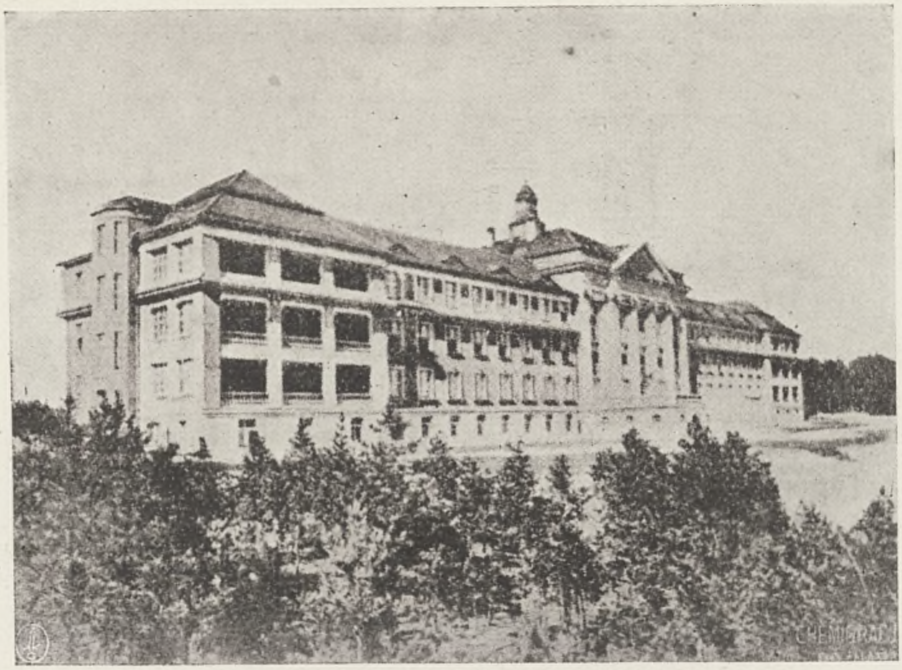
Staranny przegląd ilustrowanego listu referencyjnego nam nadesłanego z wymienieniem urządzeń ogrzewań centralnych i t. p. wykonanych przez firmę w ostatnim czasie, pozwala wnioskować, iż firma „Gbiorczyk i S-ka“ powinna cieszyć się u nas wzrastającem stale zaufaniem, brać udział w przetargach odpowiedniego rodzaju i otrzymywać multum zleceń.

CZY JESTEŚ

JUŻ

PRENUMERATOREM

„FEDERACJI„?



Sanatorjum Chodzież

Wielkopolska Garbarnia

T. z o. p.

Telefony: 18, 62 i 145

w Gnieźnie

Adres telegraficzny: Wielkagarbarnia Gniezno

Założona w r. 1843 jako firma A. ROGOWSKI

Kilka razy nagrodzona złotym i srebrnemi medalami oraz

ZŁOTYM MEDALEM PAŃSTWOWYM w roku 1925





Na Powszechnej Wystawie Krajowej nagrodzona najwyższą odznaką państwową

WIELKĄ NAGRODĄ (GRAND PRIX)

I WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM

poleca znane z pierwszej jakości — pod gwarancją SZTUCZNIE nieobciążone:

SKÓRY PODESZWOWE. BLANKI NATURALNE, CZARNE I KOLOROWE DO WYROBÓW GALANTERYJNYCH I RYMARSKICH. SKÓRY WIERZCHNIE SZARE (FALEDRY). KRUPONY PASOWE WYPRAWY DĘBOWEJ I CHROMOWEJ. SKÓRY CHROMOWE DO CELÓW TECHNICZNYCH I SPORTOWYCH

Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW FEDERACJI P. Z. O. O.

W DNIU 15 i 16 SIERPNIA

PORZĄDEK DZIENNY

Porządek dzienny Walnego Zjazdu Delegatów Federacji P. Z. O. O. w dniu 15 i 16 sierpnia:

15 sierpnia: Godzina 8.45 — nabożeństwo w Katedrze, godz. 10 — na placu Marszałka Piłsudskiego: 1) wbijanie gwoździ do sztandarów, 2) wręczenie sztandaru wojew. zarz. Federacji z Wilna, 3) złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, 4) przemówienie prezesa Federacji gen. Góreckiego, 5) wręczenie odznaki federacyjnej, 6) wręczenie dyplomów oszczędnościowo-ubezpieczeniowych, 7) odegranie hymnu Federacji, 8) defilada. Godz. 13: otwarcie Zjazdu w sali Rady Miejskiej, powitanie Pana Prezydenta i przemówienie prezesa Federacji gen. Góreckiego, przemówienie przedstawiciela rządu, przemówienie prezesa Fidac'u, przemówienia gości, przemówienie końcowe p. gen. Góreckiego. Godzina 15 — koleżeński obiad. Godzina 19 — balet w Łazienkach.

16 sierpnia: godzina 9.30 — posiedzenie Zarządu Głównego, sprawozdanie zarządu głównego i komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniem, absolutorjum. Godzina 11.30 — zatwierdzenie nowego składu zarz. gł. Godzina 12.30 — posiedzenie nowoobranego zarządu, wybór prezydjum.

Delegaci korzystają z 50% zniżki kolejowej.

Kwatery przygotowane, jednakże delegaci winni zgłaszać do 10 sierpnia zapotrzebowania pod adresem Sekretarjatu Generalnego.

Zjazd zapowiada się niezwykle uroczyście.

*

Rozkład pobytu pp. pułk. Abbot — prezesa Fidac'u, p. Granier — prezesa francuskiego Fidac'u oraz p. p. Pichon i Rossignol — członków zarządu francuskiego Fidac'u w Polsce od dnia 14 do 24 sierpnia.

14 sierpnia rano przyjazd do Warszawy, w tym dniu złożenie kilka wizyt.

15 sierpnia wzięcie udziału w zjeździe delegatów Federacji.

16 sierpnia dalsze wizyty — wieczorem raut ewentualnie w prezydjum Rady Ministrów.

17 sierpnia wyjazd do Spały, skąd wieczorem pociągiem do Lwowa.

18 sierpnia zwiedzenie Lwowa.

19 sierpnia zwiedzenie Mościc, Krakowa, Wieliczki, nocleg w Krakowie.

20 sierpnia zwiedzenie Zakopanego.

21 sierpnia Katowice Śląsk.

22 sierpnia Poznań, maj. p. Chłapowskiego — Bonikowo, nocleg tamże.

23 sierpnia jazda samochodami przez Pomorze z zatrzymywaniem się na obiad w miejscowości później ustalonej. Nocleg w Gdańsku.

24 sierpnia rano zwiedzenie Gdańska, w południe statkiem do Gdyni — zwiedzanie Gdyni. Wyjazd do Berlina tego dnia, lub następnego.

Wykaz kwot wpłaconych na fundusz walki ze szpiegostwem przez poszczególne Koła Okręgu Krakowskiego Związku Oficerów Rezerwy.

Koło Z. O. R. Kraków	zł.	62
Kol. Stasikiewicz (Zw. Strzel.)	„	2
Koło Z. O. R. Brzesko	„	206
Koło Z. O. R. Tarnów	„	29.40
Koło Z. O. R. Nowy-Sącz	„	26.45
Koło Z. O. R. Dąbrowa	„	89.70
Koło Z. O. R. Zakopane	„	40.00
Koło Z. O. R. Chrzanów	„	41.00
	zł.	496.55

✝

Ś. P.

KSAWERY
ŚLEPOWRON JARUZELSKI

MAJOR W. P. W REZERWIE,
PREZES WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY W TARNOPOLU

URODZONY W ROKU 1882, ZMARŁ DNIA 6-go LIPCA B. R.
W KACZANÓWCE

FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW
OBROŃCÓW OJCZYZNY

ZARZĄD GŁÓWNY

TELEGRAM OSADNIKÓW POLESIA

DO

GENERAŁA GÓRECKIEGO

z dn. 23 czerwca r. b.

Walny Zjazd Osadników Polesia w Brześciu przesyła zapewnienia wiernej współpracy w koleżeńskich szeregach Federacji

Prezydjum

UCHWAŁA FEDERACJI W BIAŁYMSTOKU

Obecni w dniu 18 czerwca 1930 r. na zebraniu Federacji P. Z. O. O. w Białymstoku b. wojskowi z różnych organizacyj, skupieni w Federacji, jednogłośnie protestują przeciwko tendencyjnym zarzutom, stawianym przez poszczególne osoby, czy grupy polityczne naszemu Prezesowi Gen. Góreckiemu, usiłując nie tylko obniżyć Jego zasługi, położone dla kraju czy to w służbie wojskowej czy cywilnej, ale i godzące w jego honor.

Tego rodzaju metody walki z przeciwnikami politycznymi piętnujemy z całą surowością, naszemu zaś Prezesowi, którego, jako byli żołnierze, najlepiej znamy i ocenić potrafimy, wyrażamy cześć i uznanie.

Za zgodność

(—) Janicki, prezes Federacji

GENERAŁ GÓRECKI

FEDERACJA ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nowy-Świat 35, Warszawa

Zebrani na Walnym Zjeździe Legjoniści Puławscy ślemy Tobie, jako temu, który jednoczy wszystkie siły b. Kombatantów w jedną wielką potęgę, składamy Ci pozdrowienie i życzenia dalszej owocnej pracy ku potędze mocarstwowego rozwoju Państwą.

WALNY ZJAZD LEGJONISTÓW PUŁAWSKICH

Toruń, dn. 11 czerwca 1930 r.

DO

JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA GENERAŁA DR. GÓRECKIEGO
PREZESA FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY
W WARSZAWIE

Zebrani na Walnem Zebraniu Legji Inwalidów Wojsk Polskich oddziału w Toruniu w dn. 11 czerwca 1930 r. wyrażamy JWielmożnemn Panu Generałowi hołd i wierność żołnierską.

Idąc do zwycięstwa w wyścigu pracy zapewniamy, że kiedykolwiek interes Ojczyzny będzie nas potrzebował, pomimo kalectwa, staniemy gotowi do dalszych ofiar

Za Prezydjum Zebrania:

Sekretarz — *Prezes*

(—) podpis nieczytelny M. P. (—) podpis nieczytelny

ECHA OSZCZERCZYCH NAPAŚCI NA PREZESA FEDERACJI P. Z. O. O.

UCHWAŁA FEDERACJI P. Z. O. O. w GDYNI

Echa oszczerczych napaści na prezesa Federacji P. Z. O. O. Generała Góreckiego.

Zdaje się, że autorzy oszczerczej kampanji przeciwko Generałowi Góreckiemu, zawiedli się całkowicie jeśli chodzi o jej wyniki.

Na wszystkich niemal zebraniach organizacyjnych poszczególnych związków zapadają samorzutne uchwały protestujące przeciwko ohydnym metodom walki.

W tem miejscu podajemy, jako przykład dwa: z Gdyni i Białegostoku.

Zebrani w dniu 20 czerwca b. r. członkowie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Gdyni po wysłuchaniu referatów w sprawie idei łączącej wszystkich b. wojskowych, uchwalają jednogłośnie:

1) pracować wytrwale nad podniesieniem i ugruntowaniem potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej na zasadach silnej władzy państwowej,

2) poprzeć osobiście prace wszystkich sfederowanych Związków b. wojskowych,



Kpt. rez. Roman Woynicz-Horoszkiewicz. Wiceprezes Federacji P. Z. O. O. w Brześciu n/B.

3) wziąć osobiście udział w pracach P. W. i W. F. szczególnie młodzieży dla stworzenia pogotowia wojskowego i obrony Niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,

4) propagować ideę oszczędności społecznej, a jako pierwszy krok do tego uważać ubezpieczenie w Pocztowej Kasie Oszczędności,

5) przesłać Zarządowi Głównemu Federacji wyrazy uznania, a w pierwszym rzędzie p. Generałowi D-rowi Góreckiemu, jako prezesowi Federacji wyrazy hołdu i uznania za jego ciężką państwowotwórczą pracę, oraz wyrazy protestu i oburzenia z powodu krzywdzących Go ataków w prasie w następującem brzmieniu:

„Zebrani w dniu 20 czerwca b. r. członkowie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Gdyni składają Ci Panie Generale zapewnienie, że ożywieni hasłem jedności wojackiej najlepsze siły swoje, a w razie potrzeby życie swoje ofiarują dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

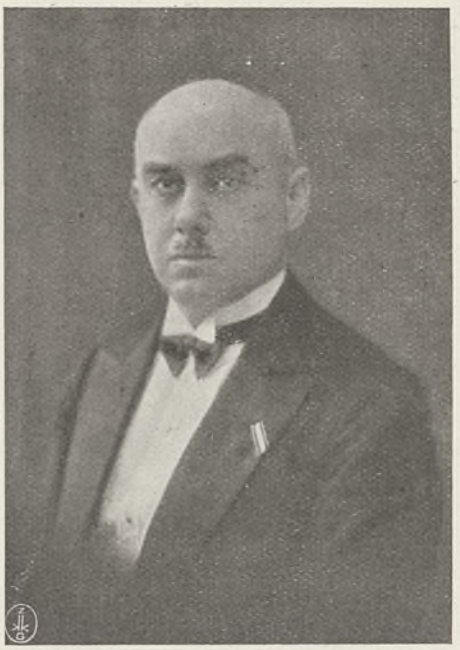
Równocześnie wyrażają zebrani protest i oburzenie z powodu ostatnich ataków prasy na Pana Generała wyrażając Jemu, jako swojemu Prezesowi wyrazy głębokiego hołdu i uznania dla Jego ciężkiej państwowo-twórczej pracy".

Z DZIAŁALNOŚCI FEDERACJI P. Z. O. O. NA POLESIU

Istnienie Federacji P. Z. O. O. na Polesiu datuje się od dnia 17.X.1928 r. gdy w Brześciu n/B. delegaci czterech stowarzyszeń b. wojskowych (Zw. Of. Rez., Zw. Osadn., Zw. Podof. Rez. i Zw. Leg.) ukonstytuowali się jako Wojewódzki Zarząd Federacji. Po pewnych zmianach zaszłych w ciągu blisko dwóch lat istnienia Federacji na Polesiu obecny Zarząd Wojewódzki przedstawia się następująco: prezes Vice-Wojewoda Poleski Zygmunt Sambor-Skrzyński, I vice-prez. poseł Piotr Olewiński, II vice-prez. Roman Horoszkiewicz, skarbnik Wacław Czekaniak, sekretarz Wacław Zahajkiewicz. Członkami zarządu i ich zastępcami są: 1) Dołęga-Kamieński Tadeusz, 2) Frydrychowicz Bolesław, 3) Gawroń Stefan, 4) Jaworski Wacław, 5) Mekiński Czesław, 6) Seglin Michał, 7) Skibiński Ludwik, 8) Starzyński Walerjan, 9) Szlachetko Władysław. Do organizacji należy 6 związków, działających na terenie Województwa: 1) Związek Legjonistów, 2) Związek Inwalidów, 3) Związek Osadników, 4) Związek Oficerów Rezerwy, 5) Związek Podoficerów Rerezwy i 6) Związek b. Powstańców. Federacja rozporządza na terenie sześciu zarządami powiatowemi w miejscowościach: Pińsk, Prużana, Kobryń, Sarny, Kosów Poleski i Drohiczyn Poleski, i dwoma delegaturami: w Stolinie i w Kamieniu Koszyrskim.



Por. rez. Piotr Olewiński. Poseł na Sejm, wiceprezes Federacji P. Z. O. O. w Brześciu n/B.



Zygmunt Sambor-Skrzyński. Wicewojewoda Poleski. Prezes Federacji P. Z. O. O. w Brześciu n/B.

Do organizacji federacyjnych należy też Spółdzielcza Kasa Federacyjna, założona w r. 1930, do której mogą należeć tylko członkowie Federacji. Prezesem Rady Nadzorczej Kasy jest kol. Tadeusz Dołęga-Kamieński, prezesem Zarządu Kasy kpt. Ludwik Skibiński.

W ciągu swego istnienia Federacja przeprowadziła dwie większe akcje uczestnicząc w Święcie Dziesięciolecia Niepodległości w Warszawie z kilkuset delegatami z Polesia i przeprowadzając zbiórkę na Fundusz walki ze szpiegostwem dla Marszałka Piłsudskiego na osobnych poleskich listach na sumę 1460 zł., a oprócz tego zbierając również na listy ogólno-państwowe.

W ostatnich tygodniach Zarząd Wojewódzki Federacji przystąpił do akcji organizacyjnej budowy Domu Społecznego w Brześciu n/B. Wobec przychylnego stanowiska władz wojewódzkich i ogólnie odczuwanej przez stowarzyszenia społeczne potrzeby powstania takiego domu, akcja ta przyniesie zapewne pomyślne rezultaty.

BIULETYN

ROK PRACY ZJEDNOCZONYCH OBROŃCÓW OJCZYZNY

Pod tym tytułem wkrótce ukaże się w druku nowa książka Federacji P. Z. O. O. Będzie to sprawozdanie Zarządu Głównego za okres czasu od 1.VI.1929 r. do 30.VI.1930 roku.

Książka ta zawierać będzie sto kilkadziesiąt stron druku dużego formatu, na który złoży się szereg działów, z których najważniejsze zawierać będą:

1. **Wstęp,** który rzuca światło na całość pracy oraz wskazuje, jakie wytyczne ideowe winny przyświecać każdej akcji, którą przedsiębierze Federacja P. Z. O. O. czy to w swych władzach naczelnych, wojewódzkich i powiatowych, czy też we wszystkich ogniwach związków sfederowanych. We „Wstępie" też zamieszczona została **„Deklaracja ideowa"** Federacji P. Z. O. O. uchwalona na II Walnym Zjeździe Delegatów Federacji w dniu 9 czerwca 1929 roku.

2. **Dział Organizacyjny** zawiera składy osobowe wszystkich władz Federacji, Prezydja i adresy związków sfederowanych, sprawozdanie z prac Prezydjum, Komitetów, Wydziałów i Komisyj Federacji oraz mapę z zarządami wojewódzkiemi i powiatowemi Federacji.

3. **Centralny Komitet Zbiórki,** obok sprawozdania ze zbiórki Funduszu na walkę ze szpiegostwem, zawiera źródłowe informacje dotąd niepublikowane, dotyczące stanowiska Sejmu, wyrażonego w przemówieniu prezesa Komisji Budżetowej, w którem podane są motywy — dla czego Sejm skreślił Marszałkowi Piłsudskiemu fundusze na walkę ze szpiegostwem oraz deklaracja Prezesa Federacji gen. Góreckiego, która jest odpowiedzią na stanowisko większości sejmowej w sprawie skreślonego funduszu.

4. **Prace wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego** Federacji, ich kierunek, zadania i znaczenie.

5. **Ubezpieczenia członków Federacji.**

6. **Działalność prasowa i propagandowa.**

7. **Fidac,** — gdzie obok bogatego materjału informacyjno-sprawozdawczego, zawiera omówienie wielkich problemów, jak np. Zagadnienie roli Fidac'u wobec pokoju światowego, Prace żeńskiego Fidac'u i t. p.

8. **Odznaczenia członków Federacji P. Z. O. O.** zawierający imienny spis odznaczonych b. Obrońców Ojczyzny za zasługi dokonane dla państwa w czasie pokoju.

Książka ta, aczkolwiek nie przeznaczona dla celów polemicznych, przez wykonanie ogromu prac dokonanych lub zapoczątkowanych— wymową cyfr świadczy przed współczesnymi i będzie świadczyć przed potomnymi, że wojna wypowiedziana przez partje polityczne byłym i przyszłym Obrońcom Ojczyzny — godzi w państwo.

KRUCJATA PRZECIW FEDERACJI P. Z. O. O.

Wychodzące w Toruniu „Słowo Pomorskie" od dłuższego już czasu spełnia rolę przedniej straży tych, którzy godząc rzekomo tylko w t. zw. „system pomajowy" z całą świadomością godzą w najistotniejsze interesy państwa. To też gra ich jest ostrożna. Boją się oni, że nawet ich czytelnicy mogą się na tej grze poznać. Przy pomocy więc „Słowa Pomorskiego" puszczają próbne balony, które potem, na odpowiedzialność tego nieodpowiedzialnego (moralnie) pisma przedrukowują w całej Polsce.

Takim drażliwym momentem była Federacja P. Z. O. O. Jakżeż atakować tych, którzy w krwawych bojach zdobyli wolność Ojczyźnie? A wszak Federacja — to 90% zorganizowanych b. wojaków! Jak atakować zbiórkę funduszu na walkę ze szpiegostwem? Jak atakować przygotowanie obrony kraju przed wrogiem? Jak atakować akcję oszczędnościowo - ubezpieczeniową i t. d. i t. d.?

„Słowo Pomorskie" dawno się z tych skrupułów wyzuło. Dla niego zbiórka funduszu na walkę ze szpiegostwem to **„niepotrzebne zaostrzenie konfliktu** (sic!) **między władzami ustawodawczą i wykonawczą".**

Poświęca ono Federacji dużo i długich artykułów, w których cytuje rozmaite enuncjacje Federacji dotyczące prac, z których Federacja może być dumna przed historją — i przedstawia te prace nie jako zasługi Federacji wobec Polski, lecz jako zbrodnie narodowe.

„Gazeta Warszawska" postępuje ostrożniej.

Ona atakuje nie Federację, lecz jej Prezesa — gen. dr. Romana Góreckiego. Jak gdyby osobę Prezesa można oderwać od organizacji, która go jednomyślnie na to stanowisko wybrała i solidarnie przy nim stoi.

Niepodobna tu przytoczyć wszystkich napaści, jakie spotykają Generała za jego ofiarną i wytrwałą pracę.

Krucjata ta jest o tyle nieuczciwa, że prowadzona jest z pełną świadomością tego, że oszczerstwa spotkają się ze źródłowem odparciem. Nim to jednak nastąpi — kampanja ta zatoczy tak wielkie kręgi, że kiedy jedna z ga-

zet zamieszcza już sprostowanie oszczerstw — inne oszczerstwa te powtarzają jeszcze, w pełnej świadomości, że za kilka dni będą tak samo musiały je odwoływać. Zniesienie przez Sejm Dekretu prasowego Prezydenta Rzeczypospolitej, jak widzimy, na omawianych metodach miało na celu nie obronę „wolności prasy", lecz obronę wolności uprawiania pospolitego bandytyzmu publicystycznego. Gdyby bowiem powyższe ścigać na drodze sądowej — to sądownictwo polskie nie miałoby czasu na sądzenie tych, którzy kradną cudze pieniądze, gdyby chciało sądzić tych, którzy kradną cudzą cześć i honor. Byłaby to wreszcie syzyfowa praca, albowiem prawo przewiduje większe kary dla tego, który ukradnie komuś z kieszeni 100 złotych, aniżeli na tego, który kradnie bliźniemu jego dobre imię lub obdziera go z jego zasług.

To też ofiarom tego zwyrodnienia, zwłaszcza po unieważnieniu Dekretu prasowego, pozostaje jedynie **samoobrona.**

KOMUNIKAT PRASOWY

Prasa bezstronna podaje:

PRAWDA O DODATKOWYCH UPOSAŻENIACH PREZESA R. GÓRECKIEGO

W związku z doniesieniami prasy o wysokich poborach, pobieranych przez prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. R. Góreckiego w pewnych przedsiębiorstwach prywatnych, otrzymaliśmy z odnośnych przedsiębiorstw następujące dokumenty:

Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych Sp. Akc. Warszawa, 12 czerwca 1930 r. N. SG/7581.

Stwierdzamy niniejszym, że Prezes Rady Nadzorczej naszego Towarzystwa Pan Generał Brygady Dr. Roman Górecki w dniu objęcia swego stanowiska zrzekł się na rzecz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wszelkich należności z tytułu sprawowania wyżej wymienionej funkcji.

Zgodnie z dyspozycją Prezesa Rady Nadzorczej, przekazujemy stale przysługujące mu należności bezpośrednio na rachunek Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej Federacji Polskch Związków Obrońców Ojczyzny — konto P. K. O. Nr. 21.727.

Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych Sp. Akc.

(—) C. Klarner. (—) Tadeusz Neuman.

Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych. We Lwowie, dnia 14-go czerwca 1930. L. 3950/F. Oddz. Finansowy.

Stwierdzamy niniejszem, że Prezes Rady Nadzorczej naszego Towarzystwa J. W. Pan Gen. bryg. Dr. Roman Górecki zrzekł się oddawna na rzecz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wszystkich należności z tytułu sprawowania wyżej wymienionej funkcji.

Zgodnie z jego dyspozycją przekazujemy stale wszystkie kwoty bezpośrednio na rachunek Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w P. K. O. Nr. 21.727.

Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych.

(—) Horoch (—) pp. Radzikowski.

Dwa wywiady Agencji „Iskra" u gen. Góreckiego w sprawie czynionych mu zarzutów.

Z braku miejsca zamieszczamy tylko odpowiedzi Generała na poszczególne pytania:

Na zarzut, że „kiedy za czasów przedmajowych koszty administracyjne Banku Gospodarstwa Krajowego wynosiły około 5 milj. zł. rocznie, to obecnie doszły do... 16 milj. zł.", gen. Górecki oświadczył:

To twierdzenie „Gazety Warszawskiej" obliczone jest chyba tylko na nieznajomość rzeczy ze strony jej czytelników, względnie na ich krótką pamięć. Analogiczny zarzut stawiał swego czasu p. poseł Rybarski, gdy z ramienia komisji budżetowej Sejmu zaznajamiał się z działalnością Banku Gospodarstwa Krajowego.

Chcąc ocenić racjonalność kosztów handlowych, nie można operować cyframi bezwzględnemi, lecz musi się je traktować w stosunku bądź do sumy bilansowej, bądź do sumy udzielonych kredytów, bądź wreszcie do sumy ogólnego zysku. Wtedy dopiero można sobie wyobrazić właściwy sąd o kosztach handlowych danego przedsiębiorstwa. Otóż co do kosztów administracyjnych Banku Gospodarstwa Krajowego stwierdzić należy, że wynosiły one w 1926 r. 8.109 tys. zł., a w 1929 r. 14.218 tys. zł. Wzrost kosztów handlowych wynosi zatem za ubiegłe trzy lata około 75 proc.

W tym samym czasie suma bilansowa zwiększyła się z 798 milj. zł. do 1.778 milj zł., czyli o przeszło 120 proc., a ogólna suma udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów zwiększyła się z 628 milj. zł. do 1.472 milj. zł., czyli prawie o 135 proc.

Koszty handlowe Banku Gospodarstwa Krajowego wykazują stałe stosunkowe zmniejszanie się, co ilustruje następujące zestawienie porównawcze:

Ogólna suma kosztów handlowych B. G. K. w stosunku do sumy bilansowej wynosiła w r. 1924 1.7 proc., w r. 1927 — 0.9 proc., w r. 1929 — 0.83 proc.;

w stosunku zaś do udzielonych kredytów w r. 1924 — 2.9 proc., w r. 1927 — 1.3 proc., w r. 1929 — 1,0 proc.;

w stosunku do ogólnego zysku brutto w r. 1924 — 48.8 proc., w r. 1927 — 32.8 proc. i w roku 1929 20.1 proc.

Koszty handlowe wykazują więc stałe zmniejszanie się, mimo, że bank w okresie ostatnich kilku lat musiał zwiększyć wydatki rzeczowe na zakup maszyn i innych urządzeń, potrzebnych dla zracjonalizowania i zmechanizowania pracy bankowej.

Koszty personalne Banku stanowiły w r. 1924 w stosunku do ogólnej sumy bilansowej 1.4 proc., a w stosunku do udzielonych przez Bank kredytów — 2.4 proc., gdy tymczasem w 1929 r. wydatki te wynoszą zaledwie 0.6 proc. sumy bilansowej, względnie 0.8 proc. ogólnej sumy udzielonych kredytów.

Odpowiadając na zarzuty p. Rybarskiego, stwierdził minister skarbu w przemówieniu swojem w komisji sejmowej w dniu 25 stycznia roku bież. m. in., że koszty handlowe w stosunku do sumy bilansowej w poszczególnych bankach prywatnych i państwowych w Polsce przedstawiają się w sposób następujący: w Banku Związku Spółek Zarobkowych — 3.1 proc., w Banku Dyskontowym — 2.3 proc., w Banku Handlowym — 2.3 proc., w Powszechnym Banku Związkowym — 2.4 proc., w Banku Towarzystw Spółdzielczych 2.5 proc., w Łódzkim Banku Depozytowym 4.6 proc., podczas gdy w państwowym Banku Rolnym tylko 1.29 proc. i w Banku Gospodarstwa Krajowego — 0.83 proc.

Gdy się weźmie pod uwagę, że dane te są dokładnie znane ekonomicznemu sprawozdawcy „Gazety Warszawskiej", łatwo dojść do wniosku, że przy stawianiu tych zarzutów kierowała tym organem zła wola — zakończył swe wyjaśnienia dr. Górecki.

DRUGI WYWIAD AG. „ISKRA"

Głównym tematem opozycji są subwencje udzielone przez B. G. K. czy mógłbym więc prosić Pana Prezesa o wyjaśnienia w tej sprawe? — Zwracano w szczególności uwagę na to, skad „Gazeta Warszawska" posiada tak dokładne cyfry, — zapytaliśmy się.

— Skad pochodzą cyfry „Gazety Warszawskiej" — nie wiem; w przeważnej mierze posługuje się ona cyframi, które osobiście dostarczyłem p. posłowi Rybarskiemu, gdy w styczniu r. b. z upoważnienia Komisji Budżetowej zaznajamiał się z działalnością B. G. K.; tylko, że nie wszystkie cyfry zostały przez „Gazetę Warszawską" przytoczone, no i naświetlenie niektórych przytaczanych cyfr jest zupełnie swoiste.

Geneza subwencji jest prosta: par. 73 statutu B. G. K. postanawia, że Rada Nadzorcza Banku może z czystego zysku, obliczonego corocznie w myśl postanowień prawa handlowego przeznaczyć za zgodą ministra skarbu odpowiednie sumy m. in. na **„utworzenie lub zasilenie specj. funduszów, mających na celu popieranie działalności naukowej i organizacyjnej z dziedziny przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz funduszów na inne cele publiczne..."**

Otóż czysty zysk Banku Gospodarstwa Krajowego za rok 1928 wynosił — po wydzieleniu odpowiedniej sumy na rezerwę ogólna — zł. 11.894.000. — Z sumy tej Rada Nadzorcza uchwaliła (a p. minister skarbu uchwałę zatwierdził) przeznaczyć na cele gospodarcze i społeczne następujące sumy:

1) na fundusz inicjatywy eksportowej zł. 1.000.000; 2) na fundusz emerytalny pracowników B. G. K. zł. 1.000.000; 3) na inne cele o społecznem i ogólnopaństwowem znaczeniu zł. 1.350.000. Razem złotych 3.350.000.

Otóż „Gazeta Warszawska" zaatakowała tylko tę trzecią pozycję, t. j. zł. 1.350.000. Ale i tu pewnych sum nie wymieniła wcale, chociaż w wykazach danych p. Rybarskiemu one wyraźnie figurują. Otóż największą pozycje wśród tej sumy zł. 1.350.000 — stanowi subwencja dla Powszechnej Wystawy Krajowej w wysokości zł. 200.000. Drugą z kolei sumą jest subwencja zwrotna dla Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w wysokości zł. 165.000.

Sprawę tę omawiałem bardzo szczegółowo z p. posłem Rybarskim w czasie konferencji, odbytej z nim w dniu 13-go

stycznia 1930 r. Przedstawiłem mu z jednej strony, jak wielką doniosłość posiada dla Państwa akcja ubezpieczeniowo - oszczędnościowa ze względu na wzmożenie wewnętrznej kapitalizacji w Polsce, jakoteż utworzenie z czasem możliwości plasowania naszych długoterminowych papierów.

Bo proszę sobie uświadomić, że po ubezpieczeniu co drugiego tylko sfederowanego obrońcy Ojczyzny, wynosić będzie roczny dochód długoterminowego pieniądza do P. K. O. piętnaście miljonów złotych przez lat dwadzieścia, czyli 300 miljonów zł. A ponieważ za rok, czy za dwa doprowadzimy powoli do tego, że wszyscy sfederowani b. wojskowi się ubezpieczą, to wtedy roczny dopływ pieniądza do P. K. O. wynosić będzie trzydzieści milj. złotych, czyli sześćset miljonów w ciągu lat dwudziestu.

Przystępując do tej pracy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że potrzebny będzie duży wysiłek dla jej zrealizowania, tem niemniej zabraliśmy się do dzieła na całym terenie Rzeczypospolitej.

Zdawaćby się mogło, że każdy Polak, który rozumie doniosłość tego zagadnienia, przyklaśnie tej inicjatywie i z serca ją poprze.

Tymczasem dla „Gazety Warszawskiej" zagadnienie to, o tak wielkiej państwowej doniosłości, jest przedmiotem złośliwych, ironicznych dowcipów... W tych warunkach trudno mówić o dobrej woli!

Ale nie koniec na tem! Federacyjny system ubezpieczeniowo - oszczędnościowy posiada również duże znaczenie dla finansowej niezależności Federacji. Pełniąc bowiem funkcje i agendy akwizytora P. K. O. mamy prawo do odpowiednich należności w wysokości 10 proc. miesięcznych wkładek, co przy połowie ubezpieczonych federatów dawać będzie Federacji 120.000 zł. miesięcznie i 40 proc. pierwszej rocznej wpłaty, co przy połowie ubezpieczonych wyniesie 6 milj. zł. W tych warunkach mamy należyte dane ku temu, by uzyskać zupełną samowystarczalność finansową i dlatego w okresie przejściowym otrzymywane subwencje, czy to z Banku Gospodarstwa Krajowego, czy innych instytucyj, traktujemy, jako zwrotne.

Dalsze co do wielkości są pozycje subwencyj Towarzystwa Kultury i Sztuki i Towarzystwa Szerzenia praktycznej wiedzy przemysłowej, rolniczej i regjonalnej. Cele statutowe wymienionych Towarzystw odpowiadają ściśle cytowanemu powyżej artykułowi statutu B. G. K. Na podstawie sprawozdań otrzymanych od tych instytucyj doszedłem do przekonania, że uzyskana przez nie pomoc materjalna jest zużywana celowo dla zrealizowania ich zadań statutowych. Zresztą instytucje te same znaidą właściwą drogę do wykazania się dorobkiem swei pracy.

Nie poruszam również sprawy subwencji udzielonej dla Turing Klubu gdyż Towarzystwo to ogłosi sprawozdanie, jak wiele potrafiło zrobić, dzięki uzyskanej z B. G. K. pomocy.

Z dalszych stu kilkudziesięciu pozycyj zebrała sobie „Gazeta Warszawska" kilka pozycyj tak dobranych, by móc skonstruować sobie „dowcip" o udzielaniu przezemnie subwencji „nawet samemu Ministrowi Spraw Wojskowych". A jak to wygląda przy bliższej analizie: biorę pierwszą z tych pozycyj: „Min. Spraw Wojsk., Dep.-artylerji (na sprowadzenie zwłok gen. Bema)". Tak wygląda ta pozycja w wykazie wręczonym przezemnie p. Rybarskiemu. „Gazeta Warszawska" poprostu opuściła treść ujętą w nawias który wyjaśnia istotny cel subwencji i w ten sposub fabrykuje niesmaczne „dowcipy" z akcji, która miała na celu dopomożenie i zrealizowanie tak wzniosłego z narodowego punktu widzenia czynu, jakim było sprowadzenie do kraju zwłok gen. Bema.

— Czy w innych wywodach prasy opozycyjnej nie stwierdził Pan Prezes podobnych, jak te „niedokładności"?

— O, bardzo wiele i to zarówno w „Gazecie Warszawskiej", jak i w „Robotniku".

Podam panu parę przykładów tej metody: 1) Chce taki pan z „Gazety Warszawskiej" napisać „dowcip" na temat posad i protekcyjnych mieszkań w B. G. K., więc siada i pisze: „Bank ma dom dla swoich pracowników przy ul. Polnej 44, w którym w danej chwili były zajęte wszystkie lokale (mieszkaja tam tacy urzędnicy banku jak: gn. Burchardt - Bukacki..."

Po przeczytaniu tej notatki pomyśli sobie czytelnik „Gazety Warszawskiej": Cóż ten Górecki wyprawia? — do mieszkań bankowych wprowadza generałów służby czynnej... A teraz zapytujemy, jak wygląda prawda? Otóż prawdą jest, że w budynku, będącym własnością Banku, — wprawdzie nie przy ul. Polnei, a przy ul. Siennej mieszka sobie zwyczajny urzędnik B. G. K. p. Bronisław Burghardt, prokurent dep. budowlanego. Przypadkowe podobieństwo nazwisk wystarczyło dowcipnemu „publicyście" „Gazety Warszawskiej", że bez skrupułu do „Burghardt" dodał sobie „Bukacki" przed nazwiskiem dopisał „gen." i z urzędnika B. G. K. IV-ej rangi na poczekaniu zrobił generała! Przyzna pan, że w tym wypadku bezceremonjalność w fabrykowaniu kłamstwa przechodzi wszelkie granice! — 2) Albo taki pan chce pisać o „Trzech brygadach gen. Góreckiego". Potrzebna mu jest „II-ga Brygada familijna"; siada i pisze: „... p. Czerwiński (kuzyn p. Góreckiego)... p. Zajączkowski (kuzyn p. Góreckiego).." i znów czytelnik „Gazety Warszawskiej" oburza się.

— A jak wygląda prawda?

— Ani p. Czerwiński, ani p. Zajączkowski nie pozostają ze mną w żadnym stosunku ani pokrewieństwa, ani powinowactwa. Wprawdzie nie uważałbym za rzecz zdrożną, gdyby na 1.200 pracowników B. G. K. znalazł się jakiś urzędnik, będący ze mną w stosunku powinowactwa, czy pokrewieństwa, jednakowoż fakty przytoczone rzez „Gazetę Warszawską" muszę znowu określić, jako kłamstwo. — 3) Dla „Gazety Warszawskiej" potrzebna jest jeszcze III Brygada pospolitych" — więc pisze: „Na niższe stanowiska wpłynęła za p. Góreckim szeroka fala „nowych ludzi", przeważnie strzelców. Rezultaty tego „odmłodzenia" Banku nie dały na siebie długo czekać. Gdy Bank Krajowy, z którego powstał Bank Gospodarstwa Krajowego w ciągu lat 40-tu istnienia przeszedł jedną tylko aferę z defraudacją, to za rządów p. Góreckiego mamy już sporą litanję pospolitych złodziejstw, a mianowicie..." i tu wymienia kilka nazwisk ludzi, których ja oddałem w ręce sprawiedliwości za nadużycia. Tu jednak kłamstwo przebrało miare, bo cóż się okazuje: wśród wymienionych osób znajduje się trzech (Pilch, Kamiński, Morawski), którzy pracowali już w Banku nim ja przyszedłem, a więc to nie świeżo wprowadzeni nowicjusze, ale zasiedzieli z dawnych, tych właśnie „40-u lat". To też nasuwa się tutaj pytanie, co zdanem „Gazety Warszawskiej" byłoby lepiej: czy żeby dalej spokojnie siedzieli, robiąc nadużycia i by „Gazeta Warszawska" mogła z dumą pisać od ilu dziesiątków lat B. G. K. „nie przeszedł przez defraudację", czy też nie lepiej jest tak, jak ja to zrobiłem a mianowicie, nie patrząc, kiedy i skąd przyszli — gdy popełnili nadużycia oddałem ich pod sąd. — 4) „Robotnik" wydrukował 3-go kwietnia r. b. artykuł p. t. „Bank Gospodarstwa Krajowego, a Samorządy. Sensacyjne rewelacje o skutkach polityki pomajowej B. G. K."— Miara poziomu, na jakim postawiono zagadnienie niech będzie taki fakt: publicysta „Robotnika" — w myśl zapewnienia redakcji, jakiś „wybitny działacz samorządowy" — tak oto sobie pisze: „Przyjrzyjmy się teraz pokrótce rezultatom tej polityki p. gen. Góreckiego na terenie samorządów. Pożyczka organizowana przez B. G. K .dla kilkunastu miast, a udzielona przez frmę Ulen i Co, „położyła" te miasta pod względem finansowym całkowicie. Procenty od tej pożyczki obliczone należycie przekraczają 25 rocznie. Dziś widzimy w budżecie państwowym sumy przeznaczone dla tych miast jako dotację na spłatę procentów i rat amortyzacyjnych. Aż przykro wspominać, że Związek Miast zdecydował patronować tej akcji B. G. K. Twierdzimy kategorycznie".

„Wybitny działacz samorządowy" o jednej tylko drobnostce zapomniał, a mianowicie: tranzakcja Ulenowska była zawarta częściowo w roku 1925, częściowo w roku 1926, a więc w czasie, kiedy ja byłem w wojsku w służbie czynnej Szefem Korpusu Kontrolerów, względnie Zastępcą I-go wiceministra Spraw Wojskowych, a więc nikt nie może mieć do mnie pretensji o to, co się wtedy w Banku działo!

Tych kilka przykładów dostatecznie ilustruje poziom dyskusji i metody opozycyjnej prasy w stosunku do B. G. K. — Tego rodzaju poziom dyskusji i metody w stosunku do B. G. K. uniemożliwiają wszelką rzeczową dyskusję — kończy dr. Górecki.

Tak się przedstawia prawda.

„INWALIDA" O FEDERACJI P. Z. O. O.

W Nr. 25 „Inwalidy" ukazał się wielki czterostronicowy artykuł o Federacji P. Z. O. O. z portretem Prezesa — gen. dr. Romana Góreckiego.

Artykuł ten omawia proces organizowania się Federacji, zbiórkę funduszu na walkę ze szpiegostwem, ubezpieczenie członków za pośrednictwem Federacji w P. K. O., współpracę Federacji z Ligą Obrony Przeciwgruźliczej i Przeciwgazowej w postaci organizowania instruktorskich kursów z tej dziedziny dla członków Federacji, organizację w porozumieniu z Czerwonym Krzy-

żem drużyn ratowniczych na wypadek wojny, tworzenie placówek zagranicznych, prace Federacji na terenie Fidac'u — oraz podaje krótkie notatki o każdym z pośród 27 związków sfederowanych z podaniem adresów związków i ich Prezydjów.

Zaznajamianie czytelników poszczególnych związków sfederowanych z pracami Federacji jest niezmiernie ważnym czynnikiem, zespalającym prace związków sfederowanych w kierunku nakreślonym przez Władze Federacji.

„CZY PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE JEST BEZWARTOŚCIOWĄ ZABAWĄ W ŻOŁNIERZA"

Pod tym tytułem w prasie prowincjonalnej ukazał się artykuł, który jest odpowiedzią na artykuł „Gazety Warszawskiej", która potępiła przysposobienie wojskowe, powołując się m. in. na opinję prof. Stefana Dąbrowskiego, który przed kilku laty miał się wyrazić iż „w Niemczech ustalono pogląd, że **szkolenie wojskowe poza wojskiem uważane jest tam za bezwartościowe — za zabawę w żołnierzy**";

Wobec tego argumentu autor artykułu stwierdza, że w Niemczech co czwarty obywatel jest członkiem p. w. Z tego organizacja „Stahlhelm" liczy 2.374.000 wyszkolonych członków żołnierzy i 91 000 oficerów. Z tej liczby 400.000 czł. nadaje się do służby w linji. Stow. „Frontbann — 150.000 gruntownie wyszkolonych i wyekwipowanych członków; Bawarskie organizacje p. w. z górą 500.000 żołn. i 13.200 ofic. Inne organizacje oficerskie, ogólne, młodzieży jak „Jungdeutscher Orden", „Bismarckbund", „Wehrwolf", „Deutscher Offizierbund" mają 390.000 żołnierzy i 104.000 oficerów Oprócz nich jest szereg drobniejszych związków, które łącznie z powyższemi, według innej oceny, aniżeli ta, na którą się powołuje prof. S. Dąbrowski, — oceny ostrożnej fachowców niemieckich wynosi 4 miljony członków obozu nacjonalistycznego — żyjącego myślą o odwecie przedewszystkiem na Polsce. Oprócz nich drugie 4 miljony członków p. w. mają organizacje lewicowe niemieckie. Te ostatnie wprawdzie szkolą się wojskowo nie tyle z zamiarem sprowokowania wojny odwetowej z Polską, ile do obrony niemieckiej ojczyzny „na wypadek wojny z Polską".



W oczekiwaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Role są podzielone: nacjonaliści będą prowokować wojnę z Polską, a lewica w razie wojny bronić będzie niemieckiej Ojczyzny, zaś „Gazeta Warszawska" będzie podchwytywać fabrykowane w Niemczech na eksport do Polski opinje, że „p. w. jest bezwartościową zabawą w żołnierza", wobec czego wolno już rozbijać Federację.

Autor artykułu zapytuje, czy 320.000 b. Obrońców Ojczyzny zjednoczonych w Federacji P. Z. O. O. i drugie tyle w związkach p. w. i w. f. zwiększy zdolność mobilizacyjną kraju na wypadek wojny. Oraz czy wielkie imprezy marszowe strzeleckie, pięcioboje, liczne setki strzelnic małokalibrowych, szkolenie dziesiątków tysięcy instruktorów ze wszystkich dziedzin wiedzy wojskowej i t. p. zmniejszy obronność kraju wobec 13 miljonów członków podobnych organizacyj wojskowych i półwojskowych w Niemczech i Rosji Sowieckiej.

ŻYCIE FEDERACJI W TERENIE

Warszawa.

Federacja P. Z. O. O. na m. st. Warszawę i woj. Warszawskie, od dnia 16.V b. r. mieści się na Żoliborzu, w Domu Zbiorowym M. S. S. O. (Mieszkaniowe Stowarzyszenie Spółdzielcze Oficerów (II piętro, pokój Nr. 228, telefon Nr. 108-57.

Posiedzenia zarządu odbywać się będą w pierwsze wtorki po 1 i 15 dniu każdego miesiąca.

Sekretarjat czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 20.

Łódź.

Zarząd Federacji Grodzkiej w Łodzi zorganizował cykl odczytów z dziedziny oręża polskiego. M. in. odbyły się:

płk. Cieślak — „Bitwa nad Niemnem".

gen. Olszyna Wilczyński — „Wyprawa Kijowska" i inne.



Pan Prezydent opuszcza lokal Z. O. R. w Milanówku

POŚWIĘCENIE KRZYŻA NA CMENTARZU WOJSKOWYM W KONINIE Z UDZIAŁEM GEN. GÓRECKIEGO

Dn. 29.V r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia Krzyża na cmentarzu wojskowym w Koninie. Na uroczystość tę przybył Prezes Federacji P. Z. O. O. gen. R. Górecki z Małżonką.

Przed uroczystością na Błoniu gen. Górecki wygłosił przemówienie do oddziałów związków sfederowanych, poczem 21 członków Federacji otrzymało odznaki i polisy ubezpieczeniowe.

Po poświęceniu Krzyża — gen. Górecki w przemówieniu swem wskazał na obowiązki Państwa i zrzeszeń wobec poległych za Ojczyznę.

Zarząd Miejscowego Koła Federacji po południu podejmował Prezesa gen. Góreckiego obiadem w kasynie Oficerskim Szkoły Podoficerów, na którem była cała elita towarzyska miasta i powiatu.

Zarząd Wojewódzki Federacji w Łodzi reprezentowany był przez V. Prezesa Rayskiego.

Feder. Zw. Obrońców Ojczyzny w Piotrkowie.

W dn. 18.V r.b. odbyło się zebranie Federacji w Piotrkowie, obejmującej Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Legjonistów, Zw. Podoficerów, Zw.

Inwalidów i P. O. W., celem wyboru nowego Prezydjum.

Prezesem wybrany został jednomyślnie p. wicestarosta Jan Schmidt, por. rez.; wiceprezesem ponownie p. Syrek (Zw. Leg.), sekretarz p. Ditaj, skarbnikiem ponownie p. Ziółkowski.

Kielce.

Wojewódzki Zjazd Federacji w Kilcach w dn. 13 IV r. b.

Na zjazd przybyli delegaci z Buska — 14 osób; Sosnowca — 20; Zawiercia — 12; Końskich — 6; Wierzbnika — 2; Jędrzejowa — 5; Częstochowy — 3; Opatowa — 3; Kozienic — 10; Miechowa — 1; Olkusza — 1; Pińczowa — 8; Radomia — 11; Włoszczowej — 2; Zawiercia — 12. Ponadto z Sosnowca przybył oddział umundurowany w liczbie 27 i z Częstochowy w liczbie 26 delegatów.

Z ramienia Zarządu Głównego przybyli na Zjazd — **Prezes Federacji — gen. dr. Roman Górecki i Sekretarz Generalny Federacji por. rez. Wincenty Wyrzykowski.**

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele garnizonowym. Na Placu Marszałka Piłsudskiego odbyła się defilada oddziałów Federacji oraz oddziałów p. w. i w. f., którą przyjmował gen. Górecki, po ukończeniu której złożył wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Imieniem rządu witał Zjazd Wojewoda Paciorkowski, imieniem miasta — Prezydent Cichocki oraz przedstawiciele stowarzyszeń.

Dłuższą mowę programową wygłosił Prezes — gen. dr. Roman Górecki, którą przyjmowano owacyjnie.

Prezes Federacji Woj. inż. S. Boryssowicz złożył sprawozdanie, z którego wynika, że szczegółowa ewidencja wykazała 8.500 czł. Federacji, z czego 40% przypada na Stow. Rez. i b. Wojsk., 19% na Związek Inwalidów, 15% Zw. Leg. i P. O. W., 8% — Og. Zw. Podof. Rez., 7% na Z. O. R. i 4% na inne związki, których razem jest 11.

Zarządów powiatowych Federacji jest 16. Praca w Federacji odbywała się we własnym zakresie oraz za pośrednictwem związków sfederowanych, w dziedzinach:

1. zbiórki funduszu na walkę ze szpiegostwem;
2. ubezpieczenia członków w P. K. O.;
3. przysposobienie wojskowe i obrona przeciwgazowa;
4. udzielanie porad prawnych;
5. pośrednictwo pracy;
6. prace kulturalno - oświatowe i t. p.;
7. Zarząd Wojew. wysłał delegacje na poświęcenie pomnika dla Legjonistów pod Konarami, na poświęcenie sztandaru Inwalidów w Szczekocinach i na poświęcenie sztandarów Og. Zw. Podf. Rez. w Kielcach i Częstochowie.

Zarząd Wojewódzki powołano w następującym składzie:

Na Prezesa Woj. Zarządu powołano ponownie **inż. Stanisława Boryssowicza.**

Jako delegaci powiatowych Zarządów Federacji — weszli:

Busko — p. p. Jaskólski Marjan i Tochman Józef;

Częstochowa — Dr. Mikulski Wilhelm i Byczyński Stefan;

Jędrzejów — Nowak Jan, Dolińska Tekla;

Końskie — Stan. Piątkowski i Babka Włodzimierz;

Kielce — Gąszczyk Aleksander i Szczeblewski;

Olkusz — Gierczyński Jan i Martyniak Kazimierz;

Opatów — Kaucki Stanisław i Jancza Piotr;

Pińczów — Dr. Bellert Józef i Kałuba Włodzimierz;

Radom — Osiński Michał i Krysiński Stanisław;

Sosnowiec — Mocha Antoni i Strzałkowski Jerzy;

Wierzbnik — Śmietanko i Malanowicz;

Zawiercie — inż. Sowiński i Pleban Maciej.

Inne powiaty nadeszlą nazwiska swych delegatów.

Jako delegaci Wojewódzkich Związków Sfederowanych wchodzą:

Związek Oficerów Rezerwy — p. p. Barcikowski Ludwik i Wiśniewski Wład.

Związek Legjonistów — Kruczek i Sowiński Franciszek;

Związek Inwalidów — Krukowski z Częstochowy i Małysa Alfons;

Og. Zw. Podoficerów Rez. — Małolepszy Mieczysław i Karpiński Zygmunt;

P. O. W. — Artwiński Stefan i Kosterski Władysław;

Stow. Rezerwistów i b. Wojsk. — Borysowicz Stanisław i kap. Ostachowski;

Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków — Szyszko Wacław i Stańczyk Józef;

Komisja Rewizyjna.

P. P. Dytkowski Lucjan z Buska, Badkowski Kazimierz z Zawiercia, Włoczkowski Lucjan z Radomia, — członkowie oraz Oliner Herman i Zdzisław Szpincter — zastępcy.

Sąd Rozjemczy.

P. P. Kobyłecki Wacław z Częstochowy, Jaworski Jan z Kielc, Milbrand z Olkusza — członkowie oraz Pichit Franciszek z Sosnowca i Dybowski Władysław z Opatowa — zastępcy.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ponadto Zjazd uchwalił szereg wniosków natury wewnętrzno - organizacyjnej.

Łódź.

FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY W TURKU

W dniu 26 kwietnia r. b. z inicjatywy Burmistrza p. Władysława Mieczkowskiego odbyło się w Magistracie w Turku zebranie organizacyjne Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Na zebranie zaproszeni zostali wszyscy przedstawiciele organizacji b. wojskowych w Turku.

Zebrani uchwalili założyć Oddział Federacji w Turku.

Na zebraniu obrano Zarząd, w skład którego weszli:

1) Prezes — burmistrz, — p. Władysław Mieczkowski,
2) Vice-Prezes — p. Cz. Grzybowski,
3) Sekretarz — p. profesor Jarosław Hutko.
4) Skarbnik — p. J. Majeran.

Po wyborze Zarządu Powiatowego Federacji powierzono referat organizacyjny inspektorowi Samorządowemu p. T. Straszyńskiemu i p. R. Kałowskiemu; referat propagandowo-prasowy sekretarzowi Wydziału Powiatowego Sejmiku p. I. Osińskiemu; referat ewidencyjno - personalny p. S. Puszczyńskiemu i ubezpieczeniowy p. J. Majeranowi. Pozatem postanowiono zwołać Zjazd Powiatowy w m-cu czerwcu r. b.

Na wniosek Burmistrza p. W. Mieczkowskiego złożyli zebrani na fundusz Dyspozycyjny Marszałka Józefa Piłsudskiego 70 złotych.

Poznań.

Sekretarjat Zarządu Wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Poznaniu mieści się przy ul. 27 Grudnia nr. 19 w podwórzu I p. tel. 33.09. Godziny urzędowe: od 8.30—14.30 i od 17.30—19-tej w sobotę od 8.30—13-ej.

GŁOSY NIEZALEŻNEJ PRASY W WIELKOPOLSCE

Poznańska „Polska Zachodnia" o Federacji.

„Jeżeli już partyjnicy chcą w nas wmówić, że jesteśmy partją, to niechże i tak będzie, ale godłem naszej „Partji" to Orzeł Biały, sztandarem jej — chorągiew biało czerwona, a hasłem jej: wszystko dla Polski i dla Jej chwały".

Te męskie, silne słowa powiedział niedawno na poranku jedności wojackiej w Poznaniu prezes Zarządu Głównego Federacji Obrońców Ojczyzny, generał Górecki. Wypowiedział je wódz blisko półmiljonowej armji, składającej się z tych, co imię polskiego żołnierza wsławili przelaną krwią bohaterską od mroźnych pól północnego Sybiru aż do rowów strzeleckich bohaterskiej Francji, tych, co w bojach legjonowych, w korpusach ochotniczych, w powstaniach w grodzie Orląt, na Wileńszczyźnie, w Wielkopolsce i na Śląsku wykuwali mieczem granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, tych, co w pamiętnych latach 1919/20 piersiami swemi wstrzymali nawałnicę hord bolszewickich.

I zapewne w tej chwili, w której padały te słowa, zabiły żywiej serca wszystkich byłych obrońców Ojczyzny i w zgodnym rytmie powtarzały sobie nawzajem: Polsko, dla Ciebie i tylko dla Ciebie, boś Ty była marzeniem lat naszych młodych, bo do Ciebie tęskniliśmy już jako dzieci, gdy matki nasze opowiadały nam o dawnej Twej świetności i o krwi, przelanej za Ciebie przez Ojców naszych i praojców, i szczęśliwi, że za Twą Wolność walczyć i ją wywalczyć mogliśmy dalej Tobie i tylko Tobie służyć i, jeżeli potrzeba, życie w ofierze ponieść gotowi jesteśmy.

I napewno w tej chwili jeszcze mniej niż przedtem zrozumieć mogli ci, których główną myślą jest dobro całej Ojczyzny, a nie interes partji, dlaczego ta Federacja b. Obrońców Ojczyzny, jednocząca w sobie dwadzieścia kilka związków wojowników o Wolność Ojczyzny, którzy krew przelewali na różnych frontach, dlaczego ta Federacja, która tak szczytne hasła wypisała na swym sztandarze, jest tak namiętnie zwalczana przez pewien obóz społeczeństwa i to przez obóz, który jakoby patrjotyzm polski wziął w swą wyłączną dzierżawę!

Jeżeli mogli sobie zgodnie rękę do dalszej pracy nad udoskonaleniem Ojczyzny podać prawie wszyscy byli wojskowi polacy bez względu na to, na jakiej stronie walczyli w czasie gdy Ojczyznę jeszcze dzieliły słupy państw zaborczych i różne nurtowały w społeczeństwie orjentacje, jeżeli ci, którzy wywalczyli wolność Narodu, mogli się wznieść na tak wysoki poziom patrjotyzmu, że w każdym b. wojskowym widzą obecnie li tylko brata i współtowarzysza w pracy nad rozbudową Ojczyzny.

W niepamięć puściwszy dawne orjentacje, jeżeli przedstawiają dzisiaj siłę zdolną zadokumentować przed światem, że wywalczoną krwawo wolność gotowi jesteśmy bronić do ostatniej kropli krwi, czyż godzi się rozbijać jedność i karność tej organizacji, czy wbijanie klina w zwarte szeregi Federacji przez jątrzenie i wmawianie w mniej uświadomione jednostki, że Federacja jest organizacją polityczną, bo ma w swych szeregach ludzi, którzy odegrali pewną rolę w polityce polskej, nie jest zbrodnią wobec Narodu! Nie polityczne oblicze jednostek, lecz cała linja postępowania i cała działalność Federacji decyduje o tem, czem jest ta organizacja, a dotychczasowa praca i program na przyszłość wykazują jasno, że Federacja b. Obrońców Ojczyzny wierną była i wierną nadal pozostanie swemu wielkiemu hasłu:

„WSZYSTKO DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWEJ CHWAŁY".

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE W BYDGOSZCZY

Dnia 8 kwietnia b. r. odbyło się roczne walne zebranie, na którem dokonano wyboru nowego zarządu w składzie następującym:

Zarząd:

Prezes: p. kpt. rez. Wiśniewski (Zw. Pow. i Wojaków).

I Wiceprezes: p. mec. Dr. Drwięga (Zw. Legjonistów).

II Wiceprezes: p. Kończak (Zw. Uczest. Powst. Narod.).

Sekretarz: p. Chlebek (Zw. Podof. Rez.).

Skarbnik: p. Szyperski (Zw. Inwalidów).

Ref. Ubezp.: p. Deja (Zw. Podof. Rez.).

Komisja Rewizyjna:

1) p. mec. Smigielski (Zw. Ofic. rez),

2) p. inż. Jędrzejewski (Tow. Marynarzy),

3) p. por. rez. Pałaszewski (Zw. Ofic. Rez.).

Zebranie wysłało telegram hołdowniczy do Prezesa Federacji gen. Góreckiego, w którym potępia ataki skierowane przeciwko Jego Osobie i wyraża solidarność z pracami Prezesa Federacji.

Pomorze.

Urywki z wywiadu „Dnia Pomorskiego" z gen. Góreckim.

HASŁA FEDERACJI

„Federacja P. Z. O. O. postawiła sobie jako hasło zjednoczenie wszystkich tych czynników państwowo-twórczych w Polsce, które potrafią wyzbyć sie partyjnopolitycznych nawyków, uprzedzeń i nieufności, które potrafia myśleć i działać tylko kategorjami ogólno-państwowemi dla wzmożenia mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej w świecie w myśl szczytnego naszego wezwania: „Wszystko dla Państwa".

KOGO JEDNOCZY FEDERACJA

„Organizujemy przedewszystkiem b. wojskowych jako ten element w Polsce, któremu Ojczyzna nie przyszła za darmo, który za jej powstanie i istnienie płacił ceną krwi, który posiada najwyższe poczucie dyscypliny i solidarności narodowej. Fakt, że w tej wielkiej rodzinie wojackiej, jaką jest Federacja, zjednoczone zostały polskie organizacje, członkowie których w czasie wojny światowej walczyli na przeciwnych sobie frontach, świadczy najdobitniej o tem, że jakkolwiek różne drogi prowadziły ich do wywalczenia niepodległości Polski, to jednak cel, który im przyświecał, był wspólny. Nasze dzisiejsze wewnętrzne skłócenie polityczne może dezorjentować opinję społeczeństw sąsiedzkch co do naszej spoistości narodowej. Fakt jednak, że dawni przeciwnicy z czasu wielkiej wojny łączą się dziś w jednej wspólnej organizacji, jest najlepszym dowodem, że spoistość ta istnieje, że jest trwała i nierozerwalna, a dla wrogów naszych niechaj będzie ostrzeżeniem".

PRAKTYCZNE ZADANIA FEDERACJI

„Pod względem organizacyjnym jesteśmy w trakcie **rozbudowy organizacyj wojewódzkich i powiatowych** na terenie całego państwa. Jednem z pierwszych naszych zadań, które realizujemy w życiu codziennem, jest **pomoc dla inwalidów, a szczególnie dla ociemniałych,** — oczywiście na koszt Federacji. Ułatwiliśmy między innemi również **stworzenie domu dla ociemniałych w Zakopanem.** Równocześnie realizowana jest na wielką skalę na terenie całego państwa **akcja oszczędnościowo-ubezpieczeniowa,** posiadająca zarówno dla państwa jak i dla ogółu ubezpieczonych bardzo doniosłe znaczenie.

Inwalidów ociemniałych ubezpieczyliśmy wszystkich na koszt Federacji.

Prace nasze idą ponadto w kierunku wzmożenia akcji P. W. w szeregach federantów ze szczególnem uwzględnieniem **obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.** W najbliższym czasie organizować będziemy **stałe drużyny ratownicze w porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem".**

ZADANIA FEDERACJI NA TERENIE FIDAC'U

„Wśród sfer b. kombatantów wszystkich 9 krajów, a są między niemi osobistości o wybitnem znaczeniu politycznem i rozległych wpływach gospodarczych, znalazłem żywe zainteresowanie zagadnieniami, dotyczącemi Polski, szczególnie o ile chodzi o sprawy ekonomiczne i finansowe. Przyszłe wycieczki, odczyty i konferencje poświęcone będą w niemałym stopniu sprawom ekonomicznym, co niewątpliwie przyczyni się do wytworzenia atmosfery większego zaufania do gospodarki polskiej i do uświadomienia sobie jej żywotnych podstaw oraz możliwości".

ROLA FEDERACJI NA POMORZU

„Działalność nasza na tutejszym terenie robi stale widome postępy. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo jeżeli gdzie, to właśnie tu na rubieżach zachodnich dążyć należy bezwzględnie do jedności, a każda akcja przeciwna, jedność tę rozbijająca, uważana być musi za wysoce szkodliwą dla państwa i świadczy jedynie o ślepem zacietrzewieniu partyjno-politycznym.

Przekonany jednak jestem, że ci, którzy naprawdę za Polskę walczyli i dobywali ją własną życia ofiarą, ci zawsze będą z nami w karnych szeregach braci wojackiej".

AKADEMJA „JEDNOŚCI WOJACKIEJ" W TORUNIU

W dniu 2.VI r. b. Toruń święcił obchód „Jedności Wojackiej", pierwszą akademję ku czci cennej inicjatywy złączenia wszystkich obrońców Ojczyzny, ku czci Federacji.

Wielka sala Dworu Artusa na długo już przed godziną 4-tą została doszczętnie wypełniona delegatami związków wojackich z

całego Pomorza; nie zabrakło nawet sztandaru oddziału gdańskiego.

Wśród delegatów związków uderza obecność ociemniałych inwalidów, przybyłych na uroczystość przyjęcia dekoracji za zasługi dla Ojczyzny na polach bitewnych.

Pierwsze rzędy krzeseł zajmują przedstawiciele władz, wojskowości, organizacyj społecznych i prezesowie związków wojackich. Widzimy wicewojewodę Seydlitza w otoczeniu naczelników wydziałów województwa, generała Maksymowicza Raczyńskiego, licznych wyższych oficerów, starostów — netylko z Torunia, ale również z licznych miast prowincjonalnych, prezesa Sądu Okręgowego Chodeckiego, prezesa Prądzyńskiego, Dominirskiego, prezeskę Klubu Ob. Kobiet Chodecką, przedstawicieli prasy w osobach prezesa Synd. p. Teski, dr. Brzega, redaktora Kruszewskiego i wielu, wielu innych.

Uderza brak gospodarzy miasta, magistratu...

Punktualnie o g. 4 wchodzi na salę p. Wojewoda Lamot, towarzysząc generałowi Góreckiemu, prezesowi Federacji. Wita zebranych orkiestra polonezem szopenowskim, poczem w krótkiem przemówieniu składa słowa powitalne gen. Góreckiemu kpt. rezerwy Chełmicki, prezes wojewódzki Federacji, wznosząc okrzyk ku czci Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

Następnie żołnierskie przemówienie wygłosił pułk. Mielżyński, mówiąc o wielkiem znaczeniu Federacji, której donisołość i celowość specjalnie rozumieja wojacy, przyuczeni do karności żołnierskiej, do gremialnego wspólnego wysiłku. Przypomina pan Mielżyński historyczne waśnie i niezgody pomorskie, które nie przeszkodziły jednak Polakom zjednoczyć się pod Grunwaldem, i wyraża nadzieję, że potrzeba wspólnej pracy nad całością państwa i jego obronności zjednoczyć potrafi wszystkich wojaków w wielkiej armii Federacji. Zwalczanie Federacji piętnuje p. Mielżyński jako słabość i narodową zdradę.

PRZEMÓWIENIE GENERAŁA GÓRECKIEGO

Pod koniec nastapiło przemówienie generała Góreckiego, który mówił o wielkim czynie utworzenia Federacji, o obywatelskiej zasłudze federatów, którzy dziś tworzą potężna armję, zjednoczoną pod jednym sztandarem i zawołaniem „wszystko dla państwa!"

Mówił nastepnie generał Górecki o doniosłej dla Polski propagandowej akcji Federacji na terenie miedzynarodowym, o już otrzymanych wynikach, o możliwościach najbliższych. Podkreślił również rolę Federacji jako wychowawczego czynnika w Narodzie, przekuwającego zapalne polskie dusze na zdolne do codziennego szarego i moralnego trudu, pozbawionego może efektownych pozorów, jednakże cennego dla Ojczyzny!

Przemówienie swe zakończył gen. Górecki okrzykiem na cześć Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, entuziastycznie podchwyconym na sali, oraz zaintonowaniem hymnu „Nie damy ziemi..."

Pod koniec uroczystości nastąpiła dekoracja ociemniałych Wojaków krzyżami zasługi, dokonana przy dźwiękach marsza „My, pierwsza brygada" przez gen. Góreckiego.

ZEBRANIE FEDERACJI P. Z. O. O. W GDYNI

Dnia 20 czerwca b. r. odbyło się zebranie członków Federacji w Gdyni. Przewodniczył prezes Zarządu Powiatowego p. dr. Berger. Następnie delegat Zarządu Głównego Federacji p. pułk. Krzyżanowski przedstawił wszystkie wspólne sprawy sfederowanych Związków, ze szczególnem uwzględnieniem grupowego ubezpieczenia w Pocztowej Kasie Oszczędności. Poseł Walewski wskazał na wspólne ideały sfederowanych Związków, oraz na konieczność solidarnej i wytrwałej pracy narodowej dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po dyskusji uchwalono szereg rezolucji. Ponadto uchwalono przesłać Zarządowi Głównemu Federacji wyrazy uznania, a w pierwszym rzędzie p. generałowi d-rowi Góreckiemu, jako prezesowi Federacji wyrazy hołdu i uznania za jego ciężką państwowotwórczą pracę, oraz wyrazy protestu i oburzenia z powodu krzywdzacych Go ataków w prase, w następującem brzmieniu:

„Zebrani w dniu 20 czerwca b. r. członkowie Federacji Polskich Zwiazków Obrońców Ojczyzny w Gdyni składają Ci Panie Generale zapewnienie, że ożywieni hasłem jedności wojackiej najlepsze siły swoje, a w razie potrzeby życie swoje ofiarują dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Równocześnie wyrażają protest i oburzenie z powodu ostatnich ataków prasy na Pana Generała, wyrażają Jemu, jako swojemu Prezesowi wyrazy głębokiego hołdu i uznania dla Jego ciężkiej państwowotwórczej pracy".

Należy wyrazić nadzieję, że tak pięknie zapoczatkowana współpraca wszystkich Związków b. wojskowych na terenie m. Gdyni przyczyni sie do osiągnięcia jaknajlepszych wyników, do których obecny Zarząd Powiatowy Federacji zalicza nietylko współpracę wewnętrzną, nad własną organizacją, lecz przedewszystkiem wspólna prace nad **podnesieniem Przysposobienia Wojskowego młodzieży a temsamem siły obronnej Państwa.**

Śląsk.

WOJEWÓDZKI ZJAZD FEDERACJI W KATOWICACH

Dnia 15 czerwca r. b. w sali Sejmu Śląskiego odbył się zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Województwa Ślaskiego. Zjazd zagaił prezydent miasta Katowic dr. Kocur, prezes Zwiazku Oficerów rezerwy, witając przybyłego na zjazd prezesa Federacji generała Góreckiego, przedstawicieli władz z wojewodą dr. Grażyńskim na czele, społeczeństwa i prasy. Nastepnie generał Górecki w dłuższem żołnierskiem przemówieniu zobrazował historję powstania F. I. D. A. C.'u i Federacji, oraz jej cele zadania. Przemówiene swe zakończył generał Górecki wzniesieniem okrzyku na cześć P. Prezydenta Rzplitej. i dożywotniego prezesa Federacji Marszałka Piłsudskiego, które to okrzyki zebrani żywiołowo podjeli. Po zakończeniu mowy zebrani urzadzili generałowi Góreckiemu spontaniczna owacie. Następnie przed gmachem Ślaskiego Urzędu Wojewódzkiego generał Górecki udekorował 107-miu federatów odznaką związkową. Odznaczeni otrzymali pozatem polisy ubezpieczeniowe P. K. O. Po tej uroczystości delegacja zjazdu udała się na Plac Wolności, gdzie na płycie Nieznanego Powstańca złożyła wieniec.

Ziemia Czerwińska.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU WOJ. FEDERACJI W STANISŁAWOWIE

Z inicjatywy Zarządu Głównego Federacji zawiązał się w Stanisławowie Tymczasowy Wojewódzki Zarząd tejże Federacji, na posiedzeniu odbytem z udziałem delegata Zarządu Głównego kapitana Połońskiego. W skład Zarządu weszli: jako prezes Wojewoda dr. Nakoniecznikow-Klukowski, zastępcy mgr. Kotlarczuk inaczeln. Voelpel, sekretarz Czuczewicz, skarbnik Gromnicki, członkowie wydziału: dr. Gutt, Zamojski i dr. Janecki. Zarząd przystąpi w najbliższym czasie do zorganizowania Kół powiatowych Federacji.

Zarzad ten przesłał Prezesowi Federacji gen. Góreckiemu pismo treści następującej:

Przewodniczący oraz członkowie tymczasowego Zarządu woj. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zebrani na perwszem posiedzeniu w Stanisławowie, przesyłają Panu Generałowi jako zasłużonemu Prezesowi Zarządu Głównego Federacji oraz goracemu rzecznikowi idei zjednoczenia wszystkich związków b. wojskowych w Polsce, wyrazy głębokego szacunku i zapewniają ze swej strony zupełne swe oddanie sprawom Federacji celem wywalczenia Polsce mocarstwowego stanowiska.

Wojewoda: Dr. Nakoniecznikoff-Klukowski, Przewodniczący Zarządu woj. Federacji P. Z. O. O.

Wołyń.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ WOJ. ZARZĄDU FEDERACJI W ŁUCKU

W Łucku zawiazał się w dn. 2.VI r. b. Tymcz. Woj. Zarząd Federacji Zw. Obr. Ojcz., którego zadaniem jest zorganizowanie Federacji wojewódzkiej. Tymczasowy zarząd został wyznaczony z pośród Związku Oficerów Rezerwy; w skład jego weszli: prezes ppłk. rez. dr. Witołd Habich, wiceprezesi kpt. rez. sędzia Jan Dobrowolski i kpt. rez. Ludwik Paczowski, skarbnik por. rez. Jan Urbaniec i sekretarz ppor. rez. Kazimierz Gładkowski.

Ziazd organizacyjny wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka oraz do Prezesa Federacji gen. Góreckiego depeszę treści następującej:

Zebrani na organizacyjnym zieździe Wojewódzkiej Federacji Pol-

skich Związków Obrońców Ojczyzny meldując Ci, Panie Prezesie, o powstaniu Wojewódzkiego Zarządu Federacji, której tak chlubnie przewodniczysz — ślubujemy Ci posłuszeństwo żołnierskie i gotowość do pracy dla wzmocnienia mocarstwowego rozwoju naszego Państwa. Prosimy abyś zechciał Pierwszemu Marszałkowi Polski zameldować, że głęboko oburzeni napadem na polskiego oficera bezpieczeństwa ze strony prusaków gotowi jesteśmy zawsze stanąć na rozkaz.

Przewodniczący: rotmistrz rezerwy Stanisław Robert Bogusławski.

POWIATOWA FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY W POSTAWACH.

Dnia 12 maja b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Federacji P. Z. O. O., pod przewodnictwem p. Kazimierza Protassewicza, zastępcy starosty postawskiego, na którem zorganizowano Pow. Odd. Federacji z siedzibą w Postawach. Do Federacji przystąpiły Związki b. wojskowych: Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Legjonistów, Związek Osadników i Związek Inwalidów. Do Zarządu wybrano przedstawionych przez Związki przystępujące do Federacji: pp. Brankiewicza Antoniego i Niemczynowicza od Zw. Oficerów Rezer., Hoffmana Wincentego i Jagielskiego od Zw. Podof. Rez., Protasewicza Kazimierza i pułk. dr. Moroza Stefana od Zw. Inwal. Wojenn., Oszmiańskiego Wawrzyńca i Boczonia Stanisława od Zw. Osadników. Do prezydjum zostali wybrani pp. Dr. Moroz Stefan pułk. prezes, Protassewicz Kazimierz v.-prezes, Niemczynowicz Andrzej sekretarz, Hoffman Wincenty skarbnik. Pozatem omówiono cały szereg spraw organizacyjnych, a między innemi sprawę zareprezentowania Powiatowej Federacji podczas pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w powiecie postawskim. Na uwagę zasługuje jeszcze i to, że postanowiono jednogłośnie wynająć wspólny lokal dla wszystkich Związków sfederowanych.



Kompanja honorowa w oczekiwaniu przybycia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Milanówku

P. PREZYDENT RZPLITEJ WŚRÓD OFICERÓW REZ. W MILANÓWKU

W dniu 1.VI r. b. objeżdżając województwo Warszawskie odwiedził p. Prezydent Rzplitej Milanówek, gdzie był uroczyście witany przez gminę, miejscowe organizacje i ludność. Po zwiedzeniu miejskiego posterunku policji państw., udał się p. Prezydent pieszo do siedziby związku oficerów rezerwy Rz. P. i po odebraniu raportu od dowodzącego kompanją honorową członka zarządu Z. O. R. por. rez. Ressau-Rousseau i powitaniu przez prezesa Z. O. R. kpt. rez. Starzewskiego, przeszedł do lokalu Z. O. R., gdzie powitali p. Prezydenta por. rez. Nelken Władysław w imieniu sfederowanych zwązków obrońców Ojczyzny na terenie powiatu błońskiego oraz członek zarządu głównego Federacji p. J. Gościmski, poczem p. Prezydent złożył swój podpis w księdze pamiątkowej Z. O. R. oraz na portrecie własnym.

Następnie po 15 minutowej rozmowie z członkami Z. O. R. żegnany przez nich serdecznemi owacjami, opuścił lokal, udając się w dalszą podróż.

Sokółka.

Prezes Federacji gen. Górecki otrzymał następującą depeszę:

„Powiatowy Zjazd byłych wojskowych powiatu Sokólskiego melduje swoje przystąpienie do Federacji.

Prezydjum Zjazdu".

Białystok.

PROTEST BYŁYCH OBROŃCÓW OJCZYZNY PRZECIWKO OBURZAJĄCEJ DECYZJI MAGISTRATU

W dniu 18 b. m. w przepełnionej sali Federacji Powiatowej Polsk. Związków Obrońców Ojczyzny w Białymstoku, przy Rynku Kościuszki 7, odbyło się przy udziale delegata Zarządu Gł. Federacji P. Z. O. O. pułk. Krzyżanowskiego, zebranie informacyjne dla członków sfederowanych organizacyj b. wojskowych.

Podczas zebrania nadeszła wiadomość, że Magistrat miasta Białegostoku odmówił prośbie Komitetu Budowy Pomnika dla Poległych oficerów i szeregowych 42 p. p., o udzieleniu zapomogi w kwocie 3.100 zł. na rozpoczęcie robót przygotowawczych koło pomnika, jak np. ułożenie fundamentu, i t. p.

Podjęcie tych prac uzależnione było od udzielenia tej subwencji, o czem Magistrat wiedział.

Oburzeni do żywego byli wojskowi, wynieśli uchwałę protestującą przeciwko decyzji Magistratu; uchwała Magistratu, mówi rezolucja, jest policzkiem dla polskiego społeczeństwa miasta Białegostoku, którego najlepsi synowie oddali swoją krew i życie za wolność i niepodległość Państwa Polskiego, w którym dziś członkowie Magistratu spokojnie spożywają dostatni chleb, nie pamiętając o wysiłku najszlachetniejszym poległych bohaterów.

W tym celu zebrani wybrali Komisję w składzie pp.: Feliksa Filipowicza, Ludwika Ślusarczyka i Antoniego Rutkowskiego, która ma zająć się opracowaniem odezwy do społeczeństwa w tej sprawie i zorganizowaniem wiecu protestacyjnego w niedzielę dnia 22 czerwca o godzinie 1 w południe przy Rynku Kościuszki.



Pan Prezydent wita delegatów Z. O. R.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW

Zjazd Zrzeszenia P. O. W. Wschód.

Dna 1.VI odbył się w Warszawie zjazd zrzeszenia byłych członków Polskiej Organizacji Wojskowej (POW.) ze Wschodnich Kresów, w którem wzięło udział około 300 uczestników. Wśród licznie zgromadzonych przedstawicieli Rządu i wojskowości byli obecni również P. Premjer Sławek, b. Min. Spr. Wewnętrznych Józewski, oraz wicemnister Pracy i Opieki gen. Hubicki, gen. Rydz-Śmigły i szereg innych.

Po nabożeństwie i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, nastąpiło otwarcie zjazdu.

Imieniem Rządu powitał zjazd Pan Premjer Sławek, witany niezwykle serdecznie przez zebranych długo niemilknącemi oklaskami. W przemówieniu swojem Pan Premjer Sławek podkreślił znaczenie prac P. O. W. dla zdobycia niepodległości Rzeczypospolitej, w czem bardzo wydatny udział przyjmowała Komenda Naczelna 3—Wschód. Nawiązując do szczytnych tradycji P. O. W. Pan Premjer Sławek zaznaczył, że rola P. O. W. nie jest skończona, lecz przeciwnie wszyscy peowiacy powinni dziś wytrwale pracować dla umocnienia potęgi mocarstwowej Polski. Wzywając do tej pracy, Pan Premjer zakończył swoje przemówienie słowami: **„Chciałbym, aby idea dla wielkiej mocarstwowej Polski ożywiała nietylko was, ale i przyszłe pokolenia.** I tem życzeniem witam wasz zjazd".

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, poczem po złożeniu sprawozdania z działalności i wygłoszeniu referatów uchwalono szereg wniosków, zapewniających, że Peowiacy ze Wschodu dążyć będą wytrwale do najsilniejszego zespolenia Kresów z całością Rzeczypospolitej.

Po zakończeniu obrad wybrano **nowy zarząd Zrzeszenia z Ministrem Józewskim, jako prezesem** na czele. Zjazd zamknięto okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

ZJAZD PEOWIAKÓW WOJ. WARSZAWSKIEGO

Dnia 8 i 9.VI r. b. obradowało w stolicy przeszło 50 delegatów 19 kół Związku peowiaków na terenie województwa warszawskiego.

W pierwszym dniu poufnych obrad wybrano nowy zarząd z p. K. Dublasiewiczem na czele.

Po nabożeństwie i pochodzie do grobu Nieznanego Żołnierza nastąpiło otwarcie zjazdu, któremu przewodniczył inż. Tarasiewicz.

Sprawozdanie z działalności zarządu przedłożył p. Dublasiewicz, kończąc okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej i Pierwszego Marszałka Polski, podjętym entuzjastycznie przez cały zjazd.

Kpt. dr. Jaworski wygłosił referat historyczny o rozwoju P. O. W. w ciągu walk o niepodległość Ojczyzny, a inż. Pohoski rzucił szereg tez w swym referacie ideowoprogramowym.

Uchwalono rezolucje o charakterze politycznym, a osobną uchwałą wykreślono Andrzeja Struga-Gałeckiego z szeregów P. O. W. z powodu jego wystąpień przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu.

ODEZWA DO B. PEOWIAKÓW

Zarząd Zw. Peowiaków Warszawa Miasto II wydał odezwę, w której wzywa b. członków P. O. W. do wstępowania w szeregi organizacji.

W odezwie tej czytamy m. in.:

„Członkowstwo Zw. b. P. O. W-iaków, zdobyliśmy w swoim czasie za cenę bezzdobyliśmy w swoim czasie za cenę bezkompromisowej walki i pracy w imię najczystszej idei Komendanta. Dlatego nie przypuszczamy też, aby po 10 latach znalazło się wielu peowiaków, którzy nie uważają tej przeszłości swojej, a więc i legitymacji członka Zw. P. O. W-iaków, za najchlubniejszą kartę swego życia, a naszej idei za gwiazdę przewodnią w dalszej pracy społecznej. Pamiętajmy wreszcie, że mogą zajść wypadki, kiedy każdy prawy peowiak będzie chciał, jak dawniej, w karnym szeregu poświęceniem i pracą ofiarną dopomóc do zwycięstwa idei pod rozkazami naszego Wodza. Jako wojskowi z przeszłości i ducha, wiecie, że nie dobrze jest znaleźć się w takich chwilach samopas, bez dyrekcji i orjentacji. Dlatego wołamy: Organizujmy się. Zbiórka".

Biuro zarządu związku mieści się przy ul. Nowy Świat 35, II piętro, lokal Federacji, dyżury: w poniedziałki, środy i piątki od 18 — 20.

Prócz tego odbywają się stałe dyżury w kole praskiem, Lubelska 30—32 „Polus" w lokalu Stow. b. Wojskowych Rezerwistów — codziennie od 19 do 21.

Kolno.

ŚLUBOWANIE P. O. W.

Dn. 18.V r. b. odbył się w Kolnie Zjazd P. O. W., który rozpoczął się ślubowaniem **„wierności i trzymania straży na północnych rubieżach Najjaśniejszej Rzplitej"**.

Po zakończeniu obrad walnego zjazdu wybrani członkowie zarządu odbyli zebranie w celu jego ukonstytuowania się. Prezesem zostały wybrany p. Kulikowski Franciszek, wiceprezesem p. Sokołowski Józef, sekretarzem p. Kulągowski Czesław, skarbnikiem p. Rogiński Józef, zaś pp. dr. Kuklinski Adam, Doda i Chodnicki członkami zarządu.

UCZCZENIE POETY-LEGJONISTY Ś. P. WŁADYSŁAWA ORKANA

Pogrzeb ś. p. Władysława Orkana w Krakowie zamienił się w podniosłą manifestację narodową ku czci wielkiego artysty słowa, żołnierza legjonowego i gorącego miłośnika ludu podhalańskiego. Wzdłuż Rynku ustawiły się delegacje.

Na czele widniał wspaniały wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tłumnie przybyli na pogrzeb piewcy Podhala, górale zakopiańscy, reprezentacje miast i powiatów z burmistrzem Zakopanego, Nowego Sącza, Nowego Targu i Limanowej.

O godzinie 16 z domu żałoby wynieśli górale dębową trumnę ze zwłokami ś. p. Orkana. W imieniu ministra W. R. i O. P. złożył hołd wielkiemu twórcy prof. Wójcicki. Następnie żegnał zmarłego gen. Kołłontaj jako reprezentant Koła Czwartaków i 4 p. Legjonów Polskich.

W tym monecie wyruszył żałobny kondukt. Orszak pogrzebowy otwierała orkiestra 20 p. p. Następnie kroczyły oddziały Strzelca, dalej delegacje szkół krakowskich, Związku Legjonistów ze sztandarem i wieńcem i t. d. Trumnę nieśli przez całą drogę, aż do samego cmentarza naprzemian górale i żołnierze 1 p. strzelców podhalańskch. Za trumną szła rodzina Zmarłego, wojewoda dr. Kwaśniewski, generałowie Wróblewski, Kołłontaj i Smorawiński, posłowie Dąbrowski, Gwiżdż, Pochmarski i Polakiewicz i inni.

Na cmentarzu Rakowieckim przed grobowcem pożegnali Zmarłego poseł Gwiżdż, Hubert Roztworowski, p. Mierzwiński, Roj oraz poseł Polakiewicz, w imieniu towarzyszy broni i żołnierzy wielkiej idei Józefa Piłsudskiego i od Zarządu Głównego Związku Legjonistów oraz wszystkich kolegów z pod sztandarów Legjonów.

Żyrardów.

KOŁO P. O. W.

Zostało w ostatnich dniach zorganizowane koło P. O. W. w Żyrardowie. Koło składa się z b. członków b. organizacji lokalnej „Żyrardów" oraz z b. członków innych organizacji P. O. W. znajdujących się na terenie Żyrardowa.

Na zebraniu organizacyjnem, odbytem przy udziale deleg. zarządu wojewódzkiego Warszawskiego ob. Kazimierza Dublasiewicza wybrano zarząd, składający się z nast. osób: kpt. Feliksa Jursza (prezes), Henryka Stolarskiego (sekretarz), Stefana Wyrzykowskiego (skarbnik), Jana Łysuniewskiego, Romana Aftowicza i Henryka Leśniewskiego. Jako zastępców członków zarządu wybrano: Kora Gieniewska i Juljan Stańczyk.

Grajewo.

PEOWIACY W SZEREGACH

Około 100 osób z dawnej organizacji wojskowej (P. O. W.) w dniu 25 maja zjechało się do Grajewa, by zorganizować się w Związek Powiatowy Peowiaków. Brać peowiacka entuzjastycznie i serdecznie witała byłego komendanta obwodu, ob. Fulmyka Michała.

Zebranie zagaił przemówieniem powitalnem ob. Dzięgielewski Władysław, zapraszając do prezydjum p. p. starostę Stefanusa i na asesorów Fulmyka, Kiełczewskiego i innych.

Następnie przez aklamację przyjęto teksty depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego w Grodnie.

Przystąpiono do wyboru Zarządu Powiatowego, w skład którego weszli jednogłośnie: jako przewodniczący p. Erazm Stefanus — starosta powiatowy i członkowie: Dzięgelewski, Kiełczewski, Chrostowski, Baraniecka, Dąbrowski, Wiktorowicz; do Komisji Rewizyjnej: Janiszewski, Kosmowski i Gutowski.

KOMUNIKATY

Do Społeczeństwa Polskiego! W tych dniach w czasie zebrania polskich Inwalidów, kilku polskich agitatorów komunistycznych dopuściło się wrogiego wystąpienia przeciwko Związkowi Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji, której członkiem jest Związek Inwalidów Wojennych R. P. stawia pod pręgierzem opinji publicznej podstępną robotę wywrotowców, którzy mianując się „obrońcami ludu" równocześnie usiłują uniemożliwić Inwalidom emigrantom zjednoczenie się dla wspólnej obrony własnych interesów.

Federacja P. Z. O. O. wzywa swych członków oraz wszystkich Rodaków bez różnicy politycznych przekonań do piętnowania i natychmiastowego energicznego reagowania na każdą akcję antypaństwową, garstki otumanionych lub przekupionych agitatorów, którzy bez względu na charakter organizacji polskich chcą celowo siać niezgodę w szeregach ich członków, dążąc do rozbicia pracy nad zjednoczeniem wychodźtwa polskiego we Francji.

Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji:

Związek Inwalidów Wojennych R. P. we Francji. — Stowarzyszenie Rezerwistów i b .Wojskowych. — Związek Legjonistów.— Związek Bajończyków.

ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW

Kto i jak może się o nie ubiegać

W myśl przepisów ustawy z 22.3.1923 o zasiłek z tytułu powołania na ćwiczenia rezerwistów ubiegać się mogą:

Żona i także separowana, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać, dzieci powołanego ślubne i nieślubne, te ostatnie o ile ojcostwo powołanego jest udowodnione, pasierbi powołanego, jego nieletnie rodzeństwo, jego rodzice ślubni i nieślubna matka, ślubni dziadkowie powołanego, oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Prawo ubiegania się o zasiłek mają powyższe osoby tylko w tym wypadku, jeżeli ich byt był w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń zależny tylko od jego pracy i zarobków i został zagrożony wskutek powołania rezerwisty do ćwiczeń wojskowych.

Zgłoszenia prawa do zasiłków należy wnieść do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka osoba uprawniona do pobierania zasiłków.

Zgłoszenie winno obejmować wszystkich członków, ubiegających się w rodzinie powołanego o zasiłek, nie wyłączając osób, prowadzących odrębne gospodarstwa lub mieszkających w innych miejscowościach.

Zgłoszenia wniesione bez usprawiedliwienia później, aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń wojskowych nie podlegają rozpatrzeniu,

ZWIAZEK OFICERÓW REZERWY

WALNY ZJAZD DELEGATÓW Z. O. R.

W dniach 8 i 9 czerwca w Wilnie odbył się walny Zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

Obrady zjazdu poprzedziło nabożeństwo w kaplicy Ostrobramskiej oraz imponujących rozmiarów pochód przez ulice miasta na plac Łukiski, gdzie złożone zostały wieńce na płycie ku czci pamięci powstańców, straconych przez najeźdźców.

Uroczyste otwarcie zjazdu odbyło się w sali teatru na Pohulance.

Ogółem przybyło na zjazd blisko 250 delegatów, reprezentujących zrzeszenia ze wszystkich okręgów kół oficerów rezerwy. Ponadto przybyli delegaci samodzielnego koła gdańskiego oraz kół podchorążych.

Zagaił obrady prezes okręgu wileńskiego ppor. rez. hr. Jan Tyszkiewicz, wygłaszając krótkie przemówienie powitalne i zapraszając do stołu prezydjalnego — jako przewodniczącego, prezesa związku, ppor. rez. min. E. Kwiatkowskiego.

Obejmując przewodnictwo p. minister Kwiatkowski zaznaczył, że Polska marzy o pokoju, lecz mimo to silna armja jest najlepszą gwarancją pokoju... W dalszym ciągu przemówienia podkreśla, że oficerowie rezerwy powinni być zawsze dla całego społeczeństwa przykładem w wypadkach, kiedy chodzi o wykazanie obowiązkowości i karności.

Przemówienie to dało asumpt do manifestacji zjazdu na cześć P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Z kolei przemawiali imieniem rządu wojewoda Raczkiewicz, gen. Dąb-Biernacki, reprezentujący Marszałka Piłsudskiego.

Gen. Górecki prezes Federacji nawoływał do wielkiej baczności z uwagi na propagandę przeprowadzaną przez wrogie nam państwa (nawet na terenie Fidac'u) oraz prosił obecnych, aby starali się informować o istotnym stanie rzeczy delegatów Fidac'u, którzy wkrótce przybędą do Polski. Przemówienie to, pełne żołnierskiej tężyzny, nagrodzone było burzą oklasków.

Następnie przemawiali: J. M. ks. rektor Falkowski, delegat J. E. arc. Jałbrzykowskiego ks. prof. W. Meysztowicz, wiceprezydent Czyż, poseł Kościałkowski i inni.

Po przemówieniach odbył się odczyt por. rez. S. Ciozdy p. t. „Na północno-wschodnim posterunku".

Tematem obrad Zjazdu były sprawy przysposobienia wojskowego, sprawy organizacyjne, statutowe, sprawozdanie Zarządu Głównego, oraz dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu Głównego.

W drugim dniu zjazdu obradowały komisje, poczem plenum omówiło wnioski tych komisji. Po przerwie obiadowej dokonano pod przewodnictwem prezesa wil. okr. hr. J. Tyszkiewicza wyborów. Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: min. E. Kwiatkowski ppor. rez. — prezes, I wiceprezes Józef Ryszkiewicz, II wiceprezes Władysław Topczewski, III wiceprezes Dr. Juljan Haraschin. Członkowie Zarządu: W. Parniewski, Wł. Nelken, St. Supiński, M. Grabski, E. Fijala, A. Augustynowicz, T. Garbusiński, J. Szpakowicz, Wł. Krynicki, J. Szwiec, J. Głowacki i Wł. Niebieszczański.

Następny zjazd postanowiono odbyć w Gdyni.

Wieczorem odbył się raut w pałacu reprezentacyjnym, wydany przez p. wojewodę Raczkiewicza.

W trzecim dniu Zjazdu pozostali w Wilnie goście zwiedzali zabytki Wilna i okolice.

Między depeszami nadesłanemi na ręce Prezydjum Zjazdu była depesza od Marszałka Piłsudskiego treści następującej:

„W dniu walnego zjazdu delegatów zw. oficerów rezerwy Rzplitej Polskiej przesyłam moje serdeczne życzenia osiągnięcia najlepszych wyników prac zjazdu oraz dalszej ideowej działalności prowadzonej pod hasłem potęgi Rzeczypospolitej w duchu zespolenia oficerów służby czynnej i oficerów rezerwy w jedną silną, nierozerwalną całość.

Zjazd wysłał depesze do wszystkich związków b. wojskowych zrzeszonych w Fidac'u a m. in. do związków Francji, Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji — treści następującej:

„Zjazd delegatów zw. oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej śle braterskie pozdrowienia i zapewnienia solidarności w wielkiem dziele utrzymania pokoju i nienaruszalności granic, w obronie których wspólnie przelewaliśmy krew".

Do Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego wysłano depesze następującej treści:

„Zjazd delegatów zw. oficerów rezerwy Rzplitej Polskiej śle Pierwszemu Obywatelowi Państwa zobowiązanie wiernej służby w pokoju i całkowitego oddania wszystkch sił i życia na wypadek naruszenia granic Polski".

*

„Zjazd delegatów zw. ofic. rezerwy melduje Ci, Panie Marszałku, że służbę dla państwa w czasie pokoju i wojny cenimy wyżej aniżeli życie".

DWIE WYCIECZKI ZW. OFICERÓW REZERWY

Pierwsza wycieczka — Belgja i Francja — druga — Italja i Jugosławja

Delegaci zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy R. P. ppłk. rez. Dienstl-Dąbrowa, oraz skarbnik zarządu głównego por. rez. Edmund Kozłowski, bawiący w ostatnich dniach w sprawach organizacji wycieczki reprezentacyjnej w Brukseli, przyjęci zostali przez posła Rzeczypospolitej Polskiej p. ministra Tad. Jackowskiego, gen. Raula Pontus'a, przewodniczącego Związku Kombatantów, prezesa Związku Inwalidów Belgijskich p. M. Cleriq'a, oraz zarząd główny Związku Belgijskich Oficerów Rezerwy.

Wymienieni przedstawiciele związków wojskowych belgijskch wyrazli żywą radość z powodu zapowiedzianego przyjazdu wycieczki oficerów rezerwy polskich, oświadczając zarazem, iż cieszą się, że będą mieli sposobność zamanifestowania swej życzliwości dla Polski.

Przygotowania organizacyjne obu wycieczek, pierwszej do Francji i Belgji oraz następnej do Italji i Jugosławji zostały zakończone. Kierownik wycieczki ppłk. rez. Marjan Dienstl-Dąbrowa otrzymał zapewnienie zupełnego poparcia organizacji ze strony ambasadora R. P. w Italji p. Przeździeckiego oraz związków b. wojskowych w Italji. Uczestnicy wycieczki w czasie pobytu w Rzymie przyjęci będą na audjencji u Ojca Świętego, Króla Italji oraz prezesa rady ministrów Mussoliniego.

Odjazd wycieczki koleją do Belgji i Francji na początku lipca r. b., powrót statkiem do Hawru 17 lipca. Odjazd wycieczki do Italji i Jugosławji dnia 11 sierpnia, powrót 3 września.

Zawody strzeleckie Zw. Oficerów Rezerwy

Dn. 15 czerwca odbyły się zawody w strzelaniu zorganizowane przez sekcję Wych. Fiz. Z. O. R. koło Lwów. — W zawodach wzięli udział oprócz oficerów rezerwy również i członkowie innych organizacji sportowych lwowskich. Osiągnięto następujące lokaty na podstawie wyników: broń wojskowa długa odległość 100 m.: 1) ppor. Pisarik, 2) kpt. Bereźnicki, 3) por. Lewiński, 4) por. Polakowski, 5) por. Chladek, 6) kpt. Dręgiewicz, 7) L. Schor (Zw. Strzel.), 8) Toczyski Jan (Z. O. R.), broń małokalibrowa strzelanie powszechne odległ. 50 m.: 1) Kpt. Bereźnicki (Z. O. R.), 2) L. Schor (Zw. Strzel.), 3) Herold (Zw. Strzel.), 4) Dr. K. Szumowski (Z. O. R.), 5) inż. Herbst (Z. O. R.), 6) Lipski (Zw. Strzel), 7) Pisarik (Z. O. R.), broń małokalibrowa, strzelanie o mistrzostwo odl. 50 m. warunki obostrzone trzy serje po 10 strzałów czas określony. W powyższej konkurencji strzelali zawodnicy, którzy uzyskali w powszechnem strzelaniu pierwszych 10 miejsc: 1) Kpt. Bereźnicki Z. O. R. 2) L. Schor, Zw. Strzel., 3) Pisarik Z. O. R., 4) Polakowski, Z. O. R., 5) inż. Herbst Z. O. R.

Organizacja zawodów wzorowa — w rękach kier. sekcji por. rez. B. Dąbrowskiego. Zwycięzcom wręczył prezes Zw. Ofic. Rez. płk. Hoszowski piękne nagrody ufundowane przez Główny Zarząd Zw. Of. Rez. w Warszawie, Zarząd Okręgu Ziem. poł. wschodn. jakoteż przez Prezesa Z. O. R. Lwów płk. Hoszowskiego. W zawodach uczestniczyli członkowie Z. O. R., Akademickiego Związku Sport., Związku Strzel. Sok. Mac., oraz L. K. S. Lechji.

Zawody strzeleckie Z. O. R. w Katowicach

W końcu maja r. b. Zarząd Koła Z. O. R. Katowice urządził pierwsze konkursowe zawody strzeleckie na strzelnicy wojskowej z udziałem 50 zawodników pod kierunkiem kap. Pitnera.

I nagrodę zdobył por. rez. Kurtyka (piękny srebrny zegarek), II Frelich, por. rez. (masywną srebrną papierośnicę), III prezes kpt. dr. Kocur (b. oryginalny zegarek biurkowy), IV Libera, por. rez. (browning kieszonkowy), V Mastalerz, por. rez. (2 flaszki wina szampańskiego), VI Buliński, kpt. rez. (1 flaszka starego burgunda).

Zawsze czynny prezes okręgu prezydent dr. Kocur żywo interesował się całemi zawodami, biorąc czynny udział, był chlubnym przykładem dla ogółu członków Z. O. R.

Przebieg całych zawodów wykazał świetną organizację i ofiarną pracę Zarządu Koła, a duży rozwój życia w dziedzinie prac P. W. i W. F. wśród oficerów rezerwy koła katowickiego zdobył sobie już pełne uznanie władz wojskowych i społeczeństwa śląskiego.

UWADZE OFICERÓW REZERWY
Zasadnicze orzeczenie Najwyższego Sądu Wojskowego

Najwyższy Sąd Wojskowy zajmował się ostatnio kilkoma sprawami z oskarżenia oficerów rezerwy o niestawienie się do raportów kontrolnych, mimo powołania ich w drodze publicznych obwieszczeń, t. j. rozklejanych w miejscach publicznych plakatów. Pociągnięci do odpowiedzialności za niewykonanie rozkazu oficerowie tłumaczyli się tem, że powołanie za pośrednictwem obwieszczeń publicznych nie doszło do ich wiadomości.

Sąd I instancji, uznając słuszność takiego usprawiedliwienia się oficerów — uwolnił ich od oskarżenia.

Najwyższy Sąd Wojskowy stanął na innem stanowisku. Uznał mianowicie, że oficerowie rezerwy nie interesujący się obwieszczeniami publicznemi P. K. U. o raportach kontrolnych, a nie pozbawieni możności takiego interesowania się (np. wskutek obłożnej w tym okresie choroby) — tem samem dopuszczają się niewykonania rozkazu, ogłoszonego im publicznie i winni za to ponieść przewidziane w ustawie kary.

OFICEROWIE REZERWY MOGĄ WSTĘPOWAĆ DO KORPUSU OFICERÓW SĄDOWYCH

W nr. 34 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" pomieszczono rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych o przenoszeniu oficerów rezerwowych z innych korpusów osobowych na oficerów zawodowych korpusu oficerów sądowych.

Warunkiem przejścia oficerów rezerwowych innych korpusów osobowych na oficerów zawodowych korpusu oficerów zawodowych korpusu oficerów sądowych, jest: posiadanie stopnia oficera rezerwy w jednym z rodzajów służby wojskowej; odbycie przez jeden rok służby oficerskiej w jednym z rodzajów służby wojskowej; ukończenie uniwersyteckich studjów prawniczych z przepisanemi w Polsce egzaminami; odbycie z pomyślnym wynikiem wojskowej aplikacji sądowej; złożenie wojskowego egzaminu sędziowskiego, kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu.

W wyjątkowych na uwzględnienie zasługujących wypadkach, Minister Spraw Wojskowych może oficera rezerwy — kandydata na oficera zawodowego korpusu oficerów sądowych, zwolnić w całości lub części do odbycia jednorocznej służby oficerskiej.

Celem odbycia jednorocznej służby oficerskiej oraz wojskowej aplikacji sądowej, zostaje oficer rezerwy, kandydat na oficera zawodowego korpusu oficerów sądowych, powołany na własną prośbę do służby czynnej, zachowując swój charakter oficera rezerwy aż do czasu przeniesienia go do korpusu oficerów sądowych i przemianowania na oficera zawodowego w tym korpusie.

O DOM PRACY DLA B. LEGJONISTÓW I CZŁONKÓW FEDERACJI P. Z. O. O.

Dnia 22.VI r. b. odbyło się na Wawelu bardzo liczne walne zgromadzenie członków oddziału Zw. Legjonistów w Krakowie w obecności przedstawicieli województwa O. K. V, prezydjum miasta, starostwa grodzkiego oraz delegatów Zw. Ofic. Rez., sybiraków i innych organizacji, wchodzących w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Po przemówieniach powitalnych wygłosił szczegółowe sprawozdanie zarządu dotychczasowy prezes dr. R. Radzyński. Po sprawozdaniach i uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, rozwinęła się dłuższa dyskusja na temat spraw ogólnych i organizacyjnych. W czasie obrad urządzono burzliwą manifestację na cześć p. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pod koniec obrad uchwalono przez aklamację rezolucję: **„Legjoniści wyrażają głęboką nadzieję, iż wysokie wartości moralne, które Wódz zaszczepił w dusze żołnierzy, wiodły ich do wielkich zwycięstw nad wrogiem zewnętrznym, w niedalekiej przyszłości doprowadzą do zupełnego triumfu nad pokutującemi jeszcze z czasów niewoli złemi przywarami partyjnictwa, nienawiści społecznej i prywaty".**

W dalszym ciągu walne zgromadzenie zwróciło się do prezydjum m. Krakowa o możliwie jak najrychlejsze i jak najwydatniejsze poparcie akcji **wzniesienia w Krakowie domu pracy dla b. legjonistów i członków Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.**

Wieliczka.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU.

Odbyła się tu w czerwcu roku bieżącego uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów oddział w Wieliczce. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele parafjalnym i dokonaniu wbijania pamiątkowych gwoździ, udał się olbrzymi pochód pod pomnik poległych, gdzie podniosłe przemówienie wygłosił poseł Tomaszkiewicz i burmistrz m. Wieliczki Aywas, poczem odbył się wspólny obiad żołnierski w olbrzymiej sali na Zadorach.

Tutaj powitał gości pięknem przemówieniem miejscowy starosta dr. Wnęk, poczem przemawiali prezes oddziału w Wieliczce dr. Bierczyński, burmistrz Aywas, d-rowa Rouppertowa i wielu innych, podkreślając wielkie zasługi ziemi wielickiej przy tworzeniu z początkiem wojny światowej Polskich Legjonów. Dawni towarzysze broni urządzili serdeczną owację prezesowi okręgu krakowskiego Zw. Legjonistów płk. Belinie-Prażmowskiemu.

Wieczorem odbył się raut urządzony staraniem miejscowych pań. Oprócz tysięcy publiczności z miasta i powiatu przybyli na tę piękną uroczystość, która niewątpliwie pozostawi niezatarte wspomnienia — delegaci Zw. Legjonistów z Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza, Grybowa, Oświęcimia, Jaworzna, Mościc i Wielkich Hajduków, których delegat przepięknie przemówił na temat przyłączenia prastarej Ziemicy Śląskiej do Macierzy. Okrzykiem na cześć twórcy Polskich Legjonów zakończono uroczystość.

Katowice.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

Dnia 13.V r. b. odbyło się przy bardzo licznym udziale członków nadzwyczajne walne zebranie katowickiego oddziału Związku Legjonistów. Na przewodniczącego przez aklamację powołano dyr. gimn. p. prof. Warcholika, kapitana rezerwy, na sekretarza urzędnika wojewódzkiego p. Z. Drżała. W czasie dyskusji zabierał głos dyrektor P. K. O. Baczyński, powstaniec-legjonista Szpila, kapitan Korman, sędzia dr. Mazurkiewicz, porucznik Siemiginowski, por. Posmykiewicz, por. Czernicki i t. d. Nadzwyczajne walne zebranie określiło w sposób jasny, swój stosunek do przedstawiciela rządu dr. Grażyńskiego, deklarując popieranie w całej pełni jego programu państwowego. Nadzwyczajne walne zebranie przypominając, że stoi bezwzględnie i bez jakichkolwiek zastrzeżeń przy osobie Marszałka Piłsudskiego, podporządkowując się rozkazom rządu premjera Sławka. Po ożywionej dyskusji na temat aktualnych, politycznych, gospodarczych i organizacyjnych spraw przystąpiono do wyboru zarządu w następującym składzie: Prezes — Józef Korman, kapitan rezerwy; wiceprezes — dyr. P. K. O. Baczyński; sekretarz — Janusz Bernat; zast. sekr. — urzędnik wojewódzki Drżał; skarbnik — por. Siemiginowski; zastępca — Bydliński, przemysłowiec; kierownik działu kulturalno-oświatowego — kapitan rez. — dyr. gimn. prof. Warcholik; zastępca — por. rez. Jakóbiec; kierownik działu gospodarczego — por. Posmykiewicz; zastępca — por. Krupa; referat prasowy — por. Kawecki. Sąd honorowy: por. Starżak, kapitan Roszkiewicz, por. Czernicki, por. Pawłowski, sędzia Tomaszewski. Komisja Rewizyjna: por. Koniar, porucznik Szrot, por. Kaczmarczyk, kapitan Tomaszewski i przemysłowiec Kępieński. Po zakończeniu wyborów wysłano depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marsz. Piłsudskiego, Premjera Sławka, biskupa Bandurskiego, wojewody Grażyńskiego, zarządu głównego Związku Legjonistów i t. d. Odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi" i „Pierwszej Brygady" zakończono walne zebranie. Nowy lokal Związku Legjonistów mieści się stale w Katowicach, przy ulicy Wojewódzkiej 7, II p. tel. 2099, godz. urzędowe sekretarjatu codziennie od 17.30—18.30.

Łódź.

ZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

Związek Legjonistów w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 14 maja b. r. na pierwszem posiedzeniu Zarządu Oddziału Łódzkiego Związku pod przewodnictwem prezesa Nowakowskiego Stanisława podzielone zostały funkcje członków Zarządu w następujący sposób:

Na wice-prezesa wybrano Płońskiego Feliksa, na sekretarza — Koperskiego Zygmunta, na skarbnika — Dudka Ignacego, sekcja organizacyjno-gospodarcza. Dr. Kurower Lucjan, Bratnia Pomoc — Wymysłowski Mieczysław, drugi sekretarz — Stolarski Franciszek, sekcja kulturalno-oświatowa — Gerc Franciszek, bibljotekarz — Leonow-Orlik.

Pozatem Zarząd Związku zawiadamia, że komisja likwidacyjna odznaki b. 6 p. p. Leg. Polskich w niedługim czasie zakończy swe prace. Przeto wszyscy, którzy nie otrzymali tej odznaki winni złożyć podania do kom. likwid. odznaki b. 6 p. p. Leg. Pol. (D. O. K. VI, Lwów). Do podania należy załączyć przebieg służby w pułku, nazwę pododdziału i nazwiska przełożonych oraz książeczkę wojskową względnie wyciąg ewidencyjny.

ZJAZD OKRĘGOWY ZWIĄZKU LEG.

Dn. 29.VI r. b. w Łodzi odbył się doroczny Walny Zjazd Okręgowy delegatów oddziałów Zw. Leg. Polskich. Na przewodniczącego Zebrania wybrany został delegat St. Wróblewski, który powołał na asesorów p. kap. Z. Grączyńskiego i Antoniego Rad-

wana, oraz na sekretarza ob. Giełczyńskiego.

Na zebraniu wybrano nowe władze z prezesem panem wicewojewodą Raźnieckim na czele, udzielając przedtem absolutorjum ustępującemu zarządowi, oraz przeprowadzono cały szereg ważnych uchwał, a między innemi na wniosek delegatów Oddziału kaliskiego uchwalono subsydjum Okręgu Łódzkiego w kwocie 500 złotych (które zostały zaraz podjęte), na rzecz ekshumacji zwłok legjonistów pochowanych w Szczypiornie na terenie dawniejszego obozu internowanych w Szczypiornie. Pozatem walne zebranie zobowiązało Okręgowy Zarząd do poczynania starań w innych okręgach celem wyasygnowania odpowiednich sum na cele ekshumacji. W sprawie tej podajemy do wiadomości, iż ekshumacja zwłok zmarłych Legjonistów na skutek starań zawiązanego w Kaliszu komitetu, na czele którego stoi p. generał Karaszewicz-Tokarzewski, odbędzie się w jesieni r. b.

Na zakończenie Zjazd uchwalił szereg rezolucji, a między innemi hołdownicze pod adresem p. Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, ks. biskupa Bandurskiego i gen. Rydza-Śmigłego.

Piotrków.

Dn. 29.VI r. b. odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Piotrkowie walne zgromadzenie piotrkowskiego oddziału Związku Legjonistów. Udział wzięło 53 członków.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył p. Hudec. O pracach komisji rewizyjnej mówił p. Płocharski. Plon pracy Bratniej Pomocy przedstawił p. Smajda, jej kierownik.

Po dłuższej dyskusji postanowiono udzielić absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wyrazić mu podziękowanie za owocną pracę.

Przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, do którego weszli, jako prezes p. Smajda, jako wiceprezes p. Płocharski oraz jako członkowie Zarządu pp. Syrek, Diłaj, Hudec, Hebda, Chmielewski, jako zastępcy pp. Szymański, Gabryś, Szklarski i Piwoński.

Bydgoszcz.

Ostatnie walne zebranie oddziału bydgoskiego wykazało wysoki poziom ideowy całej zbiorowości legjonowej w Bydgoszczy, głębokie poczucie wewnętrznej dyscypliny ideowej, przeglądem realnej pracy i cyfr stwierdzając aktywność elementu legjonowego na terenie pracy społecznej.

Do nowego Zarządu wybrano:

Na prezesa: d-ra Drwięgę, na wiceprezesa ob. Kanickiego, sekr. — ob. Bara, skarb. — ob. Pinasa, oraz dr. Frylinga, ob. Uranowskiego, prof. Podgórskiego, jako kierowników ref. bratniej pomocy, wydz. org.-ekon. i kult.-ośw.

Nakoniec postanowiono wysłać do Marszałka Piłsudskiego telegram hołdowniczy.

Mińsk Mazowiecki.

Odbyło się dn. 3.VI r. b. w Mińsku Mazowieckim doroczne walne zebranie mińsko-mazowieckiego oddziału Związku Legjonistów, na którem dokonano wyboru władz. Do zarządu weszli p. Henryk Kąkolewski, jako prezes i p.: Igański, Kamiński, Użyczyn i Kolb; do komisji rewizyjnej pp.: Broner, Główka i Jeliński.

Między innemi powzięto następującą uchwałę: „Uznając, że zagadnienie wychowania ideowego młodzieży jest — obok sprawy zmiany ustroju państwa — najważniejszem dziś zagadnieniem naszego życia społecznego, walne zebranie członków mińsko-mazowieckiego oddziału Związku Legjonstów uchwala podjąć pracę wśród młodzieży wiejskiej i rzemieślniczej w celu wychowania jej w duchu idei legjonowej oraz udzielić poparcia Związkowi Filaretów w jego pracy na odcinku młodzieży akademickiej".

Białystok.

Dużą ruchliwość i żywotność, zarówno na terenie prac społecznych — szczególnie wśród organizacji b. wojskowych — jak też w życiu towarzyskiem wykazuje w ostatnich czasach Związek Legjonistów w Białymstoku.

Grono pań z p. pułkownikową Skrzyńską na czele utworzyło przy Związku Legjonistów „Koło Pań" i odbyło wczoraj swe pierwsze posiedzenie, na które zaproszono Zarząd Związku.

Prezydjum Koła Pań stanowią: p. Skrzyńska — przewodnicząca, p. Lubicz-Sadowska, p. Porczyńska, p. Dr. Szaykowska, p. Karczmarczykowa, p. Rygiertowa, p. Borowiczowa i p. Ottowa.

Kamionna.

Odsłonięcie pomnika Poległych Powstańców odbyło się dn. 15.VI r. b. Na pomniku zostały wyryte nazwiska 20 poległych powstańców. Inicjatywa ufundowania pomnika oraz wcielenie jej w życie jest zasługą Zarządu Tow. Powst. i Woj. w Kamionnie z prezesem p. Zagrodzkim na czele.

ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

W dwunastą rocznicę bitwy pod Kaniowem

Dnia 10 i 11 maja r. b. obradował w Warszawie zjazd delegatów Związku Kaniowczyków i Żelgowczyków.

W rocznicę heroicznego czynu pod Kaniowem zjechało się do stolicy kilkuset uczestników pamiętnej bitwy Kaniowskiej — żołnierzy II Brygady Legjonów oraz bratniej formacji polskiej na Wschodzie pozostającej pod dowództwem gen. Żeligowskiego.

Zjazd odbył się w sali kasyna garnizonowego przy Al. Szucha. Po zagajeniu obrad przez prezesa płk. Krzyżanowskiego, na przewodniczącego powołano inż. Włoczkowskiego. Sprawozdanie z działalności Związku wygłosił prezes Krzyżanowski. W wyniku dyskusji ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum.

Wśród entuzjastycznych oklasków i owacji uchwalono następnie wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Następnie odbyły się wybory do zarządu, do którego weszli pp.: Krzyżanowski (prezes), Sągajło (v. prezes), Birnbaum, Grzegorzewski, Wrotnowski, Messalski, Włoczkowski, gen. Pogorzelski, K. Torakowski, Szostak, Tomaszewski i Starzyński, 2 miejsca zarezerwowano dla przedstawicieli II Brygady L. P.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Przyborowski, Kuraczyński, Kołodziej, Ostaszewski i Linde; do sądu koleżeńskiego pp.: Kuźmiński, Sikorski, Lenczewski, Kubielak, Ciechoński, Salamonowicz i Iwanowski.

Po uchwaleniu kilku rezolucji, oraz załatwieniu spraw wewnętrzno-organizacyjnych, obrady zjazdu zostały zamknięte. Dnia następnego odbyło się w kościele garnizonowym nabożeństwo żałobne za poległych uczestników bitwy. Nabożeństwo celebrował biskup polowy ks. Gall. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Jachimowski.

Z kościoła udali się uczestnicy pochodem na plac Józefa Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 6.30 wiecz. odbyła się uroczysta akademja w gmachu Inspektoratu Sił Zbrojnych w Al. Ujazdowskich. Akademję zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej, powitany hymnem narodowym, wykonanym przez orkiestrę smyczkową 36 p. p.

Akademję zagaił prez. Krzyżanowski, witając dostojnego gościa i wznosząc okrzyk na cześć p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk podchwyciła z entuzjazmem cała sala.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił prezes Federacji gen. Górecki, dzieląc się m. n. wrażeniami ze swego pobytu w Paryżu i zaznaczając, że imponująca konsolidacja polskich związków wojskowych wywarła zagranicą, szczególniej w sferach grupujących się około Fidacu, jaknajlepsze wrażenie. Jest to bardzo prawdopodobne, iż prezesura tej ogromnej organizacji, liczącej w szeregach swoich miljony b. kombatantów wielkiej wojny, w roku przyszłym przypadnie Polsce..

Pozatem zabierali głos dzieląc się swemi wspomnieniami z owych górnych i chmurnych dni roku 1918 i reprezentant II Brygady Legjonów płk. Malinowski, i „Żeligowczyk" płk. Sikorski.

Na zakończenie odbyła się część koncertowa, w której wzięli udział pp.: Trzywdar-Rakowski (deklamacja), Balińska (skrzypce), Ponkiewiczowa, Dudziczówna, Jarema i mjr. Śmietański (śpiew).

Na akademji obecni byli m. n. pp.: minister Kwiatkowski, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, gen. gen. Skierski, Osiński, Wróblewski, wiceprezes Federacji, sen. Perzyński, płk. Wieniawa-Długoszowski i inni.

Toruń.

WALNE ZEBRANIE KOŁA OFICERÓW REZ.

W dniu 1 maja odbyło się walne zebranie Koła Oficerów Rez. powiatu wąbrzeskiego. Na zebraniu tem zdał zarząd sprawozdanie ze swej działalności, które jednogłośnie przyjęto. Poza tem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: pp. Reiske (prezes), Czarnota-Bojarski (zast. prezesa), Zieliński Ed. (sekretarz), Główczewski (skarbnk), dr. Piotrowski i dr. Podlaszewski jako członkowie zarządu.

Częstochowa.

Na zjeździe delegatów Kół Okręgu Częstochowskiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczyp. Pol. w Kielcach wybrani zostali do Zarządu Okręgu Częstochowskiego: prezes dr. St. Szwedowski, porucz., wice-prezesi L. Barcikowski, porucz. (Kielce), adw. T. Dziubiński, porucz., sekretarz R. Trawiński, porucz., skarbnik dr. Z. Lubczyński, ppor., członkowie zarządu, adw. Paciorkowski por., dyr. A. Pruski ppor., C. Morat por., Nowak por., W. Miłkowski ppor., Kański por. (Piotrków), inż. Sowiński (Zawiercie).

KRONIKA ZAGRANICZNA

FRANCJA

Paryż. Dnia 31 maja b. r. odbyło się w Paryżu zebranie zarządu Federacji P. Z. O. O. we Francji, na które przybyli delegaci: stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych, Związku Legjonistów Związku Inwalidów Wojennych i Związku Bajończyków.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania dokonano wyborów uzupełniających do Prezydjum Zarządu; wybrani zostali koledzy: F. Baryła (Zw. Baj.) — wiceprezes, W. Karasiewicz (Zw. Inw.) — sekretarz generalny, L. Mackewicz (Zw. Inw.) — zastępca skarbnika.

Prezes Federacji kol. J. Delnikajtis przedstawił ogólny program działalności organizacji na przyszłość na terenie Francji.

Kol. Karasiewicz omówił plan akcji sekretarjatu oraz metody rozpowszechniania ubezpieczeń federacyjnych. Omówiono następnie sprawy organizacyjne i budżetowe Federacji.

Dalej Zarząd Federacji postanowił zorganizować zbiórkę na fundusz walki ze szpiegostwem w Polsce do dyspozycji P. Marszałka Piłsudskiego.

Równocześnie Zarząd zadecydował poprzeć akcję propagandy i zbiórki na budowę pomnika poległych we Francji ochotników-Polaków w latach 1914—1918.

Wszystkie organizacje b. wojskowych proszone są o zwracanie się we wszelkich sprawach, dotyczących ich organizacji i t. p. do Federacji P. Z. O. O., adres tymczasowy: **Paris (17-e), Pasage Moncey 11.**

LILLE

„Głos Wychodźcy" w Lille drukuje odezwę następującej treści:

Odezwa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Do wszystkich byłych wojskowych i rezerwistów polskich we Francji.

Minęło zaledwie lat jedenaście od chwili, gdy odzyskaliśmy Polskę Wolną a już — niepomni nauki, jaką historja nam dała — niepomni długoletniej niewoli, do której swary i partyjnictwo naszych pradziadów nas wprowadziły — my, Polacy, jesteśmy świadkami, jak w okresie odbudowy Odrodzonej Ojczyzny w chwili organizowania, jak bytu państwowego — zaciekłe partyjnictwo, przenikło znowu wszystkie komórki życia społecznego, zatruwając jego młody organizm, hamując rozwój i grożąc jego istnieniu.

Na tle rozmaitych ideologji politycznych byli wojskowi, Polacy, stworzyli również szereg stowarzyszeń, rozdzielając tym sposobem wielką rodzinę Obrońców Ojczyzny. Jednak, kiedy rozległ się ogólny głos przestrogi: „Waśnie i prywata wasza gubią Polskę, jak ją zgubiły swary i partyjnictwo waszych pradziadów" — do apelu obrony Ojczyzny znowu stanęli byli wojskowi, którzy Ją krwią swoją wywalczyli.

Stowarzyszenie Federacji Polskich Z. Obrońców Ojczyzny, położyło kres dotychczasowemu rozproszeniu i zjednoczyło wszystkich byłych wojskowych i rezerwistów w jedną potężną organizację, która winna odegrać rolę decydującą w zjednoczeniu całego społeczeństwa polskiego.

Federacja skupia wszystkie związki byłych wojskowych i rezerwistów, a więc: oficerów, podoficerów, szeregowców, powstańców, inwalidów, emerytów, weteranów i t. p. w karną, wielką organizację pod naczelnem hasłem Wszystko dla Państwa, Jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie". Równocześnie Federacja dąży do rozwijania ducha braterstwa i koleżeństwa wśród swych członków, oraz stawia sobie za zadanie pracę nad utrwaleniem pokoju w odzyskanej Ojczyźnie. W chwili obecnej Federacja obejmuje 26 związków byłych wojskowych w Polsce, liczących łącznie 320.000 członków.

Za przykładem Macierzy powstał w ub. miesiącu Okręg Federacji P. Z. O. O. na terenie Francji, który obejmuje już w tej chwili cztery główne związki polskie: Stowarzyszenie Rez. i b. Wojsk. Zw. Inw. Woj. R. P. we Francji, Zw. Legjonistów, Zw. Bajończyków.

Wśród społeczeństwa polskiego na emigracji we Francji istnieją również niestety, głębokie rozdźwięki. My sami musimy je stanowczo usunąć, gdyż o ile zrozumiałem jest pewien podział polityczny w Polsce— o tyle na wychodźtwie Polacy winni stronić od podziału na obozy, które Ojczyźnie żadnych korzyści nie przynoszą, a ogółowi emigracji polskiej niezmiernie szkodzą zniekształcając jej właściwą rolę.

Celem naszym na emigracji jest, ze wszystkich sił dążyć do zjednoczenia całego wychodźtwa polskiego we Francji pod jednym hasłem: Ojczyzna i Jedność wychodźtwa. Działalność nasza we Francji ma wielkie znaczenie propagandowe w stosunku do ogółu Francuzów. Zjednoczona emigracja polska wywierać będzie poważny wpływ na stosunki Francji do Polski, zarówno polityczny jak i ekonomiczno-społeczny, co przyczyni się napewno do wzmocnienia przyjaźni francusko-polskiej i do polepszenia doli wychodźcy polskiego we Francji.

Zarząd

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Wychodzący w Bufallo „Dziennik dla Wszystkich" podaje:

W SIERPNIU PRZYBĘDZIE DELEGACJA POLSKIEGO „FIDACU" NA ZJAZD W WASHINGTONIE

Depesze podają, że na międzynarodowy zjazd „Fidacu" to jest Federacji Związków Wojskowych z różnych krajów do Waszyngtonu w sierpniu roku bieżącego przybędzie i delegacja polska, pod przewodnictwem generała Góreckiego, prezesa Federacji Związków Obrońców Ojczyzny. W zeszłym roku w Louisville Ky., obok zjazdu Weteranów Amerykańskich, odbył się Zjazd Międzynarodowego Fidacu, w którym wzięli udział i nieliczni polscy przedstawiciele.

W roku bieżącym delegacja polska na zjazd Fidacu w Waszyngtonie będzie powiększoną. W skład delegacji wejdą: major Ludyga Laskowski, Józef Ryszkiewicz, posłowie Karkoszka, Pochmarski, Kościałkowski, Cieplak, dobrze nam tu w Buffalo znany, prezydent miasta Katowic Adam Kocur i publicysta Smogorzewski.

Delegacja po zjeździe Waszyngtońskim objeżdżać będzie wszystkie kolonje polskie.

O ile uda się — będziemy się starali zaprosić tych dostojnych gości na obchód Sierpniowy w naszym bawolim grodzie, aby ta uroczystość stała się historyczną manifestacją polskości w Buffalo.

W międzyczasie zaznaczyć trzeba, że przybycie delegacji polskiego Fidacu na Zjazd międzynarodowej organizacji tego rodzaju w Waszyngtonie, jest rzeczą niesłychanej ważności dla Polski.

Koniecznością jest dla Polski łączenie wszystkich byłych wojowników o wolność Polski i ich współpraca ze sfederowanemi Związkami byłych kombatantów Państw Ententy i Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza obecnie. Niemcy prowadzą gwałtowną kampanję za rewizją swoich granic wschodnich i traktatu wersalskiego.

Wroga Polsce propaganda, rozporządzająca olbrzymiemi środkami, dużo szkody przynosi Polsce na każdym kroku.

Zadaniem polskiego „Fidacu" jest nawiązywanie ścisłego kontaktu z kombatantami ententy i St. Zjedn. i wpojenia w nich przekonania, że im Polska jest silniejsza, tem większe jest bezpieczeństwo świata europejskiego.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, licząca 400,000 członków, na

czele której stoi dziś generał Górecki, należy do międzynarodowego Fidacu, pomimo wrogej akcji rozmaitych byłych wojaków polskich, którzy wszelkiemi środkami starali się nie dopuścić do przyjęcia Federacji do Fidacu, co jednak nie udało się.

Godłem Federacji Pol. Związków Obrońców Ojczyzny jest Orzeł Biały, a jej hasłem **„Wszystko dla Polski i tylko dla Polski"**. Programem Federacji jest wywalczenie Polsce mocarstwowego stanowiska.

Argentyna

Argentyński „Głos Polski" pisze:

NA WALKĘ ZE SZPIEGOSTWEM W POLSCE

W myśl wezwania Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Towarzystwo Polskie w Rosario de Santa Fe zebrało na „Fundusz na walkę ze szpiegostwem w Polsce" w dniu obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego sumę 39 pesos i 30 ct. oraz jednego dolara.

Pięknej inicjatywie Towarzystwa Polskiego w Rosario należy przyklasnąć.

Towarzystwo Polskie im. Tadeusza Kościuszki w Corpus (Misiones) zebrało dotychczas, w dniu obchodu na cześć Marszałka Piłsudskiego jaki odbył się dnia 23-go marca b. r. — dol. 25.

— — — — — — — — — —

Zbiórka na Fundusz na walkę ze szpiegostwem odbędzie się w Buenos Aires, w rocznicę Konstytucji 3-go maja t. j. w sobotę w czasie zabawy urządzonej z racji tejże rocznicy przez Federację Towarzystw i Org. Polskich Narodowych w Argentynie i Uruguaju.

FIDAC

GEN. GÓRECKI W PARYŻU NA OBRADACH RADY FIDACU

PARYŻ. 25.6. Przybył tu dziś rano gen. Górecki celem wzięcia udziału w radzie generalnej Fidacu.

Generałowi Góreckiemu towarzyszą mjr. Ludyga-Laskowski i sierżant Kazimierz Reichman, byli uczestnicy armji polskiej we Francji.

Na dworcu witała gen. Góreckiego delegacja miejscowego zrzeszenia Związku Obrońców Ojczyzny z Januszem Delinikajtisem na czele.

PRZYJAZD DO POLSKI PRZEDSTAWICIELI „FIDAC'ÓW" ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO I RUMUŃSKIEGO.

Zapowiedziany jest przyjazd do Polski przedstawicieli „Fidac'ów": angielskiego (prezes płk. Abott z Londynu), francuskiego i rumuńskiego, na zjazd Federacji b. Związków Obrońców Ojczyzny, który odbędzie się w Warszawie w połowie sierpnia r. b.

ZAGADNIENIE POLSKIEGO „KORYTARZA"

W Nr. 5 miesięcznika Fidac, organu Federacji Międzysojuszniczej b. kombatantów, ukazał się obszerny artykuł, który jest streszczeniem odczytu gen. Goreckiego o Polsce, który wygłosił w czasie swego poprzedniego tam pobytu.

Artykuł ten omawiając m. in. zagadnienie polskiego korytarza — kończy się słowami:

„Co więcej, ułatwienia czynione przez Polskę Niemcom dla komunikacji przez korytarz są takie, że Niemcy zamiast posługiwać się marynarką Koenigsbergu do Szczecina, wolą uciekać się do polskich dróg żelaznych. Tak więc ruch kolejowy wielokrotnie przewyższa ruch morzem. Jest to najlepsza ilustracja, że korytarz niczem nie krępuje stosunku Rzeszy z Prusami Wschodniemi. Taka jest istota godnej uwagi konferencji gen. Góreckiego, konferencji, którą my opublikujemy in extenso w naszym numerze na najbliższy miesiąc lipiec".

Artykuł ten ukazał się w „Fidac'u" w dwuch językach: francuskim i angielskim, wobec czego przez większość b. kombatantów może być czytany bez tłumaczeń.

Przyjęcie, jakiego doznał odczyt gen. Góreckiego w Paryżu świadczy, że Fidac nie poprzestaje na obszernem streszczeniu tego odczytu, lecz ma go jeszcze podać w całości.

ZGROMADZENIE WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI

PARYŻ. 1.7. Odbyło się w sali Bibljoteki Polskiej w Paryżu walne zgromadzenie niedawno założonego Stowarzyszenia Weteranów byłej armji polskiej we Francji. Po powitaniu obecnego na zebraniu gen. Romana Góreckiego przez przewodniczącego Pawła Kleczkowskiego, prezesa Stowarzyszenia, zabrali z kolei głos p. Kazimierz Reichman, członek zarządu Stowarzyszenia Weteranów byłej armji polskiej we Francji, mjr. Ludyga-Laskowski, wiceprezes polskiej sekcji FIDAC-u, dr. Hufnagel, dawny bajończyk, później lekarz polskiej armji we Francji, inż. Tadeusz Sierakowski, sekretarz Stowarzyszenia, wreszcie gen. Górecki, który przedstawił rozwój w kraju Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, oraz podkreślił doniosłe znaczenie powstania na terenie Francji nowego stowarzyszenia, powołanego do odegrania roli łącznika między krajem a społeczeństwem francuskiem.

AKCJA GEN. GÓRECKIEGO W PARYŻU

Staraniem Izby handl. polsko-francuskiej, oraz Banku francusko-polskiego odbyło się w Paryżu śniadanie na cześć generała Góreckiego, na którem byli oprócz ambasadora Chłapowskiego, oraz personelu ambasady, najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, handlowego i politycznego. Pierwszy zabrał głos ambasador Noulens, prez. Izby handl. polsko-francuskiej i Banku francusko-polskiego, który zapewnił generała Góreckiego, o szczerych uczuciach przyjaźni dla Polski i zaznaczył, że Polska dzięki swej energji, swej inteligencji i pracy patrjotycznej, oraz roli odegranej przez jej przedstawicieli na konferencjach europejskich i w Genewie, zasłużyła jako pierwszorzędne mocarstwo na poszanowanie innych narodów. Generał Górecki po złożeniu podziękowania ambasadorowi Noulensowi za jego przyjazne uczucia dla Polski wygłosił duże przemówienie, w którem przedstawił historyczny zarys stosunków handlowych między Polską i Francją.

STRZELECKIE ZAWODY KORESPONDENCYJNE FIDAC'U

„Federation Interalliee des Anciens Combattants" (FIDAC) organizuje w sierpniu i wrześniu korespondencyjne zawody strzeleckie małokalibrowe dla b. kombatantów Belgji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglji, Kanady, Australji, Włoch, Polski, Portugalji, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji. Legjon amerykański ofiarował czarkę, jako nagrodę dla zwycięskiego zespołu.

Każdy kraj, należący do FIDAC'u, będzie reprezentowany przez osobny zespół, który strzelanie odbyć ma między 30 sierpnia i 30 września r. b. Sędziowie będą wybrani z pośród wojskowych attaches krajów sprzymierzonych, oraz reprezentantów Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego.

Po strzelaniu tarcze zostaną wysłane do Paryża, gdzie rezultat ogólny ogromnych zawodów zostanie ogłoszony przez delegatów Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego.

ZJAZD DELEGATÓW FEDER. POL. ZW. O. O. W PARYŻU

Dn. 30.VI r. b. odbył się w Paryżu zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji. Obecni byli delegaci z Francji oraz goście z Polski. Przewodniczył gen. Roman Górecki, który przedstawił ogólny zarys rozwoju Federacji w kraju. Zebranie przyjęło statut, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem obrany został p. Janusz Delinikajtis ze Związku Legjonistów.

PRZYJĘCIE DALSZYCH 6 POLSKICH ZWIĄZKÓW B. KOMBATANTÓW DO F. I. D. A. C.-u

Dn. 26.VI r. b. odbyło się posiedzenie rady zarządzającej F. I. D. A. C.-u, w którem wziął udział gen. Roman Górecki. Na jego wniosek rada przyjęła zgłoszenie do Międzynarodowej Federacji b. kombatantów sześć nowych polskich związków weteranów i b. wojskowych, prócz należących już uprzednio.

POTRZEBNA KSIĄŻKA

Wyszła z druku broszura p. t. **„Przepisy o służbie wojskowej dla mężczyzn od l. 17 do 60, z uwzględnieniem ulg specjalnych dla członków p. w."**.

Książkę tę powinien posiadać każdy członek Federacji P. Z. O. O.

Cena księgarska zł. 1.25.

Poszczególne związki sfederowane, które zechcą się podjąć kolportażu — otrzymają 30% rabatu.

Drobna sprzedaż w Głównej Księgarni Wojskowej i Gebethnera i Wolffa. Większe zamówienia należy kierować pod adresem:

Warszawa — Ratusz — Senatorska 16. Tel. 513-45.

KS. PANAŚ MIJA SIĘ Z PRAWDĄ OŚWIADCZENIE OSKARŻONYCH W PROCESIE MARMAROSZ-SIGET

W związku z artykułem ks. Panasia, ogłoszonym w Nr. 179 dziennika „A. B. C." z dnia 27 czerwca 1930 r. pod tytułem „Z przeszłości prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego", w którym ks. Panaś zarzuca gen. Góreckiemu wypowiedzenie po ogłoszeniu abolicji procesu wobec sądu w Marmarosz-Siget mowy wiernopoddańczej na cześć cesarza austrjackiego Karola i na potwierdzenie tego zarzutu odwołuje się do pamięci kolegów z procesu — stwierdzamy my współoskarżeni w procesie o zdradę stanu w Marmarosz-Siget, że twierdzenie ks. Panasia, względnie jego zarzut jest nieprawdziwy.

Jak wynika bowiem z treści stenograficznego protokółu rozprawy sądu polowego w Marmarosz-Siget z dnia 2.10.1918 r. str. 3615, znajdującego się w Archiwum — z obrońców funkcjonujących w tym procesie, zjawił się w tym dniu jedynie p. dr. Przeworski, który po ogłoszeniu aktu abolicji, wygłosił z własnej inicjatywy przemówienie z podziękowaniem w stronę cesarza austrjackiego za ten akt i ze względów taktycznych zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć cesarza.

Główny oskarżony w tym procesie, ówczesny kpt. Górecki, ani też nikt inny z oskarżonych, wogóle żadnego przemówienia nie wygłaszał.

Ks. Panaś, który wedle treści wymienionego protokółu stenograficznego był w tym dniu obecny na sali sądowej, twierdząc inaczej — mija się z prawdą.

(—) Jan Maciej Bold, Stanisław Barzykowski, Władysław Seredyński, Józef Ćwiertniak, Tadeusz Łakociński, Norbert Okołowicz, Tadeusz Bełdowski, dr. Zygmunt Wasserab, Michał Wierzbicki, Stefan Załęski, Alfred Wallner, Augustyn Gruszka.

GENERAŁ GÓRECKI POZWIE KSIĘDZA PANASIA PRZED SĄD

PARYŻ. 2.7. Korespondent PAT. dowiaduje się, że gen. Górecki postanowił wobec bezwzględnie oszczerczej treści artykułu ks. Panasia, zamieszczonego w „A. B. C.", zaskarżyć ks. Panasia przed sądem niezwłocznie po swym powrocie do Warszawy.

NA CMENTARZU OBROŃCÓW LWOWA

Dn. 30.V r. b. odbyła się na cmentarzu Obrońców Lwowa podniosła uroczystość wieńczenia grobów bohaterskich lotników amerykańskich eskardy im. Kościuszki, którzy polegli w walkach o wolność Polski.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Gołuchowskim na czele, korpus oficerski, w szczególności zaś delegaci 1 p. lotn., delegacja Hallerczyków, Związku Oficerów Rezerwy, Sokolstwa i Przysp. Wojsk.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem pastora ewangelickiego, wygłoszonem w językach angielskim i polskim.

Każde dalsze przemówienie kończyło się złożeniem wieńców na grobach lotników. Pozatem złożono wieńce od związku narodowego polskiego w Chicago i związku weteranów polskich w Ameryce.

Ostatni zabrał głos specjalnie przybyły na tę uroczystość przedstawicel ambasady St. Zjednoczonych w Warszawie attache wojskowy major Elmer Jeager, który wspomniawszy, że dzień dzisiejszy poświęcony jest w St. Zjednoczonych od szeregu lat uczczeniu pamięci poległych w walkach o niepodległość St. Zjednoczonych i oddawszy hołd poległym lotnikom, podziękował w imieniu ambasadora Willysa p. wojewodzie, przedstawicielom miasta i straży mogił poległych hobaterów za opiekę nad grobami lotników.

ZARZĄD GŁÓWNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

w porozumieniu z zarządem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przystępuje do zorganizowania II-go kursu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Frekwentanci kursu będą zakwaterowani i żywieni w szkole gazowej na Żoliborzu w Warszawie na koszt Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O.

Otwarcie kursu nastąpi około 1.8 b. r.

Zgłoszenia kandydatów z pośród oficerów rezerwy wzgl. osób pracujących na polu technicznem, lub chemicznem, stałych mieszkańców Poznania przyjmuje sekretarjat Zarządu Wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Poznaniu przy ul. 27 Grudnia nr. 19 do dnia 10.7 b. r.

ZA PREZYDJUM FEDERACJI P. Z. O. O.: J. ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ, WICEPREZES, WINCENTY WYRZYKOWSKI, SEKRETARZ GENERALNY

WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH R. P. ODBĘDZIE SIĘ DNIA 14 SIERPNIA R. B. W WARSZAWIE. SZCZEGÓŁY ZJAZDU ZOSTANĄ PODANE W PRASIE.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE HANDLOWE

WŁADYSŁAW PASCHALSKI

WARSZAWA, UL. ŻYTNIA 15/17

MASZYNY DLA PRZEMYSŁU WOJENNEGO I TYTUNIOWEGO

APARATY PRECYZYJNE, OBRABIARKI DO METALI

MASOWA FABRYKACJA CZĘŚCI ZAMIENNYCH

WYDAWCA: FEDERACJA P. Z. O. O. REDAKTOR NACZELNY: ADAM F. AUGUSTYNOWICZ

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU INOWROCŁAWSKIEGO

W INOWROCŁAWIU UL. TORUŃSKA 28



INSTYTUCJA BANKOWA O PUPILARNEJ PEWNOŚCI

ZAŁOŻONA W ROKU 1857

TELEF. 177 i 374.

SKRÓT TELEGRAFICZNY „OSZCZĘDNOŚĆ“

ZAŁATWIA WSZELKIE SPRAWY, WCHODZĄCE W ZAKRES BANKOWOŚCI

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE, ZA KTÓRE PŁACI DO

10% W STOS. ROCZNYM

INKASUJE WEKSLE, CZEKI, FRACHTY I INNE DOKUMENTY ZA MINIMALNĄ PROWIZJĘ. ZAŁATWIA PRZEKAZY W KRAJU I ZAGRANICĄ

Stan wkładów na 30. IV. 30 r. wynosił 5.500.000 zł.



B. Sommerfeld

BYDGOSZCZ, ul. Śniadeckich 56, telefon 883, 458



Największa Fabryka Pianin w Polsce

F I L J E:

GDAŃSK, Hundegasse 112, GRUDZIĄDZ, ul. Groblowa 4,
KATOWICE, ul. Kościuszki 16

R E P R E Z E N T A N C I:

BIAŁYSTOK, Ł. M. Wołkomirski
KRAKÓW, Fa H. Smolarska, ul. Szewska 9
ŁÓDŹ, Fa K. Koischwitz, ul. Piotrkowska 67
LWÓW, Fa St. Nowacki i S-ka, Piłsudskiego 17
POZNAŃ, Fa Wł. Kwiatkowski, ul. św. Marcina
RÓWNE w Woł., Michalski i Syn, ul. Hallera 8
WARSZAWA, Fa K. Wąsowski, ul. Bracka 19
WILNO, Fa K. Dąbrowska, ul. Niemiecka 3

WINA GRONOWE
ZAGRANICZNE

W BECZKACH
I BUTELKACH

POLECA

HIPOLIT ROBIŃSKI

P O Z N A Ń
ŚW. MARCIN 23

SKŁAD WIN ZAŁOŻONY W ROKU 1832



BRONZY
PORCELANA
KRYSZTAŁY
MINIATURY
MAKATY
DYWANY
MEBLE
i t. p.

SALON SZTUKI
I ANTYKWARJA

B. GUTNAJER

WARSZAWA
HOTEL ANGIELSKI
WIERZBOWA 6
TELEFON 170-86
TEL. PRYWATNY 263-71

August Benoit

Tartak Parowy

Solec Kujawski

pow. Bydgoski

telefon 34

POLECA

DESKI,
BUDULCE
Z WŁASNYCH
TARTAKÓW

ADRES TELEGRAFICZNY
BENOIT SOLEC KUJAWSKI

KOSTKĘ RAFINOWANĄ

KOSTKĘ RAFINOWANĄ „MOCCA"
DO CZARNEJ KAWY

KRYSZTAŁ RAFINOWANY „SUPERIOR"
DO PRZETWORÓW OWOCOWYCH

KRYSZTAŁ RAFINOWANY „B"
DO WYROBÓW CUKIERNICZYCH

PUDER RAFINERSKI

ORAZ

KRYSZTAŁ ZWYKŁY

WE WSZELKICH ILOŚCIACH W ŁADUNKACH KOMBINOWANYCH EWENTUALNIE Z DOSTAWĄ SAMOCHODAMI

POLECA

CUKROWNIA w GNIEŹNIE

GRABSKI, JESCHEK i S-KA

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE TAKŻE
BANK CUKROWNICTWA w POZNANIU
I WSZYSTKIE JEGO ODDZIAŁY

„ŻELAZOHURT"

ORGANIZACJA SPRZEDAŻY WYROBÓW

GÓRNOŚLĄSKICH ZJEDNOCZONYCH HUT KRÓLEWSKIEJ I LAURY SP. Z O. O. W KATOWICACH

ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY

UL. KOPERNIKA 8 TELEFON 500 I 501

PROWADZI STALE NA SKŁADZIE:

ŻELAZO KSZTAŁTOWE: I-DŹWIGARY — ŻELAZO KORYTKOWE.

ŻELAZO SZTABOWE WSZELKIEGO RODZAJU: ŻELAZO PŁASKIE, OBRĘCZOWE, BEDNARKA — ŻELAZO OKRĄGŁE I KWADRATOWE — ŻELAZO KĄTOWE, TEOWE I INNE ŻELAZO FASONOWE — STAL RESOROWA.

BLACHY CZARNE, GŁADKIE I RYFLOWANE, OCYNKOWANE — FASONOWE DACHÓWKI BLASZANE — WIADRA OCYNKOWANE.

KUTO-ŻELAZNE RURY GAZOWE, KOTŁOWE, KOTWICOWE, WIERTNICZE, *ŁĄCZNIKI. RURY I KSZTAŁTKI ZLEWOWE — ŚRUBY I NITY — PODKOWY, HUFNALE SUROWIEC ODLEWNICZY I T. P.*

DOSTAWA MATERJAŁÓW SYNDYKOWANYCH WPROST Z HUTY PO CENACH SYNDYKATU POLSKICH HUT ŻELAZNYCH

WSZELKIE INNE ARTYKUŁY WYRABIANE PRZEZ NASZE HUTY PO CENACH NAJKORZYSTNIEJSZYCH

CENTRALA GOSPODARCZA PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

WARSZAWA, UL. WIDOK NR. 22

KAPITAŁ ZAKŁADOWY ZŁ. 300.000

TELEFONY: 72-65, 429-50, 429-51, 429-52

ADRES TELEGR.: CENTRGOS, WARSZAWA

P. K. O. 18.410.

FIRMA ZAŁOŻONA W ROKU 1928, PRZEDSTAWIA ZRZESZENIE, SKŁADAJĄCE SIĘ Z 28 WIĘKSZYCH PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH I MA NA CELU OBRONĘ INTERESÓW GOSPODARCZYCH FIRM BUDOWLANYCH, PODNIESIENIE ICH SPRAWNOŚCI TECHNICZNEJ I ORGANIZACYJNEJ Z OPARCIEM ICH NA ZASADACH NAUKOWEJ ORGANIZACJI PRACY, DLA ZMNIEJSZENIA KOSZTÓW BUDOWY, UŁATWIENIE DOPŁYWU DO PRZEMYSŁU KREDYTÓW INWESTYCYJNYCH I OBROTOWYCH, OKAZYWANIE FIRMOM POMOCY W WYSZUKIWANIU ROBÓT, NORMOWANIE STANOWISKA FIRM BUDOWLANYCH WOBEC CAŁOKSZTAŁTU ZJAWISK GOSPODARCZYCH, ORAZ OBSŁUGIWANIE POTRZEB PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO PRZEZ ORGANIZOWANIE I PROWADZENIE ODPOWIEDNICH PLACÓWEK PRZEMYSŁOWYCH, HANDLOWYCH I KREDYTOWYCH.

A. MEDZEG

FORDON *n/WISŁĄ*

TEL. 5 i 12 *pow.* BYDGOSZCZ

CEGIELNIA PAROWA, *SPECJALNOŚĆ: KARPIÓWKI I DZIURAWKI POROWATE. PRODUKCJA ROCZNA 15 MILJONÓW*

TARTAK PAROWY, FABRYKA OBRÓBKI DRZEWA I STOLARNIA BUDOWLANA

BUDOWNICTWO, *SPECJALNOŚĆ: BUDOWLE ROLNICZE I PRZEMYSŁOWE*

IMPREGNOWANE

SŁUPY SOSNOWE

DO SIECI ELEKTRYCZNEJ NAPAJANE WEDŁUG METODY RUEPINGA OLEJEM SMOŁOWCOWYM. WYKONANIE WSZELKICH DANYCH TECHNICZNYCH POD GWARANCJĄ NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

CZESŁAW ADAMSKI

SOLEC
KUJAWSKI
TELEFON 48

SKŁADNICA ZAWSZE ZAOPATRZONA W KILKA TYSIĘCY SZTUK WSZYSTKICH ROZMIARÓW.

DŁUGOLETNI I STAŁY DOSTAWCA DLA DYR. POCZT I TELEGR. PAŃST. INSTYTUCJI I ELEKTROWNI W CAŁEJ RZECZYPOSPOL.

LLOYD BYDGOSKI

dawniej BROMBERGER SCHLEPPSCHIFFAHRT Towarzystwo Akcyjne

ZARZĄD:

BYDGOSZCZ, Grodzka 28/29, telefony: 471, 472, 259

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Port Wiślany Praga, ul. Zamojskiego 2, tel. 134-19
GDAŃSK, Schäferei 15, tel. 274-46
POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 13

AGENTURY
GRUDZIĄDZ, ul. Rybacka 43
TORUŃ, ul. Nadbrzeżna Wyszynk II
WŁOCŁAWEK, ul. Bulwarowa 19
PŁOCK, ul. Sienkiewicza 20

ŻEGLUGA RZECZNA
spedycja, magazynowanie,
spław drzewa

PORT PRZEŁADUNKOWY
(st. Kapuściska-Małe pod Bydgoszczą)
telefon 267

PRZEDSTAWICIELSTWA
BYDGOSZCZ, ul. Markwarta 5, inż. T. Krieger
POZNAŃ, Biuro techn. St. Gustowski, Skarbowa 20
STAROGARD, ul. Kościuszkowska 23,
inż.-bud. Fr. Borchardt

CEGIELNIA PAROWA
(st. Łęgnowo pod Bydgoszczą) telefon 44
cegła różnych typów, pustaki, dreny

TARTAK PAROWY tel. 44
dostarcza drzewo tarte budowlane, oraz przeciera drzewo na rachunek obcy

Żnińska Kolej Powiatowa

Dyrekcja w Żninie

posiada:
parowozów — 10
wagonów — 150

Długość toru 75 klm. ma 2 przeładownie na stacjach kolei państwowych

Żnin — Ośno

oraz port ładowny na kanale Ostrówieckim, mającym połączenie z Notecią

Przy kolei znajduje się wiele dobrych terenów, nadających się pod fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe

MIĘDZYNARODOWI EKSPEDYTORZY

C. HARTWIG

SP. AKCYJNA

ODDZIAŁY: BYDGOSZCZ, GDAŃSK, GDYNIA, KATOWICE, KRAKÓW, LWÓW, ŁÓDŹ, MIĘDZYCHÓD n/W. POZNAŃ, WARSZAWA, WILNO, ZBĄSZYŃ

W AUSTRJI: WIEN, HEGELGASSE 7
C. HARTWIG TRANSPORTGES M. B. H.

W NIEMCZECH: NEU - BENTSCHEN
C. HARTWIG SPEDITIONSGES M. B. H.



„V E S T A"

BANK WZAJ. UBEZPIECZEŃ
ROK ZAŁ. 1873

T-WO WZAJ. UBEZPIECZEŃ
OD OGNIA I GRADOBICIA
ROK ZAŁ. 1920

TELEFON 1487 W POZNANIU ŚW. MARCIN 61

JEST ZAKŁADEM CZYSTO — POLSKIM

ZAWIERA UBEZPIECZENIA: NA ŻYCIE, OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW, OD ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNO-PRAWNEJ, OD OGNIA, OD GRADOBICIA, OD KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM ORAZ UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE. OPARTY O ZDROWĄ REASEKURACJĘ ZAGRANICZNĄ DAJE WSZELKIE GWARANCJE NAJAKURATNIEJSZEGO WYPEŁNIENIA ZOBOWIĄZAŃ

ZBIÓR SKŁADEK ZA ROK 1927 PRZESZŁO ZŁ. 13.700.000
„ „ „ „ 1928 „ „ 16.650.000
„ „ „ „ 1929 PRZEKROCZY ZNACZNIE ZBIÓR SKŁADEK Z ROKU 1928.

ODDZIAŁY: W BYDGOSZCZY, GRUDZIĄDZU, KATOWICACH, KRAKOWIE LUBLINIE, LWOWIE, ŁODZI, POZNANIU i WARSZAWIE.

REPREZENTACJA W GDAŃSKU. REPREZENTACJE I AGENTURY WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI.

PRZY STACJI KOLEJOWEJ

CELESTYNÓW

PARCELACJA OSIEDLA
ZDROWOTNO - WYPOCZYNKOWEGO

RADZIN „A"

PIĘKNE PARCELE WŚRÓD LASÓW, OGRODÓW I SADÓW W NAJPIĘKNIEJSZEJ KOLONJI, W NAJSUCHSZEJ OKOLICY

DOJAZD Z WARSZAWY: Z DWORCA WSCHODNIEGO, GODZINA JAZDY, 8 POCIĄGÓW DZIENNIE. OSIEDLE ODDALONE OD DWORCA 15 MINUT. DRUGA STACJA OD OTWOCKA

OŚRODEK Z PAŁACYKIEM W PIĘKNYM PARKU Z BUDYNKAMI GOSP. I SADEM ZARAZ DO NABYCIA

SPRZEDAŻ NA DOGODNE RATY OD 35 GR. ZA ŁOKIEĆ KW.

ZARZĄD DÓBR RADZIN „A"

WARSZAWA MONIUSZKI 5 (GM. FILHARMONJI)

TEL. 525-99 — od 10-2 i 5 — 7

Karbid Wielkopolski

SPÓŁKA AKCYJNA
W BYDGOSZCZY

ZARZĄD: BYDGOSZCZ
UL. GDAŃSKA 120

FABRYKA: SMUKAŁA
POD BYDGOSZCZĄ

FABRYKACJA KARBIDU W WSZELKICH GATUNKACH.

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu poznańskiego

Rok założenia 1906 — w Poznaniu — Wały Leszczyńskiego 1-10

Instytucja o pupilarnej pewności mieści się w budynku Starostwa Poznańskiego

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy od 1 zł. przy korzystnem oprocentowaniu. Udziela pożyczek wekslowych i załatwia wszelkie tranzakcje wchodzące w zakres bankowości. Popiera wszelkiego rodzaju wytwórnie i warsztaty pracy drobnych rolników, przemysłowców, kupców i rzemieślników.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU ŻNIŃSKIEGO

ZAŁOŻONA W ROKU 1890

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE ZA WYPOWIEDZENIEM

a) KAŻDORAZOWEM 6%
b) MIESIĘCZNEM 8%
c) KWARTALNEM WZG. ROCZNEM 10%

ZAŁATWIA WSZELKIE INKASO WEKSLI, LISTÓW PRZEWOZOWYCH i t. p.—UDZIELA POŻYCZEK DŁUGOTERMINOWYCH NA WEKSEL,—NA RACHUNEK BIEŻĄCY,—NA SKRYPTY DŁUŻNE I POD ZASTAW PAPIERÓW WARTOŚC.

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY

INSTYTUCJA BANKOWA PRAWA PUBLICZNEGO O PUPILARNEJ PEWNOŚCI

POZNAŃ

UL. 27 GRUDNIA 8

Adres telegraficzny „Komunabank" Konto czekowe P. K. O. 200 550.

Tel. 2107, 3636, 5171, 5172, 5174 Żyrokonto w Banku Polskim

ZAŁATWIA WSZELKIE TRANZAKCJE WCHODZĄCE W ZAKRES BANKOWOŚCI

OTWIERA rachunki bieżące, przekazowe i czekowe na dogodnych warunkach.

PRZYJMUJE wkłady.

USKUTECZNIA przekazy krajowe i zagraniczne wszelkiego rodzaju.

POŚREDNICZY w zakupie i sprzedaży papierów wartościowych,

PRZYJMUJE na przechowanie papiery wartościowe.

UDZIELA kredytów komunom, firmom i osobom prywatnym.

POŚREDNICZY w przekazywaniu pieniędzy zagranicę.

ZA ZOBOWIĄZANIA BANKU ODPOWIADA PRZESZŁO 160 POWIATÓW I MIAST WIELKOPOLSKI I POMORZA CAŁYM SWYM MAJĄTKIEM, WYNOSZĄCYM PRZESZŁO PÓŁMILJARDA ZŁOTYCH, ORAZ CAŁĄ SWĄ SIŁĄ PODATKOWĄ

Pijcie znakomite piwa

z

Arcyksiążęcego Browaru

w Żywcu

„ZDRÓJ"

„MARCOWE"

„PORTER"

„ALE"

LANDW.
ZENRTAL-
GENOSSENSCHAFT

SPÓŁDZ. Z OGR. ODP.

POZNAŃ

UL. WJAZDOWA 3

TEL. 42-91, 19-76, 30-73, 34-26, 34-79.

BACON FACTORY

OSKAR ROBINSON

FABRYKA BECONÓW
EKSPORT TRZODY CHLEWNEJ,
BYDŁA I MIĘSA

CENTRALA:
BYDGOSZCZ, PIOTRA SKARGI 2. TEL. 7-97
FABRYKA: NAKŁO n/NOT., TEL. 51

ADRES TELEGRAFICZNY:
„ROBINSON-BYDGOSZCZ"

KONTO BANKOWE:
BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH
BYDGOSZCZ

BANK FÜR HANDEL UND GEWERBE POZNAŃ

POZNAŃSKI BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

SPÓŁKA AKCYJNA

Centrala i Kasa główna
UL. MASZTALARSKA 8A
K-TO W BANKU POLSKIM

POZNAŃ
P. K. O. 200 490

KASA DEPOZYTOWA
ULICA WJAZDOWA 8
TELEFON 2249, 2251, 3054

ODDZIAŁY:

BYDGOSZCZ INOWROCŁAW RAWICZ

WYKONYWANIE WSZELKICH CZYNNOŚCI BANKOWYCH I GIEŁDOWYCH ❦ UDZIELANIE KREDYTÓW ZA ZASTAWEM ❦ PRZYJMOWANIE PIENIĘDZY NA OPROCENTOWANIE ❦ DYSKONTOWANIE WEKSLI ❦ ŚCIĄGANIE WEKSLI I DOKUMENTÓW ❦ PRZECHOWYWANIE PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

BANK KRATOCHWILL & PERNACZYŃSKI

Rok założenia 1902

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 18.

ZAŁATWIA WSZELKIE TRANZAKCJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE:

DYSKONTO — INKASO — KREDYTY REMBOURSOWE — GWARANCJE — ❦ ❦ ❦ ❦ ❦ AKREDYTYWY — DEWIZY — REGULACJA HIPOTEK ❦ ❦ ❦ ❦ ❦

WŁADYSŁAW RADOMSKI

ZIEMIOPŁODY

POZNAŃ, PL. WOLNOŚCI 3.

TELEFONY: 1007 i 3121

ADRES TELEGR. WUR-POZNAŃ

SKRZYNKA POCZTOWA 209.

CENTRALA ROLNIKÓW

SPÓŁKA AKCYJNA

W POZNANIU, PLAC WOLNOŚCI 18

Adres dla telegramów: CENTRUM

Centrala handlowa Spółdzielni rolniczo-handlowych pod firmą „ROLNIK", należących do Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych T. z. w Poznaniu

ZBOŻA, NASIONA, PASZE,
ZIEMNIAKI, NAWOZY, SZTUCZNE,
WĘGLE

ODDZIAŁY:

Oddział w Gdańsku, Hopfengasse 17

Przedstawicielstwo w Katowicach, ul. Marjacka 18.

„T R I"

TOWARZYSTWO ROBÓT INŻYNIERSKICH

SPÓŁKA AKCYJNA

SIEDZIBA:
POZNAŃ, UL. GROTTGERA 14
ADRES TELEGRAFICZNY: „TRI" POZNAŃ
TELEFONY: 6837 i 6838

KONTA BANKOWE:
BANK POLSKI, BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH, BANK MIASTA POZNANIA, P. K. O. KONTO CZEKOWE Nr. 201796 BANK GOSP. KRAJ. ODDZ. W POZNANIU

REPREZENTACJA W WARSZAWIE
WARSZAWA, UL. NOWY-ŚWIAT 38
TELEFON 133-83

PROJEKTY
WYKONANIE
PORADY
TECHNICZNE

WYKONUJE I PROJEKTUJE WSZELKIE PRACE INŻYNIERSKO-BUDOWLANE: KOLEJE, DROGI BITE, MOSTY, ROBOTY WODNE, PORTY, ZAKŁADY FABRYCZNE, KANALIZACJA MIAST, WODOCIĄGI, KONSTRUKCJE ŻELBETONOWE I WYROBY CEMENTOWE

BIURA BUDOWLANE:
KATOWICE ULICA 3 MAJA 29 TEL. 2088, ADR. TELEG. „TRI" KATOWICE; GDAŃSK, KASSUBISCHER MARKT Nr. 21 TELEFON 26677, GDYNIA TEL. 1004

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE:
STRZELNO TARTAK I CEGIELNIA TELEFON Nr. 12, MIECHUCIN (POMORZE) KAMIENIOŁOMY TELEF. MIECHUCIN Nr. 2; BIAŁOBŁOTA FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH TELEFON BYDGOSZCZ Nr. 488

„OSTRZESZÓW" ZAKŁADY CERAMICZNE I TARTAKI

SPÓŁKA AKCYJNA

W BUDACH P. OSTRZESZÓW. TELEF.: OSTRZESZÓW Nr. 8. Adres telegr.: CETA OSTRZESZÓW



Widok zakładów

DOSTARCZA ZNANE ZE SWEJ PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI:

DACHÓWKI (KARPIÓWKĘ, RZYMSKĄ, HOLENDERKĘ, FELCÓWKĘ I T. P.)

DRENY (SĄCZKI) WSZELKICH KALIBRÓW,

CEGŁĘ, KLINKIERY, SUFITÓWKĘ I T. D.

„KERAMENT" POLSKI

T. Z O. P.

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH I GLAZUROWANYCH

POZNAŃ
3 MAJA 3A. TEL. 14 - 63.

FABRYKA W ŁAWICY

POD POZNANIEM TEL. 68 - 99.
SPECJALNOŚĆ: PŁYTKI POSADZKOWE I TERACOWE.

FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA

POKORA I PUKACKI

DAWN. BENKEL I BROSE

TEL. 27-07 27-08 POZNAŃ GROBLA NR. 7

ZAKŁADY DO GIĘCIA SZYB

OSZKLENIA MAGAZYNÓW
DOSTAWA SZYB WYSTAWOWYCH
ORAZ INNYCH WSZELK. RODZAJU
LUSTRA I OSZKLENIA MEBLOWE

W DZIEDZINIE BUDOWY WIELKICH OBJEKTÓW DLA PRZEMYSŁU

PRZODUJĄ FABRYKI

H. CEGIELSKI

SP. AKC. W POZNANIU

KTÓRE ZBUDOWAŁY W POLSCE WZGLĘDNIE POSIADAJĄ W BUDOWIE M. I.:

NAJWIĘKSZY KOCIOŁ PAROWY O POW. OGRZ. 1200 M² I WYDAJNOŚCI 70 000 KG. GODZ. PARY

NAJWIĘKSZY ZBIORNIK GAZOWY O POJEMNOŚCI 30 000 M³.

NAJWYŻSZĄ KONSTRUKCJĘ ŻELAZNĄ MASZTÓW ANTENOWYCH O WYSOKOŚCI 200 MTR.

H.C.P. ROK ZAŁOŻENIA 1846

NAJWIĘKSZĄ PIECOWNIĘ KOMOROWĄ DLA GAZOWNI

WIELKĄ HALĘ MONTAŻOWĄ O WADZE 2.000 TON — ORAZ

PIERWSZE W POLSCE I EUROPIE PAROWOZY Z MECHANICZNEM PODAWANIEM WĘGLA



WYROBY MARKI

„BLASK"

MYDŁA I PROSZKI DO PRANIA

MYDŁA TOALETOWE I LECZNICZE

FARBY, LAKIERY WSZELKIEGO RODZAJU

ŚRODKI DEZYNFEKCYJNE — SANISOL, KREOLINA — NAGRODZONE NA P.W.K.

ZŁOTYM MEDALEM SĄ DZIĘKI SWEJ DOSKONAŁOŚCI STALE POŻĄDANE

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

„BLASK"

Spółka Akcyjna

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 5

Otto Jortzick
Koronowo

Skład towarów kolonjalnych
Restauracja
Telefon Nr. 33

Sprzedaż wódek i likierów pierwszorzędnej fabrykacji
Handel wina, tabaki i cygar

Hurtowa i detaliczna sprzedaż soli warzonki i bydlęcej

PODLASKA
WYTWÓRNIA SAMOLOTÓW
SPÓŁKA AKCYJNA
Zarząd: WARSZAWA NATOLIŃSKA 13
TEL. Nr. 501-46
WYTWÓRNIA I LOTNISKO: BIAŁA PODLASKA
TEL. Nr. 58
ADRES TELEGRAFICZNY: LOT

WYKONYWA I DOSTARCZA:
A) W DZIALE LOTNICZYM:
PŁATOWCE: WOJSKOWE, KOMUNIKACYJNE
SANITARNE, SPORTOWE SZKOLNE
WSZELKIE KONSTRUKCJE LOTNICZE
B) W DZIALE OGÓLNYM:
KAROSERJE SAMOCHODOWE WSZELKICH TYPÓW. ARTYKUŁY SPORTOWE: RAKIETY. NARTY. SANECZKI I T. P.

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA NA ŻĄDANIE
WYTWÓRNIA W BIAŁEJ PODLASKIEJ

WŁ. STOPA
(dawniej BALLO I SCHOEPE)
POZNAŃ, UL. 3-GO MAJA 3-A
TELEFON 31-93
WYKONUJE FACHOWO:

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ
PRZETWORÓW SMOŁOWCOWYCH I ASFALTU
PRZEDSIĘBIORSTWO NAKRYCIA DACHÓW
DOSTARCZA NAJLEPSZEJ JAKOŚCI:
PAPĘ DACHOWĄ, SUFITOWĄ, IZOLACYJNĄ, PREPAROWANĄ SMOŁĘ KAMIENNO-WĘGLOWĄ, LEPIK, GUDRON I T. P.

POKRYCIA PAPOWE I ICH KONSERWACJE, CEGŁOWE, ŁUPKOWE I INNE ORAZ POSADZKI ASFALTOWE. IZOLACJE MOSTÓW, TUNELI, FUNDAMENTÓW I T. P.

CENY OGŁOSZEŃ

1/1	zł. 1000.—	II, IV strona okładki	zł. 1.200.—
1/2	„ 550.—	III	„ 1.050.—
1/4	„ 300.—		

Zagraniczne, w tekście opisowe i w numerach specjalnych 25% drożej.

Prenumerata kwartalna zł. 4, półroczna zł. 7.50, roczna zł. 15.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35

ZAKŁADY GRAFICZNE E. I D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE.



BANK CUKROWNICTWA

SPÓŁKA AKCYJNA

W POZNANIU

CENTRALA:

POZNAŃ, UL. SEW. MIELŻYŃSKIEGO 7

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 55

LWÓW, UL. AKADEMICKA

K
O
M
T
U
R

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA
Komunikacji i Turystyki
w POZNANIU
w Wystawie
bierze udział
30
państw
z pięciu
kontynentów
otwarta od 6 lipca 1930 roku

WYNIKI AUTOMOBILOWEGO ZJAZDU GWIAŹDZISTEGO DO POZNANIA

W DNIACH 12 I 13 LIPCA 1930 r.

ZORGANIZOWANEGO PRZEZ AUTOMOBILKLUB WIELKOPOLSKI:

UDZIAŁ BRAŁO 55 MASZYN, Z KTÓRYCH 13 UŻYWAŁO DO NAPĘDU WYŁĄCZNIE MIESZANKI SPIRYTUSOWEJ „B E N Z Y N A L". W PRZEPISANYM CZASIE PRZYBYŁY 43 MASZYNY, W TEM 12 NA MIESZANCE

I miejsce w ogólnej klasyfikacji zdobył p. Jerzy Żochowski A. P. na samochodzie Delage, osiągając w linji powietrznej 633 klm., a na drogach 1024 klm.

II miejsce zajęła p. Aleksandra Duszyńska A. W. na samochodzie Tatra osiągając w linji pow. 657 ½ klm., a na drogach 963 klm.

III miejsce zajął p. Juljan Srzednicki A. P. na samochodzie Fiat, osiągając w linji pow. 658 klm., a na drogach 940 klm.

WOBEC TEGO PRZYZNANO:

I nagrodę p. Jerzemu Żochowskiemu
II „ p. Aleksandrze Duszyńskiej
III „ p. Juljanowi Srzednickiemu

Nagrody Państwowego Monopolu Spirytusowego przyznano p. Żochowskiemu i p. Duszyńskiej. Nagrodę Komitetu Automobilklubu Wielkopolskiego przyznano Inż. Tadeuszowi Wysockiemu (samochód Citroen), zaś nagrodę Komisji Sportowej klubu — p. Józefowi Skibińskiemu (samochód Lancia). Wszyscy nagrodzeni zawodnicy do napędu swych maszyn używali wyłącznie mieszanki spirytusowej „B E N Z Y N A L"